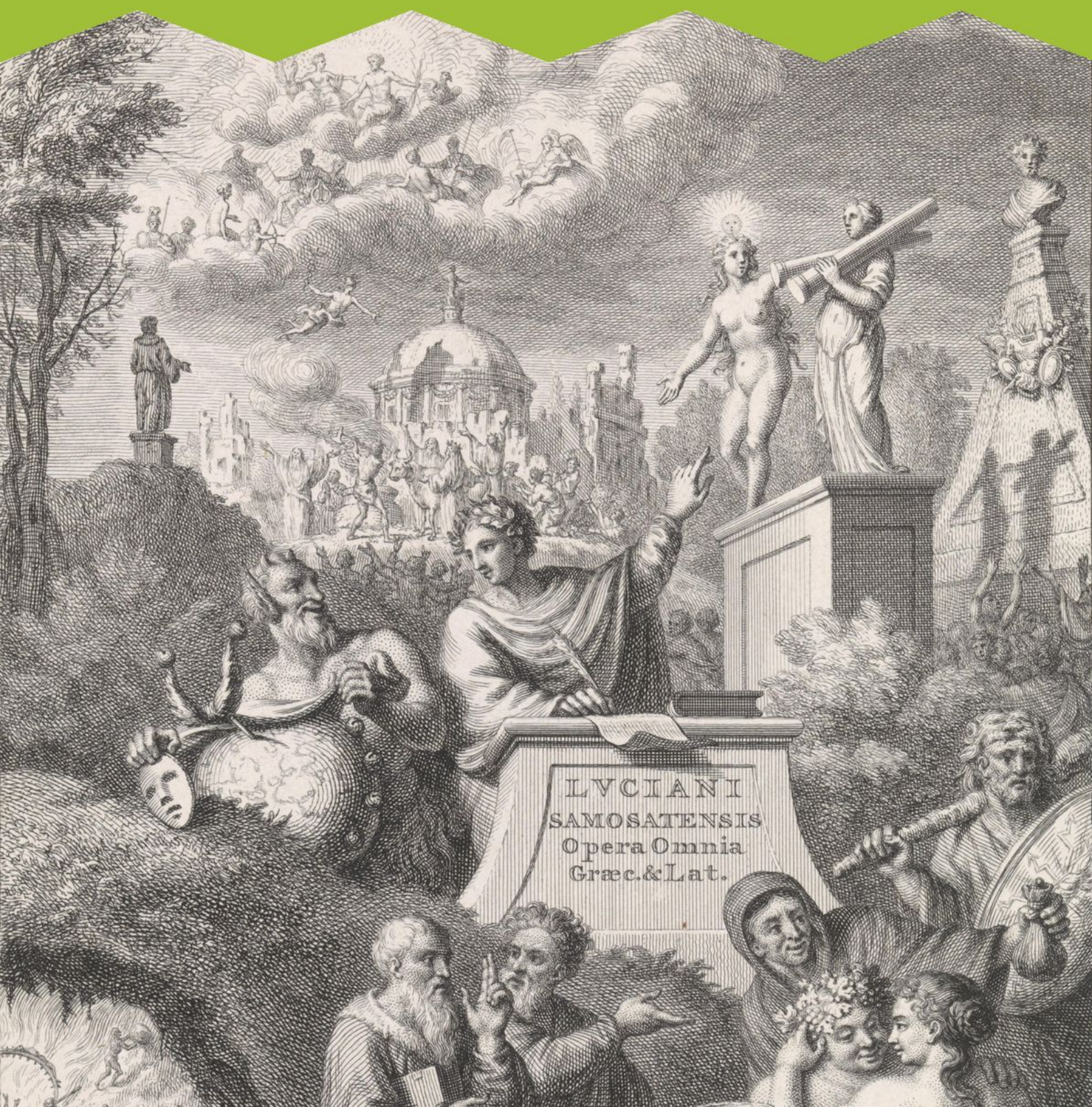


Dialogi wybrane



LUKIAN Z SAMOSATY

Dialogi wybrane

TŁUM. WŁADYSŁAW WITWICKI

WŁADYSŁAW WITWICKI

Wstęp

Lukian to nie historyk i nie badacz kultury, tylko felietonista, satyryk, humorysta piszący ustępy, które by dziś nosiły tytuł: „Migawki”, „Podsluchane”, „Reportaże z tamtego świata”, „Przez moje okno”, „Szkice obyczajowe”, „Szkice sceniczne” itp.

Lukian pochodził z syryjskiego miasta Samosaty nad zachodnim brzegiem Eufratu. Urodził się około 125 po Chr. Jako chłopak objawiał pewne zamiłowanie do modelowania i zaczął nawet terminować u swego wuja, który był rzeźbiarzem, ale zraził się prędko do rzeźby, przy której wały mu się ręce i ubranie, a wuj był brutalny. Postanowił poświęcić się literaturze i wymowie¹, i na tym polu zrobił karierę. Przeniósł się do Rzymu jako adwokat, działał czas jakiś w Lyonie, dłuższy czas bawił w Atenach i miał posadę rządową w Egipcie. Wielkim powodzeniem cieszyły się jego *Rozmowy bogów*, *Rozmowy nieboszczyków*², *Rozmowy dziewcząt publicznych*³, satyry prozą, humoreski i refleksje nad religią starożytnych i obyczajami.

Jest to pisarz inteligentny, bystry, dowcipny, o żywej wyobraźni, spostrzegawczy, umie pisać krótko i dosadnie. Często próbuje naśladować Platona⁴. Daleki od wszelkiej mistyki, trzeźwy — przypomina ludzi z wieku osiemnastego. W księdzu biskupie Krasickim⁵ znalazł naśladowcę i tłumacza. Nie jest wykwinny; bywa brutalny i odrażający w swym realizmie. Sympatyzuje z biedakami, wilkiem patrzy na bogaczy i panów tego świata, i to w nim przypomina przypowieść o Łazarzu i bogaczu z ewangelii⁶, ale daleki jest Lukian od wszelkiego mesjaństwa i od urojeń religijnych. To, że się jego pisma przechowały przez wieki średnie, świadczy, jak musiał się podobać nawet w okresie romańszczyzny⁷ i gotyku, i to w zaciśniętych klasztorach. W Polsce przekładał go fragmentami po Krasickim Butrymowicz i robił to bardzo pięknie.

Lukian ma wartość nie tylko dlatego, że daje obraz pewnych poglądów swojej epoki. On ludzi inteligentnych skłania i dziś do myślenia, a robi to w sposób obrazowy, pla-

¹wymowa — tu: retoryka, umiejętność przemawiania. [przypis edytorski]

²*Rozmowy nieboszczyków* — dziś w kulturze polskiej funkcjonujące pod tytułem *Rozmowy zmarłych*. [przypis edytorski]

³*Rozmowy dziewcząt publicznych* — dziś w kulturze polskiej funkcjonujące pod tytułem *Rozmowy heter*. [przypis edytorski]

⁴*Platon* (427–347 p.n.e.) — filozof grecki, kluczowa postać w rozwoju filozofii; uczeń Sokratesa, nauczyciel Arystotelesa; twórca idealizmu filozoficznego, założyciel szkoły zwanej Akademią Platońską; swoje poglądy wyrażał w formie dialogów. [przypis edytorski]

⁵*Krasicki, Ignacy* (1735–1801) — poeta, prozaik, komediopisarz i publicysta, jeden z głównych przedstawicieli polskiego oświecenia; biskup warmiński i arcybiskup gnieźnieński. [przypis edytorski]

⁶przypowieść o Łazarzu i bogaczu z ewangelii — w której po śmierci żebrak Łazarz zostaje przeniesiony przez aniołów do nieba „na łono Abrahama”, zaś zmarły bogacz cierpi w płomieniach Otchłani (Łk 16, 19–31). [przypis edytorski]

⁷romańszczyzna — sztuka romańska: styl w europejskich sztukach plastycznych XI–XII wieku. [przypis edytorski]

styczny i barwny. Mniej inteligentnych gorszy. Trzeba z nimi współczuć, ale można to przeboleć.

Z lektury Lukiana skorzystać potrafi najlepiej ktoś, kto się naprzód zapozna z mitologią Greków i Rzymian, np. z książki Parandowskiego pod tym tytułem, i z historią filozofii greckiej z podręcznika prof. Tatarkiewicza lub dr I. Dąbskiej. Przydadzą mu się pisma Platona, dostępne dziś i w polskim języku. Lukian stale pisze pod wrażeniem ustępów z Platona, jakby go udawał na żart albo szkicował miniatury na marginesach dialogów platońskich.

Zgromadzenie bogów

1. ZEUS⁸: Już nie pomrukujcie, bogowie, i po kątach się nie zbierajcie, i niech jeden drugiemu do ucha nie szepce wyrazów oburzenia o to, że wielu niegodnych z nami zasiada do stołu. Skoro się w tych sprawach zwołało zgromadzenie, to niech każdy mówi otwarcie, co myśli i niech wygłasza oskarżenie. Ty bądź heroldem, Hermesie⁹ — obwieszczenie według prawa!

HERMES: Słuchajcie, cicho tam! Kto chce przemawiać spośród bogów rzeczywistych, którym przemawiać wolno? Sprawa dotyczy przesiedleńców¹⁰ i obcokrajowców.

MOMOS: Ja, Momos¹¹, jeżelibyś mi, Zeusie, głosu udzielił.

ZEUS: Już samo ogłoszenie pozwala mówić; mnie do tego wcale nie będzie potrzeba.

2. MOMOS: Mówię tedy¹², że niektórzy z nas robią źle i to jest niebezpieczne, bo nie dość im, że sami stali się bogami z ludzi, ale jeszcze, jeśli który swoich towarzyszków i służących nie każe otaczać czcią równą naszej, to zdaje mu się, że niczego wielkiego nie dokazał i nie dowiódł, że jest młody. Uważam, Zeusie, że powinienes mi pozwolić mówić otwarcie. Ja bym nawet nie potrafił inaczej — wszyscy wiedzą, że mam język nieskrępowany i nie potrafiłbym niczego zamilczeć, jeżeli się dzieje coś, co nie jest w porządku.

Ja wysłedzam wszystko i wypowiadam swoje zdanie publicznie; ani się nie boję kogokolwiek, ani ze wstydu nie ukrywam swego zdania. Toteż nieznosny się wydaję niejednemu i niby wyglądam na donosiciela z urodzenia — oni mnie nazywają jakby oskarżycielem publicznym. Zresztą, skoro wolno jest i to jest ogłoszone, i ty, Zeusie, pozwalasz mówić swobodnie, to będę mówił śmiało, nie tając niczego.

3. Więc powiadam, że wielu jest takich, którym nie dość tego, że sami biorą udział w naszych zebraniach i bankietach na równi z nami, chociaż są w połowie śmiertelni, to jeszcze swoich służących i uczestników procesji wprowadzili do nieba i wpisali do ksiąg, i oni teraz na równi z nami uczestniczą w podziałach i w ofiarach, a nawet nam nie zapłacili taksy¹³ za pobyt.

ZEUS: Żadnych zagadek, Momosie, tylko jasno i wyraźnie mów i podawaj nazwiska; teraz twoja mowa pada na środek zgromadzenia i niejeden zacznie się domyślać tego lub owego i przystosowywać sobie to, co się mówi; jeden tak, drugi inaczej. Ktoś taki otwarty jak ty nie powinien się wahać mówić niczego.

4. MOMOS: To doskonale, Zeusie, że jeszcze mnie pobudzasz do otwartości. To jest z twojej strony krok naprawę królewski i wspaniałomyślny. Zatem będę wymieniał i na-

⁸Zeus, rzadziej: Dzeus (mit. gr.) — najważniejszy z bogów, władca nieba, bogów i ludzi, pan piorunów; mąż Hery, znany m.in. z licznych miłostek. [przypis edytorski]

⁹Hermes (mit. gr.) — bóg podróży, kupców i złodziei, posłaniec bogów, odpowiedzialny także za odprowadzanie dusz zmarłych do Hadesu; syn Zeusa i Mai. [przypis edytorski]

¹⁰przesiedleńcy — tu: metojkowie (dosł.: współmieszkańcy), wolni cudzoziemcy osiadli na dłużej w staroż. Atenach, w odróżnieniu od innych obcokrajowców (*ksenoi*), zatrzymujących się w mieście tylko na krótko; w zamian za dodatkowy, specjalny podatek oraz służbę wojskową w armii ateńskiej byli objęci prawną ochroną państwa, choć nie mieli praw politycznych przysługujących obywatelom. [przypis edytorski]

¹¹Momos (mit. gr.) — bóg krytyki, satyry i szyderstwa. [przypis edytorski]

¹²tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

¹³taksa — urzędowo ustalona stawka lub opłata; nawet nam nie zapłacili taksy za pobyt: odniesienie do płaconego corocznie przez metojków specjalnego podatku o stałej wysokości (*metoikion*). [przypis edytorski]

zwiska. Więc taki oto najwyżej urodzony Dionizos¹⁴ — to jest półczłowiek i nawet nie Hellen¹⁵ po kądzieli¹⁶, tylko Syrofenicjanin¹⁷, syn córki jakiegoś kupca, Kadmosa¹⁸.

Skoro mu przyznano nieśmiertelność — jaki on tam jest, już nie mówię, ani o tej jego mitrze¹⁹, ani o pijaństwie, ani o tym, jak chodzi — myślę, że wszyscy widzicie, jaki jest zniewieściał i kobiecy z natury, półoblakany i od rana pachnie mocnym winem. Otóż on tutaj całe bractwo wprowadził do nas i jest tu razem z całą procesją, którą za sobą wodzi, i bogiem ogłosił Pana²⁰ i Sylena²¹, i satyrów²², jakichś dzikusów i kozopasów bez liku, jakichś skoczków o niesamowitych kształtach — jeden ma rogi na głowie i od połowy w dół do kozy podobny, a brodę długą zapuścił, tak że mało się różni do capa; drugi znowu łysy staruszek, z perkatym nosem, przeważnie na ośle jeździ: to Lidyjczyk²³ — a satyrowie mają uszy kończyste i też łyse głowy a rogate. Takie im rożki rosną jak nowo narodzonym kozłętom. To są jacyś tam Frygijczycy²⁴. A ogony mają wszyscy też. Widzicie, jakich nam bogów robi ten panicz?

5. Potem my się dziwimy, jeżeli nami ludzie gardzą, kiedy patrzą na takich śmiesznych bogów i cudacznych. Ja już nie mówię, że i dwie kobiety tutaj na górę sprowadził: jedna była jego kochanką — Ariadna²⁵ — i jej wianek też włączył do chóru gwiazd, a druga to córka chłopca, Ikariosa²⁶. A co ze wszystkiego najśmieszniejsze, bogowie, to to, że on i psa Erigony, i jego też tu na górę sprowadził, aby się kobietka nie nudziła, jeżeli nie będzie miała w niebie swojego pieska, do którego się przyzwyczaiła i bardzo go lubi. Czy wam się to nie wydaje krokiem śmiałym, a trochę po pijanemu i na śmiech? A słyszeliście o innych też.

¹⁴Dionizos, gr. *Dionizos* (mit. gr.) — bóg wina, płodnych sił natury i ekstazy religijnej; syn Zeusa i śmiertelniczki Semele, córki tebańskiego króla Kadmosa. [przypis edytorski]

¹⁵Hellen — Grek; *Hellada*: Grecja. [przypis edytorski]

¹⁶po kądzieli — w linii żeńskiej; po rodzinie ze strony matki. [przypis edytorski]

¹⁷Syrofenicja — Fenicja syryjska, określenie staroż. krainy Fenicji (na wsch. wybrzeżu M. Śródziemnego, ob. tereny Libanu) w czasach, gdy była częścią rzymskiej prowincji Syrii. [przypis edytorski]

¹⁸Kadmos (mit. gr.) — grecki heros, syn króla Fenicji, brat Europy; szukając porwanej przez Zeusa siostry, dotarł do Grecji i założył Teby, główne miasto Beocji, którego był pierwszym władcą. [przypis edytorski]

¹⁹mitra — starożytne wschodnie nakrycie głowy władców, mające postać wysokiej czapki, później: nakrycie głowy książąt albo dostojników kościelnych; w oryginale greckim *μίτρα* (*mitra*) oznacza opaskę do włosów noszoną przez greckie kobiety, także: wschodnie nakrycie głowy władców lub opaskę na głowę jako oznakę rangi dworskiej (ludy wschodnie Grecy często uważali za zniewieściałe). [przypis edytorski]

²⁰Pan (mit. gr.) — bóg opiekuńczy pól i lasów, pasterzy i ich stad, przedstawiany z kozłimi nogami. [przypis edytorski]

²¹Sylen, gr. *Seilenos* (mit. gr.) — mądry wychowawca i towarzysz Dionizosa, boga wegetacji i wina; w epoce klasycznej wyobrażany jako łysy starzec z grubymi wargami i płaskim zadartym nosem, często nadużywający wina; stał na czele orszaku lubieżnych satyrów. [przypis edytorski]

²²satyr (mit. gr.) — jedna z istot wchodzących w skład orszaku Dionizosa, boga wina i dzikiej natury; satyrowie byli przedstawiani jako ludzie z kozłimi nogami i uszami, kojarzono ich z pożądaniem i lubieżnością. [przypis edytorski]

²³Lidyjczyk — człowiek pochodzący z Lidii (gr. *Lydia*), staroż. krainy w zach. Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

²⁴Frygijczyk — człowiek pochodzący z Frygii, staroż. krainy w zach. części środkowej Azji Mniejszej, na wsch. od Lidii. [przypis edytorski]

²⁵Ariadna (mit. gr.) — królewna kretańska, która zakochana w Tezeuszu, pomogła mu wydostać się z labiryntu Minotaura, dając mu kłębek nici do zaznaczenia drogi powrotnej. Tezeusz zabrał ją ze sobą w drogę powrotną do Aten, lecz porzucił śpiącą na wyspie Naksos, gdzie poślubił ją Dionizos, bóg natury i wina. Rzucony w niebo ślubny diadem czy też wianek Ariadny zmienił się w grupę gwiazd, ułożonych w łukowaty kształt, konstelację zwaną współcześnie Koroną Północy. [przypis edytorski]

²⁶Ikarios (mit. gr.) — Ateńczyk, którego Dionizos z wdzięczności za gościnność nauczył uprawy winorośli i wytwarzania wina. Pierwszą partią napoju Ikarios poczęstował pasterzy, którzy upici trunkiem, uznali, że podał im truciznę, i zabili go. Córka Ikariosa, Erigone, z pomocą psa Majry, znalazła pogrzebane przez zabójców ciało ojca i z rozpaczny powiesiła się. Bogowie umieścili ich wśród gwiazd: Ikariosa jako gwiazdozbiór Wolarza, Erigone jako gwiazdozbiór Panny, a Majrę jako Małego Psa (albo też gwiazdę w tej konstelacji, zwaną obecnie Procyonem). [przypis edytorski]

6. ZEUS: Nic, Momosie, nie mów ani o Asklepiosie²⁷, ani o Heraklesie²⁸. Bo ja widzę, do czego ty zmierzasz. A oni przecież — jeden kuruje i chorych stawia na nogi, i jest „wart tyle, co moc ludzi innych”²⁹, a Herakles to mój syn i nie małymi trudami kupił sobie nieśmiertelność. Więc nie skarż na nich!

MOMOS: Ja zamilczę, Zeusie, chociaż w związku z tobą dużo mogę powiedzieć. Już, jeśli nie co innego, to znaki od ognia oni jeszcze mają. A gdyby wolno było mówić otwarcie o tobie samym, to dużo miałbym do powiedzenia.

ZEUS: O, tak! O mnie samym można śmiało. Chyba ty mnie też nie skarżysz o obce pochodzenie?

MOMOS: To, to można tylko na Krecie usłyszeć — tam i co innego o tobie mówią, i grób twój pokazują³⁰. Ja im nie wierzę; ani tym, którzy mówią, że jesteś podrzutkiem — mówią o mieście Ajgion³¹ i o Achai.

7. Ale to, co by moim zdaniem najbardziej należało zbadać i zganić, to powiem. Bo początek przekroczeniom tego rodzaju i przyczynę tego, że się nasze zgromadzenie zaroilo od nieuprawnionych, dałeś ty, Zeusie, obcując z kobietami śmiertelnymi i schodząc do nich raz w tej, raz w innej postaci. Tak że my się boimy, żeby cię kto nie zabił na ofiarę, jak cię złapie, kiedy będziesz bykiem, albo cię opracować gotów jaki złotnik, kiedy złotem będziesz³², i zamiast Zeusa zrobi się nam naszyjnik albo naramiennik, albo kolczyk. I wypełniłeś niebo tymi półbogami. Już nie mogę inaczej powiedzieć. To bardzo zabawna rzecz, kiedy ktoś nagle usłyszy, że Herakles został między bogów przyjęty, a Eurysteus, który mu rozkazy dawał, umarł i blisko świątyni Heraklesa, który był sługą, leży grób Eurysteusa, jego pana. Albo znowu w Tebach³³ Dionizos jest bogiem, a jego kuzyni, Penteus i Akteon, i Learch³⁴, to najwięksi biedacy spośród wszystkich ludzi.

²⁷Asklepios (mit. gr.) — heros, po śmierci czczony jako bóg sztuki lekarskiej; syn boga Apolla i śmiertelniczki Koronis, królowny Lapidów. Koronis była kochanką Apolla, ale zakochana w pewnym Arkadyjczyku, dopuściła go do swego łóża, mimo że była już w ciąży. Kiedy sprawa wyszła na jaw, siostra Apolla Artemida pomściła brata, zabijając Koronis strzałami z łuku, a dręczony wyrzutami sumienia bóg w ostatniej chwili wyrwał swego syna Asklepiosa z łona matki, leżącej na płonącym już stosie pogrzebowym. Centaur Chiron kształcił oddanego mu na wychowanie Asklepiosa w sztuce lekarskiej, a ten doszedł w niej do takiej biegłości, że dzięki tajemnemu ziołu węży potrafił nawet wskrzeszać zmarłych. Z obawy, że zapanuje chaos, Zeus zabił Asklepiosa piorunem i umieścił wśród gwiazd jako gwiazdozbiór Wężownika. [przypis edytorski]

²⁸Herakles (mit. gr.) — heros, po śmierci powszechnie czczony jako bóg; syn boga Zeusa i śmiertelniczki Alkmeny, żony króla Teb. Był ulubieńcem Zeusa, zasłynął z nadzwyczajnej siły i wykonania 12 trudnych i niebezpiecznych zadań, zleczanych mu przez króla Myken Eurysteusza, któremu z rozkazu bogów musiał służyć, żeby odpokutować popełnione w szale zabójstwo. Jego żona Dejanira, zazdrosna o męża, podarowała mu szatę nasyoną krwią centaura Nessosa, zabitego niegdyś przez Heraklesa. Krew centaura, rzekomo mająca zapewnić wierność, była palącą trucizną. Szata wżarła się w ciało herosa, który aby skrócić swoje męczarnie, zbudował stos pogrzebowy i rzucił się w płomienie. Zabraný przez Zeusa na Olimp, Herakles został obdarzony nieśmiertelnością. Na niebie jego wizerunek widnieje jako gwiazdozbiór Herkulesa (łacińska forma imienia Herakles). [przypis edytorski]

²⁹wart tyle, co moc ludzi innych — o człowieku potrafiącym leczyć: *Iliada* XI 514 (4 (Idomeneus do Nestora, wzywając go, żeby ranionego lekarza Machaona czym prędzej wywioził rydwanem z pola bitwy); *moc* (daw.): mnóstwo, bardzo dużo; te same słowa poematu Homera przywołuje Platon w dialogach *Uczta* oraz *Polityk*. [przypis edytorski]

³⁰to można tylko na Krecie usłyszeć (...) i co innego o tobie mówią, i grób twój pokazują — powszechnie wierzone, iż Zeus od niemowlęstwa wychowywał się w grocie na Krecie, ukryty przez swoją matkę Reę przed jej mężem Kronosem, który połykał swoje dzieci zaraz po urodzeniu, w obawie przed przepowiednią, że jedno z nich pozbawi go władzy. Wg niektórych wersji mitu wyspa Kreta była też miejscem, gdzie Rea urodziła Zeusa. Liczni autorzy starożytni wzmiankowali, że na Krecie wg miejscowej tradycji znajdował się również grób Zeusa, który nadal można było zobaczyć w czasach im współczesnych. Tradycję tę krytykowano i łączono z opinią, że „Kreteńczycy zawsze kłamią”. [przypis edytorski]

³¹Ajgion — staroż. miasto greckie w krainie Achai, w płn.-zach. Peloponezie. [przypis edytorski]

³²kiedy będziesz bykiem, albo (...) kiedy złotem będziesz — Zeus przybrał postać białego byka, żeby porwać królową Europę i uprowadzić ją na Kretę, gdzie zrodziła mu trzech synów, w tym Minosa, przyszłego króla tej wyspy, który po śmierci został jednym z sędziów dusz zmarłych; pod postacią złotego deszczu Zeus przedostał się do zamkniętej w spiżowej wieży królowny Danae i uczynił ją matką Perseusza, przyszłego herosa, przeniesionego na niebo jako gwiazdozbiór. [przypis edytorski]

³³Teby — miasto w Beocji, w środkowej Grecji. [przypis edytorski]

³⁴Penteus, Akteon, Learch, gr. *Pentheus, Aktaion, Learchos* (mit. gr.) — kuzyni Dionizosa jako synowie siostr królowny Semele, która była jego matką; zginęli wskutek zemsty bogów; *Penteus*: syn królowny Agaue, król Teb, sprzeciwiał się wprowadzeniu uroczystości ku czci Dionizosa, rozszarpany przez owładniętą szałem bachantki, w tym własną matkę i siostry; *Akteon*: syn królowny Autonoe, słynny myśliwy, za podglądanie kąpiącej się Artemidy zamieniony przez nią w jelenia, rozszarpany przez własne psy; *Learch*: syn królowny Io i króla Teb Atamasa, którzy opiekowali się młodym Dionizosem, nieślubnym synem Zeusa i Semele, zabity przez własnego ojca, ogarniętego szałem przez Herę, żonę Zeusa. [przypis edytorski]

8. Odkąd ty, Zeusie, otworzyłeś drzwi dla takich typów i zacząłeś się interesować kobietami śmiertelnymi, wszyscy cię naśladują i to nie tylko mężczyźni, ale, co największy wstyd, boginie również. Któż bo nie wie o Anchiziesie i o Titonosie, i o Endymionie, i o Jazjonie³⁵, i innych? Tak że to już wołę pominąć. Bo długo by trzeba mówić, żeby to przebadać całkowicie.

ZEUS: Tylko nic nie mów o Ganimedesie³⁶, mój Momosie, bo będę się gniewał, jeżeli obrazisz chłopaka, kiedy mu wyjedziesz na rodzinę³⁷.

MOMOS: Nieprawdaż — w takim razie o orle też nie mam mówić, że ten również jest w niebie³⁸, na berle królewskim siada i omal że ci gniazda na głowie nie zrobi, bo uchodzi za boga? Czy i temu mamy dać spokój ze względu na Ganimedesa? 9. A taki Attis, Zeusie, i Korybas, i Sabazjos³⁹ — skąd ci weszli w nasze koło — i ten Mitra⁴⁰, Med⁴¹, w kaftanie z długimi rękawami i z tiarą⁴² na głowie? Nawet mówić po grecku nie umie. Tak że kiedy ktoś pije w jego ręce, on nic nie rozumie. Toteż Scytowie⁴³ i Getowie⁴⁴, widząc, że oni tacy, przestali się w ogóle na nas oglądać i sami obdarzają nieśmiertelnością i wybierają na bogów, kogo chcą. W ten sam sposób, jak to Zamolksis⁴⁵, choć był niewolnikiem, został w poczet bogów wpisany — sam nie wiem, jak to się mogło stać tak po cichu.

³⁵*Anchizes, Titonos, Endymion, Jazjon*, gr. *Anchises, Tithonos, Endymion, Iasion a. Iasios* (mit. gr.) — śmiertelni kochankowie bogiń; *Anchizes*: król Dardanos, uwiedziony przez boginię miłości Afrodytę, z którą miał syna Eneasza; *Titonos*: królewicz trojański, mąż Eos, bogini Jutrzenki, na jej prośbę obdarowany przez Zeusa nieśmiertelnością, lecz nie wieczną młodością; skurczył się ze starości tak, że zmienił się w świerszcza; *Endymion*: piękny pasterz, ukochany bogini księżyca Selene; na jej prośbę Zeus obdarzył go wieczną młodością i pogrążył w wiecznym śnie w grocie, w której go odtąd odwiedzała w księżycowe noce; *Jazjon* (*Jazjos*): syn Plejady Elektry i Zeusa, w którym podczas wesela Kadmosa i Harmonii zakochała się bogini urodzaju Demeter i tego samego dnia został jej kochankiem, za co Zeus zabił go piorunem. [przypis edytorski]

³⁶*Ganimedes*, gr. *Ganymedes* (mit. gr.) — urodziwy młodzieniec, syn króla Troi Trosa i wodnej boginki Kalliope, ukochany Zeusa, który wysłał po niego na ziemię swojego orla albo też sam pod postacią orla uniósł go na Olimp, gdzie przydzielił mu funkcję podczaszego bogów. [przypis edytorski]

³⁷*familia* (z łac.) — rodzina; wyjechać na rodzinę (pot.): obmawiać, obrażać rodzinę. [przypis edytorski]

³⁸*orle też nie mam mówić, że ten również jest w niebie...* — gwiazdozbiór Orzeł wyobraża świętego ptaka Zeusa; władcę bogów przedstawiano jako mężczyznę trzymającego berło z orłem i piorun. [przypis edytorski]

³⁹*Attis, Korybas, Sabazjos*, gr. *Attis, Korybas, Sabazios* (mit. gr.) — bóstwa greckie pochodzenia frygijskiego (czczone przez Frygijczyków, lud z Azji Mniejszej spokrewniony z Grekami): *Attis* (*Attys* a. *Atys*): bóg wegetacji, odpowiednik syryjskiego Adonisa, ukochany bogini płodności Kybele, Wielkiej Bogini-Matki, utożsamianej z grecką Reą; jego samokastracja, śmierć i zmartwychwstanie odzwierciedlały cykliczne zmiany w przyrodzie; *Korybas*: syn Jazjona (*Jazjosa*) i bogini Kybele, od którego pochodzi nazwa *korybantów*: początkowo określająca demoniczne bóstwa towarzyszące bogini Kybele, później także jej kapłanów, którzy w czasie jej świąt wykonywali rytualne tańce przy muzyce bębnowej i fletów; *Sabazjos*: niebiański bóg-jeździec, główne bóstwo Frygijczyków, przez Greków kojarzony z Dionizosem oraz Zeusem. [przypis edytorski]

⁴⁰*Mitra*, gr. *Mithras* (mit. indoeuropejski) — bóg ładu i światła; popularny w perskim państwie Achemenidów jako patron dynastii królewskiej; od I w. n.e. kult Mitry pojawił się w państwie rzymskim, łącząc się z miejscowymi wierzeniami, i przybrał postać kultu misteryjnego, tzw. mitraizmu, wyrażnie różnego od wierzeń i praktyk indyjsko-perskich; wierni przechodzili kolejne stopnie wtajemniczenia. [przypis edytorski]

⁴¹*Medowie* — staroż. lud indoeuropejski zamieszkujący pln.-zach. Iran, blisko spokrewniony z Persami. Grecy zwykle nie rozróżniali Persów i Medów i oba ludy nazywali Medami. [przypis edytorski]

⁴²*tiara* — wysokie nakrycie głowy staroż. kapłanów i władców na Wschodzie, gł. perskich. [przypis edytorski]

⁴³*Scytowie*, gr. *Skylai* — koczownicze ludy irańskie zamieszkujące w starożytności stepy środkowej Eurazji, od wybrzeży Morza Czarnego po Morze Aralskie, Syr-darię i Amu-darię. [przypis edytorski]

⁴⁴*Getowie*, gr. *Getai* — staroż. lud mieszkający między dolnym Dunajem a wsch. Balkanami, na terenach ob. pln. Bułgarii i pld. Rumunii; przez część autorów staroż. uważani za odłam Traków, z którymi sąsiadowali na południu, przez niektórych utożsamiani z Dakami, sąsiadującymi z nimi od północy. [przypis edytorski]

⁴⁵*Zamolksis, Zalmoksis* a. *Salmoksis* — bóg wojny, władca pozagrobowego królestwa poległych wojowników czczony przez plemię Getów, żyjących nad dolnym Dunajem; wg Herodota (IV, 94–96) był postacią historyczną, po śmierci otoczoną kultem: trackim niewolnikiem Pitagorasa, który został wyzwolony i wrócił do swojej ojczyzny, gdzie objawiał rodakom nauki swojego byłego pana; między innymi głosił, że nigdy nie umrze, po czym na trzy lata skrył się w wykopanej przez siebie podziemnej siedzibie i niespodziewanie powrócił, kiedy już od dawna uznawano go za zmarłego; wspomina o nim Platon w dialogu *Charmides*. [przypis edytorski]

10. Chociaż, moi bogowie, to jeszcze wszystko pół biedy, ale *ty z psią twarzą*⁴⁶, *ty* prześcieradłami poobwijany Egipcjaninie, *ty* kto jesteś, dobra duszo, i jak *ty* śmiesz podawać się za boga — szczekając? A czego chce ten łaciaty byk⁴⁷ z Memfis⁴⁸, przed którym biją pokłony i on udziela wyroczni, i ma swoich proroków? Już mi wstyd wymieniać ibisy i małpy⁴⁹, i capy⁵⁰, i inne stwory, jeszcze bardziej zabawne — ja nie wiem, jak się to z Egiptu napchało do nieba i jak wy, bogowie, możecie na to patrzeć, kiedy się im ludzie po równi z wami, a nawet bardziej niż wam kłaniają? Albo ty, Zeusie, jak *ty* to znosisz, kiedy ci baranie rogi rosną?⁵¹

11. ZEUS: To jest rzeczywiście wstyd — to z tym Egiptem. Ale wiesz, Momosie, tam u nich jest wiele rzeczy zagadkowych i nie bardzo trzeba to wyśmiewać, kiedy się nie jest wtajemniczonym.

MOMOS: Bardzo nam tajemnic potrzeba, żeby wiedzieć, że bogowie to bogowie, a pawiany to pawiany!

ZEUS: Daj spokój, mówię, zostaw sprawy egipskie. Innym razem to rozpatrzmy, przy wolnym czasie. A ty wymieniaj innych.

12. MOMOS: Wymieniam, Zeusie, Trofoniosa⁵², a co mnie najwięcej gnębi, to Amfilochos⁵³. Przecież to syn człowieka obłożonego klątwą, człowiek, który matkę rodzoną zabił, a udał się i wróżb udziela w Cylicji⁵⁴, kłamie często i szarlatanerią się bawi dla tych

⁴⁶*ty z psią twarzą* — Anubis (egip. Inpu a. Anepu), egipski bóg rytuałów pogrzebowych, w tym mumifikacji, strażnik umarłych i cmentarzy, przewodnik zmarłych w ich wędrówce przez świat pozagrobowy, przedstawiany jako spoczywający czarny szakal lub człowiek z głową szakala. Ponieważ grecki bóg Hermes również prowadził dusze zmarłych do życia pozagrobowego, w epoce hellenistycznej (323–30 p.n.e.) powstał kult grecko-egipskiego bóstwa o imieniu Hermanubis, łączącego cechy obu tych bogów; *prześcieradłami poobwijany*: określenie pasujące raczej do Ozyrysa, władcy świata pozagrobowego i sędziego zmarłych, boga odradzającej się przyrody i wiecznego życia, którego przedstawiano w postaci człowieka w koronie władcy i insygniami królewskimi, owiniętego w bandaże na kształt mumii. [przypis edytorski]

⁴⁷*łaciaty byk* z *Memfis* — święty byk Apis, czczony przez Egipcjan w sanktuarium w Memfis, symbol siły i męstwa, uważany za wcielenie boga Ptaha lub Ozyrysa; po śmierci świętego zwierzęcia kapłani wybierali kolejne, kierując się szczególnymi znakami, jakie musiały występować na jego ciele. [przypis edytorski]

⁴⁸*Memfis* — jedno z najważniejszych miast staroż. Egiptu, położone na granicy delty i doliny Nilu; stolica kraju w epoce Starego Państwa. [przypis edytorski]

⁴⁹*ibisy i małpy*, i *capy* — Thot (egip. Djehuty), egipski bóg księżyca, panujący nad czasem, wynalazca kalendarza i pisma, patron mądrości i wiedzy, przedstawiany pod postacią ptaka ibisa lub człowieka z głową ibisa, niekiedy również pawiana. W epoce hellenistycznej powstał kult Hermesa Trismegistosa (Trzykroć Największego), patrona wiedzy i mądrości tajemnej, postaci łączącej cechy greckiego Hermesa i egipskiego Thota. [przypis edytorski]

⁵⁰*capy* — wg greckiego historyka Herodota z V w. p.n.e. (*Dzieje* II 42, 46, 166) w mieście Mendes (egip. Džedet) w Delcie Nilu Egipcjanie czcili boga o twarzy i nogach kozła (Herodot utożsamia go z greckim Panem), a wszystkie kozy były dla nich świętymi zwierzętami. W rzeczywistości Mendes stanowiło główny ośrodek kultu Banebdžeda (egip.: „Baran, Pan Džedet”), staroż. boga, którego wcieleniem był baran, przedstawianego jako człowiek z głową barana. Pod wpływem interpretacji greckich w okresie ptolemejskim (hellenistycznym) Banebdžeda czczono jako kozła. [przypis edytorski]

⁵¹*Zeusie, jak ty to znosisz, kiedy ci baranie rogi rosną?* — Amon (egip. Imn: ukryty), główny bóg egipskich Teb, samoistny stwórca i dawca życia, który w czasach Nowego Państwa, utożsamiany z bogiem słońca Re, zyskał rangę głównego bóstwa państwowego, przedstawiany był jako król w koronie z dwoma wysokimi piórami lub człowiek z głową barana o zakrzywionych rogach. Grecy utożsamiali go z władcą bogów Zeusem. Zeusa-Amona czczono w greckiej kolonii w Cyrenajce (ob. płn.-zach. Libia), miał świątynię w greckich Tebach i w Sparcie. W oazie Siwa, w pobliżu ob. granicy Egiptu i Libii, znajdowała się nieziemnie szanowana przez Egipcjan i Greków wyrocznia Zeusa-Amona, która kiedy Aleksander Wielki wkroczył jako wyzwoliciel do Egiptu, uznała go za syna Amona i prawowitego władcę Egiptu. [przypis edytorski]

⁵²*Trofonios* (mit. gr.) — heros a. bóg czczony w Beocji, gdzie w grocie znajdowała się jego słynna wyrocznia, syn Apolla i Epikasty. Razem z bratem Agamedesem zbudował skarbiec króla Hyrieusa, pozostawiając tajne wejście, by kraść skarby. Kiedy władca się zorientował i Agamedes wpadł w zasadzkę, Trofonios, by uniknąć identyfikacji ciała, obciął bratu głowę, po czym uciekł do jaskini i zniknął na zawsze, zmieniony w nieśmiertelnego boga podziemi. [przypis edytorski]

⁵³*Amfilochos* (mit. gr.) — syn Amfiaraosa i Eryfile, młodszy brat Alkmeona. Amfiaraos, zmuszony przez przekupioną podarł żonę do udziału w nieudanej wyprawie siedmiu przeciw Tebom, przewidując przyszłość, nakazał przysiąc synom, że pomszczą jego śmierć. Alkmeon poprowadził później zwycięską wyprawę epigonów, po powrocie z której zabił matkę, wg niektórych przy współudziale Amfilochosa. Po wojnie trojańskiej Amfilochos opuścił rodzime Argos i założył Argos Amfilochijskie oraz wspólnie ze swoim przyrodnim bratem Moposem miasto Mallos w Cylicji, gdzie obaj zginęli, walcząc w pojedynku o władzę. Po śmierci duchy obu założycieli pogodziły się i powstała ich słynna wspólna wyrocznia. Czasami niektóre czyny Amfilochosa przypisywano jego siostrzeńcowi, synowi Alkmeona i Manto, córki Tejrezjasza, noszącemu to samo imię. [przypis edytorski]

⁵⁴*Cylicja*, gr. *Kilikia* — kraina hist. w pld.-wsch. Azji Mniejszej, między górami Taurus a Morzem Śródziemnym, na wschodzie sąsiadująca z Syrią. [przypis edytorski]

dwóch obolów⁵⁵. Dlatego ty, Apollinie⁵⁶, już nie masz dawnej sławy, bo dzisiaj każdy kamień i każdy ołtarz udziela wyroczni, jeżeli go tylko oblać oliwą⁵⁷ i powiesić na nim wianek, a znajdzie się do niego jakiś szarlatan, których jest wielu. Już i posąg Polydamasa⁵⁸, atlety, leczy gorączki w Olimpii⁵⁹, a Teagenesa⁶⁰ — na Tazos⁶¹, i Hektorowi⁶² składają ofiary w Ilionie⁶³, a Protesilaosowi⁶⁴ naprzeciw, na Chersonezie⁶⁵. Odkądeśmy⁶⁶ się tacy zrobili, przybyło wiele krzywoprzysięstwa i świętokradztwa na świecie i w ogóle gardzą nami ludzie, i dobrze robią.

13. Tyle o tych nieprawego pochodzenia i później wpisanych. Ale ja oprócz tego słyszę już wiele obcych nazw, chociaż ani u nas nie ma nikogo takiego, ani w ogóle ktoś taki w ciele i kościach istnieć nie może i bardzo się, Zeusie, tym również bawię. Bo doprawdy, gdzie jest ta Dzielność, o której się tyle mówi, i Przyroda, i Dola, i Przeznaczenie? To są nazwy, pod które żaden konkretny przedmiot nie podpada, nazwy puste, bez desygnatów, powymyślane przez głupich ludzi, przez filozofów. I chociaż to są postacie zaimprovizowane, to jednak taki mają wpływ na ludzi bezmyślnych, że wam już nikt nawet ofiar składać nie chce, bo wie, że choćby wam i tysiące hekatomb⁶⁷ przyprowadził, to jednak Los zrobiłby to, co przeznaczone i co dla każdego od początku zostało wyprzedzone⁶⁸. Rad bym ciebie, Zeusie, zapytał, czyś już gdzieś widział albo Dzielność, albo Przyrodę, albo Przeznaczenie? Bo że o nich wciąż słyszysz w dyskusjach filozofów, to wiem — przecieżeś nie głuchy, żeby nie słyszeć, kiedy oni tak o tym krzyczą.

Miałbym jeszcze wiele do powiedzenia, ale dam spokój. Ja widzę, że wielu się na mnie gniewa za to, co mówię, i sykają — ci najwięcej, których dotknęła otwartość moich słów.

14. Poza tym, jeżeli pozwolisz, Zeusie, to odczytam uchwałę w tej sprawie — mam ją już napisaną.

ZEUS: Przeczytaj. Nie wszystkie punkty twojego oskarżenia były głupie. Trzeba niejednemu koniec położyć, żeby się tak więcej dźiać nie mogło.

15. W imię boże! Na zgromadzeniu legalnym, odbytym siódmego tego miesiąca pod przewodnictwem Zeusa, gdy na pierwszym miejscu siedział Posejdon⁶⁹, nadzór pełnił Apollo, a sekretarzem był Momos, syn Nocy⁷⁰,

⁵⁵obol — drobna staroż. moneta grecka. [przypis edytorski]

⁵⁶Apollon, gr. *Apollon* (mit. gr.) — bóg słońca, opiekun wieszczbiarstwa, sztuk i nauk, przewodnik dziewięciu muz, patronujących różnym rodzajom twórczości; do jego sławnej wyroczni w Delfach zwracali się o udzielenie przepowiedni w ważnych dla siebie sprawach zarówno władcy i wysłannicy państw, jak i prywatne osoby. [przypis edytorski]

⁵⁷ołtarz (...) oliwą oblać oliwą — mowa o płynnych ofiarach. [przypis edytorski]

⁵⁸Polydamas ze Skotussy (V w. p.n.e.) — olbrzymiego wzrostu grecki atleta z Tesalii, zwycięzca zawodów w pankrationie (połączenie boksu i zapasów) na igrzyskach olimpijskich w 408 p.n.e., później uhonorowany posągiem dłuta Lizypa. O jego niewiarygodnej sile opowiadano legendy. Zginął, podtrzymując walące się sklepienie jaskini, co umożliwiło ucieczkę jego towarzyszom. [przypis edytorski]

⁵⁹Olimpia, gr. *Olympia* — miejscowość w Grecji, na Peloponezie, staroż. ośrodek kultu Zeusa, miejsce ogólnogreckich igrzysk organizowanych co cztery lata ku czci tego boga. [przypis edytorski]

⁶⁰Teagenes z Tazos, gr. *Theagenes* (V w. p.n.e.) — grecki pięściarz, startujący również w pankrationie, zwycięzca w igrzyskach olimpijskich w 480 p.n.e. oraz w igrzyskach istmijskich, pytyjskich, nemejskich i wielu pomniejszych; ogółem zdobył ok. 1400 wieńców. Przez rodaków zaczął być uważany za syna Heraklesa, a jego posąg na Tazos, dłuta Glaukiasa z Eginy, miał mieć uzdrawiające moce. [przypis edytorski]

⁶¹Tazos, gr. *Thasos* — grecka wyspa na północy M. Egejskiego, w pobliżu wybrzeża Tracji; także nazwa miejscowości na tej wyspie. [przypis edytorski]

⁶²Hektor (mit. gr.) — bohater *Iliady* Homera, syn króla Priama, najdzielniejszy obrońca Troi; zginął z ręki Achillesa. [przypis edytorski]

⁶³Ilion (gr.) — Troja; od imienia jej założyciela, Ilosa. [przypis edytorski]

⁶⁴Protesilaos (mit. gr.) — syn Ifiklosa, uczestnik wojny trojańskiej, który jako pierwszy z Greków wyskoczył na brzeg trojański i pierwszy zginął z rąk Trojan; czczony w Elajos na Chersonezie Trackim, gdzie znajdował się jego grób. [przypis edytorski]

⁶⁵Chersones Tracki, gr. *Thrakike Chersonesos* — ob. półwysep Gallipoli, pomiędzy cieśniną Dardanele a zatoką Saros. [przypis edytorski]

⁶⁶Odkądeśmy się tacy zrobili — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: odkąd się tacy zrobiliśmy. [przypis edytorski]

⁶⁷hekatomba (z gr.) — w staroż. Grecji ofiara składana bogom ze stu wołów. [przypis edytorski]

⁶⁸dla każdego od początku zostało wyprzedzone — Mojry, trzy boginie przeznaczenia i losu każdego człowieka, wyobrażane były jako prządki przędące i przecinające nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

⁶⁹Posejdon (mit. gr.) — bóg morza, żeglarzy, trzęsień ziemi, brat Zeusa; przedstawiany z trójzębem. [przypis edytorski]

⁷⁰Noc, gr. *Nyks* (mit. gr.) — bogini i uosobienie nocy, córka Chaosu. [przypis edytorski]

Sen⁷¹ podał wniosek następujący: Ponieważ wielu obcokrajowców, nie tylko Hellenów, ale i barbarzyńców, którzy żadną miarą nie zasługują na to, żeby uczestniczyli w naszym ustroju, wpisani do gminy później — nie wiadomo jakim sposobem — i uchodzący za bogów, napełnili niebo tak, że przy stole roi się tłum hałaśliwy, różnojęzyczna jakaś zbieranina i zabrakło ambrozji i nektaru⁷², tak że kwatka⁷³ już kosztuje minę⁷⁴ — takie mnóstwo teraz pije — a ci, o sobie tylko myśląc, odpychają na bok bogów dawnych i prawdziwych, i rozsiadają się na pierwszych miejscach wbrew wszystkim tradycjom ojczystym, i chcą odbierać największą część na ziemi — postanowiła Rada i Lud⁷⁵ zwołać zgromadzenie na Olimpie⁷⁶ czasu przesilenia zimowego i wybrać na sędziów najwyższego trybunału siedmiu bogów bez zarzutu: trzech z dawnej Rady z czasów Kronosa⁷⁷, a czterech spośród dwunastki⁷⁸, pomiędzy nimi i Zeusa. Ci sędziowie będą zasiadali sami, złożony prawem przepisana przysięgę na Styks⁷⁹, Hermes będzie zebranie ogłaszał i sprowadzał wszystkich, którzy się uważają za upoważnionych do zasiadania w zgromadzeniu, i ci przyjdą, prowadząc ze sobą zaprzysiężonych świadków i dowody osobiste dotyczące pochodzenia. Dlatego powinni się zgłaszać po jednym, a sędziowie rozpatrzą sprawę każdego i bądź to ogłoszą kogoś bogiem, bądź też odeślą go do jego mogiły i do grobowców rodzinnych. A gdyby ktoś z nieukwalifikowanych, kogo trybunał raz z listy bogów wykreślił, został schwytany na tym, że idzie na górę do nieba, takiego wrzucić do Tartaru⁸⁰.

16. I każdy powinien się zająć swoją robotą, a więc ani Atena⁸¹ nie powinna leczyć, ani Asklepios udzielać wyroczni, ani Apollo robić tylu rzeczy na raz, tylko sobie jakąś jedną rzecz wybrać i być albo wieszczkiem, albo kitarzystą⁸², albo lekarzem.

17. A filozofom zapowiedzieć, żeby nie wymyślali nazw pustych i nie plotli o tym, na czym się nie znają.

18. A którym już przyznano świątynie albo ofiary, tych posągi usunąć, a powstawić posągi Zeusa albo Hery⁸³, albo Apollina, albo kogoś innego, a tamtym niech państwo każdemu usypie mogiłę i postawi na niej słup za-

⁷¹Sen, gr. *Hypnos* (mit. gr.) — bóg i uosobienie snu, syn Nocy i Erebu, bliźniaczy brat boga śmierci Tanatosa. [przypis edytorski]

⁷²ambrozja i nektar (mit. gr.) — pokarm i napój bogów, zapewniające im nieśmiertelność. [przypis edytorski]

⁷³kwatka — dawna miara pojemności, czwarta część kwarty, tj. ok. ćwierć litra. [przypis edytorski]

⁷⁴mina — starożytna jednostka wagowa i pieniężna używana na Bliskim Wschodzie, potem także w Grecji, równa 1/60 talentu; mina funkcjonowała jako określenie wartości: domyślnie mina srebra; używana w Atenach mina attycka miała ok. 437 g. [przypis edytorski]

⁷⁵Rada i Lud — wzorowane na ateńskich greckich instytucjach demokratycznych: obieralna Rada Pięćuset (*bule*) była organem zarządzającym, a w kluczowych kwestiach sporządzała uchwałę wstępną, która trafiała przed Zgromadzenie Ludowe (*Ekklesia*), gdzie w debacie i głosowaniach mogli brać udział wszyscy obywatele. Podobne instytucje Rady i Zgromadzenia istniały w innych greckich miastach-państwach i państwach związkowych, a zbliżoną formułą oficjalną posługiwano się w republice rzymskiej („Senat i Lud Rzymski”). [przypis edytorski]

⁷⁶Olimp, gr. *Olympos* — góra w Grecji, uważana za siedzibę bogów. [przypis edytorski]

⁷⁷Kronos (mit. gr.) — syn Uranosa (Nieba) i Gai (Ziemi). Stanął na czele buntu tytanów, pokolenia bogów istniejącego przed bogami olimpijskimi, z pomocą braci obalił panowanie ojca i przejął po nim władzę nad światem. W obawie przed przepowiednią, że jego także jedno dziecko pozbawi władzy, polykał je zaraz po urodzeniu. Jego żona Rea uratowała szóste dziecko, Zeusa: dała Kronosowi do połknięcia kamień, a niemowlę ukryła grocie na Krecie. Kiedy Zeus dorósł, z pomocą rodzeństwa obalił panowanie Kronosa, przejął władzę i uwięził go w Tartarze. [przypis edytorski]

⁷⁸dwunastka — dwunastka najważniejszych bogiń i bogów, zamieszkujących Olimp: Zeus, Hera, Posejdon, Atena, Ares, Afrodyta, Artemida, Hestia, Hefajstos, Hermes, Demeter oraz Apollo. [przypis edytorski]

⁷⁹Styks (mit. gr.) — rzeka oddzielająca świat żywych od krainy umarłych, Hadesu. Na wody Styksu uroczyście przysięgali bogowie (wg innej wersji przysięga była związana z nimfą o imieniu Styks, która jako pierwsza poparła Zeusa w walce z Kronosem). [przypis edytorski]

⁸⁰Tartar, gr. *Tartaros* (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

⁸¹Atena, gr. *Athena* (mit. gr.) — bogini mądrości i sprawiedliwej wojny; córka Zeusa, urodziła się z głowy ojca, w pełnej zbroi. [przypis edytorski]

⁸²kitarzysta — człowiek grający na kitarze, staroż. greckim instrumencie muzycznym będącym odmianą liry. [przypis edytorski]

⁸³Hera (mit. gr.) — bogini niebios i macierzyństwa, żona i siostra Zeusa. [przypis edytorski]

miast ołtarza. A gdyby ktoś puścił to ogłoszenie mimo uszu i nie zechciał się stawić przed trybunałem, na takiego wyda się wyrok zaocznie. Taki jest nasz wniosek.

19. ZEUS: Bardzo sprawiedliwy, Momosie. Kto jest za tym, niech podniesie rękę. Albo lepiej niech tak będzie — bo ja wiem, że wielu jest tutaj takich, którzy nie podniosą rąk. Więc teraz idźcie sobie wszyscy, a dopiero jak Hermes ogłosi, przyjdzie każdy i przyniesie ze sobą wyraźne dokumenty i jasne dowody osobiste: imię ojca i matki, i skąd który pochodzi, i jak został bogiem, i plemię, i ród. Jeżeli ktoś takich dokumentów nie dostarczy, trybunał nie będzie się oglądał na to, czy ktoś ma wielką świątynię na ziemi i czy go ludzie uważają za boga, czy nie.

Objaśnienia

Do Rzymu kultury wschodnie przenikały już od czasów Hannibala⁸⁴, a do Aten od wojen perskich⁸⁵ i wcześniej. Dialog zawarty w *Politei*⁸⁶ Platona odbywa się z okazji wprowadzenia do Aten trackiej⁸⁷ bogini Bendis⁸⁸. Z biegiem wieków ilość kultów rosła w państwie rzymskim, bo przybyli oprócz greckich i azjatyckich jeszcze bogowie z Egiptu, a naiwna wiara zanikała coraz bardziej. Coraz trudniej było osłaniać niedorzeczności zawarte w mitach i nieuniknione w ich treści. Przecież mity nie były wytworem trzeźwych uczonych, tylko były wytworem półsennej, dziecięcej świadomości ludu i poetów z czasów zamierzchłych i późniejszych. Człowiek pierwotny, jeżeli przeczuwał w którymś miecie niedorzeczność, osłaniał ją przed samym sobą i przed drugimi powagą tajemnicy, cziąg, zakazem mówienia o tych rzeczach, a co za tym idzie: i myślenia przytomnego. Takie zakazy mało mogą, kiedy jednostka ludzka dojrzewa albo oświata w jakiejś grupie wzrasta. Tak i w Rzymie, w epoce cesarstwa, niemoc intelektualna postaci i zdarzeń mitycznych stała odsłonięta przed oczyma każdego oświeconego z owych czasów i Olimp, zaludniony wtedy obficie niż kiedykolwiek, stał się otwartym i łatwym polem dla śmieszności.

Lukianowi wolno było pisać o tym, jak mu się przedstawiali bogowie i sprawy bogów; toteż ostrzył sobie na nich język w swoich bardzo licznych *Rozmowach bogów*. Efekt komiczny polegał w nich na tym, że przed oczyma oświeconego czytelnika nadawał postać konkretną, dokładną, realistyczną jakiegokolwiek sprawie z mitologii, uplastyczniał antropomorfizmy⁸⁹. To, co w bajce opowiadanej potrafi się pomieścić w głowie słuchającego, okryte szatą słowa, wiersza, rytmu, przenośni, skrótu — wychodzi często śmiesznie, gdy to zamieniać na realistyczny obraz albo rzeźbę, albo model przestrzenny, podchodząc do tego przytomnie i trzeźwo. Podobnie i sny nieraz wypadają głupio, gdy je opowiadać na drugi dzień, szukając ładu i sensu w tym, co nas wzruszało, a nie dziwiło wcale w treści marzenia sennego. Najbardziej uroczych meduz nie można wydobywać z wody morskiej na suchy piasek wybrzeża. Zmieniają się w tej chwili i gasną, i przepada ich poprzedni urok.

W tym dialogu jesteśmy świadkami budzącego się nacjonalizmu w gminie bogów — na tle ekonomicznym. Zgromadzenie organizuje się i przebiega w ramach urzędowego formalizmu gmin greckich pod panowaniem rzymskim. Zeus zachowuje się jak prokon-

⁸⁴*Hannibal Barkas* (246–183 p.n.e.) — wybitny wódz kartagiński; rozpoczął II wojnę punicką; przez wiele lat prowadził walki z Rzymianami, w 202 p.n.e. poniósł klęskę pod Zamą. [przypis edytorski]

⁸⁵*wojny perskie* — w szerokim rozumieniu: konflikty pomiędzy perskim imperium Achemenidów a Grekami, poczynając od powstania jońskiego (499–494 p.n.e.) po wygaśnięcie walk między Ateńskim Związkiem Morskim i Persami ok. 449 p.n.e.; w rozumieniu węższym: najazd armii perskiej na Grecję w roku 490, odparty w bitwie pod Maratonem, oraz inwazja perska w roku 480, z bitwami pod Termopilami i Salaminą, zakończona zwycięstwami greckimi pod Platejami i Mykale w 479. [przypis edytorski]

⁸⁶*Politeia* (gr.) — obszerny dialog Platona znany pod polskim tytułem *Państwo*, opisujący idealnie urządzone państwo, rządzone przez filozofów. [przypis edytorski]

⁸⁷*tracka* — pochodząca z Tracji, staroż. krainy na pograniczu dzisiejszej Bułgarii, Grecji i Turcji. [przypis edytorski]

⁸⁸*Bendis* (mit. tracka) — bogini łowów i księżycy, opiekunka dziewcząt, przez Greków utożsamiana z Artemidą. [przypis edytorski]

⁸⁹*antropomorfizm* (z gr. *anthropos*: człowiek, oraz *morphe*: forma, kształt) — wyobrażenie bóstwa na podobieństwo człowieka i przypisanie mu ludzkich cech. [przypis edytorski]

sul⁹⁰, ale bogowie mają jednak autonomię, wolno im obradować, wybierać i głosować — z łaski Zeusa. Widzimy, że gmina bogów ma swoją konstytucję, ale z czasem wkradły się w życie tej gminy nielegalności i te się teraz mszczą.

Zeus, widać, boi się, żeby tłumione niezadowolenie bogów olimpijskich nie doprowadziło do spisku i rewolucji, więc pragnie dać legalne ujście niezadowoleniu — w obradach parlamentarnych. Bogowie dzielą się widocznie na członków rzeczywistych zgromadzenia, czyli osiadłych obywateli Olimpu, którzy mają prawo głosu na zebraniach ogólnych — i na członków nadzwyczajnych, bez prawa głosu. To są metojkowie. Tak się nazywali w Atenach przesiedleńcy z obcych stron, obywatele drugiej klasy.

Momos to bóstwo znane już z Hezjoda⁹¹. Jest to uosobienie nagany i satyry. Jest synem Nocy. Bierze udział w naradach bogów w roli jakby redaktora pisma humorystycznego albo dyrektora kabaretu, wywleka wszystkie skandale i omawia je publicznie z humorem. U Lukiana występuje często w podobnej roli. Odpowiedź Zeusa świadczy, że władca Olimpu jest zdenerwowany i robi się opryskliwy.

2. Widać, że Momos pije od razu do Dionizosa, choć nie wymienia go jeszcze. Momos, według własnej charakterystyki, odgrywa rolę komediopisarza, dziennikarza z opozycji, felietonisty o zacięciu satyrycznym, takiego jak Lukian sam w swoich pismach.

3. Kiedy Zeus żąda nazwisk, a zastrzega się przeciw zarzutom ogólnym i bezimiennym, to dlatego, że pod zarzut tego rodzaju ogólny podpadają i jego ulubieńcy, i potomkowie. O nich nie pozwoli mówić po imieniu.

4, 5. Wspaniałomyślność Zeusa polega na tym, że pozwala mówić krytycznie o sobie samym. Nie boi się satyry, bo czuje się dość mocno na swoim tronie, Dionizos, bóg wina, upojenia i bujnej wiosennej przyrody, był zrazu bóstwem trackim, jego kult nie od razu przyjął się w Helladzie; natrafiał na przeszkody. Stąd legendy o Penteusie, królu tebańskim, który zabraniał dzikich nocnych pochodów na cześć Dionizosa i za to go rozszarpały menady⁹² — i o córkach króla Minyasa⁹³, przemienionych za coś podobnego w nietoperze. Pochody na cześć Dionizosa odbywały się po nocach na stokach gór, przy pochodniach, wśród dzikich wrzasków i tańców. Menady to kobiety biorące udział w tych orgiach, ubrane w skóry sarnie, ustrojone w wieńce z bluszczu, z tyrsami i bębenkami w rękach. Tyrsos to kij prosty, obwinięty bluszczem, z szyszką na końcu. Menada znaczy tyle, co szalona. Szarpały, rozdzierały i zjadały na surowo jakieś kozłeta — w ten sposób jednoczyły się z Dionizosem. Kozły jeszcze w czasach chrześcijańskich wydawały się wcieleniem potęg niesamowitych.

Dionizosa wyobrażano sobie w ciągłych wędrówkach po lądzie i po morzu. Wędrował na wozie zaprzężonym w lamparty, ubrany długo, czerwono, w wieńcu z bluszczu i z winogron, brodaty, włosy długie chował pod czapkę wschodnią, tzw. mitrą albo tiarą. Na wzór króla perskiego, który nosił jedno i drugie na raz. Mitra to jakiś zawój, chustka w turban związana, a tiara to walcowaty kapelusz bez kres, którym się król perski różnił od swoich poddanych, bo ci nosili tiarę frygijską, tzn. czapkę, której wierzchołek był zgięty ku przodowi, a przytrzymywał ją pasek spinany pod brodą. Tiarę prostą, filcową, bez paska pod brodą noszą do dziś na głowie duchowni greccy. Spod niej wystają im warkocz z wstążeczkami, jak u dziewcząt. Kapłanów Dionizosa z fryzurami kobiecymi widzieć można na starych płaskorzeźbach w muzeach. Dionizosa podczas jednej z jego

⁹⁰*prokonsul* — w starożytnym Rzymie tytuł nadawany od I w. p.n.e. konsulom po zakończeniu kadencji, równoznaczny z objęciem funkcji zarządu przydzielonej prowincji, z szerokimi uprawnieniami administracyjnymi, wojskowymi i sądowymi. [przypis edytorski]

⁹¹*Hezjod* (VIII–VII p.n.e.) — poeta grecki, twórca poematów epickich porównywanego z Homerem; autor m.in. dzieł: *Teogonia* (o powstaniu bogów i początkach świata) oraz *Prace i dnie* (poemat dydaktyczny o rolnictwie). [przypis edytorski]

⁹²*menady* (z gr. *mainades*: szalejące) a. *bachantki* (mit. gr.) — nimfy tworzące wraz z satyrkami i sylenami orszak boga wina i płodności Dionizosa (Bachosa) albo jego czcicielki, tańczące w nieokreślonej religijnej ekstazie. [przypis edytorski]

⁹³*Minyas* (mit. gr.) — syn lub wnuk Posejdona, założyciel i władca miasta Orchomenos w Beocji, ojciec trzech córek, zw. Minyadami, zamilowanych hafciarek. Kiedy Minyady odmówiły udziału w obchodach święta Dionizosa i wolały zostać w komnacie przy swojej ulubionej pracy, obrażony bóg zesłał na nie obłęd, w którym rozszarpały w ofierze syna jednej z nich; wg innej wersji Dionizos zamienił je w nietoperze. [przypis edytorski]

podróży morskich porwali korsarze, ale ich pozamieniał w delfiny. Tę scenę przedstawia fryz na znanym pomniku Lizykratesa w Atenach⁹⁴.

Dionizos na posągach i na rysunkach miał zwykle czarę z winem w ręku. I on sam był winem. Kto pił, brał tego boga w siebie. Dionizos był patronem teatru. Miewał rogi kozie na głowie i rogi nosiło całe jego, bardzo liczne towarzystwo męskie. Należał do niego Pan, Seilenos (zwany u nas Sylenem) i satyrowie. W chrześcijaństwie odziedziczyli po nich te rogi znamiona diabli. I tak te postacie przetrwały, choć zmieniła się ich nazwa i podupadła opinia.

Kadmos, syn Fojniksa, Fenicjanina, brat Europy, którą Zeus uwiódł w postaci byka, założyciel Teb w Beocji⁹⁵, był ojcem Semeli. Ta się spaliła żywcem od piorunów Zeusowych, kiedy na uwodziciela swej ciotki niemądrze wymusiła to, żeby do niej przyszedł z niebezpiecznymi oznakami swej godności.

Zeus wyrwał z jej płonących zwłok niedonoszony płód — Dionizosa — donosił go sam w udzie i urodzwszy go w końcu, oddał go na wychowanie do nimf⁹⁶ góry, czy też kraju, Nysy⁹⁷, gdzieś na Wschodzie. Że już maleńki Dionizos objawiał pociąg do wina, to widać na znanej rzeźbie Praksytelesa⁹⁸ w Olimpii, gdzie młodziutki Hermes zabawia małego Dionizoska winnym gronem.

Dionizos, zwany też Bakchosem, Iakchosem, Zagreusem⁹⁹ i licznymi innymi oznaczany przydomkami, jak Eleutherios (Wyzwalający), ożenił się raz z Ariadną, córką króla Krety Minosa¹⁰⁰, na wyspie Naksos, gdzie ją był zostawił Tezeusz¹⁰¹, zabiwszy przy jej pomocy Minotaura w labiryncie kreteńskim. Ariadna to było zrazu bóstwo wegetacji wiosennej — dlatego wliczana do orszaku Dionizosa. W Attyce¹⁰² opowiadano też o związku Dionizosa z Erigoną, córką Ikariosa. Ten Ikarios, mityczny protoplasta attyckiej gminy Ikarii, pierwszy rozpowszechnił wino w Attyce, a nauczył się uprawy tej rośliny od Dionizosa. Jednakże chłopcy attyccy, nieprzyzwyczajeni do tego napoju, byli przekonani, że się potruili, kiedy po raz pierwszy wina zakosztowali i nadużyli go przez nieświadomość. Oburzeni, zabili Ikariosa i pochowali go po cichu i nieznacznie. Jego córka, Erigone, odnalazła grób ojca przy pomocy swego psa, Majry, i powiesiła się na tym grobie z rozpacz. Dionizos przeniósł na niebo pomiędzy gwiazdy wszystko troje: Ikariosa, Erigone i jej psicę Majrę, a przez zemstę zesłał obłąkanie na panny attyckie, które się wszystkie skutkiem tego powiesiły. Taką smutną bajkę opowiadano w związku z dawnym świętem, podczas którego trzeba było zawieszać na drzewach i huścić lalki, figurki i maski.

U stóp Akropolii¹⁰³ miał niedużą świątynię Dionizos Eleutherios. Dziś niedaleko od Akropolii można zobaczyć niedużą cerkiewkę bizantyńską świętego Eleftriosa. Fryz na

⁹⁴*pomnik Lizykratesa* — staroż. monument wzniesiony w Atenach dla upamiętnienia zwycięstwa chóru Lizykratesa podczas Wielkich Dionizjów w 335/334 p.n.e.; u góry zdobiony fryzem przedstawiającym historię z mitu o Dionizosie porwanym przez piratów. [przypis edytorski]

⁹⁵*Beocja*, gr. *Boiotia* — staroż. kraina w środkowej Grecji, na zachód od Attyki, w której leżą Ateny; jej gł. miastem były Teby. [przypis edytorski]

⁹⁶*nimfy* (mit. gr.) — boginki w postaci pięknych, młodych dziewcząt, otaczające opieką miejsca, które zamieszkiwały; np. najady: nimfy źródeł i rzek; driady: nimfy drzew i lasów; oready: nimfy gór i grot. [przypis edytorski]

⁹⁷*Nysa* (mit. gr.) — górzysty region będący siedzibą nimf deszczu, które wychowały boga Dionizosa (Bakchosa); przez mitografów greckich umieszczany w różnych krainach znanego im świata. [przypis edytorski]

⁹⁸*Praksyteles z Aten*, gr. *Praksiteles* (IV w. p.n.e.) — wybitny rzeźbiarz grecki, autor rzeźb bogów, uwydlatniających piękno ludzkiego ciała. [przypis edytorski]

⁹⁹*Zagreus* (mit. gr.) — bóg utożsamiany z Dionizosem, syn Zeusa i Persefony, w dzieciństwie rozszarpany przez tytanów, odrodzony z Zeusa i Semele. [przypis edytorski]

¹⁰⁰*Minos* (mit. gr.) — syn Zeusa i fenickiej królowny Europy, król i prawodawca Krety, władca potężnego imperium morskiego; po śmierci jeden z sędziów zmarłych. [przypis edytorski]

¹⁰¹*Tezeusz*, gr. *Theseus* (mit. gr.) — heros ateński, syn króla Aten. Ateny były zmuszone posyłać co 9 lat 7 dziewcząt i 7 młodzieńców na Kretę jako żer dla zamkniętego w labiryncie potwora Minotaura. Kiedy po raz kolejny wypadł termin złożenia haracz, Tezeusz zaofiarował się, że popłynie jako jedna z ofiar. Zabił Minotaura i dzięki pomocy księżniczki kreteńskiej Ariadny, która podarowała mu kłębek nici, odnalazł drogę powrotną z labiryntu. Po powrocie do ojczyzny odziedziczył tron po ojcu i zjednoczył pod przewodnictwem Aten miejscowości leżące w Attyce, tworząc miasto-państwo Ateńczyków. [przypis edytorski]

¹⁰²*Attyka*, gr. *Attika* — kraina hist. we wsch. części Grecji, zjednoczona przez Ateny w miasto-państwo. [przypis edytorski]

¹⁰³*Akropola* (z gr. rzecz. r.ż. *akropolis*) — dziś popr. w r.m.: Akropol, warownia na wysokim wzgórzu, w Atenach służąca również celom kultowym. [przypis edytorski]

niej starszy niż reszta jej rzeźbionych kamieni. Fryz jeszcze pamięta dobre czasy rzeźby starożytnej. Być może ten święty Eleftrios powstał tutaj z dawnego Eleutheriosa tak samo, jak się na wielu punktach Grecji święty Eliaz¹⁰⁴ zrobił z dawnego Heliosa¹⁰⁵. Bogowie nie umierają tak prędko jak ludzie. Częściej zmieniają nazwiska.

6. Asklepios, po rzymsku Eskulap, był bogiem leczenia, specjalistą od uzdrawiania wszelkich chorób. Główną świątynię miał w Epidauros w Argolidzie¹⁰⁶; to miało być jego miejsce urodzenia. Nazywano go Zbawicielem (*Soter*) i mówiono, że wskrzeszał umarłych. Na wyspie Kos była przy jego świątyni główna szkoła lekarska; utrzymywało ją bractwo Asklepiadów, zajmujące się praktycznie i teoretycznie medycyną. W Epidauros i gdzie indziej zachowało się mnóstwo wotów¹⁰⁷ oraz opisów jego uzdrowień, wykutych w kamieniu. W Rzymie miał świątynię na wyspie tybrowej od roku 293 przed Chr.

Ojcem jego miał być Apollo, a matką Koronis, córka Flegiasa z Tesalii¹⁰⁸, siostra Iksjona, który nieprzyzwyczajony chciał zaczepiać Herę i przez pomyłkę spłodził z Chmurą¹⁰⁹ centaury¹¹⁰. Chmurę w sam czas podstawił mu Zeus, a za karę kazał mu się na wieki kręcić w ognistym kole w Tartarze. Otóż z siostrą tego Iksjona, Koronidą, Apollo miał stosunki bardzo bliskie. Tak, że Koronida zaszła w ciążę. Mimo to romansowała właśnie w tym okresie z Ischysem, synem Elatosa w Arkadii¹¹¹. Ischys znaczy po grecku siła, a Koronis wrona, ale ani jedno, ani drugie nie usprawiedliwia siostry Iksjona. Tęgo samego zdania musiał być i kruk, który o wszystkim doniósł Apollinowi. Od tej chwili pióra mu szcerniały na zawsze, a dotąd miał pióra białe. Apollo poskarżył się swej siostrze Artemidzie¹¹² i ta zastrzeliła Koronidę od razu. Inni mówili, że zrobił to sam Apollo. Z ciała umierającej Koronidy Apollo jeszcze wydobył żywego syna, Asklepiosa, i oddał go na wychowanie do mądrego centaury Chirona¹¹³.

Chłopak odziedziczył talenty lekarskie po ojcu, a od zżytego z przyrodą centaury nauczył się leczenia tak doskonale, że zaczął nawet umarłych wskrzeszać. Za to go Zeus spalił piorunem. Inaczej byłby brat jego Hades utracił dopływ poddanych. Widocznie Hellenowie uważali, że najbardziej humanitarna działalność może być niebezpieczna, gdy uszczupla interesy najlepszych nawet rządzących. Tak było i z Asklepiosem. Asklepios rzeźbiony opierał się prawą pachą na lasce. Wokół łaski oplatał się wąż.

Herakles znowu z innego powodu nosił znaki od ognia. Dlatego że sam się spalił na stosie, kiedy znieść nie mógł cierpień, jakie mu zadawała zazdrosna Dejanira, przysławszy mu zatrutą koszulę, ufarbowaną we krwi centaury Nessosa. Nie zrobiła tego ze złej woli. Nessos, który ją chciał porwać dla siebie, ale zginął od strzały Heraklesa, powiedział jej przed śmiercią, że jego krew jest doskonałym środkiem na miłość. Ona chciała Heraklesa mieć dla siebie za każdą cenę i na wszelki sposób. Herakles wziął ten prezent i ubrał się. Potem już rady nie było. Tak pokazywali Hellenowie, jak nieostrożnie bywa przyjmować prezenty od zazdrosnych i jak się nieraz można ubrać, kiedy się zaufa osobie zakochanej.

Herakles był synem Zeusa i Alkmeny, żony Tebańczyka Amfitriona. Kiedy Amfitrion był na wyprawie wojennej, zakradł się do niej Zeus, przyjąwszy postać nieobecnego męża. Ponieważ Zeus nie lubił się śpieszyć, ta noc trwała trzy doby. Gdy minęły trzy kwartały, Zeus, zadowolony z siebie, zaczął się wobec Hery cieszyć, że dziś przyjdzie na świat człowiek wielki, mocniejszy niż ludzie i niż inne dzieci Zeusa. Hera już wiedziała, co to znaczy, i w tej chwili posłała dwa węże, aby zabiły bliźnięta Alkmeny. Nie było wiadomo,

¹⁰⁴Eliaz (bibl.) — biblijny prorok, działający w IX w. p.n.e. w Izraelu, słynący z cudów; miał zostać za życia zabrany do nieba na ognistym wozie; święty chrześcijański. [przypis edytorski]

¹⁰⁵Helios (mit. gr.) — bóg i personifikacja słońca. [przypis edytorski]

¹⁰⁶Argolida, gr. Argolis — historyczny region w Grecji, wokół miasta Argos, w płn.-wsch. części Płw. Peloponeskiego. [przypis edytorski]

¹⁰⁷wotum (z łac.; lm wota) — przedmiot składany w świątyni jako dar, wyrażający wdzięczność dla bóstwa. [przypis edytorski]

¹⁰⁸Tesalia, gr. Thessalia — kraina hist. w północnej Grecji, nad M. Egejskim. [przypis edytorski]

¹⁰⁹Chmura, gr. Nephela (mit. gr.) — nimfa chmury: chmura, którą Zeus stworzył na podobieństwo Hery, aby oszukać Iksjona, który jej pożądał; matka Fryksosa i Helle. [przypis edytorski]

¹¹⁰centaur (mit. gr.) — stworzenie z ludzkim tułowiem na końskim korpusie. [przypis edytorski]

¹¹¹Arkadia — kraina hist. w środkowej części Płw. Peloponeskiego, w której głównym zajęciem ludności było pasterstwo; w późniejszych wiekach przedstawiana przez poetów jako kraina szczęśliwości. [przypis edytorski]

¹¹²Artemida, gr. Artemis (mit. gr.) — dziewicza bogini-lucniczka, opiekunka zwierzyny łownej, bliźniacza siostra Apollina; jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

¹¹³Chiron, gr. Cheiron (mit. gr.) — znany z mądrości centaur (tj. pół człowiek a pół koń), wychowawca wielu spośród mitycznych bohaterów. [przypis edytorski]

czy oba bliźniaki pochodzą od Zeusa, ponieważ Amfitrion nie zginął na tej wyprawie, tylko wrócił do domu po owej długiej nocy i nic nie mąciło jego dobrych stosunków z Alkmeną. Otóż jeden z bliźniaków, Ifikles, uciekł z kołyski ze strachu przed węzami — bo był tylko synem Amfitriona — a drugi „dzieckiem w kolebce”¹¹⁴ zdusił oba węże. To był Herakles, syn Zeusa.

Ten grób Zeusa na Krecie przytacza Lukian wiele razy. Ale na Wschodzie boże groby były częstym zjawiskiem, a Kreta zostawała pod silnymi wpływami Wschodu.

7. U Eurysteusza, króla Argos, musiał Herakles służyć za pokutę, ponieważ w obląkaniu pozabijał swoje dzieci, a obląkanie zesłała na niego zawzięta Hera. I tak ciężko pokutował Herakles za złośliwość zazdrosnej Hery.

W postaci byka uwiódł Zeus Europę, córkę Fojniksa¹¹⁵, i miał z nią synów Minosa i Radamantysa, którzy zrazu panowali na Krecie, a później sądzili umarłych w Hadesie.

W postaci deszczu złotego uwiódł Zeus Danae, córkę króla Argos Akrijosa, którą ojciec był zamknął pod ziemią w wieży z brązu. Okno jakieś musiał jej zostawić i to wystarczyło. Zawsze się znajdzie jakaś droga, przez którą trafi złoty deszcz.

Penteus to ten król tebański, wnuk Kadmosa, którego bakchantki rozszarpały za to, że zabraniał orgii dionizyjskich.

Akteona znowu, innego wnuka Kadmosa, rozszarpały jego własne psy, kiedy go Artemis przemieniła w jelenia za to, że ją podglądał w kąpieli.

Learchos, brat Melikertes, to syn Atamasa, króla Orchomenos¹¹⁶. Matką ich obu była Ino, druga żona Atamasa. Ta Ino nienawidziła dwojga innych dzieci Atamasa: Friksosa i Helli, ponieważ Atamas miał je z inną kobietą, z Nefelą. Nefełe, chcąc dzieci uratować, wsadziła Friksosa i Hellę na baranka o złotym runie i wyprawiła je przez morze na drugą stronę. Złoty baranek pływał bardzo dobrze, ale po drodze Hella utonęła w Hellesponcie¹¹⁷, który od niej dostał swą nazwę, a Friksos szczęśliwie dopłynął do Kolchidy¹¹⁸ u stóp Kaukazu nad Morzem Czarnym. Atamas po stracie tych dwojga dzieci oszalał i w obląkaniu zabił swojego Learcha. Wtedy Ino rzuciła się w morze razem z drugim synem, Melikertesem. Oboje zyskali nieśmiertelność. Ona została Leukoteą, bóstwem morskim, a jej syn Palemonem, który też na morzu panował. Te opowiadania przypominają straszne sny dziecięce — na temat kolonizacji helleńskiej i przykrych stosunków w rodzinach.

8. Anchizes, syn Kapysa i Temiste, król Dardanii¹¹⁹, czyli najstarszej Troi, był kochankiem Afrodyty¹²⁰, o czym wiedział Zeus i sam im schadzki ułatwiał. Za to Anchizes nie wiedział zrazu, z kim miał do czynienia, bo Afrodyta udawała córkę Otreusa¹²¹, a przyznała się, kim jest, dopiero, kiedy zaszła w ciążę. Przy tym zakazała Anchizesowi nazywać siebie po imieniu i nie pozwoliła mu przyszłemu synowi wyjawiać imienia matki. Ponieważ niedyskretny Anchizes tego zakazu nie usłuchał, zabił go Zeus później, a przynajmniej

¹¹⁴*„dzieckiem w kolebce”* (daw.) — jako dziecko w kolebce; cytat z *Ody do młodości* Adama Mickiewicza („Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze, Ten młody zdusi Centaury”). [przypis edytorski]

¹¹⁵*Europa, córkę Fojniksa* — zwykle autorzy staroż. podają, że Europa była córką fenickiego króla Tyru Agenora, zaś Fojniks, heros związany z nazwą „Fenicja”, był jednym z jej braci, którzy wyruszyli na jej poszukiwanie, kiedy została porwana przez Zeusa; wg innych, m.in. *Iliady* (XIV 321), Fojniks był ojcem Europy i jej braci. [przypis edytorski]

¹¹⁶*Orchomenos* — staroż. miasto w Beocji, w środkowej Grecji. [przypis edytorski]

¹¹⁷*Hellespont* — ob. Dardanele, cieśnina między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, łącząca Morze Egejskie z morzem Marmara. [przypis edytorski]

¹¹⁸*Kolchida*, gr. *Kolchis* — hist. kraina na pld.-wsch. wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie dzisiejszej zach. Gruzji; w mit. gr. znana jako cel wyprawy Argonautów: miejsce, gdzie znajdowało się ofiarowane bogu Zeusowi, zawieszone na drzewie i pilnowane przez smoka złote runo, tj. złota skóra cudownego barana. [przypis edytorski]

¹¹⁹*Dardania* — staroż. miasto w Troadzie, w pln.-zach. Azji Mniejszej, założone u stóp góry Ida przez mitycznego Dardanosa, który po śmierci Teukrosa objął panowanie nad pobliską Troją; także nazwa regionu wokół tego miasta. [przypis edytorski]

¹²⁰*Afrodyta*, gr. *Aphrodite* (mit. gr.) — bogini miłości i piękna, opiekunka żeglarzy, córka Zeusa i Dione, żona Hefajstosa. Kiedy jej mąż dowiedział się o jej miłostkach z bogiem wojny Aressem, schwytał oboje w łożu w metalową sieć i ośmieszył przez bogami. Była również kochanką śmiertelników, Anchizesa i Adonisa. [przypis edytorski]

¹²¹*Otreus* (mit. gr.) — przywódca Frygijczyków (Frygów) z pokolenia sprzed wojny trojańskiej (*Iliada* III 186); w homeryckim *Hymnie do Afrodyty* bogini przedstawia się Anchizesowi jako córka Otreusa, „władcy Frygii warownej”. [przypis edytorski]

skaleczył lub oślepił piorunem. Jego syn, Ajneias, zwany u nas Eneaszem¹²², wyratował go z płonącej Troi i wywiózł ze sobą na wędrówkę. Grób Anchizesa pokazywali starożytni w wielu różnych miejscowościach.

Titonos podobał się Jutrzence, Eos, więc go dla siebie porwała i uprosiła dla niego u Zeusa nieśmiertelność. Ponieważ jednak zapomniała równocześnie poprosić dla niego o wieczną młodość, więc Titonos żył wiecznie, ale zestarzał się tak strasznie, że sama Eos zaczęła go unikać. Widać fatalne skutki roztargnienia i to, że śmierć w sam czas nie jest taka zła, jakby się wydawać mogło.

Endymion to syn Aetliosa i Kalyke. Inni mówili, że Zeusa. Kochała się w nim Selene, bogini księżyca, rodzona siostra Jutrzenki. Temu już Zeus dał, oprócz nieśmiertelności, jeszcze i wieczną młodość, i naprawdę dobre zdrowie, bo miał z Seleną pięćdziesiąt córek i wielu synów do tego. Dużo sypiał, oczywiście — mówiono, że w grocie góry Latmos w Karii¹²³ — i tam go znajdowała Selene.

Z Jazjosem albo Jazjonem miała stosunek Demeter¹²⁴ na Krecie, ale nic o nim bliżej nie wiadomo.

Ganimedes to syn Laomedonta¹²⁵ Trojańczyka, pastuszek, którego Zeus w postaci orła, albo za pomocą orła, porwał i uniósł go na Olimp i tam go zrobił podczaszym. Kochał się w nim, jak stale twierdzili starożytni pederasty¹²⁶. Laomedon nie płacił robotnikom, i nawet dwóm bogom został winien 30 drachm¹²⁷ za budowę murów trojańskich. „O mury, nieśmiertelnych ręk roboty”, mówi o tych murach Kasandra¹²⁸ w *Odprawie posłów* Kochanowskiego.

9. Attis to bóstwo syryjskie, które przez Frygię i Lydię przeszło na Zachód. Był kochankiem Kybeli¹²⁹, bogini już w bardzo podeszłym wieku, którą utożsamiano z Reą¹³⁰ i nazywano ją Wielką Matką. Zakochał się w córce strumienia Sangariosa¹³¹. Za karę zesłała na niego Kybele obłąkanie. Oszalały Attis wykastrował się sam, ale i tak spokoju nie uzyskał; Kybele woziła go ze sobą po całym świecie. Śmierć Attisa oplakiwali kapłani Kybeli, zwani gallami, co roku z wielkim wrzaskiem i hałasem instrumentów, kastrowali się przy tym sami, a później obchodzili jego zmartwychwstanie.

Korybantami nazywano hałasujących kapłanów Kybeli.

Sabazjos był bogiem frygijskim zrazu, ale kult jego, podobnie orgiastyczny jak kult Dionizosa, przeszedł do Grecji i do Rzymu. Utożsamiano go często z Dionizosem.

Mitra to prastary perski bóg światła. Jego kult rozpowszechnił się za pośrednictwem wojska rzymskiego w drugim i trzecim wieku po Chrystusie po najdalsze krańce państwa rzymskiego, na równi z chrześcijaństwem. Tym łatwiej, że popierali go cesarze. Dopiero Konstantyn zadał mu cios na korzyść chrześcijaństwa.

¹²²Eneasz, gr. *Aineias* (mit. gr, mit. rzym.) — główny bohater *Eneidy* Wergiliusza; syn króla Anchizesa i bogini Wenus, jeden z obrońców Troi; uciekł ze zdobytego miasta i po długiej wędrówce doprowadził swoją drużynę do Lacjum; jego potomkowie założyli Rzym. [przypis edytorski]

¹²³Karia — staroż. kraina w pld.-zach. Azji Mniejszej, między Jonią a Licją. [przypis edytorski]

¹²⁴Demeter (mit. gr.) — bogini urodzaju, rolnictwa i płodności, siostra Zeusa, matka Persefony, żony Hadesa. [przypis edytorski]

¹²⁵Laomedont a. *Laomedon* (mit. gr.) — król Troi, syn Ilosa i Eurydyki, ojciec m.in. Priama; wg niektórych wersji mitów Laomedon był ojcem Ganimedesa, częściej jednak uważano go za bratanka Ganimedesa, który miał być synem Trosa i bratem Ilosa. [przypis edytorski]

¹²⁶*pederasta* — homoseksualista; od *pederastia* (z gr. *paiderastia*): miłość do chłopców; w węższym sensie: szczególna forma homoseksualizmu męskiego występująca w staroż. Grecji, polegająca na związku miłosnym lub erotycznym między starszym, dorosłym mężczyzną a dojrzewającym chłopcem lub między rówieśnikami w wieku młodzieńczym, od ok. 16 do 20 lat; w szerszym sensie: homoseksualizm męski w ogólności. [przypis edytorski]

¹²⁷*drachma* — starożytna grecka moneta, na ogół srebrna, równa 1/100 miny i dzieląca się na 6 oboli. [przypis edytorski]

¹²⁸Kasandra, gr. *Kassandra* (mit. gr.) — córka Priama, króla Troi, wieszczka. Zakochany w niej Apollo obdarzył ją darem wieszczania, lecz gdy odrzuciła jego zaloty, sprawił, że nikt nie wierzył w jej przepowiednie; bezskutecznie przestrzegała rodaków o zbliżającym się upadku Troi. [przypis edytorski]

¹²⁹Kybele (mit.) — frygijska bogini płodności i urodzaju, czczona jako Bogini Matka, także przez Greków i Rzymian (jako Wielka Macierz i Matka Bogów); jej młodym kochankiem był pasterz Attis, bóg wegetacji i wiosny. [przypis edytorski]

¹³⁰Rea, gr. *Rhea* (mit. gr.) — siostra i żona Kronosa, matka bóstw olimpijskich. [przypis edytorski]

¹³¹Sangarios (mit. gr.) — bóg rzeki przepływającej przez Frygię, także nazwa tej rzeki (ob. rz. Sakarya w Turcji). [przypis edytorski]

Wyznawcy Mitry wierzyli, że bóg najwyższy mieszka nad gwiazdami i nie interesuje go bliżej świat ziemski. On nim rządzi nieodwołalnie, on jest tym samym co Czas, niemający początku i końca, Kronos¹³², Saturn¹³³, Los. Ma w ręku berło, pioruny, klucz, ma skrzydła u ramion i „saturnowego” węża przy sobie. Ten wąż może oznaczał ekliptykę¹³⁴, a może nieskończoność, jeżeli nie coś innego. Najwyższy bóg stworzył wiele istot nadprzyrodzonych. Pomiędzy nimi Dzielność, Zwycięstwo i znanych dawnych bogów greckich.

Jego przeciwnikiem odwiecznym jest Aryman (Angra Mainju)¹³⁵, Hades¹³⁶, Pluton¹³⁷, Zły Duch ciemności, panujący nad mnóstwem diabłów. Te duchy ciemne szturmowały kiedyś niebo, ale zostały pokonane i odtąd blakają się po świecie, i powodują ludźmi na złe. Można je opanowywać zaklęciami. Każda z planet ma związek z którymś dniem tygodnia (do dziś to zostało w języku francuskim i włoskim), gwiazdy i konstelacje zodiaku wpływają też na losy ludzkie.

Pośrednikiem pomiędzy bogiem najwyższym i ludźmi jest świetlisty Mitra, urodzony ze skały. Adorują go pasterze i przynoszą mu pierwsze plony pól. On sam też ma, jak pasterz frygijski, na głowie czapkę zgiętą wierzchem ku przodowi i podwiązaną pod brodą, w ręku ma pochodnię i nóż. Pochodnię, bo mówiono, że światło w ciemnościach świeci i ciemności go nie pochłaniają, a ono oświeca każdego człowieka, który przychodzi na ten świat. Nóż, bo młody Mitra rozpoczął walkę z duchami ciemności. Dał słońcu koronę z promieni i zabił straszego byka. Pomógł mu przy tym mały psiak. Ginący byk przemienił się w zboże i w gołębie. Zły duch wyprawił skorpiona, mrówkę i węża, które się uczepliły jąderek ginącego byka, ale cała jego przemiana wyszła ludziom na dobre. Mitra w ciągu swego krótkiego życia zwalczał wciąż duchy złe i odszedł w końcu do nieba po swej ostatniej wieczery. Na tę pamiątkę zbierali się jego wyznawcy i wtajemniczeni na wspólne kolacje uroczyste o tajemniczym znaczeniu. Mitra w dalszym ciągu pomaga ludziom z nieba w walce ze złem. Po śmierci człowieka walczą o duszę ludzką duchy dobre i złe, ale Mitra jest Niezwyciężony (*Aniketos, Invictus*). Dusza musi przejść po śmierci czyszczenie, w którym zrzuca z siebie stopniowo wady i plamy grzechów, zanim czysta wejdzie do nieba. Przy końcu świata Mitra przyjdzie znowu, spali stary świat i wszystko zło na nim ogniem powszechnym i świat odnowi z gruntu.

Wyznawcy Mitry musieli naprzód odbyć ceremonię chrztu, który z nich zmywał grzechy, schodzili się na wspólne niby to ofiary, na których kapłan dawał im do spożycia poświęcany chleb i wodę, utrzymywali stały święty ogień w przybytku Mitry, modlili się do słońca i obchodzili jego urodziny 25 grudnia. Koszty związane z kultem opędzano z pomocą dobrowolnych składek, w których udział brali nawet najubożsi.

Oprócz pospolitych wyznawców byli najbliżsi słudzy Mitry — wtajemniczeni, którzy się nazywali braćmi. Dzieliли się na szereg stopni o dziwnych nazwach. Wtajemniczony najniższego stopnia nazywał się „kruk”, potem szedł „zatajony”, wyższy był „żołnierz”, „lew”, „Pers”, „biegus”, a najwyższy „ojciec”. Na czele ojców stał tzw. ojciec ojców. Właściwie tyle, co dziadek. Przystępujący do tajemniczych obrzędów Mitry odmawiał ustaloną formułę wobec braci. Ta brzmiała: „Ja jestem gwiazda, która wespół z wami błądzi i wyblęska z głębi”.

W pierwszym wieku po Chrystusie przyszedł ten kult do Rzymu. Najwięcej wyznawców znalazł w wojsku, wśród niewolników, drobnych kupców i urzędników — między ludźmi, którym było źle i dużo mieli do czynienia z wszelkim złem. Mitrę nierzadko utożsamiano ze słońcem. Przy końcu drugiego wieku cesarze, nawet na monetach, przybierali tytuł przysługujący Mitrze: *Invictus* i kazali się utożsamiać z nim, względnie ze

¹³²Kronos (mit. gr.) — syn Uranosa i Gai, poprzedni władca bogów, obalony przez swego syna Zeusa; z powodu podobieństwa imion niekiedy mylnie utożsamiany z Chronosem, bogiem uosabiającym czas. [przypis edytorski]

¹³³Saturn (mit. rzym.) — bóg rolnictwa, zasiewów i czasu; utożsamiany z greckim Kronosem, dawnym władcą bogów obalonym przez swego syna. [przypis edytorski]

¹³⁴ekliptyka — wielkie koło na sferze niebieskiej, po którym w ciągu roku pozornie porusza się Słońce obserwowane z Ziemi. [przypis edytorski]

¹³⁵Aryman (staroirańskie *Angra Mainju*: zły duch; mit.) — bóg ciemności i demonów, uosobienie zła, kłamstwa i zniszczenia w religiach irańskich; oponent dobrego boga Ormuzda (Ahura Mazdy). [przypis edytorski]

¹³⁶Hades (mit. gr.) — bóg rządzący podziemną krainą zmarłych; także: nazwa tej krainy. [przypis edytorski]

¹³⁷Pluton (mit. rzym.) — bóg świata podziemnego, krainy umarłych, odpowiednik greckiego Hadesa. [przypis edytorski]

słońcem. Taki przydomek nosił jeszcze Ludwik XIV¹³⁸ w czasach, kiedy zupełnie zapomniano o bogu Mitrze, a wyraz „mitra” oznaczał już tylko czapkę biskupów wschodnich i książąt świeckich. W podziemiach kościoła San Clemente w Rzymie można i dziś zobaczyć zachowany dawny sklepiony przybytek Mitry z płaskorzeźbą przedstawiającą tego boga w kamieniu i trzema szeregiem kamiennych legowisk w podkowę — dla uczt mistycznych. Pewne składniki z religii Mitry zachowały się do dziś, choć mało kto myśli o tym, skąd się wzięły właściwie.

Scytami nazywano w starożytności koczowniczą ludność, która mieszkała w stepach między Donem a Dniestrem i Dunajem. Don nazywał się po grecku Tanais, Dniestr Tyras, a Dunaj — Ister.

Getowie to szczep tracki, zamieszkały nad dolnym Dunajem na Bałkanach. Byli to również koczownicy i dobrzy jeźdźcy. Ich bogiem był Zamolksis. Grecy bajali, że on był kiedyś człowiekiem, służył u Pitagorasa, wrócił między Traków, cywilizował ich, a w końcu zapadł się pod ziemię. Mówi o nim Platon w *Charmidesie*.

10. Bóg egipski z psim pyskiem to Anubis z głową szakala, utożsamiany z Hermesem. Byk z Memfis to Apis. Zeus z baraniami rogami to Zeus-Amon, utożsamiany z miejscowym bogiem Teb w Egipcie.

11. Zeus daremnie próbuje zrobić z postaci bóstw egipskich „tajemnicę wiary”; Momos powołuje się na zasadę tożsamości. Zbitek sprzecznych wewnętrznie nie potrafi i nie chce przyjąć — bo jest i chce zostać trzeźwy. Odmawia sobie tym samym uroku wielu snów i poezji.

12. Trofonios to bóg mieszkający w jaskini górskiej koło Lebadei w Beocji. Tam miał świątynię i posąg, roboty Praksytelesa, i tam udzielał wyroczni.

Amfilochos był synem Amfiaraosa i Eryfilii. Amfiaraos miał dar wróżenia, ponieważ był przyjacielem Apollina i Zeusa. Nie chciał iść na wyprawę siedmiu przeciw Tebom, bo przewidywał, że zginie. Jednakże Polinejkes¹³⁹ namówił Eryfilę, dając jej naszyjnik złoty, żeby męża koniecznie skłoniła do wyprawy. To się jej udało. Amfiaraos byłby też zginął niechybnie, gdyby nie to, że Zeus w ostatniej chwili otworzył przed nim przepaść i w nią się Amfiaraos zapadł, poleciwszy jeszcze przedtem swemu synowi, żeby zamordował Eryfilę. Pod Tebami była znana wyrocznia Amfiaraosa, w której zmarły, czy zapadły w przepaść, dalej przepowiadał przyszłość za niewielką opłatą.

Syn jego, Amfiloch, zabójca Eryfilii, miał też sławną wyrocznię w Mallos w Cylicji, gdzie jego głos wychodził z jakiejś skrzyni, a kosztowało to tylko dwa obole. Jest o nim mowa w *Niedowiarku* Lukiana.

Teagenes z Tazos był zwycięzcą na igrzyskach olimpijskich w r. 480 przed Chr. Miał na rynku w Tazos posąg z brązu, który się raz przewrócił i zabił jednego z przeciwników Teagenesa. Za to zaskarżono ten posąg i skazano go wyrokiem sądowym. Mimo to zachował zdolność do cudownych uleceń.

Protesilaos padł z ręki Hektora pod Troją.

13. W tym rozdziale Lukian zajmuje stanowisko skrajnego nominalisty¹⁴⁰, twierdząc, że wyrazy takie jak: „dzielność”, „przyroda” itd. nie oznaczają niczego w ogóle; ma rację, że nie oznaczają poszczególnych przedmiotów zmysłowych. Daremnie Lukian czytał tak pilnie Platona. Więcej do niego przemawiał Antystenes¹⁴¹, mistrz cyników, który uznawał tylko poszczególne przedmioty zmysłowe. Lukian w dialogu pt. *Zeus ma trudności w dyskusji* sam mówi o Przeznaczeniu i o jego stosunku do ofiar i modlitw tak właśnie, jak się to Momosowi nie podoba.

¹³⁸Ludwik XIV (1638–1715) — król Francji (od 1643), zwany „Królem Słońce”, panujący w okresie szczytowego rozwoju francuskiej monarchii absolutnej. [przypis edytorski]

¹³⁹Polinejkes, gr. *Polyneikes*, po polsku niekiedy także: *Polinik* (mit. gr.) — syn króla Edypa i Jokasty, wygnany przez brata Eteoklesa z Teb, udał się na dwór króla Argos Adrastosa, ożenił się z jego córką i zorganizował wyprawę siedmiu przeciw Tebom, aby odzyskać prawa do tronu. W zakończonej klęską wyprawie siedmiu wodzów zginęli wszyscy prócz Adrastosa. Polinejkes i Eteokles polegli w pojedynku pod murami miasta. [przypis edytorski]

¹⁴⁰nominalista — zwolennik nominalizmu: poglądu filozoficznego, wg którego uniwersalia, tj. nazwy i pojęcia ogólne, traktowane m.in. przez Platona jako realne byty, stanowiące idealne pierwowzory konkretnych przedmiotów, nie istnieją realnie, a są jedynie nazwami (łac. *nomina*), abstrakcjami językowymi. [przypis edytorski]

¹⁴¹Antystenes z Aten, gr. *Antisthenes* (ok. 436–ok. 365 p.n.e.) — filozof grecki, założyciel filoz. szkoły cyników (gr. *kynikoi*), uczeń Gorgiasza i Sokratesa. [przypis edytorski]

14. Ciekawe, że wniosek Momosa nie jest jego własny. Podał go Sen, Hypnos — ten Sen był snem Lukiana. Przeludnienie i drożyzna zaogniły nienawiść do obcych nie tylko na Olimpie.

15. Rada i Lud — to *Senatus Populusque Romanus*¹⁴². Formalizm urzędowy obowiązuje i na Olimpie.

16. Nakaz ścisłej specjalizacji zgodny z naczelną tendencją *Politei* Platona.

17, 18, 19. Zeus ma jeszcze nawyki demokratyczne — dlatego chce zaraz zarządzić głosowanie. W sam czas poprawia się i organizuje swój „parlament” na nowej zasadzie. Zmierza do silnych rządów.

Lukian bawi się w tej satyrze niesłychanym bogactwem mitów starożytnych na gruncie rzymskim w pierwszych wiekach naszej ery. Trzeba pamiętać, że mity to nie były przymusowe dogmaty. Nikogo nie karano, jeśli nie wierzył w prace Heraklesa. Podobnie jak dziś nikt nie jest obowiązany wierzyć w opowiadanie o Madeju zbójcy ani o Krakusie i Wandzie. Mity nie były przedmiotami przekonań, tylko przedmiotami supozycji¹⁴³ dla ludzi oświeconych w starożytności. Satyra Lukiana jest też pozbawiona jadu i żółci, i buntu. Jest tylko zabawką bez żądła.

Zeus ma trudności w dyskusji

1. PIESEK¹⁴⁴: A ja, Zeusie, nie będę ci się naprzykrzał modlitwami o takie rzeczy, jak bogactwo albo złoto, albo władza królewska; o to się ludzie najczęściej modlą, a tobie nie bardzo łatwo dawać te rzeczy. Bo widzę, że często puszczasz te modlitwy mimo uszu. Ja bym pragnął od ciebie tylko jednej rzeczy i to bardzo łatwej.

ZEUS: Cóż to takiego, Piesku? Nie zawiedziesz się. Szczególniej, jeżeli prosisz o coś, jak mówisz, łatwego.

PIESEK: Odpowiedz mi na jedno nietrudne pytanie.

ZEUS: To rzeczywiście mała prośba i to nic trudnego; więc pytaj, o co chcesz.

PIESEK: Widzisz, to jest taka rzecz. Czytałeś z pewnością i ty poematy Homera i Hezjoda. Więc powiedz mi, czy to jest prawda, co oni piszą o Przeznaczeniu i o Mojrach¹⁴⁵, że nie można uniknąć tego, co one każdemu wyprzędą przy urodzeniu?

ZEUS: To jest wielka prawda. Nie ma nic, czego by Mojry nie zrzędziły. Wszystko, cokolwiek się dzieje, kręci się za ich wrzecionem i już od samego początku wszystko ma wynik z góry wyprzędzony i nic nie ma prawa dziać się inaczej.

2. PIESEK: Nieprawdaż zatem, gdy ten sam Homer w innej części poematu mówi:

Prędzej Hadesa zobaczysz, nim ci to Mojra wyprzędła...¹⁴⁶

to, oczywiście, powiemy wtedy, że on w takich miejscach plecie od rzeczy?

ZEUS: I bardzo od rzeczy. Bo w ten sposób nic się dziać nie może: poza prawem Mojry, poza ich nicią. To, co poeci śpiewają z natchnienia Muz¹⁴⁷, to jest prawda, ale kiedy ich te boginie opuszczają i oni piszą sami od siebie, wtedy błędzą i opowiadają czasem rzeczy sprzeczne z tym, co przedtem. Trudno; to są ludzie, więc nie znają prawdy, kiedy ich odejdzie to, co dotąd z nimi było i śpiewało przez nich.

PIESEK: Więc to tak powiemy. A jeszcze i na to mi odpowiedz: czy nie trzy są Mojry: Kloto i Lachesis, mam wrażenie, i Atropos?

¹⁴²*Senatus Populusque Romanus* (łac.), w skrócie: *SPQR* — senat i lud rzymski; oficjalna formuła urzędowa używana w dokumentach państwowych w okresie cesarstwa rzymskiego, wskazująca źródła władzy i prawa. [przypis edytorski]

¹⁴³*supozycja* (z łac.) — przypuszczenie, domysł. [przypis edytorski]

¹⁴⁴*PIESEK* — w oryginale: *Kyniskos*, żartobliwa nazwa cynika (gr. *kynikos*, od *kyon*, *kynos*: pies, psa): człowiek podzielającego poglądy staroż. szkoły filozoficznej propagującej odrzucenie powszechnych norm i wartości, w tym dążenia do sławy i zamożności, w celu osiągnięcia indywidualnej cnoty. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*Mojry* (mit. gr.) — trzy boginie przeznaczenia, pilnujące odwiecznego porządku świata, wyobrażane jako prządkki przędące i przecinające nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*Prędzej Hadesa zobaczysz, nim ci to Mojra wyprzędła...* — por. *Iliada* XX 336 (Posejdon do Eneasza, który stanął do walki z Achillesem). [przypis edytorski]

¹⁴⁷*Muzy* (mit. gr.) — boginie opiekunki sztuk pięknych i nauki. [przypis edytorski]

Modlitwa, Bogactwo,
Władza

Los

Poeta, Prawda

ZEUS: Tak jest.

3. PIESEK: A Dola przeznaczona i Fortuna¹⁴⁸ — o nich się też tyle mówi — co one są za jedne i co może każda z nich? Czy to samo, co Mojry, czy i troszkę więcej ponadto? Bo słyszę, jak wszyscy mówią, że nie ma potęgi większej niż Fortuna i Dola.

ZEUS: Nie możesz wszystkiego wiedzieć, Piesku; nie godzi się. Ale dlaczego ty się pytasz o te Mojry?

4. PIESEK: Jeżeli mi tylko, Zeusie, naprzód i to powiesz, czy i nad wami one panują i czy wy jesteście koniecznie zawiśli¹⁴⁹ od ich nici?

ZEUS: Z konieczności, Piesku. Ale czemu się uśmiechasz?

PIESEK: Przypomniałem sobie te wiersze Homera, w których on mówi o tobie, o twojej przemowie na zgromadzeniu bogów. Kiedyś ty im groził, że na jakiejś złotej linie powieszysz wszystko. Mówiłeś, że sam taką linę spuścisz z nieba, a bogowie wszyscy, jeżeli chcą, niech się na niej uwieszą i niech ciągną w przeciwną stronę, a nie dadzą ci rady — przeciągniesz wszystkich z łatwością, jeżeli zechcesz, razem z ziemią i z morzem¹⁵⁰.

Wtedyś mi się wydał podziwu godny. Bo co za siła! Dreszcz mnie przechodził przy słuchaniu tych słów. A teraz widzę, że ty sam, razem z tą liną i z groźbami, wisisz, jak sam przyznajesz, na cienkiej nitce Mojr. Więc mam wrażenie, że słuszniej mogłaby się Kloto pysznić, że i ciebie samego na swojej nitce nosi jak rybak rybkę na wędce.

5. ZEUS: Ja nie wiem, do czego zmierzają te twoje pytania.

PIESEK: Do tego, Zeusie. Ale błagam cię na Mojry i na Dole, nie drażnij się i nie gniewaj, kiedy ja będę prawdę mówił otwarcie. Bo jeżeli to tak jest i nad wszystkim Mojry panują, i nikt już nie potrafi niczego zmienić w tym, co one raz postanowią, to po co my, ludzie, wam składamy ofiary i przyprowadzamy hekatombę, modląc się o różne dobra od was? Ja nie widzę, na co by się nam mogły przydać te zabiegi, jeżeli z pomocą modlitw nie możemy uzyskać od was ani odwrócenia tego, co złe, ani też dostąpić z ręki bogów jakiegoś dobra.

6. ZEUS: Ja wiem, skąd idą te twoje figlarne pytania — to od tych przeklętych sofistów¹⁵¹, krętaczy, którzy twierdzą, że my się nawet nie troszczymy o ludzi. Oni takie pytania zadają przez bezbożność i odcinają innych od ofiar i modłów, bo to niby rzecz daremna. Że my ani się nie troszczymy o to, co się u was dzieje, ani w ogóle żadnego wpływu nie mamy na sprawy ziemskie. Ale niewesoło będzie tym, którzy takie rzeczy opowiadają.

PIESEK: Ależ, Zeusie, na wrzeczono, które trzyma Kloto, zapewniam cię, że to nie pod ich wpływem zadawałem ci te pytania, tylko rozmowa — ja sam nie wiem, jak — jakoś nam na to zesła, że ofiary są zbędne. Więc jeżeliś łaskaw, to jeszcze ci jedno krótkie pytanie zadam, a ty nie wahaj się dać mi odpowiedzi, tylko, żeby odpowiedź była mniej podniecona.

ZEUS: Pytaj, jeżeli masz czas na takie brednie.

7. PIESEK: Ty mówisz, że wszystko, co się dzieje, to pochodzi od Mojr?

ZEUS: Mówię przecież.

PIESEK: A my, czy możemy zmieniać to i odplatać nici?

ZEUS: W żaden sposób; nigdy.

PIESEK: Jeżeli pozwolisz, to wysnuję wniosek; czy też on jest oczywisty, chociażbym go i nie wypowiedział?

ZEUS: Oczywisty. Ale ci, którzy ofiary składają, nie składają ich dla interesu, nie uprawiają handlu zamiennego, jakby sobie u nas kupowali łaski, tylko po prostu cześć oddają temu, co lepsze.

PIESEK: Wystarczy i to, jeżeli i ty przyznajesz, że z ofiar nie ma żadnego pożytku i to są tylko objawy szlachetnego sposobu myślenia ludzi oddających cześć temu, co lepsze. Jednakże, gdyby tu był ktoś z tych sofistów, krętaczy, to może by cię zapytał, pod jakim

¹⁴⁸Fortuna (mit. rzym.) — bogini ślepego przypadku, uosobienie losu; utożsamiana z grecką Tyche. [przypis edytorski]

¹⁴⁹zawiśły (daw.) — zależny. [przypis edytorski]

¹⁵⁰te wiersze Homera (...) Kiedyś ty im groził, że na jakiejś złotej linie powieszysz wszystko... — por. *Iliada* VIII 17–24. [przypis edytorski]

¹⁵¹sophista — w staroż. Grecji: nauczyciel przygotowujący obywateli do życia publicznego i kariery politycznej, uczący sztuki przemawiania i przekonywania, polityki, etyki i filozofii; pot.: filozof uczący fałszywej, ale skutecznej argumentacji bądź osoba stosująca ją. [przypis edytorski]

względem nazywasz bogów lepszymi, skoro oni przecież na równi z ludźmi są w niewoli i podlegają tym samym paniom: Mojrom. Nie wystarczy to, że są nieśmiertelni, żeby się przez to samo wydawali lepsi. To przecież znacznie gorzej; ludziom przynajmniej śmierć przynosi wolność, a u was ta sprawa nigdy nie ma kresu; wasza niewola jest wieczna, kręci się na nitce bardzo długiej.

8. ZEUS: Ależ, Piesku, ta wieczność i bezkres to jest nasze szczęście; wszelakie dobra wypełniają nasze życie.

PIESEK: Nie wszystkim wam, Zeusie, jest tak dobrze. Różnie tam i u was bywa; wy też nieraz nie macie spokoju. Ty jesteś szczęśliwy, bo jesteś król i potrafisz pociągnąć ziemię i morze, kiedy spuścisz tutaj linę jak do studni. Ale Hefajstos¹⁵² jest kulawy i robociarz jakiś, i z ogniem wciąż ma do czynienia w swoim rzemiośle, Prometeusza¹⁵³ nawet kiedyś do skały przybito. Po cóż bym miał przypominać twego ojca, który jeszcze w kajdanach siedzi, w Tartarze?

Mówią też o was, że i miłość was nawiedza, i rany odnosicie, a niekiedy idziecie na służbę do ludzi, jak to twój brat służył u Laomedonta¹⁵⁴, a u Admeta¹⁵⁵ Apollo. To mi się nie wydaje wielkim szczęściem. Mam wrażenie, że jedni z was mają szczęście, wypadł im dobry los, a drudzy wprost przeciwnie. Ja już nie mówię o tym, że porywają was bandyci — tak samo jak i nas — że obrabowują was świętokradcy i z największych bogaczy stajecie się nagle największymi biedakami. A niejednego nawet już i przetopiono; dlatego, że był złoty albo srebrny. Taki mu już los był pisany.

9. ZEUS: Widzisz, Piesku, to są bluźnierstwa, to, co mówisz. Gotówes¹⁵⁶ tego kiedyś żałować.

PIESEK: Oszczędz sobie gróźb, Zeusie; ty wiesz, że nie spotka mnie nic, czego by Mojra przed tobą nie postanowiła. Ja nawet nie widzę, żeby i samych świętokradców kara spotykała. Oni po większej części unikają waszych rąk. Nie było im pisane, tak mi się wydaje, żeby mieli być schwytani.

ZEUS: Czy nie mówiłem, że ty należysz do tych, którzy myślą i słowem wniwecz obracają Opatrzność?

10. PIESEK: Bardzo ich się boisz, Zeusie, ale nie wiem dlaczego. Cokolwiek powiem, ty wszędzie podejrzewasz ich wpływy. A ja od kogóż innego mógłbym się prawdy dowiedzieć, jeżeli nie od ciebie? Ja bym się z przyjemnością ciebie jeszcze i o to zapytał, co to jest ta wasza Opatrzność. Czy to jest któraś z Mojr, czy też bogini jeszcze wyższa od nich, która i nad nimi panuje?

ZEUS: Ja ci już i przedtem mówiłem, że nie masz prawa wiedzieć wszystkiego. To się nie godzi. A tyś z początku powiedział, że mi zadasz jakieś jedno pytanie, a tymczasem mnie tu bez końca zasypujesz kwestyjkami. Ja widzę, jaki jest główny cel twoich słów: wykazać, że my się wcale nie troszczymy o sprawy ludzkie.

PIESEK: To nie jest moja myśl, tylko ty przed chwilą powiedziałeś, że Mojry wszystkie dokonują. Chyba że ci żal tych słów i odwołujesz to, coś powiedział; może być, że reklamujecie dla siebie Opatrzność, a odrzucacie Przeznaczenie.

ZEUS: Wcale nie; tylko Mojra przez nas dokonywa wszystkiego.

PIESEK: Rozumiem; podajecie się za służących, za jakichś funkcjonariuszów Mojr. Tylko że i w takim razie one by stanowiły Opatrzność, a wy jesteście jakby jakimiś narzędziami w ich ręku, instrumentami.

ZEUS: Jak to rozumiesz?

¹⁵²Hefajstos (mit. gr.) — bóg ognia i kowalstwa, opiekun rzemiosł metalurgicznych; kulawy syn Zeusa i Hery, mąż Afrodyty. [przypis edytorski]

¹⁵³Prometeusz (mit. gr.) — jeden z tytanów, dobroczyńca ludzkości. Ukradł bogom ogień, by darować go ludziom i za karę na rozkaz Zeusa został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu wciąż odrastającą wątrobę. Wg niektórych mitów był także stwórcą pierwszych ludzi i opiekował się nimi, ucząc wielu przydatnych umiejętności. [przypis edytorski]

¹⁵⁴twój brat służył u Laomedonta — brat Zeusa, Posejdon, wraz z Apollinem, za karę za spiskowanie przeciw Zeusowi, budowali dla króla Troi Laomedona mury wokół miasta, ten jednak odmówił im przyrzeczonej zapłaty; wg innych wersji sami podjęli się tego zadania, by wypróbować uczciwość króla. [przypis edytorski]

¹⁵⁵Admet (mit. gr.) — król Feraj w Tesalii, uczestnik wyprawy Argonautów i polowania na dziką kalidonskiego; Apollo przez pewien czas służył u niego jako pasterz, skazany przez Zeusa za zabicie cyklopów. [przypis edytorski]

¹⁵⁶gotówes — skrócenie od: gotów jesteś. [przypis edytorski]

PIESEK: Tak samo, mam wrażenie, jak siekierka w ręku cieśli albo świder. To jakoś współdziała w rzemiośle, ale nikt nie może powiedzieć, że te rzeczy to majster; okręt nie jest dziełem siekierki i świdra, tylko cieśli okrętowego. Tak samo więc w każdej sprawie okręty buduje Przeznaczenie, a wy jesteście, jeśli czymś, to świdrami albo siekierkami w rękach Mojr. Zdaje się, że ludzie powinni Przeznaczeniu składać ofiary i Przeznaczenie prosić o łaski, a tymczasem oni do was idą i wam cześć oddają hymnami i ofiarami. Albo nawet i Przeznaczeniu gdyby oddawali cześć, nie postępowaliby słusznie. Bo myślę, że nawet i same Mojry nie mogą nic zmienić ani odwrócić z tego, co na początku postanowiły o każdym człowieku. Przecież Atropos nie zniosłaby, żeby ktoś w przeciwną stronę kręcił wrzeciono i psuł robotę Kloto.

Los, Obraz świata

12. ZEUS: Ty już, Piesku, uważasz, że nawet Mojrom ludzie nie powinni czci oddawać? Ty, zdaje się, masz dążeń wywrotowe. A my, jeżeli już nie z innego powodu, to zasługujemy chyba na cześć dlatego, że udzielamy wyroczni i przepowiadamy wszystko, co Mojra zrządzi.

PIESEK: Zeusie, w ogóle na nic się nie przyda wiedzieć z góry to, co ma przyjść, jeżeli nie ma żadnego sposobu, żeby się tego ustrzec. Chyba że ty powiesz tak: człowiek, który się z góry dowiedział, że umrze od grotu z żelaza, mógłby uniknąć śmierci, zamknąwszy się w mieszkaniu. Ale to się nie uda. Wyprowadzi go kiedyś Mojra na polowanie i nastawi go na grot z żelaza. I Adrastos¹⁵⁷ ciśnie włócznię w dzika, chybi go, a zabije syna Krezusa¹⁵⁸, jakby włócznię w chłopaka rzuciło silne ramię Mojry.

Los

13. A z Lajosem¹⁵⁹ jak było? To już nawet i zabawne:

Na przekór bogom ty się nie waz syna mieć.
Bo jeśli splodzisz go, zabije cię twój syn¹⁶⁰.

Mam wrażenie, że to była zbyteczna rada, skoro miało się tak stać w każdym razie. Więc też po wyroczni on i splodził syna, i syn go zabił rzeczywiście. Otóż ja nie widzę, na jakiej podstawie domagacie się wdzięczności za wyrocznię.

14. Ja już nie mówię o tym, że zwykle dajecie wyrocznie mętne i wieloznaczne, i nie mówicie jasno, czy ten, który przejdzie rzekę Halys¹⁶¹, zburzy własne państwo, czy państwo Cyrusa¹⁶². Wyrocznia dopuszcza i jedno rozumienie, i drugie.

ZEUS: Wiesz, Piesku, Apollo miał pewien powód, żeby się gniewać na Krezusa, bo Krezus go doświadczał, gotując w jednym garnku baraninę i żółwia¹⁶³.

¹⁵⁷Adrastos — tu: Frygijczyk, syn Gordiasa, wnuk Midasa. Za nieumyślne zabójstwo brata został wygnany przez ojca i schronił się na dworze króla Krezusa. Senna mara przepowiedziała wcześniej Krezusowi, że jego syn Atys zginie przebito włócznią, toteż Krezus nie wysłał go na wyprawę wojenne i kazał usunąć broń z komnat. Kiedy po przybyciu Adrastosowi szkodliwie na groźnego dzika pustoszącego pola, Atys przekonał ojca i wziął udział w polowaniu. Adrastos, ciskając włócznię w dzika, chybił i zabił Atysa. Mimo że Krezus uwolnił go od winy, po pogrzebie Atysa Adrastos popełnił samobójstwo (zob. Herodot, *Dzieje* I 34–45). [przypis edytorski]

¹⁵⁸Krezus, gr. *Kroisos* (zm. 546 p.n.e.) — ostatni król Lidii, słynący z ogromnych bogactw. Podbił miasta greckie w Azji Mniejszej, wszczął wojnę z królem Persji Cyrusem II, został pokonany i wzięty do niewoli, a jego państwo wcielone do imperium perskiego. [przypis edytorski]

¹⁵⁹Lajos, gr. *Laios* (mit. gr.) — król Teb, mąż Jokasty, ojciec Edypa. Wyrocznia przepowiedziała, że zginie z ręki syna, dlatego rozkazał, żeby nowo narodzone dziecko pozostawić na śmierć w górach. Mały Edyp został uratowany przez pasterza i wychowywał się jako rodzony syn króla Koryntu. Kiedy jako dorosły dowiedział się o wyroczni, porzucił Korynt, żeby przypadkiem nie popełnić ojcobójstwa, lecz podczas wędrówki zabił w kłótni nieznanego starca, który w rzeczywistości był jego ojcem. [przypis edytorski]

¹⁶⁰Na przekór bogom ty się nie waz syna mieć... — Eurypides, *Fenicjanki* 18–19. [przypis edytorski]

¹⁶¹Halys — ob. Kizilirmak, najdłuższa rzeka w Turcji; w VI w. p.n.e. stanowiła granicę pomiędzy Lidią a państwem medyjskim, a następnie perskim; nie mówicie jasno, czy ten, który przejdzie rzekę Halys, zburzy własne państwo, czy państwo Cyrusa: na pytanie króla Lidii Krezusa, czy powinien zaatakować perskie imperium króla Cyrusa II, wyrocznia w Delfach odpowiedziała, że jeśli przekroczy rzekę Halys, zniweczy wielkie państwo; Krezus, przekonany, że oznacza to, iż zniszczy państwo perskie, wszczął wojnę, w której został pokonany i wzięty do niewoli, jego własne, wielkie państwo upadło i weszło w skład państwa perskiego. [przypis edytorski]

¹⁶²Cyrus II Wielki, zw. *Starszym* (ok. 590–529 p.n.e.) — król Persji z dynastii Achemenidów; wystąpił przeciwko zwierzchnictwu Medów i pokonał ostatniego ich króla; podbił państwa Bliskiego Wschodu, tworząc imperium obejmujące tereny od Azji Mniejszej do Azji Centralnej. [przypis edytorski]

¹⁶³Krezus go [Apollina] doświadczał, gotując w jednym garnku baraninę i żółwia — dla sprawdzenia wiarygodności różnych greckich wyroczni król Krezus wysłał do nich posłów, by w tej samej, ustalonej chwili spytali, co robi Krezus w tym momencie. Tylko Apollo Delficki udzielił przez swoją wyrocznię poprawnej odpowiedzi na pytanie, które król uznał za niemożliwe do zwykłego odgadnięcia: Krezus gotował wówczas jednocześnie mięso barana i żółwia w spizowym kotle ze spizową pokrywą. [przypis edytorski]

PIESEK: Wypadało nie gniewać się w ogóle, będąc bogiem. Tylko mam wrażenie, że już i to było Lidyjczykowi przeznaczone, to, że go wyrocznia w błąd wprowadzi; już mu to Przeznaczenie wyprędkło, że nie usłyszy jasno tego, co ma przyjąć. Więc i wasze wyrocznie są udziałem Przeznaczenia.

15. ZEUS: Zatem ty nam nie zostawiasz nic; jesteśmy bogami na próżno; nawet Opatrzności jakiejś nie wnosimy do spraw ziemskich ani ofiar godni nie jesteśmy — zupełnie jak świdry albo siekierki? Ja mam wrażenie, że twoje lekceważenie dla mnie jest naturalne, skoro, jak widzisz, trzymam piorun w rękę, a znoszę, żebyś tyle na nas wygadywał.

PIESEK: Ciśnij go, Zeusie; jeżeli mi jest przeznaczone paść od pioruna, nie będę ciebie o to uderzenie obwiniał, tylko Mojrę, Kloto, która mnie przez ciebie trafi. Przecież nie mógłbym mojej rany przypisywać piorunowi samemu. A tylko o to jeszcze zapytam i ciebie, i Przeznaczenie. A ty mi w jego imieniu odpowiedz. Bo przypomniła mi to twoja groźba. 16. Dlaczego to zostawiacie w spokoju świętokradców i bandytów, i takich wielkich zbrodniarzy, i gwałcicieli, i krzywoprzysięzców, a trafiacie piorunami nieraz w jakieś drzewo albo w kamień, albo w maszt okrętu, który nic złego nie zrobił, a czasem w kogoś przyzwoitego i pobożnego wędrowca? Dlaczego milczysz, Zeusie? Czy nawet i tego nie mam prawa wiedzieć?

ZEUS: Nie, Piesku. W ogóle głowę zawracasz i nie wiadomo, skąd mi to wszystko znośisz.

PIESEK: Więc już o to was nie będę pytał, ciebie i Przeznaczenia, czemu to Fokion¹⁶⁴, taki porządny człowiek, umarł w takim ubóstwie i w nędzy, i Arystydes¹⁶⁵ przed nim, a Kallias¹⁶⁶ i Alkibiades¹⁶⁷, chłopaki rozpustne, mieli pieniędzy więcej niż potrzeba, i Meidias¹⁶⁸, zbrodniarz, i Charops z Ajginy¹⁶⁹, obrzydliwiec ostatni, który matkę głodem zamorzył. I na odwrót: Sokratesa¹⁷⁰ oddano Jedenastce¹⁷¹, a Meletosa nie; i Sardanapal¹⁷² był królem, choć był zniewieściał, a Goches, człowiek dzielny, został przez niego wbity na pal, bo mu się stosunki nie podobały. 17. Ja już nie chcę mówić szczegółowo o tym, co się dzisiaj dzieje: zbrodniarze opływają we wszystko i chciwcy, a ludzie porządni muszą chodzić i biegać, znosić ubóstwo i choroby, i tysiączne inne dolegliwości, które ich gniją.

¹⁶⁴Fokion, zw. *Dobrym* (402–318 p.n.e.) — ateński wódz i polityk, uczeń Platona, słynny z uczciwości przywódca stronnictwa promacedońskiego, przeciwnik Demostenesa; skazany przez Ateńczyków za zdradę. [przypis edytorski]

¹⁶⁵Arystydes, zw. *Sprawiedliwym*, gr. *Aristeides* (ok. 530–ok. 467 p.n.e.) — ateński polityk i wódz, uchodzący wśród Ateńczyków za wzór uczciwości; rywal Temistoklesa; uczestnik bitew pod Maratonem (490) i Salaminą (480), dowodził oddziałem ateńskim w bitwie pod Platejami (479); odegrał ważną rolę podczas tworzenia Ateńskiego Związku Morskiego; powierzono mu wyznaczenie stałych opłat od miast związkowych; zmarł w ubóstwie. [przypis edytorski]

¹⁶⁶Kallias, syn Hipponika (V w. p.n.e.) — ateński arystokrata i polityk; słynął z ekstrawagancji i rozrzutności, ogromny majątek swojej rodziny wydał na sofistów, pochlebców i kobiety; wspominany m.in. przez Platona w *Obronie Sokratesa* oraz w komedii Arystofanesa *Żaby*, występuje w dialogu Platona *Protagoras*. [przypis edytorski]

¹⁶⁷Alkibiades (450–404 p.n.e.) — wódz i polityk ateński, w młodości uczeń Sokratesa; odegrał kluczową rolę w drugiej połowie wojny peloponeskiej; przystojny, bardzo uzdolniony i ambitny, prowadził wystawny tryb życia. [przypis edytorski]

¹⁶⁸Meidias (IV w. p.n.e.) — bogacz ateński, wróg i rywal mówcy Demostenesa o stanowisko chorego w czasie Wielkich Dionizjów, publicznie spoliczkował przeciwnika na oczach zgromadzonej w teatrze publiczności; w 349 p.n.e. Demostenes napisał mowę sądową *Przeciw Meidiasowi*, której jednak nie wygłosił, gdyż doszło do polubownego rozwiązania z wielkim odszkodowaniem. [przypis edytorski]

¹⁶⁹Egina, gr. *Aigina* — grecka wyspa w Zatoce Saronijskiej, ok. 30 km na pld. od Aten; również nazwa głównego miasta na tej wyspie. [przypis edytorski]

¹⁷⁰Sokrates (469–399 p.n.e.) — filozof grecki, nauczyciel Platona. Stosował metodę żywego dialogu, dysputy jako sposób dochodzenia do prawdy. Oskarżony przez bliżej nieznanego poetę Meletosa, przy poparciu Anytosa i Lykona, o niewyznawanie bogów uznawanych przez państwo oraz demoralizację młodzieży, został skazany przez ateński sąd ludowy na śmierć przez wypicie trucizny. Nie pozostawił żadnych pism, zaś jego poglądy są znane z dzieł autorów, którzy go znali: Platona, Ksenofonta i Arystofanesa. W kulturze utrwalił się wizerunek Sokratesa stworzony przez Platona w jego dialogach. [przypis edytorski]

¹⁷¹Jedenastka — jedenastu urzędników ateńskich zarządzających więzieniem i nadzorujących wykonanie wyroków śmierci. [przypis edytorski]

¹⁷²Sardanapal — legendarny ostatni król Asyrii, żyjący w przepychu zniewieściał i dekadenski władca, który swymi działaniami doprowadził do upadku państwa. Sardanapal to najprawdopodobniej zniekształcone Aszurbanipal, imię, które nosił król Asyrii panujący w latach 669–631 p.n.e., będący jednak władcą wykształconym, skutecznym i silnym, odnoszącym zwycięstwa. [przypis edytorski]

ZEUS: A ty nie wiesz, Piesku, jakie kary zbrodniarze po śmierci znoszą i jakim szczęściem cieszą się tam ludzie porządni?

PIESEK: Ty mi mówisz o Hadesie, o Tytiosach¹⁷³ i Tantalach¹⁷⁴, a ja, jeżeli nawet istnieje coś takiego, będę to jasno wiedział, dopiero jak umrę. A tak, na razie, to wołałbym tę odrobinę życia utaj przeżyć w szczęściu, a po śmierci niech mi i jedenaście sępów wątrobę szarpie, a nie: tutaj cierpieć pragnienie, jak Tantal, a dopiero potem na Wyspach Szczęśliwych¹⁷⁵ pić z bohaterami, leżąc na Łąkach Elizejskich.

18. ZEUS: Co mówisz? Ty nie wierzysz, że istnieją jakieś kary i nagrody, i sąd, na którym się bada życie każdego człowieka?

PIESEK: Ja słyszę, że tam jakiś Minos, Kreteńczyk, sądy odbywa pod ziemią w takich sprawach. A o nim powiedz mi też. Mówią przecież, że to twój syn.

ZEUS: A o cóż ty się jeszcze w związku z nim pytasz, Piesku?

PIESEK: Kogo on przede wszystkim karze?

ZEUS: Jasna rzecz, że zbrodniarzy, na przykład morderców i świętokradców.

PIESEK: A kogo odsyła do bohaterów?

ZEUS: Dobrych i pobożnych, i tych, którzy dzielni byli za życia.

PIESEK: A dlaczego, Zeusie?

ZEUS: Dlatego, że jedni zasługują na karę, a drudzy na nagrodę.

PIESEK: A jeżeliby ktoś nie z własnej inicjatywy coś strasznego zrobił, czy i takiego Minos zasądzi na karę?

ZEUS: Nic podobnego.

PIESEK: Ani też, gdyby ktoś nie sam z siebie coś dobrego zrobił, to i temu zapewne Minos nie przyzna nagrody?

ZEUS: No nie.

PIESEK: W takim razie, Zeusie, on nie powinien nikogo ani nagradzać, ani karać.

ZEUS: Jak to nikogo?

PIESEK: Bo my, ludzie, niczego nie robimy sami z siebie, tylko słuchamy jakiejś nieuniknionej konieczności, jeżeli prawdą jest tamto, na cośmy się przedtem zgodzili, że Mojra jest winna wszystkiemu. I gdyby zabił ktoś, to ona popełnia zabójstwo, i gdyby świątynię zrabował, zrobi to tylko, co mu jest nakazane. Tak że jeżeliby Minos chciał sądzić sprawiedliwie, to Mojrę powinien karać zamiast Syzyfa¹⁷⁶ i Mojrę zamiast Tantala. Bo co oni złego zrobili? Przecież tylko słuchali rozkazów.

ZEUS: Nie, niewart jesteś nawet, żeby ci odpowiadać na takie pytania. Zuchwały jesteś i krętacz. Już sobie idę precz, a ciebie zostawiam.

PIESEK: Ja się chciałem jeszcze i o to zapytać, gdzie właściwie Mojry mieszkają albo, jak one dają rady temu, żeby wejść w najdrobniejsze szczegóły tylu spraw. Przecież ich jest tylko trzy. Mam wrażenie, że pędzą życie pełne ciężkiego trudu i marny ich los: tyle spraw mieć na głowie.

Zdaje się, że i one też nie urodziły się pod szczęśliwą gwiazdą. Ja przynajmniej, gdyby mi był dany wybór, nie zamieniłbym się z nimi za moje życie. Wołałbym raczej być do samej śmierci jeszcze biedniejszy, niż jestem, niż siedzieć i prąść wrzecziono pełne tylu spraw, i pilnować każdego szczegółu. Jeżeli ci, Zeusie, nie łatwo odpowiadać na te pytania, to zadowolimy się i tymi odpowiedziami, któreś dał. One wystarczają, żeby oświecić pojęcie Przeznaczenia i Opatrzności. A usłyszeć coś więcej — zapewne nie było mi przeznaczone.

¹⁷³ *Tytios*, gr. *Tityos* (mit. gr.) — jeden z gigantów, zastrzelony z łuku przez Apolla i Artemidę, gdy napadł na ich matkę, Leto; za karę w Tartarze leżał rozciągnięty na ziemi, a dwa sępy rozszarpały mu wciąż odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

¹⁷⁴ *Tantal* (mit. gr.) — król lidyjski, syn Zeusa; zabił swego syna i jego ciało podał bogom na uczcie, by wypróbować ich wszechwładzę, za karę stał w Tartarze zanurzony w wodzie, z owocami nad głową, nie mógł jednak dosięgnąć jednego ani drugiego, zaspokoić pragnienia ani głodu, zaś nad jego głową chwiały się głąz, grożąc zmiażdżeniem. [przypis edytorski]

¹⁷⁵ *Wyspy Szczęśliwych* a. *Wyspy Szczęśliwe* (mit. gr.) — wyspy na zachodnim krańcu ziemi, kraina wiecznego spokoju i pośmiertnej szczęśliwości, gdzie w nagrodę za dobre życie przebywają po śmierci dusze sławnych bohaterów i ludzi sprawiedliwych; nazywane też *Polami Elizejskimi* i niekiedy umiejscawiane w podziemnej krainie zmarłych. [przypis edytorski]

¹⁷⁶ *Syzyf*, gr. *Sisyphos* (mit. gr.) — słynący ze sprytu założyciel i król Koryntu, który zdradził sekret Zeusa, a następnie podstępnie uwięził posłanego po niego Tanatosa (Śmierć), za co został skazany na męki w Tartarze: wtaczanie na górę kamienia, który zawsze stacza się na dół tuż przed osiągnięciem szczytu. [przypis edytorski]

Zaświaty

los, sąd, sprawiedliwość

Objaśnienia

Piesek, który z Zeusem rozmawia, to nie jest zwierzę, pies, tylko filozof ze szkoły Antystenesa, tak zwanych cyników¹⁷⁷, Lukian sam.

W dziesiątej księdze *Politei* Platona czytamy o tym, jak to sobie dusza ludzka przed urodzeniem sama wybiera los nieuchronny i potem już cały bieg życia człowieka i wszystkie jego czyny są nieuniknione, wynikają z koniecznością stałą jako skutki z danych przyczyn, podobnie jak wszystkie inne zjawiska w świecie.

Platon sądzi, że człowiek mimo to zasługuje na karę lub nagrodę, ponieważ sam sobie wybrał taki, a nie inny los przed urodzeniem. Bóg nie zmuszał go do wyboru takiego lub innego. Jeśli wybrał źle, to winna jego własna głupota albo chciwość, albo rozwiązłość, albo niepamięć o doświadczeniach z życia poprzedniego. Zatem człowiek jest winien, chociaż za życia na ziemi ulega tylko losowi i nie może postępować inaczej, niż postępuje.

Ten ustęp z Platona zastanowił widocznie Lukiana i dał początek naszemu dialogowi. Autor pomija platoński, rzekomo zupełnie niezależny od wszelkich przymusów, wybór własnego losu przed przyjściem na świat, bo to ma się dzieć w krainie mitu, i bierze pod uwagę tylko ten świat i życie doczesne na ziemi. Przyjmuje wiarę w przeznaczenie, w nieuchronny determinizm całego biegu życia i działania ludzkiego, upostaciowany w trzech Mojrach, i patrzy, co z tego założenia wynika.

Dla dzisiejszego człowieka, który nie wierzy w Mojry, w ich nic i wrzeczono, sprawa nie przestaje być zajmująca. Dlatego że dla jednych ludzi rolę starożytnych Mojr spełnia wszechwiedza boska, odwieczna i nieomylna w żadnym drobiazgu, drugich postęp nauk prowadzi do uznania tej zasady, że cokolwiek się dzieje w świecie zewnętrznym albo w duszy człowieka, to wszystko zawsze wynika nieuchronnie z jakichś znanych lub nieznanych przyczyn, z pewnych zjawisk poprzednich.

Następujące trzy zdania wychodzą dokładnie na jedno i to samo: 1. wszystko się kręci za wrzecionem Mojr, 2. Bóg wszystko przewidział od początku i pomylić się nie może w żadnym drobiazgu i 3. każde zjawisko wynika z nieuchronną koniecznością z pewnych przyczyn, których przyczyny dalsze, znane lub nieznane, tkwią gdzieś w minionej rzeczywistości. Jedna i ta sama słuszna myśl jest w pierwszym zdaniu wyrażona w formie mitologicznej, w drugim w postaci religijnej, a w trzecim w szacie świeckiej. Pogląd, który uważa trzecie zdanie za prawdziwe, nazywa się determinizmem powszechnym.

2, 3. Ten pogląd wypowiadali starożytni nie tylko w bajce o Mojrach i wrzecionie, którym one przędą, ale również w postaci Fortuny, czyli Losu, oraz Doli. To były postacie kobiece. Ich stosunek do Mojr nie był ujęty jasno. A że niejasność albo widoczna sprzeczność w podaniach uświęconych musi zostać nadal czcigodna, dlatego Zeus robi ze stosunku Mojr do Losu i Przeznaczenia „tajemnicę wiary” i oświadcza pytającemu filozofowi, że nie godzi mu się wiedzieć wszystkiego.

4. Samochwalstwo Zeusa jest przytoczone z *Iliady*, z księgi VIII, 24. Filozofowi Zeus wydaje się jak mała rybka na wędce Mojr dlatego, że już wysnuł z determinizmu powszechnego, który Zeus uznaje również, wniosek dotyczący bogów.

Ich działanie, jeśli bogowie istnieją, musi również być nieuchronnie zależne od tego, co się działo dawniej, oraz od ich natury i nie może w przyszłości wypadać tak lub inaczej, zależnie od pragnień ludzkich, a nawet od ich własnych kaprysów, gdyby one były nieprzewidziane z góry.

5. Ten wniosek wypowiada filozof dopiero teraz — skoro go Zeus sam wysnuć nie umiał. A nie umiał dlatego, że człowiek naiwnie wierzący nie zwykł rozumować w dziedzinie swojej wiary, i bez przykrości, i bez niepokoju znosi sprzeczności w niej zawarte lub z niej wynikające. Zeus ma tutaj aż do końca postawę stróża czcigodnej tradycji, który sam nie rozumuje, a gorszy się i gniewa, jeżeli rozumuje ktoś, kto powinien wierzyć, a nie pytać i myśleć.

6. Oburzenie Zeusa, który tylko szuka źródła gorszących go wniosków filozofa, a nawet nie próbuje spojrzeć, czy one są słuszne, czy niesłuszne — pozwala się domyślać, że Pan Olimpu czuje się zagrożony w swoich interesach. Według panujących wierzeń, bogowie żywili się zapachem spalonych ofiar. Kapłani zjadali części bardziej uchwytne.

¹⁷⁷cynik (gr. *kynikos*, od *kyon*, *kynos*: pies, psa) — zwolennik poglądów staroż. szkoły filozoficznej propagującej odrzucenie powszechnych norm i wartości, w tym dążenia do sławy i zamożności, w celu osiągnięcia indywidualnej cnoty. [przypis edytorski]

7. W tym rozdziale nie chodzi o to, czy bogowie są od ludzi „lepsi” dlatego, że mają lepsze serca, tylko chodzi o to, czy ich moc jest większa, czy są potężniejsi, mniej zależni od losów, od konieczności i czy są przez to szczęśliwsi.

8. Filozof udaje, że pomija dzieje Kronosa, którego rodzony syn, Zeus, miał skastrować i zamknąć na wieczne więzienie w Tartarze. Autor zwraca uwagę na to, że postępowanie, które musiałyby być kompromitujące dla zwykłego człowieka, nie kompromituje istot najwyższych w oczach ludzi wierzących. To samo powtarza się i na niższych szczeblach hierarchii czci ludzkiej. Zdolność na przykład do zabijania ludzi i zadawania im gwałtu szpeci tylko zwykłego człowieka. Władcy muszą się tymi zdolnościami odznaczać, jeżeli mają budzić szacunek i posłuch.

Brat Zeusa, Posejdon, miał wraz z Apollinem służyć u Laomedonta, króla Troi. Obaj bogowie budowali mury tego miasta, oczekując umówionej zapłaty. Laomedon jednak po skończeniu roboty odmówił im zapłaty. Zemścili się i Posejdon zesłał na miasto smoka, który ludzi zjadał, a Apollo zarazę. Apollo też dłuższy czas pasał bydło u Admeta, króla Tesalii, a tak był do swego pana przywiązany, że wyrobił mu w Hadesie nieśmiertelność pod warunkiem, że ktoś zechce umrzeć za niego. Podjęła się tego żona Admeta, Alkestis.

Bogowie Olimpu mieli rzeczywiście wszystkie wady i zalety, i słabości ludzkie, co im jakoś zgola czci nie ujmowało. Przy końcu rozdziału autor miesza bogów i posągi bogów — tak samo, jak to stale robi lud nieoświecony z przekonania, a w supozycji robi to każdy, kto widzi Marka Aurelego¹⁷⁸ na Kapitolu w Rzymie albo swego znajomego na fotografii.

9. Filozof nie zrobił nic więcej, tylko opisał, streścił wierzenia powszechnie znane, nie przekraczając ich wcale. Jednakże sprzeczności wciąż otoczonych nie godzi się opisywać, bo to znaczy: budzić kogoś, psuć mu marzenie senne. Wolno je tylko powtarzać z czcią — szczerą lub udaną.

10. Rzecz jasna, że rola bogów schodzi do zera wobec determinizmu powszechnego. Zeus przeczuwa to i dlatego się gniewa.

11. Rola narzędzi w rękach losu także nie potrafi uzasadnić czci oddawanej bogom ani próśb, które do nich ludzie zanoszą.

Z tym wszystkim filozof nie ma tak zupełnie racji, jak mu się wydaje. Zapomina o tym, że my nie znamy biegu przyszłości i nie wiemy dobrze, co jutro być musi, a co jutro być nie może. Dlatego możemy śmiało i z sensem pragnąć, starać się, dążyć, aby jutro było takie, jak tego pragniemy. Można przecież brać parasol ze sobą na wszelki wypadek, chociaż się wie, że deszcz albo spadnie nieuchronnie, albo nie spadnie, bo nie będzie mógł spaść, i parasol okaże się niepotrzebny. Czy deszcz spadnie, czy nie spadnie, tego nie wiemy, ale to wiemy na pewno, że kto ma dobry parasol, ten nie przemoknie. Więc bierzmy go.

Determinizm nie prowadzi wcale do biernego oczekiwania nieuchronnej przyszłości. Właśnie dlatego, że ta przyszłość jest nieznaną. Dopiero dla istoty wszytkowiedzącej, a więc i nieomylnej, byłoby zamknięte pole dla wszelkich pragnień i wszelkich usiłowań, i starań. Dla ludzi ono jest otwarte. Żywe pragnienia znajdują swój wyraz jako modlitwy do bogów, w których się człowiek z góry zdaje na ich wolę, to znaczy: na to, co być musi i nie może być inaczej. Przecież ta wola bogów to także tylko symbol koniecznego i niezależnego od niemądrych pragnień ludzkich biegu wszechrzeczy. Człowiek naiwny myśli, że bieg wypadków zależy od kaprysów bóstw, na które on potrafi wpływać chytrze ofiarami i modlitwami, zależnie od własnych kaprysów. Więc modli się i nastaje na bogów uparcie, a gniewa się i rozpacza nad ich niełaską, kiedy mu się modlitwy nie spełniają. Człowiek myślący może się też modlić, oparty o skromne uznanie własnej niewiedzy, a pragnący tego, żeby na zegarze rzeczywistości wybiła jednak pożądana godzina i może wiedzieć równocześnie, że tylko ta wybije, która będzie musiała wybić. Jeżeli mu się modlitwa nie spełni, nie gniewa się — wie teraz, że prosił o rzeczy niemożliwe.

12. Opowiadanie o Adrastosie wzięte jest z Herodota I, 34.

13. Dwuwierszowa wyrocznia, dana Lajosowi, pochodzi z *Fenicjanek* Eurypidesa, 18–19.

¹⁷⁸ Marek Aureliusz (121–180) — cesarz rzymski (od 161), filozof, zwolennik stoicyzmu; *kto widzi Marka Aurelego na Kapitolu w Rzymie*: mowa antycznym posągu, konnym pomniku z brązu przedstawiającym tego cesarza. [przypis edytorski]

14. Herodot podaje, że Kroisos, zwany u nas pospolicie Krezusem, król Lidii, miał przed swą wojną przeciw Persji wyprawić do kilku greckich wyroczni posłów, żeby się przekonać, czy wyrocznie mówią prawdę. W tym celu w umówionym terminie wszyscy posłowie równocześnie mieli zadać wszystkim wyroczniom jedno i to samo pytanie: „Co robi Krezus w tej chwili?”. Apollo delficki zgadł, że król gotuje baraninę i żółwia w jednym kotle miedzianym pod nakrywką z miedzi. Później, na zapytanie, jak się powie-
dzie wyprawa Krezusa na Persję, Apollo odpowiedział: „Krezus, gdy Halys przekroczy, ogromne państwo rozwali”. Krezus był przekonany, że rozwali państwo perskie. Przekroczył więc w dobrej nadziei graniczną rzeczkę Halys, przegrał i rozwalił państwo własne. Takie spełnienie się dwuznacznej wyroczni podniosło zaufanie do prawdomówności Apollina u jednych, a zwróciło uwagę na spryt kapłanów, którzy odpowiedź układali, u drugich.

15. Determinizm daje uspokojenie wewnętrzne na myśl o zemście bogów, usuwa strach przed nimi.

16. Jak często pioruny biją, trafiają bez żadnego sensu moralnego, o tym mówił już Arystofanes¹⁷⁹ w *Chmurach* (398 i następne). Fokion to wódz attycki, urodzony w r. 402 przed Chr., uczeń Platona i Ksenofonta¹⁸⁰, odniósł szereg zwycięstw, nawet przeciwko Filipowi Macedońskiemu¹⁸¹. Za czasów Aleksandra Macedońskiego¹⁸² okazał się nieprzekupny. W roku 318 przed Chr. miał wypić truciznę, a w 305 postawiono mu pomnik. Arystydes, syn Lizymacha, to znany wódz ateński, zwycięski pod Maratonem¹⁸³ w 490 przed Chr., wygnany z Aten w 482 i po dwóch latach odwołany z wygnania; później został admirałem floty i naczelnym wodzem. Zorganizował składki państw związkowych na obronę przeciw Persom i nic na tym nie zarobił. Umarł w 467 przed Chr. Jego bezinteresowność była tak zdumiewająca dla współczesnych, że dostał przydomek „Sprawiedliwego”. Jedyny, jak daleko pamięć ludzka sięgała — jeszcze w czasach rzymskich.

Kallias, syn Hipponika, pasierb Peryklesa¹⁸⁴ i szwagier Alkibiadesa, wódz ateński, znany ze swego bogactwa i rozrzutności, umarł w nędzy. Alkibiades, pupil Peryklesa i zrazu uczeń Sokratesa, naczelný wódz ateński przeciw Sparcie i Sycylii, poszedł na służbę do Spartan i przyjaźnił się z Persami, potem znowu służył Atenom i po burzliwym życiu został zamordowany we Frygii. Ośławiony był z powodu procesu o poobtrącanie posągów Hermesa podczas nocnego spaceru w wesołym towarzystwie¹⁸⁵. Skazano go za to zaocznie na śmierć i odwołano z dowództwa na Sycylii. Nic sobie z tego nie robił i przeszedł do Spartan. Ateny rehabilitowały go w 407. Na trzy lata przed śmiercią.

Meidias jakiś obraził był Demostenesa jako przodownika chóru i zapłacił mu 30 min srebrem, aby się uwolnił od procesu. Ale nie wiadomo, czy o tego chodzi.

Charops z Eginu jest nieznany poza tym, ale mniejsza o to.

¹⁷⁹Arystofanes, gr. *Aristophanes* (ok. 445–ok. 385 p.n.e.) — grecki komediopisarz, najwybitniejszy z twórców komedii staroattyckiej. [przypis edytorski]

¹⁸⁰Ksenofont z Aten, gr. *Ksenofon* (ok. 430–ok. 355 p.n.e.) — grecki pisarz i historyk, żołnierz najemny, uczeń Sokratesa. [przypis edytorski]

¹⁸¹Filip II Macedoński, gr. *Philippos* (382–336 p.n.e.) — król Macedonii, reformator armii, twórca imperium macedońskiego; w bitwie pod Cheroneą (338) pokonał sprzymierzone armie Ateńczyków i Tebańczyków, w 337 utworzył Związek Koryncki, zrzeszający większość państw Grecji kontynentalnej; przygotowywał wielką, ogólnogrecką wyprawę przeciwko Persji, którą podjął jego syn, Aleksander III Macedoński, zw. Wielkim. [przypis edytorski]

¹⁸²Aleksander III Macedoński, gr. *Aleksandros* (356–323 p.n.e.) — król Macedonii, uczeń Arystotelesa, zwycięzca w wojnie z Persją; jego podboje zainicjowały epokę hellenistyczną. [przypis edytorski]

¹⁸³bitwa pod Maratonem (490 p.n.e.) — najważniejsza bitwa pierwszej inwazji perskiej na Grecję; wojska ateńskie pod dowództwem Miltiadesa pokonały w niej armię perską, która wylądowała w Attyce, 40 km od Aten. [przypis edytorski]

¹⁸⁴Perykles, gr. *Perikles* (ok. 495–429 p.n.e.) — polityk i mówca ateński w okresie politycznej hegemonii Aten, ich rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. [przypis edytorski]

¹⁸⁵procesu o poobtrącanie posągów Hermesa podczas nocnego spaceru... — chodzi o tzw. *hermy*, słupy stawiane w staroż. Grecji przy drogach, skrzyżowaniach i bramach, zwieńczone głową lub popiersiem boga Hermesa, opiekuna podróży. Na hermie umieszczano także wyobrażenie fallusa (męskiego członka). Podczas wojny peloponeskiej, tuż przed wyruszeniem dowodzonej przez Alkibiadesa i Nikiasza ateńskiej ekspedycji wojennej na Sycylię, nieznaní sprawcy poobtłukiwali nocą niemal wszystkie hermy w Atenach. O współudziale w świętokradztwie posądzano Alkibiadesa, znanego w młodości z hulawczego trybu życia. Z obawy, że wojsko udzieli mu poparcia, oskarżono go zaocznie, dopiero po wyruszeniu wyprawy, po czym wysłano specjalny okręt, żeby sprowadzić go z Sycylii do Aten. Podczas postoju Alkibiades zbiegł ze statku i udał się do wrogiej Sparty. Skazano go zaocznie. [przypis edytorski]

Jedenastka to była w Atenach komisja z jedenastu członków, czuwająca nad więzieniem i nad wykonaniem wyroków śmierci.

Sardanapal to asyryjski król Aszurbanipal; nie prowadził wojen, a interesował się literaturą i zostawił bibliotekę, której szczątki zachowały się do dziś. Grecy znali go tylko z rozpusty i z okrucieństwa.

O Gochesie nic poza tym nie wiadomo.

17. Tytios to jeden z mitycznych buntowników, synów Ziemi, któremu w Tartarze wątroba wciąż odrastała, chociaż ją sępy szarpały.

18, 19. Tantalos, syn Zeusa i częsty gość bogów na Olimpie, kradł, bywało, podczas swoich wizyt w niebie nektar i ambrozję, a w końcu, chcąc doświadczyć wszechwiedzy bogów, podał im raz do stołu pieczeń z własnego syna, Pelopsa. Tej tylko smutna i przez to roztargniona Demeter skosztowała, a inni bogowie jej nie tykali — oburzeni. Robił też plotki, wynosząc tajemnice Olimpu pomiędzy ludzi na ziemię. Za to został skazany na męki ustawicznego pragnienia i głodu w Tartarze. Stoi po pas w wodzie, a napić się nie może, bo woda opada, jak tylko jej chce nabrać, i ma wciąż przed oczyma gałąź ponętnych owoców, która się odchyła od razu, jak tylko rękę do niej wyciągnie. W dodatku wisi nad nim skała, która mu wciąż grozi upadkiem i zmiążdżeniem.

Kiedy filozof teraz sądzi, że determinizm pociąga za sobą konsekwentnie zniesienie wszelkiej kary i nagrody — nie ma słuszności. I nie ma słuszności, kiedy mu się zdaje, że człowiek nigdy nic nie robi sam z siebie, dlatego że wszystko robi z jakiejś przyczyny. Przecież i kawałek drzewa podpływa w wodzie do góry sam z siebie, chociaż są przyczyny, które go podnoszą. I chmury się tworzą same, chociaż muszą się tworzyć w pewnych warunkach. Krótko mówiąc, działanie konieczne nie przestaje być pewnym działaniem.

I scyzoryk, który się stępił z konieczności, odpowiadać winien za to na oselce i but, który się zdarł z konieczności i przestał być dobry, musi za to odpowiadać pod szydłem i młotkiem u szewca, jeżeli się jeszcze da poprawić. Krótko mówiąc: zepsucie, chociaż wywołane przyczynami nieuchronnymi, nie usuwa odpowiedzialności, nie znosi kary i nagrody. Wprost przeciwnie. Kara, pojęta jako środek poprawczy, odstrasza i unieszkodliwia, ma sens dopiero na gruncie determinizmu. Traci go tylko kara pojęta jako wyraz złości, gniewu, zemsty, odpłaty, zadośćuczynienia.

Kary w Hadesie więc tracą sens, ale kary i nagrody za życia, jako środki wychowawcze i porządkowe, zachowują go w całej pełni.

Rozważania Lukiana nie straciły swej aktualności dla nikogo, kto się interesuje sensem odpowiedzialności człowieka, wolnością woli i sprawą przeznaczenia. Aż dziwne, że są takie dawne. Choć ich pierwowzór: dziesiąta księga *Politei*, jest jeszcze o pół tysiąca lat starszy.

O ofiarach

1. Czego to głupi ludzie nie robią — przy sposobności ofiar i świąt, i procesji — w stosunku do bogów, o co się nie modlą i czego nie ślubują, i co przy tym o bogach myślą. Ja nie wiem, czy jest człowiek taki ponury i smutny, który by się nie roześmiał, spojrzawszy na naiwność tego, co ci ludzie wyrabiają.

A myślę, że jeszcze zanim się roześmieje, zastanowi się i rozważy u siebie, czy wypada tych ludzi nazywać pobożnymi, czy też wprost przeciwnie; czy to nie są nieprzyjaciele bogów i opętani złym duchem; ci, którzy bóstwo uważają za coś tak biednego i nędznego, żeby potrzebowało ludzi i cieszyło się, gdy mu schlebiają, a gniewało się, gdy je zaniedbują.

Przecież to wszystko, co się stało w Etolii¹⁸⁶, i nieszczęścia Kalidończyków¹⁸⁷, i te morderstwa, i zmarnowanie się Meleagra¹⁸⁸ — to wszystko, mówię, miała być robota

Bóg, Religia

¹⁸⁶ *Etolia*, gr. *Aitolia* — górzysta kraina w zach. Grecji, na płn. wybrzeżu Zat. Korynckiej. [przypis edytorski]

¹⁸⁷ *Kalidończycy* — mieszkańcy staroż. greckiego miasta Kalidon w pld. Etolii, związane z mitem o dziuku kalidońskim. [przypis edytorski]

¹⁸⁸ *Meleager*, gr. *Meleagros* (mit. gr.) — syn Altei i Ojneusa, króla Kalidonu. Jego matka otrzymała prorocstwo, według którego jej nowo narodzony syn miał żyć tak długo, póki nie spali się głównia płonąca wówczas w domowym ognisku. Altea szybko wyjęła głównię z ognia, ugasiła i schowała. Meleager wyrósł na dzielnego

Artemidy, obrażonej o to, że jej Ojneus nie zaprosił na ofiarę. Tak jej do żywego dogryzła różnica w bydle ofiarnym. Mam wrażenie, że ją widzę wtedy w niebie, jak siedzi sama, bo inni bogowie poszli do Ojneusa, jak ona się tam awanturuje i piekli, że jej nie wzięto na taką uroczystość.

2. Etiopów¹⁸⁹ zaś mógłby ktoś szczęśliwymi nazwać po trzykroć, jeżeli im Zeus pamięta tę przysługę, którą mu wyświadczyli, podejmując go ofiarami przez dwanaście dni z rzędu, a on ze sobą przyprowadził innych bogów też¹⁹⁰.

I tak, zdaje się, że bogowie nic za darmo nie robią, tylko sprzedają ludziom łaski i można sobie u nich kupić zdrowie, jak się uda, to za cielę; bogactwo — za cztery woły, a koronę królewską za sto wołów. To, żeby cało wrócić spod Ilionu do Pylos¹⁹¹, kosztuje wołów dziewięć, a żeby z Aulidy¹⁹² przepłynąć do Ilionu, to kosztuje królownę. To, żeby miasto nie zostało wtedy zdobyte, kupiła sobie Hekuba¹⁹³ u Ateny za dwanaście wołów i płaszcz. Trzeba wnosić, że dużo można sobie u nich kupić nawet za koguta, za wianek albo za kadzidło.

3. Mam wrażenie, że wiedział o tym i Chryzes¹⁹⁴ — to przecież był kapłan i stary człowiek, i znał się na rzeczach boskich, kiedy z próżnymi rękami odszedł od Agamemnona¹⁹⁵ — on jakby sobie był z góry złożył u Apollina łaskę i teraz się o nią prawuje¹⁹⁶, i żąda wzajemności, i tylko co nie beszta, kiedy mówi: „Apollinie najlepszy, przedtem wieńców na twojej świątyni nie było. Dopiero ja ci ją często ozdabiałem wieńcami i tyle ci zadów wołowych i kozich popaliłem na ołtarzach, a ty nie dbasz o mnie, kiedy mnie takie nieszczęście spotyka, i za nic sobie masz dobroczynię”¹⁹⁷. Toteż tak tymi słowami zmiękczył serce Apollina, że ten porwał łuk, usiadł sobie na wybrzeżu koło okrętów i zarazą raził z łuku Achajów¹⁹⁸ razem z mułami i z psami¹⁹⁹.

4. A kiedym już wspomniał o Apollinie, to powiem i to, co o nim ludzie mądrzy opowiadają — nie to, że nie miał szczęścia w miłości, ani o zabójstwie Hiacynta²⁰⁰, ani że

Bóg, Handel

młodzieńca, brał udział w wyprawie Argonautów po złote runo oraz zorganizował polowanie na ogromnego dzika kalidońskiego, zesłanego przez Artemidę na posiadłości Ojneusa, który pominął ją przy składaniu ofiar. Meleager zabił dziką, a skórę z niego podarował Atalancie za to, że pierwsza trafiła dziką. W sporze, jaki powstał z myśliwymi o trofea, przypadkiem zabił swego wuja. Kiedy Altea dowiedziała się, że Meleager zabił jej brata, włożyła żagiew w ogień, powodując śmierć syna. [przypis edytorski]

¹⁸⁹Etiopowie, gr. *Aithiopes* — nazwa używana przez staroż. Greków i Rzymian na określenie wszystkich terenów i ludów na południe od Egiptu, odnosząca się do ciemnego koloru ich skóry. [przypis edytorski]

¹⁹⁰Etiopów (...) Zeus pamięta tę przysługę, którą mu wyświadczyli, podejmując go ofiarami przez dwanaście dni... — zob. *Iliada* I 421–425 (Tetyda do Achillesa, wyjaśniając mu, dlaczego uda się w jego sprawie na Olimp dopiero za 12 dni). [przypis edytorski]

¹⁹¹Pylos — staroż. miasto portowe na pld.-zach. krańcu Peloponezu; wg tradycji władcą Pylos był Nestor, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej; *żeby cało wrócić spod Ilionu do Pylos, kosztuje wołów dziewięć*: w *Odysei* III 179 Nestor opowiada Telemachowi, że w drodze powrotnej spod Troi złożyli w ofierze „wiele” wołów, natomiast na początku tej samej pieśni III mowa o tym, że kiedy Telemach nadpłynął, mieszkańcy Pylos składali ofiary na brzegu morza, a każda z 9 grup ofiarowywała po 9 wołów. [przypis edytorski]

¹⁹²Aulida, gr. *Aulis* — staroż. miasto portowe na wsch. wybrzeżu Beocji, ze sławną świątynią Artemidy; wg tradycji miejsce zborne floty greckiej przed wyprawą na Troję; odpłynięcie floty uniemożliwiały przeciwne wiatry zesłane przez obrażoną boginię Artemidę, które ustały, gdy Agamemnon, naczelny wódz wyprawy, złożył w ofierze swą córkę Ifigenię. [przypis edytorski]

¹⁹³Hekuba (z łac.), gr. *Hekabe* (mit. gr.) — żona Priama, króla Troi, matka Hektora; *żeby miasto nie zostało wtedy zdobyte, kupiła sobie Hekuba u Ateny za dwanaście wołów i płaszcz*: zob. *Iliada* VI 269–278 (Hektor do matki, polecając jej złożenie ofiar). [przypis edytorski]

¹⁹⁴Chryzes, gr. *Chryses* (mit. gr.) — kapłan świątyni Apolla w Chryzie, w pobliżu Troi; jego córkę, Chryzeidę, wódz Agamemnon wziął jako brankę i kochankę, do czasu, kiedy rozgniewany bóg zesłał na wojska Achajów zarazę, zmuszając ich do uwolnienia dziewczyny i odesłania do ojca. [przypis edytorski]

¹⁹⁵Agamemnon (mit. gr.) — król Myken, naczelny wódz greckiej wyprawy przeciw Troi, brat Menelaosa. [przypis edytorski]

¹⁹⁶prawować się (daw.) — toczyć spór na drodze prawnej, prowadzić o coś proces sądowy; spierać się z kimś o coś. [przypis edytorski]

¹⁹⁷kiedy [Chryzes] mówi: „Apollinie najlepszy (...) nie dbasz o mnie (...) za nic sobie masz dobroczynię” — por. *Iliada* I 37–42; wypominanie Apollinowi bezczynności jest dodatkiem Lukiana. [przypis edytorski]

¹⁹⁸Achajowie — dawna epicka nazwa Greków. [przypis edytorski]

¹⁹⁹zarazą raził z łuku Achajów razem z mułami i z psami — por. *Iliada* I 50–51. [przypis edytorski]

²⁰⁰Hiacynt, gr. *Hyacinthos* (mit. gr.) — piękny młodzieniec, ukochany i towarzysz Apollina. Kiedy pewnego dnia Apollo i Hiacynt rzucali dyskami, dysk Apollina odbił się od ziemi i śmiertelnie ugodził kochanka. Wg innej wersji zazdrosny o młodzieńca bóg wiatru Zefir celowo skierował dysk w głowę Hiacynta. Z krwi młodzieńca wyrósł kwiat, nazwany jego imieniem. [przypis edytorski]

Dafne²⁰¹ na niego patrzeć nie chciała, ale jak to, skazany za pomordowanie cyklopów²⁰² i wygnany za to z nieba, został wysłany na ziemię, aby tu zaznał losu ludzkiego. Więc kiedy nawet na służbie był w Tesalii u Admeta i we Frygii u Laomedonta — u tego nawet nie sam jeden, ale razem z Posejdonem — wtedy obaj kładli cegły z biedy i budowali mur. I nawet całej zapłaty nie dostali od Frygijczyka — mówią, że został im winien więcej niż trzydzieści drachm trojańskich.

5. Doprawdy, czyż nie to opowiadają z uroczystą miną poeci o bogach i o wiele świętsze od tej historii o Hefajstosie i o Prometeuszu, o Kronosie i Rei, i prawie o całym domu Zeusa? I to jeszcze pomocy Muz wzywają na początku eposu, aby z nimi śpiewały²⁰³. A jak w nich boginie wstąpią, naturalna rzecz, wtedy śpiewają, że Kronos, jak tylko wykastrował ojca, Uranosa²⁰⁴, wstąpił na tron na jego miejsce i zaczął swoje dzieci zjadać, jak to później robił Thyestes²⁰⁵ z Argos. Zeusa Rea wykradła, podrzuciła kamień, a Zeusa, wyrzuconego na Krecie, wychowała koza²⁰⁶, jak Telefosa²⁰⁷ lania, a Persa, Cyrusa Starszego, psica. Zeus potem napędził ojca i do więzienia go wtrącił, a sam objął rządy. Żon miał wiele różnych, a na ostatku rodzoną siostrę — według praw perskich i asyryjskich. Kochliwy i przepadający za życiem płciowym, łatwo swoimi dziećmi niebo napełnił; jedne miał z równych sobie, a niektóre nieprawego pochodzenia, z kobiet śmiertelnych mieszkających na ziemi. Udał się chłopiec — raz się w złoto zamieniał, to znowu w byka, to w ląbędzia, to w orla — w ogóle: więcej przybierał różnych postaci niż sam Proteusz²⁰⁸. Jedną tylko Atenę urodził z własnej głowy — po prostu mózg sobie wybrał. Bo Dionizosa, mówią, że jeszcze niesformowanego do końca, z matki, kiedy się jeszcze paliła, wyrwał, we własnym udzie go przechował, a potem wyciął, jak się bóle zaczęły²⁰⁹.

6. Podobne do tego rzeczy śpiewają i o Herze, jak to: nie obcując z mężem, z wiatru urodziła syna, Hefajstosa. Ten był nie bardzo szczęśliwy; rzemieślnik, kowal, wciąż koło ognia, w dymie siedzi wciąż, iskry go obsypują — jak to koło komina — i nawet nóg nie ma równych. Kuleje od tego upadku, kiedy go Zeus zrzucił z nieba. Gdyby go Lemnij-

²⁰¹ *Dafne* (mit. gr.) — nimfa, córka Gai i Penejosa; uciekając przed zalotami zakochanego w niej Apollina, uprosiła ojca, by zamienił ją w drzewo laurowe. [przypis edytorski]

²⁰² *cyklopi*, gr. *kyklopes* (mit. gr.) — olbrzymi z jednym okiem na środku czoła. Cyklopi pierwszego pokolenia, trzech synowie Uranosa i Gai, uwięzieni przez Uranosa w Tartarze, zostali uwolnieni przez Zeusa i pomagali mu w walce, wykując pioruny, dzięki którym wygrał wojnę z Kronosem i tytananami. Kiedy Zeus uśmiercił piorunem Asklepiosa, syna Apollina, ten, mszcząc się, zabił cyklopów, za co został skazany na służbę u króla Admeta jako pasterz. Najsłynniejszym z późniejszych cyklopów (lub z innej ich grupy) był pasterz Polifem, ludożerca, oślepiiony przez Odysusza. [przypis edytorski]

²⁰³ *I to jeszcze pomocy Muz wzywają na początku eposu, aby z nimi śpiewały* — oba eposy Homera zaczynają się od inwokacji do Muzy, opiekunki poezji epickiej: „Gniew Achilla, bogini, głoś, obfity w szkody” (*Iliada* I 1; tłum. Franciszek Dmochowski) oraz „Muzo! Męża wyśpiewaj, co święty gród Troi zburzywszy...” (*Odyseja* I 1–2; tłum. Lucjan Siemieński). [przypis edytorski]

²⁰⁴ *Uranos* (mit. gr.) — bóg uosabiający niebo, syn i mąż Gai (Ziemi), z którą zrodził tytánów, cyklopów i sturękich olbrzymów. Obawiając się potęgi sturękich i cyklopów, uwięził ich w łonie Ziemi, w Tartarze. Gaja, nie chcąc dopuścić do tego, by to samo stało się z tytananami, wraz z najmłodszym z ich, Kronosem, zorganizowała spisek przeciwko Uranosowi, w wyniku którego został on okaleczony i pozbawiony władzy. [przypis edytorski]

²⁰⁵ *Thyestes*, gr. *Thyestes* (mit. gr.) — syn Pelopsa i Hippodamei, brat Atreusa, członek królewskiego rodu obłożonego klątwą. Atreus zemścił się na nim za uwiedzenie żony, podając mu w czasie uczyty potrawę przygotowaną z ciała jego synów. [przypis edytorski]

²⁰⁶ *Zeusa, wyrzuconego na Krecie, wychowała koza* — małego Zeusa, kiedy jako niemowlę został przez swoją matkę Reę ukryty w grotcie na Krecie, karmiła swoim mlekiem koza Amalteia. Ułamany róg Amaltei wdzięczny Zeus pobłogosławił, obdarzając go cudowną właściwością stałego napełniania się pożywieniem, stąd „róg Amaltei”: róg obfitości. [przypis edytorski]

²⁰⁷ *Telefos*, gr. *Telephos* (mit. gr.) — syn Heraklesa i Auge, córki króla Tegei, król Myzji, sojusznik Achajów podczas wojny trojańskiej; tytułowy bohater zaginionej sztuki Eurypidesa. Jego matka w zagrożeniu śmiercią ukryła nowo narodzonego syna w górach, gdzie wykarmiła go lania. Tymczasem Auge, cudownie uratowana, została żoną króla Myzji. Wychowany przez pasterzy Telefos, kiedy dorósł, za radą wyroczni udał się na dwór królewski w Myzji, gdzie rozpoznał matkę. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *Proteusz*, gr. *Proteus* (mit. gr.) — bóstwo morskie, syn Posejdona i Tetydy, pasterz fok; potrafił przepowiadać przyszłość i przybierać różne postaci, by wymknąć się każdemu, kto chciał uzyskać od niego przepowiednię; odpowiadał jedynie temu, kto go skutecznie pochwylił i nie puszczał. [przypis edytorski]

²⁰⁹ *Dionizosa (...) jeszcze niesformowanego do końca, z matki, kiedy się jeszcze paliła, wyrwał...* — Dionizos był synem Zeusa i śmiertelniczki Semele. Kiedy za namową zazdrosnej Hery Zeus ukazał się swej ciężarnej kochance w boskim majestacie, Semele spłonęła od ognia błyskawic. Zeus zdołał uratować płód, który następnie nosił w swoim udzie. [przypis edytorski]

czyści²¹⁰ nie byli jeszcze w powietrzu złapali — a zrobili to bardzo dobrze — i nie przyjęli do siebie, byłby nam Hefajstos zginął. Tak jak Astyanaks²¹¹, kiedy spadł z wieży.

Chociaż to z Hefajstem to jeszcze pół biedy. A z Prometeuszem któż nie wie, co się stało za to, że nad miarę kochał ludzi? Tego też Zeus kazał do kraju Scytów zaprowadzić i rozkrzyżować go na Kaukazie. Orła przy nim postawił, aby mu dzień w dzień szarpał wątrobę.

7. Więc ten odprawia swoją pokutę według wyroku. Ale taka Rea — bo trzeba może i to powiedzieć — czy ta się nie kompromituje i nie prowadzi strasznie, kiedy dziś, będąc już staruszką — wdzięki dawno opadły — i matką tylu bogów, jeszcze się kocha w chłopcu i wozi ze sobą Attisa na wozie w lwy zaprzężonym — tym bardziej że on się jej nigdy na nic przydać nie może? Wobec tego, jak można jeszcze mieć pretensję do Afrodyty, że rogi mężowi przyprawia, albo do Seleny²¹², która do Endymiona schodzi nieraz z połowy drogi?

8. Ale dajmy już spokój tym obmowom, a pójdźmy do samego nieba. Polecimy tam na skrzydłach poezji tą samą drogą, co Homer i Hezjod, i zobaczymy, jak tam jest na górze. Że niebo z wierzchu jest z brązu, to już przed nami Homer powiedział²¹³; słyszeliśmy. A jak wyjść wyżej i wynurzyć się trochę na górę, i znaleźć się po prostu na szczycie sklepienia niebieskiego, zjawia się światło jaśniejsze i słońce czystsze, i gwiazdy świetniejsze, i w ogóle powszędzi²¹⁴ jest dzień i ziemia pod nogami złota. U wejścia zaraz mieszkają Hory²¹⁵. Pilnują bramy. A potem Jutrzenka²¹⁶ i Hermes, bo to służący i posłańcy Zeusa. Z kolei kuźnia Hefajsta, pełna wszelkiego rodzaju dzieł sztuki, a potem domy bogów i pałac królewski Zeusa. To wszystko bardzo piękne, bo to robota Hefajstosa. 9. „Bogowie zaś siedzą wokół przy Zeusie”²¹⁷ — skoro już jesteśmy na górze, to wypada, sądzę, mówić wyższym stylem — spoglądając z góry na ziemię, nachylając się, czy tam gdzieś nie widać ognia, może go ktoś rozpala, a może się tam skądś zapach ofiar podnosi „i kłęby dymu obwija”²¹⁸. I jeżeli ktoś składa ofiarę, cieszą się wszyscy, nachylają się z otwartymi ustami nad dymem i spijają krew, która się po ołtarzach leje — zupełnie jak muchy. A jeżeli są na wikcie w domu, to nektar i ambrozja na obiad. Dawniej ludzie też jadali i pili razem z nimi — taki Iksjon i Tantalos. Ale że byli zuchwali i plotkarze, więc jeszcze i teraz ponoszą za to karę; nie ma wstępu do nieba dla istot śmiertelnych i nie wolno im o nim mówić.

10. Takie jest życie bogów. Toteż i ludzie odpowiednie do tego i na tych założeniach oparte praktyki przedsiębiorą w służbie bożej. Więc naprzód poodgradzali im lasy i oddawali im góry w opiekę, i poświęcali im ptaki i rośliny — każdemu bogu jakieś. A potem sobie narody bogów porozbierały i każdy jakiegoś czci i robi go swoim obywatelem. Delfijczyk²¹⁹ Apollina, tak samo lud wyspy Delos²²⁰, Ateńczyk Atenę — podobieństwem imienia dowodzi pokrewieństwa, obywatel Argos Herę, Mygdończyk²²¹ Reę,

Niebo

²¹⁰Lemnijczycy — mieszkańcy górzystej greckiej wyspy Lemnos, w płn. części M. Egejskiego; *Kuleje od tego upadku, kiedy go Zeus zrzucił z nieba. Gdyby go Lemnijczycy nie byli jeszcze w powietrzu złapali*: Lukian dla żartu przekręca powszechnie przyjętą wersję mitu, podaną przez Homera (*Iliada* I 590–594), wg której Hefajstos spadł na Lemnos i ledwie przeżył ten upadek, przyplacając go kalectwem. [przypis edytorski]

²¹¹Astyanaks (mit. gr.) — syn Hektora i Andromachy, zginął jako małe dziecko po zdobyciu Troi, zrzucony z murów miejskich przez Neoptolemosa (wg innej wersji przez Odyszeusza), żeby uniemożliwić spełnienie się przepowiedni, wg której miał odbudować miasto. [przypis edytorski]

²¹²Selene (mit. gr.) — bogini i personifikacja księżyca. [przypis edytorski]

²¹³niebo z wierzchu jest z brązu, to już przed nami Homer powiedział — por. *Iliada* XVII 425. [przypis edytorski]

²¹⁴powszędzi (daw.) — wszędzie. [przypis edytorski]

²¹⁵Hory, gr. *Horai* (mit. gr.) — trzy boginie pór i ładu społecznego; córki Zeusa i Temidy. [przypis edytorski]

²¹⁶Jutrzenka, gr. *Eos* (mit. gr.) — bogini poranku. [przypis edytorski]

²¹⁷Bogowie zaś siedzą wokół przy Zeusie — *Iliada* IV 1. [przypis edytorski]

²¹⁸zapach ofiar [się] podnosi „i kłęby dymu obwija” — *Iliada* I 317. [przypis edytorski]

²¹⁹Delfijczyk — mieszkaniec Delf, starożytnego miasta w środkowej Grecji, u podnóżu Parnasu, centrum kultu Apollina, ze sławną wyrocznią. [przypis edytorski]

²²⁰Delos — mała wysepka na M. Egejskim, w starożytności uważana za miejsce urodzenia Apollina i jego bliźniaczej siostry Artemidy, stanowiła jeden z głównych ośrodków kultu tego boga. [przypis edytorski]

²²¹Mygdonowie — staroż. lud, odłam Frygijczyków (Frygów) zamieszkujących Azję Mniejszą, wywodzony od mitycznego Mygdona, frygijskiego króla z pokolenia sprzed wojny trojańskiej (zob. *Iliada* III 186); niekiedy utożsamiani z Frygijczykami; główną boginią frygijską była Kybele (fryg. Matar Kubileja), uważana przez Greków za odpowiednik Rei, matki Zeusa i jego rodzeństwa. [przypis edytorski]

a Pafijczyk²²² Afrodytę, Kreteńczycy znowu mówią nie tylko to, że Zeus się u nich urodził i wychował, ale nawet pokazują jego grób. Więc myśmy się tak długi czas ludzili, myśląc, że Zeus grzmoty i deszcze zsyła i wszystkim innym rządzi, a nie wiedzieliśmy, że on dawno umarł i jest pochowany na Krecie.

11. Potem świątynie pobudowali, aby u nich bogowie nie byli bez dachu nad głową i bez ognisk domowych, i robią ich podobizny w posągach, odwoławszy się do usług Praksytelesa²²³ albo Polikleta²²⁴, albo Fidiasza²²⁵. A ci, nie wiem, gdzie bogów widzieli, ale robią Zeusa z brodą, Apollina jako młodego chłopca raz na zawsze, Hermesa z długą brodą, Posejdona z włosami w kolorze morskim, a Atenie dają oczy niebieskie. Wszystko jedno — ci, co wchodzą do świątyni, myślą, że już nie widzą ani kości słoniowej z Indii, ani złota wykopanego w górach trackich, tylko samego syna Kronosa i Rei, którego Fidiasz na ziemię sprowadził i kazał mu z góry patrzeć na pusty kraj Pizyjczyków²²⁶, aby był zadowolony, jeżeli mu ktoś raz na całych pięć lat²²⁷ złoży ofiarę przy okazji igrzysk olimpijskich.

12. Pozakładali ołtarze i przepowiednie, i skrapianie święconą wodą, i przyprowadzają ofiary. Chłop wołu od pługą, pasterz owcę, pastuch kozę, a ktoś tam inny kadzidło albo bułkę święconą; ubogi człowiek wyprasza sobie łaskę boga, całując tylko siebie samego w prawą rękę. A ci, co ofiary składają — bo do nich nawracam — wieńcem przystrajają zwierzę, a przede wszystkim przyjrzeni się dokładnie, czy ono jest bez zarzutu, aby przypadkiem nie zarznąć jakiegoś nieużytką, przyprowadzają je do ołtarza i zarzynają przed oczyma boga. Ono ryczy żałośnie — zapewne tak błogosławi boga i już półgłosem zastępuje flet przy ofierze. Któż by mógł przypuszczać, że bogów nie cieszy taki widok?

13. Rytuał mówi, że poza obręb święconej wody nie wolno wchodzić nikomu, kto nie ma czystych rąk, ale kapłan sam stoi tam okrwawiony, zupełnie jak ten Cyklop²²⁸, rozcina i wybiera wnętrzności, i wydiera serce, i krwią polewa ołtarz, i czego on tam nie robi z pobożnością! Na końcu rozpala ogień i kładzie tam kozę; niesie ją za skórę i owcę razem z wełną; cudowna woń spalenizny, tak odpowiednia do świętego obrzędu, wznosi się w górę i rozplywa się po cichu po samym niebie.

Scyta zarzucił wszelkie ofiary, uważając, że są zbyt ubogie; samych ludzi składa Artemidzie w ofierze i tak czyniąc, podoba się bogini.

14. To może jest w porządku. I to, co Asyryjczycy, robią i Frygowie, i Lidyjczycy. A jak do Egiptu przyjdiesz, dopiero wtedy zobaczysz wiele rzeczy poważnych i naprawdę godnych nieba: Zeusa z głową barana, pocziwego Hermesa z pyskiem psa, Pana jako całego kozła, a jako ibisa jakiegoś tam innego, i jako krokodyla, i małpę.

„A jeśli zechcesz to także zrozumieć, abyś to wiedział”²²⁹, to usłyszysz z ust wielu uczonych w piśmie i proroków z golonymi głowami — oni ci powiedzą, ale naprzód,

Ofiara

²²²Pafijczyk — mieszkaniec Pafos, miasta na pld.-zach. wybrzeżu wyspy Cypr, ze słynną świątynią Afrodyty, która wg mit. gr. narodziła się w pobliżu z piany morskiej. [przypis edytorski]

²²³Praksyteles z Aten, gr. *Praksiteles* (IV w. p.n.e.) — wybitny rzeźbiarz grecki, autor rzeźb bogów, uwydatniających piękno ludzkiego ciała. [przypis edytorski]

²²⁴Poliklet z Argos, gr. *Polykleitos* (V w. p.n.e.) — rzeźbiarz grecki okresu klasycznego, twórca kanonu proporcji ciała ludzkiego. [przypis edytorski]

²²⁵Fidiasz z Aten, gr. *Pheidias* (ok. 490–ok. 430 p.n.e.) — najwybitniejszy rzeźbiarz grecki okresu klasycznego; autor m.in. posągów Ateny Promachos i Ateny Partenos na ateńskim Akropolu oraz posągu Zeusa w Olimpii, zaliczanego do siedmiu cudów świata starożytnego. [przypis edytorski]

²²⁶Pizyjczycy — tu: mieszkańcy staroż. miejscowości Pisa na Peloponezie, stolicy regionu zwanego Pisatis, obejmującego sanktuarium Zeusa w Olimpii. O kontrolę nad Olimpią i przewodnictwo w igrzyskach olimpijskich współzawodniczyli z nimi mieszkańcy Elidy; konflikt zakończył się podbojem i zniszczeniem Pisy w 572 p.n.e. [przypis edytorski]

²²⁷raz na całych pięć lat — ogólnogreckie igrzyska na cześć Zeusa w Olimpii odbywały się co cztery lata, dlatego w niektórych tłumaczeniach tego tekstu liczbę lat zmieniono, uznając ją za omyłkę. W innych tłumaczeniach pozostawiono pięć lat, jak w oryginale, uznając, że chodzi o lata liczone włącznie. Podobnie Pausaniasz (II w. n.e.) pisze, że zawody olimpijskie powstały za sprawą pięciu braci-kuretów z Krety, którzy po przybyciu do Olimpii zabawiali małego Zeusa rywalizacją w biegach, a najstarszy z nich „ustanowił ich czasokres na każdy piąty rok, ponieważ było wraz z nim pięciu braci” (*Wędrówki po Helladzie*, V 7; tłum. Janina Niemirska-Pliszczyńska). [przypis edytorski]

²²⁸okrwawiony, zupełnie jak ten Cyklop — odniesienie do cyklopa Polifema, który pożerał towarzyszy Odyseusza żywem. [przypis edytorski]

²²⁹A jeśli zechcesz to także zrozumieć, abyś to wiedział — *Iliada* VI 150 (Glaukos do Diomedesa, pytającego go na polu bitwy o jego ród). [przypis edytorski]

jak to się mówi, „zamknij drzwi, kto niewtajemniczony”²³⁰ — że to z powodu wojny i powstania gigantów²³¹ bogowie wystraszeni przybyli do Egiptu, aby się tam ukryć przed nieprzyjaciółmi. I tam jeden z nich przybrał postać kozła, drugi barana — ze strachu — inny jakiegoś zwierzątka albo ptaszka. Dlatego jeszcze i dziś zachowują tam postacie bóstw z owych czasów. To, naturalnie, wszystko jest zapisane w świątyniach, a te napisy pochodzą sprzed tysięcy lat.

15. Ofiary i u nich te same. Tyle tylko, że odprawiają żale nad zwierzęciem ofiarnym i biją się w piersi, stojąc naokoło już zabitego. A niektórzy je zakopują zaraz po zabiciu.

Największym bogiem jest u nich Apis²³². Ten jeżeli zginie, to gdzież jest ktoś, kto swoje włosy ceni tak wysoko, żeby sobie głowy nie kazał ogolić i łysiną nie okazywał żaloby, choć by miał włosy purpurowe jak Nisos²³³? Apis to bóg wybrany z trzody po zejściu poprzedniego, jako o wiele piękniejszy i bardziej poważny od pospolitych wołów.

Tak się to dzieje i taka jest wiara szerokich kół. Mam wrażenie, że tu nie ma co się gniewać i ganić — tu trzeba jakiegoś Heraklita²³⁴ albo Demokryta²³⁵ — jeden, żeby się śmiał z nich ciemnoty, a drugi, żeby ich głupotę oplakiwał.

Objaśnienia

Platon w swoim *Eutyfronie* i w *Politei* rozważał niedorzeczności i niegodziwości, jakie tkwiły w stosunku naiwnego Greka do bogów, chciał też cenzurować mity na przyszłość, uwolnić je od wszystkiego, co ubliża doskonałości bóstwa i zdrowemu rozsądkowi, a jeśli już zostawić antropomorfizmy, to jako przenośnie budujące i moralne.

Te ustępy platońskie byty natchnieniem dla felietonu Lukiana *O ofiarach*. Jest to wyraz zdecydowanego potępienia dla istotnego składnika religii starożytnych i dla wierzeń, na których się kult opierał.

1. Myśl, że bogowie potrzebują ofiar, ubliża doskonałości bóstwa. Tak samo myśl, że bóstwo potrzebuje pochwał od ludzi. To zdanie Lukiana wydaje się rozsądne — jednakże wieczny i powszechny antropomorfizm ludzki stale wyposaża bóstwo w niezwykle czułą ambicję. Na podobieństwo większości władców ziemskich. Bogowie starożytnych byli nie tylko próżni, ale chciwi do tego i zawsze przy dobrym apetycie.

Artemida, obrażona na Ojneusa, zesłała na jego kraj, zwany Kalidonom (w Etolii nad Acheloosem)²³⁶ olbrzymiego dzika, który ludzi zabijał i niesłychane szkody robił w polu. Syn Ojneusa, Meleager, urządził wtedy wielkie łowy, na które sprosił znajomych i krewnych z bliskich i z dalekich stron. Pierwsza trafiła dzika strzała wysportowanej Atalanty²³⁷; w serce trafił go Meleager. Uprzejmie ofiarował jej głowę dzika jako trofeum myśliwskie, o co się znowu obrazili wujowie, bracia matki jego, Altei. Meleager wujów pozabijał w kłótni. O to obrażona Altea, której bracia byli milsi niż rodzony syn, spaliła na kominie głównię, tajemniczo związaną z życiem Meleagra. Jeszcze siódmego dnia po jego urodzeniu wywróżyły Mojry Altei, że jej syn będzie żył tak długo, pokąd się nie spali głównia, płonąca w tej chwili na kominie. Altea zaraz zgasiła głównię i przechowywała

²³⁰ *zamknij drzwi, kto niewtajemniczony* — słowa, którymi wzywano niewtajemniczonych, by zamknęli się w domach podczas przemarszu procesji, w której niesiono święte oznaki Dionizosa. [przypis edytorski]

²³¹ *giganci* (mit. gr.) — synowie Gai-Ziemi, poczęci z krwi Uranosa, spokrewniony z bogami ród dzikich olbrzymów, który przegrał walkę o władzę nad światem z bogami olimpijskimi. [przypis edytorski]

²³² *Apis* (rel.) — święty byk czczony przez Egipcjan w sanktuarium w Memfis, symbol siły i męstwa, uważany za wcielenie boga Ptaha lub Ozyrysa; po śmierci świętego zwierzęcia kapłani wybierali kolejne, kierując się szczególnymi znakami, jakie musiały występować na jego ciele. [przypis edytorski]

²³³ *Nisos* (mit. gr.) — król Megary, syn ateńskiego króla Pandiona, słynny z purpurowego pukla włosów, który chronił jego życie i władzę nad królestwem. Córką Nisosa Skylla (Scylla) zakochała się w Minosie, królu Krety, który obległ Megarę, i obcięła ojcu pukiel, przyczyniając się do sobą upadku królestwa i śmierci Nisosa. [przypis edytorski]

²³⁴ *Heraklit z Efezu* (ok. 540–ok. 480 p.n.e.) — filozof grecki, zaliczany do jońskiej szkoły filozofii przyrody; z powodu niejasnego stylu, pesymizmu i niechęci do ludzi nazywany „mrocznym” lub „płaczącym” filozofem. [przypis edytorski]

²³⁵ *Demokryt z Abdera* (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) — filozof grecki, współtwórca pierwszej atomistycznej teorii budowy świata; z powodu swojego pogodnego usposobienia znany jako „śmiejący się filozof”. [przypis edytorski]

²³⁶ *Kalidonom (w Etolii nad Acheloosem)* — Kalidon leżał na prawym brzegu rzeki Euenos (Evenus), natomiast Acheloos stanowił granicę pomiędzy Etolią a Akarnanią. [przypis edytorski]

²³⁷ *Atalanta* (mit. gr.) — królewna, sławna łowczyni i biegaczka; uczestniczka łowów na dzika kalidońskiego. Niechętna małżeństwu, kandydatom na męża stawiała warunki, by zwyciężyli ją w biegach, zaś przegrywających zabijała. Pokonał ją dopiero Hippomenes, ponieważ Atalanta dała mu się wyprzedzić, zbierając rzucane przez niego złote jabłka. [przypis edytorski]

ją długie lata w ogniotrwałej skrzyni. Dowiedziawszy się o zamordowaniu braci, sama głównie wrzuciła w ogień i oto Meleager jakoś zesłabł i umarł z chwilą, gdy się szczapa spaliła. Konflikt miłości macierzyńskiej i siostrzanej w duszy Altei opracował pierwszy Eurypides²³⁸ w swoim *Meleagrze*.

2. U Homera Zeus robi wycieczkę do Aitiopów. To po naszymu Etiopowie, mieszkańcy Abisynii²³⁹, po grecku to znaczy: ci, którzy świecą białkami²⁴⁰.

W Aulidzie Agamemnon usiłował zabić na ofiarę dla Artemidy własną córkę, Ifigenię, aby uzyskać pomyślny wiatr w kierunku Troi. W sam czas jeszcze porwała ją Artemida i przeniosła gdzieś na Krym.

Taryfa łask boskich jest w tym miejscu trochę schematyczna i nie jest niezawodna, ale charakteryzuje poczucia rozpowszechnione.

3. Przemowa Chryzesa wzięta jest z pierwszej księgi *Iliady* z samego początku i tylko żywiej zaakcentowana w stosunku do oryginału.

4. Hiacynta kochał Apollo, ale przypadkiem trafił go w głowę dyskiem przy zabawie i mimo woli zabił go na miejscu. Podobno przyczynił się do tego wiatr, Zefir, który był zazdrosny o chłopaka i skierował w powietrzu dysk tak nieprzewidzianie. Z chłopca zrobił Apollo kwiat, hiacynt.

Dafne, jak wiadomo, wołała przemienić się w drzewo laurowe, niż znosić zaloty Apollina. I tak, jasny i na ogół dobry bóg delficki pomnażał florę helleńską, choć nie od razu było to jego zamiarem.

5. Proteusz to mityczny czarownik, który gdzieś nad wybrzeżem dalekiego morza żył pomiędzy fokami i doskonale umiał wróżyć, ale wróżył dopiero tym, którzy go potrafili zwalczyć i ujarzmić. To nie było rzeczą łatwą, bo przemieniał się w lwa, w smoka, w wodę, w ogień, w skałę i wiele innych rzeczy oprócz tego. Taki był odmieniec.

Matką Dionizosa była Semele, córka króla Kadmosa. Spaliła się przez zazdrość Herę. Ta przemieniła się w życzliwą jej mamkę staruszkę i za jej namową Semele uprosiła Zeusa, żeby do niej raz przyszedł w całym blasku swej potęgi, jak swojego czasu do Herę. Zeus przyszedł z piorunami i skutek był najgorszy. Herę pioruny cieszyły, a Semele spłonęła od nich żywcem, będąc w ciąży. Była już o niej mowa w komentarzu do ustępu 4 *Zgromadzenia bogów*.

6. Astyanaks to synek Hektora i Andromachy. Grecy go z murów zrzucili po zdobyciu Troi.

Prometeusz ukradł bogom ogień z Olimpu i przyniósł go ludziom, bo marzli. Okrutna kara mówi, jak zawistnym wyobrażał sobie Grek Zeusa i jak mściwym. Cały mit pokazuje naocznie, jak nieraz muszą cierpieć dobroczyńcy ludzkości i jak czasem człowiek pokutuje za to, że był dobry.

7. Rea to tyle, co frygijska bogini Kybele, rzymska Magna Mater, bóstwo budzące się życia, bliskie Afrodycie i Demetrze. Jej kapłani wyprawiali dzikie hałasy i tańce, przy czym ranili się umyślnie i nierzadko kastrowali. W ten sposób okaleczył się sam również i jej ukochany Attis, kiedy się zakochał w córce strumienia Sangariosa. Kybele zesłała na niego to obłąkanie. Attis umierał co roku w swoim czasie i kapłani żałośnie oplakiwali jego śmierć razem z Kybelą. Z dzikimi wrzaskami wnosili niby to jego trupa, tzn. jodełkę przybraną fiołkami, do świątyni Kybeli przy dźwiękach cymbałów i bębenków, a potem z jeszcze większym hałasem obchodzili jego zmartwychwstanie. Mówiło się o tym w komentarzu do ustępu 9 *Zgromadzenia bogów*.

8. Te pałace bogów stoją niby to na górze Olimp, a równocześnie jakby wyżej od sklepienia niebieskiego. Jak we śnie.

9. Iksjon chciał pojąć Herę. W sam czas podstawił mu Zeus Nefełę, czyli Chmurę. Z tego urodził się centaur. Za zbyt zuchwały zamiar pokutuje Iksjon, kręcąc się wiecznie

²³⁸ *Eurypides* (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku. [przypis edytorski]

²³⁹ *Abisynia* — dawna nazwa Etiopii. [przypis edytorski]

²⁴⁰ *Aitiopów*. To po naszymu Etiopowie, mieszkańcy Abisynii, po grecku to znaczy: ci, którzy świecą białkami — grecką nazwę *Aithiopes* wywodzi się od *aitō*: palę, oraz *ops*: twarz, oznacza zatem: ludzie o spalonych obliczach. Nazwy Etiopowie używano na określenie ogółu ciemnoskórych ludów na południe od Egiptu (np. zamieszkujących obecny płn. Sudan), później również dla ludów na południe od Sahary, a nie tylko mieszkańców współczesnej Etiopii (Abisynii), nazywanych dziś Etiopczykami. [przypis edytorski]

w skrzydlatym kole w Tartarze. Zob. *Rozmowę Zeusa i Hery* na jego temat i komentarz do *Zgromadzenia bogów*, ust. 6.

10. Mygdończykami nazywały się ludy mieszkające w Azji Mniejszej w sąsiedztwie Frygii.

11. Fejdiasa zwykle nazywamy Fidiaszem. Lukian tak pisze, jakby on sam, patrząc na posąg Zeusa w Olimpii, widział tylko kość słoniową z Indii i złoto z Tracji, a nie widział wcale syna Kronosa i Rei. Tak źle z nim nie było. Tyle tylko, że człowiek oświecony widzi w posągu Zeusa na niby, a naiwny widzi go naprawdę. Pierwszy przeżywa mniej lub więcej żywe supozycje, drugi — przekonania.

12. Publiczne zarzynanie zwierząt na ofiary budzi u Lukiana widoczny wstręt i zgorznienie. Bóstwa nigdy nie objawiały odrazy do rozlewu krwi. Ludzie z czasem — tak. Krew ofiarna zmieniała postać w ciągu dziejów, ale krwią została. Lukian objawia dobre serce.

13. Ustęp, pełen gorzkiej ironii i jawnej odrazy, pokazuje, jak ludzie własne barbarzyństwo przypisują bóstwom, które czczą. Na myśl im nie przychodzi, że bóstwo mogłoby się w ogóle brzydzić rozlewaniem krwi — winnej, czy niewinnej.

14. Ten Zeus z głową barana to miejscowy bóg miasta Teb w Egipcie — Amon, którego Grecy i Rzymianie utożsamiali z Zeusem, Egipcjanie rzeźbili go w postaci barana albo człowieka z baranią głową — często głowa Zeusa dostawała też baranie rogi w Egipcie. Egipski bóg Anubis miał głowę szakala, która się Grekom i Rzymianom wydawała głową psa. Anubisa utożsamiano z Hermesem (*Zgromadzenie bogów*, ust. 10, komentarz). Pan miewał zrazu i w Grecji głowę kozła, ale od połowy piątego wieku dostawał już twarz ludzką — zostały mu tylko koźle nóżki i rogi koźle nad czołem.

„Zamknij drzwi, kto niewtajemniczony” — tak wołano po ulicach, kiedy szła procesja na cześć Dionizosa i niosła emblematy boga.

15. Nisos to syn attyckiego króla Pandiona, król Megary. Miał mieć włosy purpurowe, z których całością był cudownie powiązany los Megary. Gdy Kreteńczyk Minos oblegał Megarę, córka Nisosa, Skylla, zakochała się w Minosie i ostrzygła ojca po cichu, przez co Megara padła. Minos kazał ją mimo to wrzucić w morze. Inni mówili, że przemieniła się w ptaka morskiego.

O żałobie

1. Warto się przyjrzeć temu, co ludzie w razie żałoby robią i mówią, i temu też, co mówią znówu ci, którzy chcą ich niby to pocieszać; jak to ludzie uważają, że nie do zniesienia jest taki cios dla nich samych i dla tych, przed którymi się skarżą. A przecież — na Plutona²⁴¹ i Persefonę²⁴² — nie wiedzą zgoła jasno, czy śmierć jest czymś przykrym i warto się nią gryźć, czy też na odwrót: czymś przyjemnym i lepszym dla tych, którzy pomarli, a tylko prawo i zwyczaj nakazują w takich razach smutek. Więc kiedy ktoś umrze, ludzie tak robią — ale wolę naprzód powiedzieć, jakie mniemania żywią o samej śmierci. W ten sposób będzie rzeczą jasną, z jakiego powodu podejmują te zbyteczne zabiegi.

2. Otóż wielki tłum tych, których ludzie mądrzy nazywają idiotami, ci ulegają na tym punkcie Homerowi, Hezjodowi i innym bajkopisarzom, traktują ich poezje jak rodzaj prawa i przyjmują, że istnieje głęboko pod ziemią jakieś miejsce, Hades, wielkie, rozległe, ciemne i bez słońca — nawet nie wiem, jak sobie tam wyobrażają oświecenie, aby można było dojrzeć to, co tam jest wszystko. A króluje nad tą przepaścią brat Zeusa, który się nazywa Pluton. Ktoś, kto się na tych rzeczach zna, powiedział mi, że ta nazwa stąd, że jego bogactwo stanowią umarli (*plutos* znaczy po grecku: bogactwo). Więc ten Pluton ustanowił u siebie taki ustrój i taki bieg życia pod ziemią. Przypadło mu w udziale panowanie nad zmarłymi. Więc on ich przyjmuje, a wzięwszy, zatrzymuje ich więzami, z których nie ma ujęcia. Nikomu w ogóle wyjść na górę nie pozwala, z bardzo małymi wyjątkami, w ciągu całej wieczności — z przyczyn bardzo ważnych.

Żałoba

Zaświaty

²⁴¹Pluton (mit. gr.) — określenie boga świata umarłych, Hadesa, pochodzące od słowa *plutos*: bogactwo. [przypis edytorski]

²⁴²Persefona (mit. gr.) — żona Hadesa, bogini świata zmarłych. [przypis edytorski]

3. Oplývają jego kraj rzeki wielkie i straszne — już z samego imienia: Rzeki Płacz i Lamentów, i Rzeki Płomieni itd. Tak się nazywają. Największa woda to jezioro Acheruzja. Na nią naprzód natrafiają ci, którzy tam przychodzą. Nie ma sposobu, żeby je przepłynąć albo przejść bez przewoźnika. Za głębokie na to, żeby je przebrnąć nogami, i zbyt rozległe, żeby je przepłynąć. W ogóle: nawet umarłe ptaki przelecieć go nie potrafią.

4. U samego zejścia i u bramy, która jest ze stali, stoi bratanek króla, Ajakos²⁴³. Ma sobie zleconą straż. Obok niego pies trójgłowy²⁴⁴, o bardzo ostrych zębach, na wchodzących patrzy jakoś przyjaźnie i spokojnie, a na tych, którzy próbują uciekać, szczeka i straszy ich paszczą.

5. Tych, którzy przepłyną jezioro do wnętrza tego kraju, przyjmuje łąka duża, porośła asfodelem²⁴⁵ i źródło, które zabija pamięć. Dlatego nazywa się Źródłem Niepamięci (Lethe). Takie rzeczy faktycznie opowiedzieli dawnym ludziom ci, którzy stamtąd przyszli: Alkestis²⁴⁶ i Protesileos²⁴⁷, i homerycki Odyseusz²⁴⁸, świadkowie bardzo poważni i wiarygodni — mam wrażenie, że nie pili z tego źródła. Bo nie byłiby pamiętali o tych rzeczach.

6. Zatem Pluton, jak oni mówili, i Persefona mają tam władzę i wszystkim rządzą absolutnie, a w służbie u nich zostaje i uczestniczy w rządach wielki tłum: Erynie²⁴⁹ i Kery²⁵⁰, i Strachy, i Hermes²⁵¹ — ten jednak stale tam nie przebywa.

7. Namiestników zaś i satrapów²⁵², i sędziów siedzi tam dwóch: Minos i Radamantys, Kreteńczycy, synowie Zeusa. Ci dobrych ludzi i sprawiedliwych, i tych, co się dzielnością odznaczyli za życia, kiedy ich się dużo zbierze, odsyłają na Pola Elizejskie²⁵³, jakby na osiedlenie — oni tam razem pędzą życie bardzo dobre.

8. A jak dostaną kogoś spośród złych, oddają go Eryniom i odsyłają do szeregu bezbożników, aby ponosił karę według swej niesprawiedliwości. Jakich oni tam mąk nie znoszą — tam ich torturują i palą, i sępy ich zjadają, i na kole ich kręcą, i oni kamienie pod górę toczą! Tantal nad samym jeziorem stoi i usycha — gotów, nieborak, umrzeć z pragnienia.

9. A ci, którzy mieli życie przeciętne, a tych jest dużo, błakają się po łące i nie mają ciał. Porobiły się z nich cienie; kiedy je chwycić ręką, znikają tak jak dym. Żywią się

²⁴³Ajakos (mit. gr.) — syn Zeusa i nimfy Eginy, urodzony na bezludnej wyspie, którą później nazwał imieniem swojej matki. Gdy uproszony Zeus zamienił żyjące na wyspie mrówki w ludzi, Ajakos został królem nowego ludu, Myrmidonów. Jako sprawiedliwy władca po śmierci został ustanowiony jednym z sędziów w Hadesie, sądzących dusze zmarłych. [przypis edytorski]

²⁴⁴pies trójgłowy (mit. gr.) — Cerber (gr. *Kerberos*): trzygłowy pies, pilnujący wejścia do krainy zmarłych; przez Hezjoda przedstawiony jako bestia o pięćdziesięciu głowach (*Teogonia* 311–312). [przypis edytorski]

²⁴⁵asfodel (z gr.) — zlotogłów, śródziemnomorska roślina ozdobna, w staroż. Grecji związana ze światem umarłych, sadzona na grobach: w mit. gr. asfodele rosły w Hadesie, nad brzegami Styksu. [przypis edytorski]

²⁴⁶Alkestis (mit. gr.) — córka Peliasa, żona Admeta, króla Feraj, która zgodziła się umrzeć, by przedłużyć życie mężowi. Poruszona tym Persefona przywróciła ją do świata żywych. Wg innej wersji goszczący u Admeta Herakles pokonał boga śmierci Tanatosa, wyzwolił Alkestis i odprowadził ją do domu. [przypis edytorski]

²⁴⁷Protesilaos (mit. gr.) — syn Ifiklosa, uczestnik wojny trojańskiej, który jako pierwszy z Greków wyskoczył na brzeg trojański i pierwszy zginął z rąk Trojan. Po śmierci ubłagał Hadesa, by mógł wrócić na jedną noc do żony, Laodamii. Po nocy spędzonej z żoną wrócił do krainy zmarłych, zaś Laodamia popełniła samobójstwo, by połączyć się z mężem. [przypis edytorski]

²⁴⁸Odyseusz, gr. *Odyseus* (mit. gr.) — słynny ze sprytu król Itaki, bohater *Iliady* i *Odysei* Homera. W czasie wojny trojańskiej i długiej podróży powrotnej wielokrotnie podstępem ratował się z opresji, był też pomysłodawcą konia trojańskiego, dzięki któremu Grecy zwyciężyli Trojan. W drodze powrotnej do domu z woli bogów wstąpił do podziemnej krainy zmarłych, by rozmawiać z duchami wojowników greckich. [przypis edytorski]

²⁴⁹Erynie, gr. *Erinyes* (mit. gr.) — boginie zemsty, karzące zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawiane ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzające do szalu i dręczące tych, których ścigają. [przypis edytorski]

²⁵⁰Kery, gr. *Keres* (mit. gr.) — boginie gwałtownej śmierci, pijące krew poległych; przedstawiane jako drańskie ptaki. [przypis edytorski]

²⁵¹Hermes (mit. gr.) — bóg podróży, kupców i złodziei, posłaniec bogów (szczególnie Zeusa); dodatkowo jako Hermes Psychopompos, czyli Hermes Wiodący Dusze, odprowadzał dusze zmarłych do świata podziemnego. [przypis edytorski]

²⁵²satrapa — mianowany przez króla namiestnik prowincji (satrapii) w staroż. Persji; tu przenośnie. [przypis edytorski]

²⁵³Pola Elizejskie a. *Elizjum* (mit. gr.) — kraina wiecznego spokoju i pośmiertnej szczęśliwości, stanowiąca część Hadesu; zmarli trafiali tam w nagrodę za dobre życie. [przypis edytorski]

libacjami²⁵⁴ od nas i tym, co my im tu spalamy na grobach. Tak że jeśli tu ktoś na ziemi nie zostawił przyjaciela albo krewnego, taki nieboszczyk głoduje tam pomiędzy nimi.

10. Te mniemania są tak głęboko zakorzenione w szerokich kołach, że kiedy umrze ktoś w domu, to przede wszystkim biorą obola²⁵⁵ i kładą go umarłemu do ust. To ma być opłata dla przewoźnika za przewóz. Nie dochodzą naprzód, jaka waluta ma kurs tam pod ziemią i czy tam uznają obole attyckie, macedońskie, czy egineckie — i że lepiej by było o wiele nie mieć przy sobie opłaty za przewóz. Bo gdyby ich przewoźnik nie przyjął, można by ich może wydostać znowu do życia.

11. Potem ich kąpią — jakby im nie dość było tej kąpieli w jeziorze podziemnym — i najlepszymi balsamami namaszczają ciało, które już musi zacząć wydzielać woń przykrą. Ubierają ich w wieńce z uroczych kwiatów i wystawiają ubranych w świetne stroje, aby, rzecz oczywista, nie marzli po drodze i żeby ich Cerber²⁵⁶ nagimi nie widział.

12. Wtedy zaczynają się głośne lamenty i płacz kobiet, i u wszystkich łzy i bicie się w piersi, i szarpanie włosów, i zaczerwienione policzki. Czasem ktoś i ubranie drze na sobie, i popiołem sobie głowę posypuje, i żywi stają się biedniejsi od nieboszczyka. Bo ci się po ziemi wiją, nieraz i głowami biją o podłogę, a ten wygląda przyzwoicie, ładny i z przesadą wieńcem ozdobiony, wysoko sobie leży między niebem a ziemią — wystrojony jak na procesję.

13. Potem matka albo, na Zeusa, ojciec też, z koła rodziny występuje naprzód i rzuca się na niego — powiedzmy, niech na katafalku leży ktoś młody i ładny, aby jaskrawiej wyszedł ten dramat, który się nad nim odprawia — więc ojciec wydaje dźwięki niesamowite i bez sensu, na które nieboszczyk sam może by i odpowiedział, gdyby mógł z siebie głos wydobyć. Ojciec będzie mówił jęklwym głosem, przeciągając z naciskiem każdy wyraz: „Dziecko najmilsze, odchodzisz ode mnie i jużś umarł, przed czasem cię ode mnie oderwano, mnie samego w nieszczęściu zostawiasz — nie ożeniłeś się i dzieci nie miałeś, nie chodziłeś na wojnę i gruntuś nie uprawiał, i nie doczekałeś starości; już nie będziesz więcej późno do domu wracał ani się kochać nie będziesz, dziecko moje, ani z kolegami pić nie będziesz przy okazjach”.

14. Te i tym podobne rzeczy będzie mówił, przekonany, że syn jeszcze potrzebuje takich rzeczy i pragnie ich jeszcze i po śmierci, a tylko udziału w nich brać nie może. Ale czemu ja tylko o tym mówię? Iluż to i konie, i dziewczęta, i podczaszych na pogrzebie pozabijało i suknie, i biżuterie popalili razem z ciałem albo zakopali, jak gdyby zmarli mieli się tym posługiwać albo mieć coś z tego — tam, pod ziemią?

15. Więc ten stary człowiek, który obchodzi żałobę w ten sposób, mówi, jak powiedziałem, i jeszcze więcej ponadto, a całą tę tragedię robi, zdaje się, nie ze względu na chłopca, bo wie, że ten go nie usłyszy, choćby krzyczał głośniejsz niż sam Stentor²⁵⁷. Ani też ze względu na siebie samego. Bo zrozumieć to i wiedzieć można i bez krzyku. Przecież nikt nie musi krzyczeć sam do siebie. Więc zostaje tylko to, że on to wszystko plecie ze względu na obecnych, a nie wie ani tego, co się z jego chłopcem dzieje, ani gdzie on się podział — i w ogóle nie zastanawia się nad życiem, jakie ono jest; inaczej nie irytowałby się tak na wyjście z życia, jakby to była rzecz straszna.

16. Chłopak mógłby mu powiedzieć — przeprosiwszy Ajakosa i Hadesa, żeby mu pozwolili wychylić na moment głowę z podziemia i uspokoić ojca — aby tych niedorzeczności nie plótl, więc mógłby się do niego odezwać tak: „Pan Bóg z tobą, człowiecze — czemu ty krzyczysz? Czemu mi głowę zawracasz? Przestań sobie włosy wyskubywać i policzków sobie nie rozdrapuj. Czemu mnie poniewierasz i nazywasz mnie nieszczęsnym i nędznym, kiedy ja się zrobiłem lepszy i szczęśliwszy od ciebie? Czy ty myślisz, że mi się dzieje coś strasznego? Czy to dlatego, że się nie zestarzałem jak ty: z łysą głową i z pomarszczoną twarzą, zgarbiony i z podgiętymi kolanami i w ogóle zębem czasu

²⁵⁴libacja — w religiach staroż.: płynna ofiara, składana bóstwu przez wylwanie na ziemię cennych płynów. [przypis edytorski]

²⁵⁵obol — staroż. drobna obiegowa moneta grecka. Zależnie od systemu monetarno-wagowego w różnych miastach-państwach obole miały różną wagę i wartość w srebrze. Obolem Charona nazywano symboliczną, drobną miejscową monetę (niekoniecznie był to obol) wkładaną w usta zmarłego jako opłatę dla Charona, przewoźnika dusz. [przypis edytorski]

²⁵⁶Cerber, gr. Kerberos (mit. gr.) — trzygłowy pies, pilnujący wejścia do krainy zmarłych. [przypis edytorski]

²⁵⁷Stentor (mit. gr.) — herold w wojsku greckim pod Troją, słynny z potężnego głosu („grzmiał głosem jak pięćdziesiąt ludzi”, *Iliada* V 785; tłum. Franciszek Dmochowski). [przypis edytorski]

nadgryziony i zmurszały — tyle miesięcy i tyle olimpiad²⁵⁸ za tobą — i w końcu te niedorzeczności pleciesz wobec tylu świadków. Niemądry człowieku, cóż ci się tak cenne wydaje w życiu, w czym już nigdy udziału nie wezmę? Ty pewnie powiesz, że napoje — rzecz naturalna — i przyjęcia z kolacją, i suknie, i kobiety, i boisz się, żebym nie zginął z braku tego wszystkiego, a nie wiesz, że nie mieć pragnienia jest o wiele lepiej niż pić — i nie być głodnym lepiej niż jeść — i nie marznąć lepiej niż mieć wiele ubrań?

17. Więc proszę cię, skoro widocznie nie umiesz, to ja cię nauczę lamentować, mniej mijając się z prawdą. Zaczynajże na nowo i krzycz tak: »Dziecko nieszczęśliwe, już nigdy nie będziesz cierpiał pragnienia ani głodu, ani mrozu. Odchodzisz ode mnie, nieszczęsny, i uciekasz od chorób i już się nie będziesz bał gorączki ani wroga, ani dyktatora. Ani miłość nie będzie cię dręczyła, ani obcowanie szarpało tu i tam, i nie będziesz się tym po dwa i po trzy razy dziennie rujnował! O, co za nieszczęście! I nie będą tobą pomiatali, jak się postarzejesz, i nie będziesz swoim widokiem robił wstrętu młodym«.

18. Gdybyś to mówił, ojczu, czy nie myślisz, że powiedziałbyś coś bliższego prawdy i zabawniejszego niż tamto? Ale zobacz, czy nie to ciebie trapi: ty myślisz o tej ciemności u nas i o grubym mroku. A potem się boisz, żebym ci się nie udusił — zamknięty w grobowcu? Trzeba wobec tego porachować sobie to, że jak oczy zgniją albo, na Zeusa, spalą się za chwilę, jeżeliście mnie postanowili spalić, wtedy ani ciemności, ani światła widzieć mi nie będzie trzeba. I to może prosta rzecz.

19. A na co mi się przyda wasz płacz i to bicie się w piersi przy dźwięku fletu, i te przesadne lamenty kobiet? Na co mi ten kamień na grobie z przewieszonym wieńcem? I po co wy to mocne wino na grób wylewacie? Czy wy myślicie, że ono ścieknie aż tutaj do nas i dojdzie aż do Hadesu?

A z tych ofiar spalonych na grobach — myślę, że to widzicie przecież i sami, że to, co z nich wraca najlepiej, to dym ze sobą zabiera i to idzie do nieba, a nam tutaj na dole nic z tego; zostaje tylko popiół, nieużyteczny zgoła — chyba że wy wierzycie, iż my się żywimy popiołem.

Państwo Plutona nie cierpi na taki brak nasion i plonów — nam tu nie brak asfodelów, żebyśmy aż do was mieli po jedzenie posyłać. Tak że, na Tyzyfona²⁵⁹, mnie się już dawno bardzo chciało śmiać z tego, coście robili i mówili, a tylko mi przeszkadzało płótno i wełniane taśmy, którymiście mi szczęki zawiązali”.

Rzekł i teraz dopiero śmierć go nareszcie spowila²⁶⁰.

20. Na Zeusa, gdyby to powiedział nieboszczyk, obróciwszy się i podparłszy się na łokciu, czy nie uważamy, że mówiłby bardzo słusznie? A jednak ci głupi ludzie krzyczą i posyłają po jakiegoś specjalistę od żałobnych śpiewów — ten ma zebranych dużo dawnych nieszczęść i on idzie z nimi w zawody i prowadzi ten chór bezmyślny. On zaczyna pieśni, a oni mu wtórują.

21. Aż do śpiewów żałobnych u wszystkich panuje jedno i to samo prawo naiwności. Od tego momentu różne narody rozmaicie urządzą pogrzeby. Grek zmarłych pali, Pers grzebie, Hindus ich smaruje żywicą, Scyta zjada, a Egipcjanin balsamuje. Ten wysusza nieboszczyka — mówię, bom to widział — i dzieli się z nim jadłem i napojem. A nieraz, jak Egipcjanin nie ma pieniędzy, to wybawia go z kłopotu brat albo ojciec, jako zastaw dobry w danej chwili²⁶¹.

22. A te mogiły i piramidy, i słupy nagrobne, i napisy, które na krótki czas wystarczają, czy to nie zbyteczne i nie podobne do zabawek?

23. A przecież i zawody sportowe niektórzy urządzą, i mowy pogrzebowe wygłaszają nad grobami, jakby stawali w roli obrońców albo świadków razem ze zmarłym wobec sędziów pod ziemią.

Śmierć

Pogrzeb

²⁵⁸olimpiada — w starożytności: czteroletni okres pomiędzy dwoma następującymi po sobie igrzyskami w Olimpi. [przypis edytorski]

²⁵⁹Tyzyfona, gr. *Tisiphone* (mit. gr.) — jedna z Erynii, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

²⁶⁰śmierć go nareszcie spowila — por. *Iliada* XVI 502 (śmierć Sarpedona po jego ostatnich słowach). [przypis edytorski]

²⁶¹A nieraz, jak Egipcjanin nie ma pieniędzy, to wybawia go z kłopotu brat albo ojciec, jako zastaw dobry w danej chwili — wg Herodota w czasach braku pieniędzy król Egiptu Asychis wydał prawo, które pozwalało zaciągnąć dług tylko pod zastaw zwłok ojca, a wierzyciel stawał się wyłącznym dysponentem także całego rodzinnego grobu dłużnika (*Dzieje* II 136). [przypis edytorski]

24. Po tym wszystkim stypa. Więc przychodzą krewni i pocieszają rodziców zmarłego i namawiają, żeby czegoś skosztowali. Nie bez przyjemności, na Zeusa, choćby ich nawet i nie zmuszano — oni się przecież już pozyskali z głodu od trzech dni. „No, pokądzę będziemy plakali, mój ty? Pozwólże, niech się uspokoją cienie świętej pamięci zmarłego. A jeżeliś się wziął płakać wciąż, to już i z tego samego powodu nie można się zarzekać jedzenia, aby ci sił starczyło, bo żałoba jest długa”.

W takiej chwili, w takiej właśnie, wszyscy śpiewają te dwa wiersze z Homera:

Przecież i Niobe²⁶² wspomniała, że czasem zjeść coś potrzeba²⁶³,

i ten:

Żołądkiem przecież nie mogą obchodzić żaloby Achaje²⁶⁴.

I ci dotykają jadał niby to, ale się wstydzą zrazu i boją się, żeby nie było widać, że oni i po śmierci istot najdroższych jednak ulegają dalej potrzebom ludzkim.

Takie rzeczy i jeszcze bardziej zabawne od tych można spotkać podczas żaloby dlatego, że szerokie koła uważają śmierć za największe nieszczęście.

Objaśnienia

I ten krótki felieton wydaje się dziwnie nowoczesny, aktualny, chociaż dzielą go od nas prawie dwa tysiące lat. Zmieniły się nieco formy zewnętrzne, istota rzeczy została ta sama. Dziś, podobnie jak przed dwoma i trzema tysiącami lat, człowiek zmarły staje się dla większości tych, którzy się nim interesują, jak gdyby zbitką senną, złożoną przynajmniej z trojakich składników. A mianowicie: zmarły wydaje się, po pierwsze, tym żywym człowiekiem, który był — może jeszcze wczoraj — i już go nie ma dziś; po drugie, zmarły to jest to martwe ciało, którego nie było jeszcze wczoraj, a jutro już zacznie się rozkładać; po trzecie, zmarły to jest ta dusza, podobna do dymu lub do cienia, a więc jednak materialna, która gdzieś w innym świecie żyje dalej, zjawia się czasem, chodzi, straszy i trzeba dbać o jej spokój i odpoczywanie — w ustawicznym świetle. Chociaż to są trzy rzeczy różne i jasna rzecz, że nie mogą w żaden sposób współistnieć w jednym i tym samym przedmiocie, to jednak człowiek zmarły wydaje się jednym i drugim, i trzecim równocześnie, mimo że Kościół każe wierzyć inaczej. Kościół głosi to, że zmarły staje się z chwilą śmierci istotą niematerialną, niewidzialną, bezcielesną — na ziemi zostaje tylko jej suknia, ciało, które ulega rozkładowi. Aż do sądu ostatecznego umarli nie mają żadnych ciał w ogóle. Na sądzie ostatecznym i później będą mieli ciała inne — nie te, które zużyli na ziemi i które się rozłożyły w ziemi, tylko „uwielbione”. Mimo to na każdym grobie widnieje napis: „Tu spoczywa ten i ten”.

Chociaż na żadnym cmentarzu nikt umarły na pewno nie spoczywa, bo w grobach nie ma żadnych ludzi. W niektórych tylko gniją resztki ciał i ubrań, których ci ludzie używali za życia. Zwłoki ludzkie to nie ludzie.

Zużyte ciała niektórych ludzi nastrzykuje się też formaliną, wypycha się je i chowa za szkłem, aby wyglądały na ciała żywe, dlatego że za życia my też ciała żywe bierzemy mylnie za ludzi samych. Więc balsamując ciało zużyte i opuszczone przez człowieka zmarłego, podtrzymuje się niby to złudzenie, że ten człowiek nie umarł, tylko żyje dalej, bo trwa jego ciało żywe. Temu złudzeniu jednak nikt nie ulega naprawdę. Wszyscy wiedzą, że balsamowane zwłoki to nie jest człowiek zmarły — data jego śmierci zwykle widnieje na trumnie lub pod nią. Nie chodzi więc o to, żeby ktokolwiek żywił przekonanie, że zmarły nie umarł właściwie — chodzi tylko o żywą supozycję w tym rodzaju, o przekonanie na niby. Do tego samego celu służą portrety, posągi, fotografie, podobizny trwałe. Podobnie

²⁶²Niobe (mit. gr.) — żona króla Teb Amfiona, matka liczego potomstwa, szczyciła się, że ma więcej dzieci niż bogini Latona, która miała tylko Apollina i Artemidę. Apollo i Artemida z zemsty zabili z luków dzieci Niobe na jej oczach. Rozpaczającą Niobe Zeus zamienił w skałę, co czasem interpretuje się jako skamienienie z bólu i rozpacz. [przypis edytorski]

²⁶³Przecież i Niobe wspomniała, że czasem zjeść coś potrzeba — *Iliada* XXIV 602 (Achilles, proponując posiłek Priamowi, który przyszedł do niego w żalobie po ciało zabitego syna). [przypis edytorski]

²⁶⁴Żołądkiem przecież nie mogą obchodzić żaloby Achaje — *Iliada* XIX 225 (Odyseusz przekonuje Achilleasa, że wojownicy greccy nie mogą jednocześnie pościć z powodu śmierci Patroklosa i walczyć). [przypis edytorski]

jak wszystkie dzieła plastyki realistycznej. One ten cel spełniają bez porównania lepiej niż mumie i preparaty formalinowe, ale cel jednych i drugich ten sam. Z pomocą tych środków ludzie akcentują w tej zbitce sennej, jaką dla nich stanowi człowiek zmarły, składnik pierwszy: zmarły wypchany lub malowany, lub rzeźbiony wydaje się raczej jakby żywy, jakby ten sam dziś, co wczoraj. Wydaje się im lub wydaje się im na niby, że jeden i ten sam człowiek, ten który był, istnieje dalej tu na obrazie lub na pomniku i ten sam leży równocześnie gdzieś w grobie, i ten sam patrzy z nieba na to, co się tutaj dzieje. W snach można w takie rzeczy wierzyć naprawdę — na jawie można w nie wierzyć na niby, jeżeli ktoś nie nawykł zbyt do unikania przekonań i supozycji sprzecznych.

Stosunek do ludzi zmarłych zawiera składniki sprzeczne ze sobą nawzajem i sprzeczne z codziennym doświadczeniem. Dlatego pobudzał do krytyki już starożytnych myślicieli.

Tym bardziej że zawiera składniki nad wyraz bolesne i straszne. Ból i strach, oparty na przeżyciach wewnętrznie sprzecznych, podobnych do marzenia sennego, budził zrozumiałe ataki ze strony tych, którzy chcieli być w każdej sprawie trzeźwi, przytomni, rozsądni, wolni od złudzeń — dla siebie i dla innych. Już platoński Sokrates zastrzega się wyraźnie w *Fedonie*, że nie on będzie leżał na katafalku i na stosie, tylko jego ciało. W *Politei* jednak Platon zostawia i zaleca staromodny kult zmarłych — ma na oku cele polityczne. Liczy się z przesądami wiecznymi, których sam nie podziela w głębi duszy.

Krytycznie odnosili się do troski o ciała zmarłych także cynicy. Lukian więc nie był pierwszy, jeżeli chodzi o trzeźwość i budzenie ludzi na tym punkcie. Obrazki z życia zagrobowego to jego temat ulubiony. Komizm tworzył się sam pod piórem w dziedzinie tak najeżonej sprzecznościami. Wystarczyło nie ulegać sugestii zwyczajów i obrzędów uświęconych tradycją. Lukian był od tego daleki. I on sam, i duże koło jego oświeconych czytelników.

Jego krytyka zdaje się mieć w tym felietonie także podkład pewnej życzliwości dla ludzi. Życie jest dość smutne i ciężkie samo przez się, jak na to, żeby je sobie i drugim jeszcze zatruwać przesądami związanymi z myślą o zmarłych. Z drugiej strony wieje z jego uwag chłód obserwatora, którego może nawet więcej bawi niedorzeczność, widoczna w obrzędach żałobnych, niż go przejmuje współczucie z ludźmi, którzy w wolnym od sprzeczności poglądzie na świat żadnej pociechy znaleźć nie umieją.

1, 2. Trudno powiedzieć, dlaczego Lukian postanawia naprzód zreferować poglądy powszechnie znane w jego czasach. Może być, że zwraca się raczej do międzynarodowego środowiska warstwy oświeconej, a panujący obyczaj jest oparty na przesądach ludowych greckich i rzymskich.

3. Rzeka Płacz i Lamentów to grecki Kokytos, a Rzeka Płomieni to Pyriflegeton. Pierwszy żart o ptakach umarłych jest rozwinięciem wiary ludowej, która przyjmowała dusze zwierząt i przedmiotów martwych, trwające w Hadesie dalej po zniszczeniu ciał żywych i nieżywych. Stąd palenie na grobach własności żywej i nieżywej.

4. Łatwiej było pomyśleć sobie w Hadesie trzy złe psy na straży bramy ze stali względnie z diamentu, bo i tak mówiono, zamiast jednego z trzema głowami, ale ten jeden potwór jest straszniejszy, ponieważ jest niebywały i niemożliwy.

5. Alkestis to córka Peliasa, króla Tesalii, żona Admeta. Dobrowolnie poszła zamiast męża do Hadesu, kiedy nawet jego rodzice nie chcieli mu oddać tej przysługi. Jeszcze w sam czas odebrał jej duszę Tanatosowi, czyli śmierci, Herakles, dobył Alkestę z grobu i oddał ją mężowi całą i zdrową.

Protesilaos to mityczny syn Ifiklosa z Fylaki w Tesalii. Jeden z konkurentów do ręki Heleny. Padł z ręki Hektora zaraz po przybyciu pod Troję. Udało mu się ubłagać Hadesa i wrócić na jeden dzień do niepokieszonej po jego śmierci młodej żony, Laodamii. Gdy jednak musiał wrócić do Podziemi, Laodamia odebrała sobie życie, aby nie tracić jego towarzystwa. (Komentarz do *Zgromadzenia bogów* 12).

6. Erynie to boginie mieszkające pierwotnie w ziemi — stąd ich węże zamiast włosów. Wąż to bóstwo ziemne albo dusza zmarłego człowieka. Erynie pojmowano też, czasem jako gniewające i mszczące się dusze zmarłych. Później mieszkają w Hadesie, a było ich trzy: Tyzyfona, Alekto i Megajra (stąd nasza: megiera²⁶⁵). Prześladową zbrodniarzy już

²⁶⁵ megiera (pot.) — kobieta klótniwa i złośliwa. [przypis edytorski]

na tym świecie. Dlatego nazywają się też Kerami (Pojnaj²⁶⁶). Miały świątynię małą pod Skałą Aresa²⁶⁷ u stóp Akropolu. Czczono je tam pod nazwą Eumenid (Życzliwych). Na rysunkach i w rzeźbie dawano im skrzydła, a do rąk pochodnię i bicz. Zwykle miały długie suknie, ale twarze niebrzydkie.

Hermes, przewodnik dusz (Psychopompos), odprowadzał i razem z Charonem²⁶⁸ przewoził dusze do Hadesu, ale tylko w chwilach wolnych od zajęć na Olimpie i na ziemi.

7. Życie na Polach Elizejskich ma pewien rys ułamkowy, charakterystyczny dla marzeń sennych. Wieczny odpoczynek na ciepłej trawie musiałby się przecież znudzić największym nawet próżniakom i leniwcem. Choćby dla rozrywki musieliby zacząć pomagać Syzyfowi i razem z nim zaczęliby wtaczać skałę na górę albo ją zatrzymywać na zmianę, żeby wciąż nie spadała na dół. Życie bez trudu, celów i zmęczenia, i bez nowych usiłowań musiałoby się stać męką po pewnym niedługim czasie. W fantastycznych obrazach szczęścia pośmiertnego stale brak tego rysu: jakiegoś wysiłku, dążeń, trudów, pokonywania oporów, walk. Tak jakby te obrazy tworzyli ludzie starzy, którym wystarcza bierna wegetacja na bardzo długo. Niewątpliwie nie tworzyły tych podań dzieci ani ludzie młodzi.

8. Podobnie mało psychologiczny jest pomysł ustawicznych mąk przez tak długi czas. Natura ludzka musiałaby się z gruntu zmienić, żeby je móc tak długo odczuwać, nie przyzwyczajając się do nich w końcu. Żart o Tantalu, któremu jakby groziła jeszcze jedna śmierć z pragnienia, rozwija Lukian w osobnym dialogu.

9. Te przejrzyste, łatwo znikające ciała, podobne do cieni i dymów, zachowały „duże zmarłe” do dziś. Niewątpliwie dlatego, że marzenia sennie, w których je widywano, rozpraszają się łatwo i łatwo znikają halucynacje i złudzenia, w których się takie ciała widzi.

10. To wkładanie obola nieboszczykowi pod język ilustruje najlepiej zbitkę senną, o której mówimy we wstępie do objaśnień. Widocznie ten sam nieboszczyk będzie równocześnie leżał w grobie i ten sam będzie równocześnie płacił za przewóz w Hadesie.

11. Ubieranie nieboszczyków tłumaczy się jakoby tylko względem na Cerbera, bo już przed sądem muszą umarli stawać zupełnie nago. Wystawianie zwłok wystrojonych jest i dziś we zwyczaju.

12. Głośne lamenty publiczne nad zwłokami obowiązują do dziś u ludu.

13. Skarga ojca kończy się karykaturalnie. Ostatnie słowa poddaje mu, niewątpliwie, sam autor.

14. W grobowcach egipskich znajduje się całkowite urządzenie domowe z dobrze zaopatrzoną spiżarnią.

15. Stentor to jeden z bohaterów trojańskich, sławny z potężnego głosu. Autor słusznie wnioskuje, że lamenty głośne są zjawiskiem społecznym. Każdy krzyk i płacz tak samo.

16. Ten oplakiwany synek jest w stosunku do ojca przykro arogancki. Autor objawiłby lepszy smak, gdyby tym stylem mówił sam ojciec albo synowi kazał robić uwagi równie rozsądne, ale w tonie przyzwoitszym. I ten syn mędrak nie ma tak całkiem racji. Gdyby miał słuszność, to szczęściem byłaby utrata słuchu, powonienia, wzroku, dotyku, apetytu itd. Uwalniałaby przecież od hałasów, woni, widoków i dotknięć przykrych i od głodu — tymczasem anoreksja, czyli stała utrata pragnień, nie uchodzi za ideał dla ludzi zdrowych.

17. Ten ustęp mówi, co ludziom młodym nieraz życie zatruwa. Słusznie robi młody, że się tak pociesza po swojej śmierci, chociaż to jest tylko jedna strona medalu. Stosunek do starszych ludzi znowu brzydki i przykry.

18. I ta pociecha jest jednostronna. Że synowi nie będzie ciemno, to pocieszające — to, że mu oczy zgniją, mniej wesołe dla ojca.

19. Dbanie o zmarłych niewątpliwie zaspokaja potrzeby żyjących i nie jest w całości oparte na założeniach racjonalnych.

²⁶⁶ *Pojne*, gr. *Poine*, lm *Poinai* (mit. gr.) — personifikacja zadośćuczynienia za przelaną krew, kary; czasami wymieniana jako jedna istota, spokrewniona z Eryniami, a czasami w liczbie mnogiej. [przypis edytorski]

²⁶⁷ *Skała Aresa*, gr. *Areios pagos* — skalne wzgórze w Atenach, u którego podnóża znajdowała się świątynia poświęcona Eryniom, będąca azylem dla zabójców. Nazwa tego wzgórza stała się jednocześnie nazwą obradującej w tym miejscu rady ateńskiej, tzw. areopagu, sądzącej sprawy przelewu krwi, wcześniej mającej także najwyższą władzę sądową i polityczną. [przypis edytorski]

²⁶⁸ *Charon* (mit. gr.) — przewoźnik, przeprowadzający dusze zmarłych przez podziemną rzekę do krainy umarłych. [przypis edytorski]

20. Życie społeczne pociąga za sobą jednolite, zwyczajowe zorganizowanie objawów życia uczuciowego. Podobnie przecież i wesela miały i mają swój ustalony porządek i zwyczajową organizację. W ten sposób tworzy się powszechne złudzenie, a przynajmniej supozycja, że wszyscy czują jednakowo.

21. Autor powtarza bajkę o Scytach, jakoby trupy zjadali. To zbyt niezdrowe jak na to, żeby mogło być prawdziwe. Zastawianie mumii rodzinnych mógł sam stwierdzić w Egipcie.

22. Pomniki i napisy na nagrobkach są nieraz znakomitym źródłem dla historii. Oprócz tego wydaje się ludziom, że jakoś istnieją bardziej, jeżeli o nich drudzy wiedzą i myślą o nich życzliwie. Nawet za życia. Dlatego przykro jest być ignorowanym.

W życiu duchowym jednostki i społeczeństwa jest bardzo wiele składników podobnych do zabawek. Te wszystkie, które są oparte na miłych supozycjach. Ale zabawki są rzeczą cenną i smutno byłoby wyzbyć się wszystkich. I nie ma powodu.

23, 34. Trafnie podpatrzone momenty zażenowania, w których nasz organizm zgłasza ze swymi nieodpartymi potrzebami nawet wtedy, kiedy byśmy nie chcieli i wtedy, gdy nam z tym nie do twarzy. Te momenty są komiczne, gdy ludziom psują pozę, ale w wypadkach, o których mówi Lukian, może sam brak człowieka, który odszedł na zawsze, zupełnie szczerze i naprawdę odbierać ochotę do jedła. Tym nawet, którzy nie zamierzają umierać śmiercią głodową. Lukian często i łatwo znajdował śmiech na grobach i za grobami — zdaje się, że dobre serce nie zawsze było jego największą zaletą, choć objawiał je w stosunku do zwierząt, i ten śmiech nie był pierwszej klasy. Nie wiadomo, czy Lukian taki już przyjechał znad Eufratu, czy się taki zrobił dopiero na tle Rzymu, gdzie kultura duchowa nie dorównywała bogactwu i potędze tego środowiska. Mogło być jedno i drugie.

Cynik

Czytelnika nieznanego greki wypada uprzedzić, że późny łaciński dźwięk „c” wszedł na miejsce dawnego greckiego „k”, za czym łaciński cynicus to dawny grecki kynikos, z akcentem na „o” [przyp. tłumacza].

1. LYKINOS: Czemu ty właściwie taki jesteś: brodę masz i włosy długie, a koszuli nie masz na sobie, gołym ciałem świecisz, bez butów chodzisz, życie obrałeś sobie włóczęgowskie — żyjesz nie jak człowiek, ale jak zwierzę — wciąż swoje własne ciało ponieważś przeciwnościami — nie tak jak ludzie robią; włóczysz się gdzieś i śpisz raz tu, raz tam — na gołej ziemi — do znudzenia wciąż tę jedną pelerynkę nosisz — ona też nie jest cienka ani miękka, ani w kwiatki.

KYNIKOS: Bo mi i nie potrzeba. Taką mam, jaką można najłatwiej dostać, a jak ją człowiek dostanie, to najmniej ma z nią kłopotu. Taka mi wystarcza.

2. A ty sam, na bogów, powiedz mi, czy nie uważasz, że ze zbytkiem idzie w parze zły charakter?

LYKINOS: Owszem, tak.

KYNIKOS: A z prostotą dzielność?

LYKINOS: Owszem, tak.

KYNIKOS: Więc czemu ty, widząc, że ja pędzę życie prostsze niż ci, których jest wielu, a oni wiodą życie bardziej zbytkowne, robisz wyrzuty mnie, a nie im?

LYKINOS: Bo mnie się wydaje, na Zeusa, że ty nie żyjesz w większej prostocie, tylko w większej biedzie, a raczej to jest skończona bieda z nędzą. Ty się przecież niczym nie różnisz od żebraków, którzy sobie wypraszają chleb codzienny.

3. KYNIKOS: Jeżeli chcesz, to zobaczymy, skoro już rozmowa na to zeszła, co to jest bieda i co to jest dostatek.

LYKINOS: Jeżeli chcesz.

KYNIKOS: Więc czy dostatek dla każdego to nie jest to, co może wystarczyć na czyjeś potrzeby? Czy też coś innego masz na myśli?

LYKINOS: Niech będzie to.

Filozof

KYNIKOS: A bieda to coś mniej, niż sięgają czyjeś potrzeby, i to nie wystarcza do zaspokojenia braków?

LYKINOS: Tak.

KYNIKOS: Więc u mnie wcale nie ma biedy. Bo nie mam nic, co by nie zaspokajało jakiejsz mojej potrzeby.

4. LYKINOS: Jak to rozumiesz?

KYNIKOS: Może się zastanowisz, do czego jest każda z tych rzeczy, których potrzebujemy; na przykład dom, czy nie dla pokrycia?

LYKINOS: Tak.

KYNIKOS: A ubranie do czego? Czy i ono nie dla okrycia?

LYKINOS: Tak.

KYNIKOS: A okrycia samego, na bogów, po co potrzebujemy? Czy nie na to, żeby się lepiej miał człowiek okryty?

LYKINOS: Zdaje mi się.

KYNIKOS: Więc jeżeli chodzi o nogi, to czy myślisz, że ja się mam gorzej niż inni?

LYKINOS: Ja nie wiem.

KYNIKOS: A może się dowiesz tym sposobem: nogi jaką mają robotę?

LYKINOS: Chodzenie.

KYNIKOS: Więc czy myślisz, że moje nogi chodzą gorzej niż nogi tych, których jest wielu?

LYKINOS: To może nie.

KYNIKOS: Więc one się i nie mają gorzej, jeżeli nie gorzej spełniają swoją robotę.

LYKINOS: Może być.

KYNIKOS: Więc jeżeli chodzi o nogi, to pokazuje się, że ze mną wcale nie jest gorzej; mam się pod tym względem równie dobrze jak ci, których jest wielu.

LYKINOS: Zdaje się, że nie gorzej.

KYNIKOS: No cóż? A moje ciało poza tym czy jest gorsze? Jeżeli gorsze, to i słabsze. Bo dzielność ciała to siła. Więc czy moje jest słabsze?

LYKINOS: Nie wydaje się.

KYNIKOS: Więc widać, że ani moje nogi, ani reszta ciała — nie potrzebują okrycia. Bo gdyby potrzebowały, miałyby się źle. Potrzeba to zawsze pewne zło i zawsze robi gorszym to, na czym się pojawi. Widać, że moje ciało nie jest też gorzej odżywione dlatego, że się żywię byle czym.

LYKINOS: To widać.

KYNIKOS: I zdrowe by nie było, gdyby się odżywiało źle; źle odżywianie wyniszcza ciało.

LYKINOS: Jest tak.

5. KYNIKOS: Więc dlaczego, skoro to się tak ma, ty mi robisz wyrzuty i wyrażasz się pogardliwie o moim życiu i mówisz, że jest nędzne?

LYKINOS: Dlatego, na Zeusa, że Przyroda, którą ty czcisz, i bogowie też położyli ziemię pośrodku i wydali z niej wiele dobrych rzeczy; tak że mamy wszystkiego pod dostatkiem — nie tylko dla użytku, ale i dla przyjemności, a dla ciebie to wszystko albo największa część tych rzeczy jest niedostępna; nie masz w nich udziału — nie więcej niż zwierzęta. Pijesz wodę jak zwierzęta; jesz, co znajdziesz — jak psy; i legowisko masz nie lepsze niż pies — siano ci wystarcza, tak samo jak im. Oprócz tego i płaszczyk nosisz wcale nie przyzwoitszy, niż biedacy noszą. Jeżeli więc ty masz mieć rację, kiedy się tym zadowalas, to bóg nie miał racji, kiedy owce stworzył z miękką wełną, grona, które dają dobre wino, i wszelkie inne urządzenia przedziwne różnorodne — i oliwę, i miód, i inne rzeczy, abyśmy mieli napój miły i żebyśmy mieli pieniądze, i mieli pościel miękką, i mieli domy piękne, i wszelkie inne urządzenia przedziwne. Przecież dzieła sztuki i rzemiosł to też dary boże. A żyć, będąc pozbawionym tego wszystkiego, to jest nędza, nawet gdyby ktoś inny człowieka tych rzeczy pozbawił — jak na przykład żyją ludzie w więzieniach. A o wiele większa nędza, jeżeliby ktoś sam siebie pozbawiał wszystkiego, co piękne — już jest obłąkanie, rzecz jasna.

6. KYNIKOS: Może być, że słusznie mówisz. Ale to mi powiedz: Gdyby tak jakiś człowiek bogaty, filantrop²⁶⁹, z życzliwości dla ludzi w najlepszej myśli urządził przyjęcie

²⁶⁹filantrop (z gr.) — człowiek życzliwy ludziom, pomagający ubogim. [przypis edytorski]

i podejmowałby równocześnie wielu różnych ludzi: i chorych, i zdrowych, i kazałby podać wiele różnych potraw, a ktoś by wszystko porywał dla siebie i zjadał — nie tylko to, co przed nim, ale i to, co daleko, i co dla chorych przygotowane, a on by sam był zdrow i miałby tylko jeden żołądek i potrzebowałby mało, żeby się pożywić, a tych wiele potraw mogłoby mu tylko zaszkodzić — to jak ci się taki człowiek przedstawia? Czy to ktoś rozsądny?

LYKINOS: No, nie.

KYNIKOS: A cóż? Rozważny?

LYKINOS: Ani to.

7. KYNIKOS: No cóż? A gdyby ktoś przy tym samym stole nie dbał o tych wiele potraw różnorodnych, a wybrałby sobie jedną spośród tych, co najbliższej, i miałby tego dość na swój użytek, zjadałby to przyzwyczajenie i tej jednej by używał, a nawet nie patrzył na inne, czy nie myślisz, że to byłby człowiek bardziej rozważny i lepszy niż tamten?

LYKINOS: Ja myślę.

KYNIKOS: Więc czy rozumiesz, czy też ja mam to powiedzieć?

LYKINOS: Co takiego?

KYNIKOS: Że bóg, podobnie jak tamten miły gospodarz, położył przed ludźmi wiele najrozmaitszych rzeczy, aby wszyscy mieli to, co każdemu odpowiada: jedne rzeczy dla zdrowych, inne dla chorych, jedne dla mocnych, drugie dla słabych — nie na to, żebyśmy wszyscy używali wszystkich, ale żeby każdy miał to, co dla niego, i z tych rzeczy, które są dla niego, żeby brał to, czego mu najwięcej potrzeba.

8. A wy jesteście najbardziej podobni do tego, który, nigdy nie syty i niewstrzymały, porywa wszystko, co może; uważacie, że nie wystarczy wam ani ziemia własna, ani morze; z krańców świata sprowadzacie rzeczy przyjemne i zawsze cenicie wyżej zagraniczne niż własne, i rzeczy drogie więcej niż tanie, i trudne do zdobycia bardziej niż łatwe — w ogóle: wolicie raczej mieć kłopoty i narażać się na nieszczęścia, niż żyć bez kłopotów. Przecież te rzeczy drogie i te urządzenia niby to do szczęścia potrzebne, którymi się popisujecie — one do was przychodzą za cenę wielu nieszczęść i niedoli ludzkiej. Zobacz, jeśliś łaskaw, to upragnione złoto, zobacz srebro, zobacz mieszkania bogate, zobacz suknie, o które tak bardzo chodzi, i zastanów się, co za tym idzie, ile to wszystko kosztuje zachodów, ile trudów i cierpień, ile niebezpieczeństw — nawet krwi i śmierci, ilu ludzi przez to się marnuje — nie tylko dlatego, że płynąc, giną po drodze, nieraz i przy wydobywaniu, i przy obróbce straszne rzeczy cierpią — ale i dlatego, że o to się ludzie biją i nastajecie przez to jedni na drugich: przyjaciele na przyjaciół, dzieci na rodziców, żony na mężów. (Tak i Eryfile²⁷⁰ wydała męża za złoto).

Chciwość

9. I to wszystko się dzieje, chociaż różnobarwne suknie wcale nie potrafią jakoś lepiej ogrzać człowieka ani mieszkania kapiące od złota jakoś lepiej go nie osłaniają i srebrne kubki ani złote nie poprawiają napoju, i kością słoniową objane łóżka nie sprowadzają przyjemniejszych snów — nieraz zobaczysz, jak na łóżku z kości słoniowej i na drogocennej pościeli szczęśliwi ludzie snu się doczekać nie mogą. A że te rozmaite zachody około potraw nie przyczyniają się wcale do lepszego odżywienia, tylko podkopują zdrowie i sprowadzają choroby — po co jeszcze i o tym mówić?

10. A co mówić o tym, jakie przez życie płciowe ludzie mają kłopoty i cierpienia? A przecież łatwiej zaspokajać tę żądzę, jeżeli ktoś nie zechce być wybrednym. Jednakże ludzie są tak obłąkani i zepsuci, że i tym się nie zadowalają — stawiają na głowie używanie każdej rzeczy, że wszystkiego robią jakiś użytek przeciwny naturze. Tak jakby ktoś zamiast wozu chciał się łóżkiem posługiwać tak jak wozem.

LYKINOS: A to kto taki?

KYNIKOS: Wy, którzy się ludźmi posługujecie jak bydłem pociągowym. Każecie im kanapy na karkach nosić, jakby to były wozy, a sami na wierzchu leżycie rozwaleni niedbale

²⁷⁰Eryfile (mit. gr.) — siostra króla Argos Adrastosa, żona Amfiaraosa. Przekupiona przez Polinejkesa naszyjnikiem Harmonii, namówiła męża, by wziął udział w niefortunnej wyprawie siedmiu wodzów przeciw Tebom, mimo że dzięki swym wieszczym zdolnościom przewidywał, że podczas tej wyprawy zginie. Po śmierci męża, przekupiona tym razem przez Tersandra, namówiła do udziału w wyprawie epigonów przeciw Tebom swoich synów, Alkmeona i Amfilochosa. Po powrocie z wyprawy Alkmeon, wierny złożonej ojcu przysiędze, zabił przekupną matkę, wg niektórych przy współudziale brata. [przypis edytorski]

i stamtąd powozicie ludźmi jak osłami; każecie iść w tę stronę, a nie w tamtą. I którzy to najwięcej robicie, uchodzicie za najszcześniejszych.

11. A ci, którzy ciał zwierzęcych używają nie tylko za pożywienie, ale i farby z nich powymyślali — jak ci, co purpurę robią²⁷¹, czy ci też nie przeciwko naturze posługują się tym, co bóg dał?

LYKINOS: Na Zeusa! Przecież z małża purpurowego można robić farbę — nie tylko go zjadać.

KYNIKOS: Ale on nie jest na to stworzony. Przecież i wazy, gdyby ktoś gwałtem chciał, mógłby używać jako garnka, ale ona nie na to jest.

Kto by to potrafił przejść całe opętanie tych ludzi — ono jest takie wielkie! A ty mnie zarzucasz, że nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Ja żyję tak jak tamten człowiek przyzwoity; ja się cieszę tym, co jest dla mnie, i używam tego, co najtańsze, a nie gonię za różnorodnością uciech.

12. A potem, jeżeli ci się wydaje, że ja żyję jak zwierzę, dlatego że mało mi potrzeba i niewiele rzeczy używam, to bogowie gotowi, według ciebie, być jeszcze gorsi od zwierząt, bo oni niczego nie potrzebują. A żebyś jaśniej zrozumiał, co to jest „potrzebować mało” i co znaczy „potrzebować wiele”, to pomyśl, że więcej potrzebują dzieci niż ludzie dorośli, kobiety więcej niż mężczyźni, chorzy więcej niż zdrowi — w ogóle: wszędzie to, co gorsze, ma potrzeby większe niż to, co lepsze. Dlatego bogowie nie potrzebują niczego, a ci którzy są bogom najbliżsi, potrzeb mają najmniej.

13. Czy ty myślisz, że Herakles, najlepszy ze wszystkich ludzi, człowiek boski i słusznie za boga uważany, skutkiem jakiegoś opętania chodził goły, miał tylko skórę na sobie i nie potrzebował nic z tego, co wy? On nie był opętany, on od drugich nieszczęście odwracał — i nie był ubogi też — panował nad ziemią i morzem. Do czegokolwiek się zabrał, wszędzie zwyciężał wszystko i pośród współczesnych nie spotkał nikogo podobnego do siebie ani lepszego, aż odszedł spośród ludzi. Czy ty myślisz, że on nie miał pościeli i butów, i dlatego tak chodził? Tak nie można powiedzieć. Tylko był wstrzemięźliwy i mocny, i panować chciał, a dąć się i wylegiwać w zbytkach nie chciał. A Tezeusz, jego uczeń, czy nie był królem całej Attyki, a synem Posejdona, jak mówią, najlepszym z ludzi swego czasu?

14. A jednak i on chciał chodzić bez obuwia i nago, i podobało mu się brodę mieć i włosy długie. Podobało się nie tylko jemu samemu, ale i wszystkim starożytnym. Bo byli lepsi od was i nie byłby żaden zniósł, żeby go strzyc — zupełnie tak, jakby kto lwa strzygł. Uważali, że delikatna i gładka cera przystoi kobietom. A sami, jak byli naprawdę, tak i chcieli wyglądać na mężczyzn — zarost uważali za ozdobę mężczyzny, jak u koni grzywę albo u lwów, którym bóg dał zarost dla wspaniałego wyglądu i dla ozdoby. Tak samo i mężczyznom bóg dał brodę.

Więc ja za nimi idę z podziwem — za starożytnymi — i tych chcę naśladować z całym zapalem, a nie idę za dzisiejszymi i nie zazdroszczę im tego ich podziwu godnego szczęścia, którym się cieszą przy stołach i znajdują je w sukniach i w goleniu każdej części ciała — nawet części niewymownych nie pozwalają mieć takimi, jak urosły.

15. A ja bym chciał, żeby się moje stopy niczym nie różniły od kopyt końskich, jak były — mówią — stopy Chirona, i sam, żebym nie potrzebował pościeli — jak lwy — i jadła żebym nie potrzebował droższego niż psy.

Abym na całej ziemi wszędzie znalazł legowisko, które mi wystarczy; za dom żebym uważał świat, a jedzenie lubił takie, które znaleźć najłatwiej. A złota i srebra żebym nie potrzebował ani ja sam, ani nikt z moich przyjaciół. Wszystkie nieszczęścia ludzkie rosną z żądzy złota i srebra: i rozterki, i wojny, i zasadzki, i mordy. To wszystko ma swoje źródło w tej żądzy, żeby posiadać więcej. Ode mnie niech się ta żądza trzyma z daleka; obym nigdy nie zapragnął mieć więcej niż ktoś drugi, a posiadając mniej, żebym wytrzymać potrafił.

16. Taka jest moja postawa wewnętrzna — bardzo przecież odmienna od stanowiska tych, których jest wielu. Więc nic dziwnego, że wyglądem różnię się od nich, skoro moja postawa życiowa jest tak bardzo odmienna. A tobie dziwię się bardzo, jak też to jest, że ty uznajesz jakiś strój odpowiedni dla kitarzysty i wygląd, i dla flecisty, na Zeusa,

²⁷¹ ciał zwierzęcych używają (...) jak ci, co purpurę robią — w starożytności purpura, zwana fenicką a. tyryjską, była bardzo kosztownym, trwałym barwnikiem w odcieniach od różowego do ciemnego fioletu, otrzymywanym ze ślimaków morskich w Fenicji, głównie w mieście Tyr. [przypis edytorski]

wygląd pewien, i suknię dla aktora tragicznego też, a w żaden sposób nie uznajesz wyglądu i ubrania człowieka dzielnego — wiedząc o tym, że ci, których jest wielu, nic nie są warci. Jeżeli potrzeba jednego swoistego wyglądu dla ludzi dzielnych, to któryż mógłby być bardziej odpowiedni niż ten, który się dla rozpustników wydaje najbardziej bezwstydnym i którego by sobie najmniej życzyli dla siebie?

17. Więc proszę, mój wygląd jest taki właśnie: szorstki, włochaty, peleryna na grzbiecie, długie włosy i butów nie mam na nogach. A wasz wygląd podobny jest do pederastów²⁷² — nie sposób was od nich odróżnić — ani po kolorze ubrań, ani po ich miękkości, ani po ilości koszulek, ani po zarzutkach, ni po trzewikach, ni po fryzurze, ni po zapachu. Pachnicie zupełnie tak jak oni — ci najszcześliwsi z was najwięcej. Co wart taki mężczyzna, który pachnie tak samo jak pederasta? Wy też i trudów nie znosicie lepiej niż oni, a przyjemności nie gorzej od nich. I jadacie to samo, i sypiacie podobnie, i chodzicie, a raczej chodzić nie chcecie, tylko każecie się nosić jak pakunki — jednych ludzie muszą dźwigać, a drugich zwierzęta. A mnie moje nogi noszą, dokąd bądź mi trzeba. I ja potrafię i mróz wytrzymać, i upał, i nie gniewam się na to, co bogowie robią — to dlatego, że jestem typ nędzny — a wy jesteście tacy szczęśliwi, że nie podoba się wam nic z tego, co się dzieje i narzekacie na wszystko — nie chcecie znosić tego, co jest, a gonicie za tym, czego nie ma — w zimie pragniecie wiosny, a na wiosnę mrozu, w upał chłodu wam potrzeba, a w chłodny czas upału — zupełnie jak ludzie chorzy, którym się nic nie podoba i narzekają na wszystko. U tamtych przyczyną choroba, a u was charakter.

18. I potem uważacie, że to my stawiać chcemy wasz świat na głowie i poprawiać go, a sami zajmujemy nieraz fałszywe stanowisko w swoim postępowaniu, a przecież to wy nie zastanawiacie się wcale nad własnym życiem i postępowaniem, i nie robicie nic według własnego sądu i rozumowania, tylko się kierujecie zwyczajem i zachciankami. Więc nie różnicie się niczym od tych, których wezbrany potok górski niesie. Tamci płyną tam, gdzie ich woda ponosi, a wy tam, dokąd was pożądaniami skierują. Z wami się dzieje podobnie, jak to mówią, że musiałoby się dziać z kimś, kto by na konia wsiadł szalonego. Koń porwałby go i ponosił. A ten by już nie mógł zsiść z konia w biegu. Ktoś, spotkawszy go, zapytałby, dokąd jedzie. A ten by odpowiedział: „Dokąd się jemu zechce” — i pokazałby konia. I was też, jeżeli ktoś zapyta, dokąd gonicie, to chcąc prawdę powiedzieć, powiecie po prostu: „Tam, dokąd się żądom podoba”, a szczegółowo: „Dokąd przyjemność pociągnie”, a czasem: „opinia”, a czasem: „chciwość”. Czasem serce, a czasem strach, a czasem inna taka rzecz potrafi was ruszyć i ponieść. Bo wy nie na jednym koniu siedzicie, ale na wielu — każdy w inną stronę was niesie, a wszystkie szalone. Toteż was ponoszą i na przepaście, i na urwiska. A zanim który nie wpadnie, żaden nie wie, że upadek blisko.

19. A ta moja peleryna, z której się śmiejecie, i te włosy, i wygląd mój taką posiadają moc, że pozwalają mi żyć w spokoju i obcować, z kim zechcę. Bo z ludzi głupich i niekulturalnych nikt się do mnie zbliżyć nie spróbuje ze względu na mój wygląd; typy miękkie i rozwiązłe odwracają się ode mnie już z daleka. A podchodzą ludzie co najciekawsi i najprzystojniejsi, i ci, co pożądaną dzielności. Ci najwięcej do mnie przychodzą. I ja z takimi lubię obcować. A drzwi ludzi, których nazywają szczęśliwymi, omijam, złote wieńce i purpurę uważam za oznaki zarozumiałości i śmieję się z tych typów.

20. A co do mego wyglądu, to, żebyś zrozumiał, że on przystoi nie tylko ludziom dzielnym, ale bogom również, chociaż ty się śmiejesz z niego, to przypatrz się posągom bogów, czy ci się wydają podobne z wyglądu do was, czy do mnie?

Nie tylko posągom helleńskim, ale przejdź się po obcych krajach i rozejrzyj się po świątyniach, czy tam bogowie mają długie włosy i brody, tak jak ja, czy też bogów się rzeźbi i maluje ogolonych — tak jak wy. Naturalnie, że i bez koszuli zobaczysz wielu — tak jak mnie. Więc jakżebyś jeszcze śmiał mówić o tym wyglądzie, że jest podławy, skoro w nim i bogom do twarzy?

²⁷²*pederasta* — homoseksualista; od *pederastia* (z gr. *paiderastia*): miłość do chłopców; w węższym sensie: szczególna forma homoseksualizmu męskiego występująca w staroż. Grecji, polegająca na związku miłosnym lub erotycznym między starszym, dorosłym mężczyzną a dojrzewającym chłopcem lub między rówieśnikami w wieku młodzieńczym, od ok. 16 do 20 lat; w szerszym sensie: homoseksualizm męski w ogólności. [przypis edytorski]

Objaśnienia

Założycielem szkoły cyników był Antystenes, Ateńczyk, zrazu uczeń Gorgiasza²⁷³, a później Sokratesa. Urodził się w 444 przed Chr. i dożył bardzo późnego wieku. Umarł około 366 przed Chr. Jego matka miała być rodem z Tracji. Pisał dużo, ale pisma jego zaginęły, z bardzo małymi wyjątkami. Platon — tak twierdzą — bardzo często z nim polemizuje, ale go nie nazywa po imieniu. Raz tylko, w *Fedonie*, powiada, że Antystenes był przy śmierci Sokratesa, pośród jego najbliższych. Arystoteles²⁷⁴ zarzucał Antystenesowi brak kultury — Platon miał być też od tego zarzutu niedaleki.

Antystenes przejął się głęboko wyglądem i postawą życiową Sokratesa. Obchodzić się bez pieniędzy i zbytku wszelkiego, nie przywiązywać się do rzeczy doczesnych, nie ulegać w ocenach sugestii ze strony opinii publicznej, gardzić majątkiem i zaszczytami, być niezależnym w myślach i w słowie, nie wstydzić się ubóstwa, z góry patrzeć na tłum, szczęście widzieć tylko w zachowaniu własnej dzielności, która niczym innym nie jest, jak tylko mądrością. I objawiać to stanowisko, odrzucając wszelką elegancję w stroju i w sposobie bycia.

Antystenes i jego uczniowie chodzili, jak to nieraz robił i Sokrates, boso — nawet na prośzone kolacje — w jednej tylko pelerynie z grubego, taniego materiału, z torbą na ramieniu i z kijem i zapuszczali sobie długie, niepielęgowane brody i długie, niefryzowane włosy, chociaż to raziło i wyglądało brudno. Rzecz jasna, że najłatwiej osiągnąć ten wygląd psychopaci, którzy i dziś odznaczają się zaniedbaniem zewnętrznym i „naturalnym” nieporządkiem, i przerostem owłosienia, nawet bez podkładu teoretycznego. To samo zjawisko występowało u artystów jeszcze dziewiętnastego wieku, u poprawiaczy świata, głosicieli wegetarianizmu i hydropatii²⁷⁵, u wielu psychiatrów, proroków, hipnotyzerów, pianistów i innych typów pozujących na geniusza, na kogoś wyższego ponad oceny i mody środowiska.

Antystenes wykładał w szkole gimnastycznej Kynosarges w Atenach na północny zachód od Akropolu, niedaleko drogi do Maratonu. Tam był czczony posąg Heraklesa. Stąd nazywano zrazu jego uczniów kynikami. Później, kiedy Diogenes z Synopy²⁷⁶ jeszcze przejął wygląd i tryb życia wzorowany pierwotnie na Sokratesie i stał się znaną figurą komiczną, wtedy *kynikoi*, „cynicy”, zaczęło tym wyraźniej znaczyć tyle, co psy, bo *kyon* znaczy po grecku pies. Ci ludzie przecież nie tylko żyli nędznie i byle gdzie, ale nie objawiali żadnego wstydu przed ludźmi ani w służbie Demeter, bogini rządzącej odżywianiem się człowieka, ani w służbie Afrodyty — i w tej dziedzinie nawet każdy z nich wystarczał sam sobie, a nie krył się z niczym²⁷⁷. Nazywają ich dziś czasem kapucynami²⁷⁸ starożytności ze względu na ich dobrowolne ubóstwo, umartwienie ciała, pogardę dla zbytku i pieniędzy, odwagę cywilną i bezwzględne głoszenie swego ideału życiowego. Dominikanie znowu znaczy tyle, co „psy Pańskie”²⁷⁹. I zawsze pies trzyma w pysku pochodnię u stóp świętego Dominika.

²⁷³Gorgiasz z *Leontinoi*, gr. *Gorgias* (ok. 485–ok. 380 p.n.e.) — grecki filozof, retor i teoretyk wymowy, jeden z głównych sofistów, twórca mów popisowych; tytułowy bohater jednego z dialogów Platona. [przypis edytorski]

²⁷⁴Arystoteles, gr. *Aristoteles* (384–322 p.n.e.) — grecki filozof i przyrodnik, najwszechstronniejszy z uczonych starożytności, uczeń Platona, osobisty nauczyciel Aleksandra Wielkiego. [przypis edytorski]

²⁷⁵hydropatia (z gr.) — dziś zwykle: hydroterapia, wodolecznictwo. [przypis edytorski]

²⁷⁶Diogenes z Synopy (ok. 413–ok. 323 p.n.e.) — grecki filozof, przedstawiciel szkoły cyników, uczeń Antystenesa, znany z pogardy wobec dóbr materialnych i wygod; wg legendy mieszkał w beczce. Przypisywano mu wiele celnych powiedzeń i kaskadnych uwag krytykujących zachowanie napotkanych osób. [przypis edytorski]

²⁷⁷nie objawiali żadnego wstydu przed ludźmi ani w służbie Demetri, bogini rządzącej odżywianiem się człowieka, ani w służbie Afrodyty... — por. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. *Diogenes z Synopy* VI 46. [przypis edytorski]

²⁷⁸kapucyni — katolickie zgromadzenie zakonne o surowej regule, powstałe w XVI w. jako odłam zakonu franciszkanów; noszą brązowy habit ze spiczastym kapturem, wyróżniają się tradycją zakonną noszenia niestrzyżonej brody (do poł. XX w. było to obowiązkowe). [przypis edytorski]

²⁷⁹Dominikanie znowu znaczy tyle, co „psy Pańskie” — faktycznie nazwa kaznodziejskiego zakonu dominikanów pochodzi od imienia ich założyciela, św. Dominika Guzmána (łac. *Dominicus*: Pański, należący do Pana). Łacińskie określenie członków zakonu, *dominicans*, przypadkowo wygląda jak połączenie dwóch słów: *Domini canes*, co oznacza „psy Pana”; *zawsze pies trzyma w pysku pochodnię u stóp świętego Dominika*: wiąże się to z legendą o matce Dominika, której tuż przed jego narodzinami przyśnił się czarno-biały pies z pochodnią w pysku, który biegając, podpalał świat; miało to oznaczać, że Dominik i jego uczniowie, odziani w czarno-białe habity, rozpalą ogień Słowa Bożego na całym świecie. [przypis edytorski]

Rzecz bardzo naturalna, że z czasem, kiedy się ten typ rozpowszechnił, przybierało wygląd uczniów Antystenesa i Diogenesa wiele figur ciemnych, zdrowych na umyśle, ale umiających na tym wyglądzie robić małe interesy — na przykład w roli wychowawców, pasożytów, rezydentów w bogatych domach. Takimi typami zajmuje się Lukian w swojej *Pijatyce*²⁸⁰ i w *Rybaku*. Tutaj słyszymy cynika mówiącego poważnie, od serca. On nie wygląda na zimnego blagiera. Tok dialogu wzorowany na dialogach platońskich bardzo wyraźnie, a modlitwa cynika z rozdziału piętnastego żywo przypomina modlitwę Sokratesa do Pana, podaną w *Fajdrocie*. I w formie, i w treści. W jednej i w drugiej widać pracę nad sobą, dociąganie się do takiej postawy, którą się uważa za idealną. „Obym był taki i taki, obym czuł to, a nie czuł tamtego i obym wyglądał tak i tak”. To jest ogólną formułą obu modlitw. Stąd krok tylko do nieszczerości, do pozy przed samym sobą, do gry przed drugimi. Cynikowi nie chodzi o swobodne objawianie tych skłonności, które on posiada, tylko o wyrzeczenie się wielu skłonności, które ma, i o zdobycie takich, których nie ma wcale. On chce być własnym dziełem sztuki, wzorowanym na Heraklesie i na Sokratesie. Ale on tego chce szczerze. Tłem tej szczerzej potrzeby jest jego ambicja. On chce panować i wybiera sobie państwo najmniej zagrożone z zewnątrz — własną osobę. Będzie panował nad sobą samym i będzie zwracał uwagę innych, i będzie im imponował swą niezależnością i oryginalnością. I będzie im objawiał pogardę i lekceważenie głośno i jaskrawo.

A czemu tak i czy cynik nie ma większego zmartwienia jak to, żeby być takim i tak wyglądać? Właśnie tak jest, że nie ma większej troski i nie ma żywszego zainteresowania niż zainteresowanie własną osobą, własną duszą i własnym wyglądem. Ten rys nazywa się u niebezpiecznych psychopatów autyzmem; u nieszkodliwych występuje również jako ich cecha istotna. Sokrates ją objawiał i propagował z naciskiem. Choćby we wstępnej rozmowie z Fajdrosiem o mitologii. Od Sokratesa zaczyna się w filozofii greckiej okres antropocentryczny. Jego tłem jest autyzm jego przedstawicieli: Antystenesa cynika, Zenona z Kiton²⁸¹ stoika, Arystypa z Cyreny²⁸² hedonika i mnóstwa innych.

Dla chrześcijanina również sprawą pierwszą jest troska o własną duszę, a nie o świat zewnętrzny. Dla doskonałego i szukającego doskonałości. Nie dla każdego wpisanego do ksiąg wyznaniowych.

1. Lykinosa razi zaakcentowane zaniedbanie zewnętrzne i umartwienie cynika. Odpowiedź cynika wydaje się nie całkiem szczerą. To nie jest ktoś tak ubogi, żeby go nie było stać na lepsze ubranie, bo takiemu nie robiłby Lykinos wyrzutów. Zresztą cynik sam się przyzna w rozdziale 12 i 13, że on nie z biedy tak chodzi i tak żyje, tylko tak robi umyślnie i programowo. W 15 przyzna się że *dopiero chce* być zadowolony z niedostatków umyślnych — tutaj twierdzi, że już jest zadowolony. Więc trochę to zadowolenie wmawia w siebie i w Lykinosa.

2. U Lykinosa odzywa się nie współczucie, ale pewna pogarda dla typu życia, które prowadzi cynik.

3. Wniosek cynika jest jawnie fałszywy w sposób zabawny. Każdy nędzarz przecież coś tam posiada, co zaspokaja do pewnego stopnia niektóre jego potrzeby, a nie przestaje być nędzarzem. Słowa cynika mógłby powtórzyć każdy rozbitek, który by się goły i znalazł na bezludnej wyspie, a zostałyby mu tylko własne ręce i nogi jako cały majątek. „Nie mam nic, co by nie zaspokajało jakiejś mojej potrzeby” — mógłby powiedzieć i powiedziałby prawdę. A byłby mimo to nędzarzem. Słusznie się Lykinos pyta, co to ma znaczyć właściwie.

4. Cynik ogranicza znaczenie i cel mieszkań i ubrań, i kultury fizycznej. Już z góry wyklucza potrzeby estetyczne i ambicję, i skłonności społeczne człowieka. I Lykinos mu przytakuje trochę naiwnie. Gdyby tych potrzeb nie miał, nie byłby robił wyrzutów cynikowi. Przecież mieszkanie służy nie tylko do okrycia ludzi przed deszczem i gradem, ale

²⁸⁰*Pijatyka*, gr. *Symposion ē Lapithai* — tekst Lukiana funkcjonujący dziś w kulturze polskiej pod tytułem *Uczta albo Lapitowie*, analogicznym do tytułu dialogu Platona: w obu w oryginale występuje to samo greckie słowo *symposion*. [przypis edytorski]

²⁸¹*Zenon z Kiton* (ok. 335–ok. 263 p.n.e.) — filozof grecki, uczeń cynika Kratesa, założyciel stoicyzmu, kierunku filozoficznego zalecającego sumienność w obowiązkach, zachowanie umiaru i spokoju wewnętrznego niezależnie od okoliczności zewnętrznych; prowadził szkołę stoików w Atenach. [przypis edytorski]

²⁸²*Arystyp z Cyreny*, gr. *Aristippos Kyrenaios* (ok. 435–366 p.n.e.) — filozof grecki, uczeń Sokratesa, założyciel szkoły cyrenaików, zgodnie z którą najwyższym dobrem i celem życia jest doznawanie przyjemności (tzw. *hedonizm*, od gr. *hedone*: przyjemność). [przypis edytorski]

ma stanowić piękne i wygodne tło codziennego życia. Dlatego ludzie swoje mieszkania czyszczą i zdobią. To samo z ubraniem. Ubierają się ludzie nawet między zwrotnikami, gdzie im zupełnie okrycia nie potrzeba. Nie na to są ich pióra i pęki włókien, i maski, i tatuaże. Nogi cynika mogły chodzić doskonale, ale były na pewno brzydsze niż wypielęgnowane stopy Agatona z *Uczty*²⁸³ Platona albo każdego zwykłego śmiertelnika owych czasów, który stale używał zdrowotnego obuwia.

Że dorywcze zjadanie byle czego nierzadko przyprawiało i cyników nawet o śmierć — o tym jest mowa w Lukiana *Przeprawie na drugą stronę*.

5. Cynicy i stoicy głosili swój powrót do przyrody wbrew wszystkim zbytkom i zepsuciu, jakie ma pociągać za sobą kultura. Tak jak Rousseau²⁸⁴ — Lykinos zupełnie słusznie uważa, że to, co naturalne, nie musi być konieczne prymitywne. Kultura też jest wytworem przyrody. Człowiek kulturalny nie jest przez to samo człowiekiem nienaturalnym. I słusznie zwraca uwagę na to, że umyślna, programowa prymitywizacja życia jest objawem nienaturalnym, sztucznym, wymyślonym i narzucanym człowiekowi prostemu przez jednostki o rysach psychopatycznych.

6. Cynik zapomina, że przyroda zaprasza każdego do tych wszystkich dóbr, które tylko sobie człowiek zdobyć potrafi, a nikt nie namawiał cynika, żeby zażywał lekarstwa bez potrzeby albo zjadał to, co mu szkodzi.

7. Cynik wymija zarzut, rozwijając swą analogię z proszoną kolacją. W zarzucie szło o to, że filozof niepotrzebnie odmawia sobie zaspokajania pewnych nieszkodliwych, szlachetnych potrzeb — cynik wypiera się, jakoby miał jakieś potrzeby poza najbardziej nieodzownymi.

8. W tym rozdziale cynik robi wiele słusznych uwag. Apeluje do dobrego serca ludzi bogatych.

9. Cynik nie wie albo nie chce wiedzieć, jak bardzo piękne formy życia podnoszą jego wartość.

10. Cynik chce uprościć życie płciowe na swoją modłę i gromi zwyczaj posługiwania się lektykami. Ludzie zwykle gardzą pracą około ich wygody cielesnej, chociaż jej potrzebują. Wystarczy się przyjrzeć temu, jak i dziś pewne rzemiosła związane z wygodą fizyczną uchodzą za mało zaszczytne.

11. Zabawny jest cynik, kiedy do woli określa, do czego jest i do czego nie jest przeznaczony z natury ten lub ów wytwór przyrody.

12. Cynik zapomina, że jeszcze mniej potrzeb niż bogowie mają np. kamienie i skały, i trupy. Ten punkt dyskusji roztrząsał Sokrates z Kaliklesem w *Gorgiaszu* Platona.

13. Dobrowolna asceza wielkiego patrona Heraklesa podnosi samopoczucie jego naśladowcy i cziciela.

14. Samopoczuciu cynika pochlebia wyłamywanie się z przepisów mody obowiązującej. Noszenie brody weszło w modę dopiero od Hadriana²⁸⁵. Później propagował je cesarz Julian²⁸⁶ — obaj bliscy filozofii i archaizujący swój wygląd umyślnie.

15. Tu piękny wyraz znajduje szukanie poczucia mocy w poniżaniu samego siebie, odrzucanie sugestii narodowych i klasowych i pośrednie przyznanie się do tego, że ten cały brak potrzeb jest wymuszony na sobie samym, wyrozumowany i usiłowany, a nie naturalny i prosty. Cynik mógł być tutaj dodać z westchnieniem słowa: „i nie wódz nas na pokuszenie”, gdyby mu na myśl wpadło przyjąć istnienie kogoś, kto by go chciał wystawiać na pokuszenia.

²⁸³ *Uczta* — dialog Platona poświęcony miłości, znany też pod oryginalnym tytułem *Sympozjon*. [przypis edytorski]

²⁸⁴ *Rousseau, Jean Jacques* (1712–1778) — francuski pisarz i filozof; krytyk cywilizacji i postępu, propagował hasło powrotu do natury. [przypis edytorski]

²⁸⁵ *Hadrian*, właśc. *Publiusz Eliusz Hadrian* (76–138) — cesarz rzymski (od 117); w polityce zagranicznej kierował się zasadą zaprzestania podbojów, unikania konfliktów militarnych i umacniania granic odziedziczonego państwa; znany ze zbudowania wału obronnego w poprzek płn. Brytanii, wyznaczającego granicę posiadłości rzymskich. [przypis edytorski]

²⁸⁶ *Julian*, właśc. *Flawiusz Klaudiusz Julian* (331–363) — cesarz rzymski (od 361), filozof i autor piszący po grecku, znany pod nadanym mu przez chrześcijan przydomkiem *Apostata*, tzn. „odstępca”, gdyż wychowany w religii chrześcijańskiej, pod wpływem filozofii neoplatonickiej odstąpił od niej. Był ostatnim cesarzem wyznającym religię dawnych Rzymian, podjął próbę jej zreformowania, dążąc do przywrócenia jej statusu religii państwowej. [przypis edytorski]

16. Cynik przyznaje się, że jego wygląd jest kostiumem, przyjętym jako widoma oznaka jego postawy życiowej. Zatem rodzaj habitu zakonnika. Zapomina, że bardzo wielu ludzi najlepszych nie lubi zwracać na siebie uwagi otoczenia i pokazywać strojem kierunku swoich ocen i upodobań. Charakterystyczne to, że cynik wymienia stroje, które jego zdaniem przystoją²⁸⁷ artystom, a nie rzemieślnikom na przykład. Pokazuje dobo-rem porównań, że i siebie odczuwa jako artystę, że gra swoją rolę, chociaż reklamuje naturalność.

17. W jego ataku przeciw zniewieściałości współczesnych ludzi bogatych jest dużo uwag słusznych. Przeciwdziała jej i wtedy, i później kultura sportowa.

18. Bardzo trafnie wyróżnia cynik z jednej strony ludzi normalnych, zwykłych, pospolitych, którzy nie projektują i nie grają żadnego typu swej osobowości i życia, tylko żyją pod wpływem pragnień w ramach zwyczajów — a z drugiej strony tych, którzy zamiast się interesować światem zewnętrznym zastanawiają się nad swoim własnym życiem wewnętrznym i postępowaniem i programowo robią z siebie coś, co się im wydaje idealne. To są typy artystyczne, egocentryczne, nacechowane pewnym autyzmem. To jest oczywista prawda, że o zachowaniu się normalnego człowieka rozstrzygają pobudki uczuciowe. Postępowanie cynika ma też jako tło pewną jego dyspozycję uczuciową: ambicję. Inaczej być nie może. Ale z tego nie wynika, żeby człowiek wrażliwy na różne pobudki uczuciowe musiał być ślepą igraszką szalonych namiętności. Kierować się rozumem nie znaczy zaprzeczyć się zupełnie wszelkich pragnień, oprócz najbardziej prymitywnych.

19. Być wybrednym w doborze towarzystwa — rzecz słuszna, ale zapewniać sobie wyborowe towarzystwo za pomocą niechlujnej powierzchowności — rzecz zabawna. I zawodna. Cynik ma słuszość o tyle, że psychopaci nierzadko lgną do siebie, a poznają się nawzajem po zaniedbanym, oryginalnym wyglądzie zewnętrznym. W ten sposób tworzą się kółka wyznawców wszelkiego rodzaju. To będą ci, co to „pożądają dzielności”. Zdrowy człowiek, jak się należy, wcale nie pożąda dzielności, tylko jest dzielny, bo się taki urodził i wychował, i zajmuje się wszystkim innym, tylko nie własną osobą i własną doskonałością.

20. Jeszcze raz cynik odsłania swą utajoną sprężynę ambicji. On chce naśladować wyglądem zewnętrznym bogów, chce wyglądać jak nadczłowiek i to go cieszy. I dziś jeszcze duchowni na Wschodzie noszą brody długie i włosy nieporządne, naśladując w ten sposób apostołów z obrazów świętych. W niektórych klasztorach żeńskich obowiązują niebieskie welony i kremowe obszerne habity na wzór Matki Boskiej z figurek, szerokie rękawy są powszechne w stroju duchownych, szczególnie na wschodzie Europy, a długi surdut obowiązuje nawet pastorów. To są dyskretnie echa ubrań starożytnych, apostoelskich. W ten sposób ludzie i dziś zaznaczają swoją odrębność od świata ludzi zwykłych i swą chęć uformowania siebie według wzorów obranych. Jeżeli się to formowanie ogranicza do powierzchowności, musi rodzić komizm — nieodparty.

Postawa życiowa cyników była Lukianowi bardzo bliska i sympatyczna. Dlatego cynik mówi tutaj tak poważnie. Równocześnie odsłania — trudno wiedzieć, w jakiej mierze umyślnie, a w jakiej mimo woli — ukryte sprężyny duchowe tego typu, który nie przestał istnieć, chociaż się ubiera nieco inaczej i nazywa się inaczej.

Wyraz „cynik” nabrał z czasem bardzo ujemnego odcienia, z wielką krzywdą dla Antystenesa i dla Sokratesa, który był dla cyników pierwowzorem. Dziś mówi się, że to cynizm, kiedy się bandyta reklamuje jako dobroczyńca, gdy ktoś bezwstydnie kłamie, wiedząc o tym, że mu nikt nie wierzy, choć mu nikt zaprzeczyć nie śmie. To nie były rysy „psów” starożytnych. Oni raczej bezwstydnie mówili prawdy, do których się ludzie nie przyznają. Więc warto by się rozejrzeć za jakąś inną obelgą w razie potrzeby, a tych wędrownych kapucynów starożytności zostawić w pokoju w takich razach.

²⁸⁷przystoją — są stosowne, właściwe ze względu na normy społeczne; dziś tylko w 3 os. lp: przystoi, przystało. [przypis edytorski]

Miłośnik nieprawdy albo Niedowiarak

1. TYCHIADES: Czy mógłbyś mi, Filoklesie, powiedzieć, co też to jest takiego, co tak ludzi pociąga do nieprawdy — że i sami z przyjemnością mówią byle co, i z największą uwagą słuchają, kiedy ktoś inny takie rzeczy opowiada?

FILOKLES: Wiele jest czynników, Tychiadesie, które ludzi niektórych zmuszają do mówienia nieprawdy, na przykład wzgląd na pożytek z kłamstwa.

TYCHIADES: Nie w tym rzecz, jak to mówią. Ja nie o tych pytałem, którzy kłamią dla pożytku. Tym można przebaczyć — niejedno nawet raczej wypada pochwalić — jeżeli ktoś na przykład nieprzyjaciół wywodzi w pole albo się takim lekarstwem ratuje w niebezpieczeństwie. Tak nieraz i Odyseusz robił, kiedy własne życie ratował i dbał o powrót przyjaciół. Ja, mój drogi, mówię o tych, którzy bez względu na pożytek cenią fałsz więcej niż prawdę, cieszą się nim i zabawiają się tym bez żadnego pozoru jakiejś konieczności. Ja bym o tych rad wiedział, dla jakiego dobra to robią.

2. FILOKLES: A czyś ty już gdzieś spotkał takich ludzi, którzy mają wrodzone to zamiłowanie do fałszu?

TYCHIADES: Takich jest bardzo wielu.

FILOKLES: Cóż innego powiedzieć, jak nie to, że bezmyślność będzie u nich przyczyną tego, że nie mówią prawdy? Wolą to, co najgorsze, zamiast tego, co najlepsze.

TYCHIADES: Nie, Filoklesie, to też nie. Bo ja bym ci mógł pokazać wielu ludzi poza tym inteligentnych i bardzo do rzeczy, a jednak jakoś nawiedzonych tą chorobą: lubują się w nieprawdach. Bardzo mi to przykre, że tacy ludzie, w ogóle pierwszej klasy, a jednak lubią okłamywać i siebie samych, i tych, którzy się z nimi stykają. Tych dawnych musisz znać i beze mnie, takiego Herodota²⁸⁸ albo Ktezjasza z Knidos²⁸⁹ i przed nimi poetów, i samego Homera — sławnych mężów — którzy mieli zwyczaj spisywać swoje kłamstwa, aby w pole wywodzić nie tylko tych, którzy ich słuchali, ale żeby to kłamstwo, przechowane w bardzo pięknych słowach i rytmach, przeszło z pokolenia na pokolenie aż do naszych czasów.

Mnie nieraz przychodzi wstydzić się za nich, kiedy opowiadają o wykastrowaniu Uranosa, o kajdanach Prometeusza, o powstaniu gigantów i o tym całym teatrze w Hadesie, i jak to z miłości Zeus stawał się bykiem albo łabędziem, i jak się z jednej kobiety zrobił ptak, a z drugiej niedźwiedź, a oprócz tego o pegazach²⁹⁰ i chimerach²⁹¹, i Gorgonach²⁹², i cyklopach, i tym podobne niesamowite i cudowne bajeczki plotą, które mogą mieć czar i urok dla dusz małych dzieci; one się jeszcze boją Pani Mormo²⁹³ i Lamii²⁹⁴.

²⁸⁸ Herodot z Halikarnasu, gr. *Herodotos* (ok. 484–ok. 426 p.n.e.) — historyk grecki, nazywany „ojcem historii”, autor pierwszego zachowanego greckiego dzieła prozą pt. *Dzieje*, opisującego w 9 księgach wojny grecko-perskie oraz zawierającego cenne informacje o geografii, historii, wierzeniach i obyczajach Hellady oraz różnych krajów wchodzących wówczas w skład imperium perskiego, a także ludów ościennych. Herodot z upodobaniem przytacza liczne anegdoty oraz rozmaite zasłyszane opowieści o odległych ludach i dawnych dziejach, w niektórych jednak przypadkach wyraźnie dystansując się i pisząc, że to mało prawdopodobne, albo że w daną rzecz zupełnie nie wierzy. [przypis edytorski]

²⁸⁹ Ktezjasz z Knidos, gr. *Ktesias* (V w. p.n.e.) — grecki lekarz i historyk; lekarz króla perskiego Artakserksesa II, jako autor znany gł. z 23-tomowego dzieła *Dzieje Persji* (*Persika*), w wielu kwestiach sprzecznego z *Dziejami* Herodota, oraz z monografią opisującej Indie, zawierającą wiele fantastycznych informacji o faunie i florze; oba jego dzieła zachowały się tylko we fragmentach. [przypis edytorski]

²⁹⁰ Pegaz, gr. *Pegasos* (mit. gr.) — skrzydlaty koń zrodzony z krwi Meduzy, gdy Perseusz odciął jej głowę. Służył jako wierzchowiec Bellerofontowi, który z jego pomocą pokonał Chimere. Po śmierci przeniesiony przez Zeusa na niebo jako gwiazdozbiór. [przypis edytorski]

²⁹¹ Chimera, gr. *Chimaira* (mit. gr.) — zięjący ogniem potwór z głową lwa, ciałem kozy i ogonem węża, pokonany przez Bellerofonta. [przypis edytorski]

²⁹² Gorgony, gr. *gorgones* (mit. gr.) — trzy siostry-potwory: Steno, Euryale i Meduza, przedstawiane ze skrzydłami, ostrymi kłami i szponami oraz wężami zamiast włosów; ich spojrzenie obracało ludzi w kamień. [przypis edytorski]

²⁹³ Mormo a. *Mormolyke* (mit. gr.) — żeński upiór nocny, którym matki i piastunki straszyły niegrzeczne dzieci; miał podczas snu wysysać krew z młodych ludzi. [przypis edytorski]

²⁹⁴ Lamia (mit. gr.) — żeński potwór porywający i zjadający dzieci, którym matki i opiekunki straszyły dzieci, by skłonić je do dobrego zachowania. Później uważana za rodzaj upiora pod postacią pięknej kobiety,

Kłamstwo

3. Chociaż jeżeli chodzi o poetów, to może jeszcze pół biedy, ale kiedy państwa i narody całe publicznie i urzędowo kłamią — to jakże się z tego nie śmiać? Jeżeli Kreta nie wstydzi się pokazywać grobu Zeusa, Ateny twierdzą, że Erichtoniosa²⁹⁵ wydała ziemia i że pierwsi ludzie wyrosli z ziemi attyckiej jak jarzyny. Już o wiele poważniej wygląda opowiadanie tebańskie, że z zębów węża wyrosli jacyś tam ludzie dawni²⁹⁶. A niechże ktoś teraz tych śmiesznych rzeczy nie uważa za prawdę, ale biorąc je na rozum, dojdzie do przekonania, że tylko jakiś Koroibos albo Margites²⁹⁷ mógłby uwierzyć, że Triptolemos²⁹⁸ pędził przez powietrze na skrzydlatych smokach, albo że Pan przybył z Arkadii, aby pomagać w bitwie pod Maratonem, albo że Boreasz²⁹⁹ porwał Orejtyję³⁰⁰ — taki zaraz im wygląda na bezbożnika, na obranego z rozumu³⁰¹, skoro nie wierzy w zdarzenia takie oczywiste i prawdziwe. Do tego stopnia dochodzi przewaga fałszu.

4. FILOKLES: Widzisz, Tychiadesie, może być, że poetom i państwom można by to słusznie wybaczyć. Poeci przyprawiają swoje pisma urokiem mitu, bo tego potrzebują najwięcej ze względu na swoich słuchaczy; to pociąga i bawi. Ateńczycy znowu i Tebańczycy, i może jacyś tam inni pomnażają tymi sposobami powagę swoich dziejów. Gdyby ktoś zabrał Helladzie te pierwiastki mityczne, to przewodnicy, którzy je opowiadają, gotowi by z głodu poginać, bo przyjezdni prawdy nie zechcą słuchać nawet za darmo. Ale ci, którzy bez żadnej tego rodzaju przyczyny jednak znajdują upodobanie w fałszach — ci mogą się słusznie wydawać bardzo śmieszni.

5. TYCHIADES: Dobrze mówisz. Ja na przykład przychodzę do ciebie od takiego Eukratesa — to przecież nie byle kto — a nasłuchałem się tam mnóstwa rzeczy niewiarygodnych i wierutnych bajek. Właściwie w połowie rozmowy zabrałem się i poszedłem, bo już mi było tego za dużo, już nie mogłem wytrzymać. Wypędzili mnie jak Erynie; takie cudenka i niesamowitości opowiadali.

FILOKLES: No, wiesz, Tychiadesie — przecież Eukrates to człowiek wiarygodny; nikt by nie uwierzył, że on z tą długą brodą i po sześćdziesiątce, i przy tym często niedaleki od filozofii, mógłby znieść, gdyby nawet ktoś inny przy nim fałsz opowiadał, a cóż dopiero, żeby się sam na coś podobnego ważył.

TYCHIADES: Ty wiesz, przyjacielu, jakie on rzeczy mówił i jak za to ręczył, jak poważnie na to przysięgał i dzieci podawał na świadków. Kiedym na niego patrzył, to już mi na myśl przychodziło i to, i owo: raz, że zwariował i cierpi na zaburzenie swojej zwykłej równowagi umysłowej, to znowu, że to jest błagier i szarlatan, i ja przez tak długi czas nie zauważyłem, że on pod skórą lwa ukrywa taką śmieszna małpę. Takie to było ni w pięć, ni w dziewięć, to, co opowiadał.

uwodzącego młodych mężczyzn, aby ich pożyć. Lamia miała być królową libijską, kochanką Zeusa, której dzieci zabiła zazdrosna Hera; z rozpaczyny oszalała i zmieniła się w potwora polującego na dzieci szczęśliwych matek. [przypis edytorski]

²⁹⁵Erichtonios (mit. gr.) — zrodzony z ziemi król Aten, symbolizujący rdzenność ludności ateńskiej, syn He-fajstosa i Gai (Ziemi), adoptowany i wychowany przez Atenę; wynalazca wozu na kołach i pługa, we wczesnych źródłach utożsamiany z Erechtusem; po śmierci przeniesiony na niebo jako konstelacja Wózniczy. [przypis edytorski]

²⁹⁶opowiadanie tebańskie, że z zębów węża wyrosli jacyś tam ludzie dawni — heros Kadmos po zabiciu smoka za radą Ateny zasiał w ziemi jego zęby, z których wyrosło plemię uzbrojonych wojowników. Kadmos rzucił między nich kamień, wskutek czego zaczęli ze sobą walczyć. Pięciu pozostałych przy życiu pomogło mu wybudować twierdzę Kadmeę, u podnóża której powstało miasto Teby. [przypis edytorski]

²⁹⁷Koroibos, Margites — starożytni typowi, przysłowiowi głupcy: Koroibosa wymienia również Plutarch w dialogu *Gryllos, czyli o rozumnosci nierozumnym zwierząt*, Margites był bohaterem zaginionego poematu heroikomicznego, przypisywanego Homerowi. [przypis edytorski]

²⁹⁸Triptolemos (mit. gr.) — heros attycki, syn króla Eleusis, czczony jako patron rolnictwa. Obdarowany przez boginię urodzaju Demeter rydwanem zaprzęgniętym w smoki, ziarnem oraz umiejętnością uprawy roli, rozpowszechniał ją wśród ludzi. Był jednym z pierwszych wtajemniczonych w misteria eleuzyjskie, niekiedy uważano go za jednego z sędziów w Hadesie. [przypis edytorski]

²⁹⁹Boreasz, gr. Boreas (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru północnego, zimnego, porywistego i srogiego. [przypis edytorski]

³⁰⁰Orejtyja, gr. Oreithya (mit. gr.) — księżniczka ateńska, córka króla Erechteusza, podczas zabawy z towarzyszkami nad rz. Ilisos porwana do Tracji przez zakochanego w niej Boreasza, boga wiatru północnego. W 480 p.n.e. Ateńczycy modlili się do Boreasza i Orejty o zniszczenie stacjonującej u brzegów Eubei inwazyjnej floty perskiej, a po burzy, która zniszczyła ponad 400 wrogich statków, Boreaszowi i Orejty wzniesiono ołtarz nad Ilissosem. [przypis edytorski]

³⁰¹obranego z rozumu — pozbawionego rozumu. [przypis edytorski]

FILOKLES: Ale co takiego, Tychiadesie, na Hestię³⁰²! Ja chcę wiedzieć, jaką on błagę krył pod taką długą brodą.

6. TYCHIADES: Ja już i dawniej, Filoklesie, bywałem u niego, kiedym miał dużo wolnego czasu. A dziś chciałem się zobaczyć z Leontichosem — to mój znajomy — wiesz, bo mi jego sługa powiedział, że wyszedł rano do Eukratesa odwiedzić go, bo ten jest chory. Więc z obu powodów: i żeby się spotkać z Leontichosem, i żeby tamtemu złożyć wizytę, bo nie wiedziałem, że on jest chory — więc przychodzę do niego.

I nie zastaję Leontichosa; powiedzieli mi, że właśnie przed chwilą już wyszedł, ale za to zastałem wielu innych. Między nimi był Kleodemos, ten od Krużganka³⁰³, i stoik³⁰⁴ Dejnomochos, i Ion — ty go znasz — on się tak chlubi znajomością Platona, że niby to on jeden tylko dobrze rozumie myśl tego człowieka i potrafi ją innym wyjaśnić. Widzisz, jakie figury ci wymieniam: ludzi arcywiedzących i arcydzielnych, samych pierwszorzędnych przedstawicieli każdej szkoły, same czcigodne postacie — nie tylko straszne z wyglądu. A był jeszcze i lekarz Antygonos, zaproszony, przypuszczam, w związku z chorobą. Eukratesowi było już widocznie lepiej — choroba była chroniczna. Reumatyzm poszedł mu znowu w nogi.

Więc Eukrates kazał mi usiąść koło siebie przy łóżku i kiedy mnie zobaczył, zaczął mówić z cicha, modulując głos tak, jak mówi człowiek chory. Chociaż, kiedym wszedł, słyszałem, jak krzyczał i mówił coś z gwałtownym naciskiem. Ja wystrzegałem się bardzo, żeby przypadkiem nie dotknąć jego nóg i usprawiedliwiałem się, jak to zwykle, że nic nie wiedziałem o jego chorobie, ale kiedym się tylko dowiedział, to przybiegłem w tej chwili i tak siedziałem blisko niego.

7. A oni, mam wrażenie, już i przed moim wejściem dużo mówili o jego chorobie, i ta rozmowa ciągnęła się teraz dalej. Do tego każdy proponował jeszcze jakąś metodę leczenia. Więc Kleodemos powiada:

— Jeżeliby więc ktoś lewą ręką podjął z ziemi ząb szczura zabitego w ten sposób, jak to mówiłem przed chwilą, i zawiązał go w skórę lwa świeżo ściągniętą i potem by nią nogi obwinał, wtedy cierpienie ustaje natychmiast.

— Lwa nie — powiada Dejnomochos. — Ja słyszałem, że to musi być skóra lani, jeszcze jałowki. W ten sposób to jest bardziej przekonujące, bo lania biega szybko i największą siłę ma w nogach. Lew jest mocny, to prawda, i jego sadło, i jego prawa łapa przednia, i włosy z brody, te proste, mają wielką moc, jeżeli tylko ktoś umie się nimi posługiwać i dodaje właściwe zaklęcie do każdej z tych części. Ale do leczenia nóg to się najmniej nadaje.

— Ja i sam — powiedział Kleodemos — tak dawniej myślałem, że to powinna być skóra lani, bo lania ma nogi szybkie, ale niedawno pewien Libijczyk, który się doskonale na tych rzeczach znał, nauczył mnie lepiej. Powiedział, że lwy są bardziej szybkie w biegu niż lanie. Przecież, powiada, lew dogoni lanie, kiedy ją ściga.

8. Obecni zaczęli chwalić Libijczyka, że dobrze powiedział. A ja mówię:

— To wam się zdaje, że takie rzeczy ustają pod wpływem jakichś zaklęć albo jak się coś tam z boku przywiesi na zewnątrz, mimo że choroba siedzi w środku?

Roześmiali się na te słowa i widać było, że mają mnie za wielkiego ignoranta, skoro nie znałem rzeczy tak prostych i jasnych, którym żaden rozsądny człowiek nie potrafi zaprzeczyć. Zdawało mi się, że tylko lekarz Antygonos był zadowolony z mojego pytania, bo mam wrażenie, że od dawna nikt nie dbał o jego rady; on chciał Eukratesowi pomóc według wymagań sztuki: radził powstrzymać się od wina i jadać jarzyny, i w ogóle obniżyć napięcie.

Otóż Kleodemos, uśmiechając się, powiada:

Choroba, Zabobony,
Lekarz

³⁰²Hestia (mit. gr.) — dziewicza bogini ogniska domowego, opiekunka młodych małżeństw, dzieci i sierot, siostra Zeusa i Hery. [przypis edytorski]

³⁰³Ien od Krużganka — w oryginale: ὁ ἐκ τοῦ Περιπάτου. Greckie słowo *peripatos* oznacza spacer, przechadzanie się lub miejsce do odbywania takich przechadzek: krużganek, portyk. Perypatem nazywano szkołę filozoficzną Arystotelesa, który nauczał w portyku w Lykejonie; uczniów i zwolenników filozofii Arystotelesa nazywa się perypatetykami (z gr.: przechadzającymi się), co wtórnie powiązano z panującym ponoć w jego szkole zwyczajem przechadzania się podczas wykładów i dyskusji. [przypis edytorski]

³⁰⁴stoik — osoba podziwiająca poglądy staroż. kierunku filozoficznego zalecającego sumiennosc w obowiązkach, zachowanie umiaru i spokoju wewnętrznego niezależnie od okoliczności zewnętrznych, zapoczątkowanego w III w. p.n.e. w Atenach przez Zenona z Kition. [przypis edytorski]

— Cóż ty mówisz, Tychiadesie? Tobie się to wydaje niewiarygodne, żeby takie rzeczy miały pomagać w chorobach?

— Mnie się tak wydaje — powiedziałem. — Musiałbym przecież mieć nos całkiem zatkany, żeby uwierzyć, iż takie rzeczy zewnętrzne i niemające nic wspólnego z tym, co w środku chorobę wywołuje, miały działać przy pomocy słówek, jak mówicie, i jakichś czarów, i przynosiły uleczenie, jeżeli się je gdzieś tam przyczepi. Przecież to niemożliwe, choćby ktoś nawet w skórę lwa nemejskiego³⁰⁵ zawinął i szesnaście całych szczurów. Ja nieraz przecież widziałem, jak i sam lew kulał z bóleści, a miał na sobie całą swoją skórę.

9. — Bo ty jesteś wielki ignorant — powiedział Dejnomochoś — i nie zależało ci na tym, żeby się nauczyć tych rzeczy i dowiedzieć się, w jaki sposób działają na schorzenia te przedmioty, które się przykładają. Ja mam wrażenie, że ty byś nie uwierzył nawet w te najbardziej oczywiste zabiegi, jak odwracanie gorączek powrotnych, spędzanie robaków czarami, leczenie puchlin i inne rzeczy, które już i stare babki praktykują. Więc jeżeli dzieje się tamto wszystko, to dlaczego nie myślisz, że i to się dzieje — pod wpływem czynników podobnych?

— Ty nalewasz z próżnego — powiedziałem — Dejnomochu, i gwoździ, jak to mówią, gwoździem wybijasz. Bo nawet w tych wypadkach, o których mówisz, nie wiadomo, czy taka siła działa. Chyba że mnie przedtem przekonasz i dowiedziesz mi na rozum, że to są zjawiska naturalne, że gorączka i puchlina boją się albo imienia świętego, albo cudzoziemskich zwrotów i dlatego uciekają z nabrzmienia — inaczej to, co mówisz, zostaje bajeczką starych babek.

10. — Ja mam wrażenie — odparł Dejnomochoś — że skoro tak mówisz, to nawet w bogów nie wierzysz, jeśli uważasz, że takie uleczenia nie są możliwe i nie mogą występować pod wpływem imion świętych.

— Tego — odpowiedziałem — nie mów, mój drogi. Bo choćby bogowie istnieli, nic nie przeszkadza, żeby to jednak były rzeczy nieprawdziwe. Ja i bogów czczę, i uzdrowienia ich widzę, i widzę ich łaskę, kiedy chorych na nogi stawiają przy pomocy sztuki lekarskiej. Ale Asklepios sam i jego synowie leczyli chorych przez przykładanie kojących lekarstw³⁰⁶, a nie przez obwijanie skórami lwów i szczurami.

11. — Zostaw go — powiedział Ion. — Ja wam opowiem jedną dziwną rzecz. Ja byłem wtedy jeszcze małym chłopcem, miałem z jakichs czternaście lat, jakoś tak. Otóż przybiegł ktoś do mojego ojca z wiadomością, że Midasa, robotnika z winnicy, a to był nasz człowiek, poza tym zdrowy, silny i pracowity, więc, że go żmija ukąsiła, około południa; on teraz leży i już mu noga gnije. Bo on podwijał gałązki winorośli i opłatał je o tyki — wtedy przyczołgało się do niego to zwierzątko i ukąsiło go w wielki palec. Ono się zaraz schowało znowu do swojej nory, a on zaczął jęczeć i ginać z bóleści.

Więc przyszła ta wiadomość i zobaczyliśmy samego Midasa; przynieśli go inni służący na stołku. Cały był spuchnięty, siny, zlany potem i już mało co tchu w nim było. Ojciec się zgryzł, ale jeden ze znajomych był przy tym i powiada: „Nie martw się, ja ci tu sprowadzę jednego takiego z Babilonu, takiego Chaldejczyka, jak to mówią, zaraz idę, on uleczy tego człowieka”. Więc — nie chcę być rozwlekłym — przyszedł ten Babilończyk i postawił Midasa na nogi — jakimś zaklęciem wypędził jad z ciała i jeszcze mu do nogi przywiązał kamień, który wydrapał z nagrobka jednej dziewczyny.

Więc to może jest rzecz zwyczajna; chociaż Midas wziął ten stołek, na którym go przyniesiono, i poszedł w pole do roboty. Taka była moc tego zaklęcia i tego kamienia z nagrobka.

12. Ten człowiek robił i inne rzeczy też — to były cuda, doprawdy. Przyszedł rano na pole, odczytał ze starej księgi jakichs siedem imion świętych, siarką i łuczywem oczyścił to miejsce, obszedł je trzy razy naokoło i wywołał stamtąd wszystkie gady i płazy, jakie były w obrębie granic. Więc wyszły, jakby je coś ciągnęło, na to zaklęcie liczne węże i żmije, i żmiiska, i takie z rogami, i takie jak włócznie, i żaby, i ropuchy. Został tylko jeden stary wąż. Ten, przypuszczam, ze starości nie mógł już wyleźć albo nie dosłyszał rozkazu.

³⁰⁵nemejski lew (mit. gr.) — grasujący w pobliżu Nemei olbrzymi lew o skórze odpornej na ostrza, pokonany przez Heraklesa. [przypis edytorski]

³⁰⁶Asklepios sam i jego synowie leczyli chorych przez przykładanie kojących lekarstw — por. np. *Iliada* IV 218 (Asklepiada Machaon opatruje Menelaosa), XI 830 (ranny Eurypylos instruuje Patroklosa, jak ma się nim zająć). [przypis edytorski]

Zabobony

Zabobony, Choroba

Czary

Więc mag powiada, że nie ma jeszcze wszystkich. Zatem wybrał jednego z najmłodszych i posłał go do tego węża z poleceniem. Po chwili wylał i ten. Kiedy się wszystkie zebrały, Babilończyk tchnął na nie i one się zaraz spaliły wszystkie od tego tchnienia. Myśmy się tylko dziwili.

13. — Proszę cię, Ionie — powiedziałem — ten wąż posłaniec, ten młody, podał chyba ramię wężowi już podstarzałem, jak mówisz, czy też tamten się na lasce podpierał?

— Ty sobie drwisz — odezwał się Kleodemos. — Ja sam też kiedyś jeszcze mniej niż ty byłem skłonny wierzyć w takie rzeczy, zdawało mi się, że żadną miarą coś takiego dziać się nie może. A jednak, kiedy pierwszy raz zobaczyłem latającego człowieka z obcych stron, nie z Grecji — on mówił, że pochodził z Północy — wtedy uwierzyłem i dałem za wygraną, choć opierałem się długi czas. Bo cóż było robić, kiedy widział, jak ten się w powietrzu unosi w biały dzień i po wodzie chodzi, i przechodzi przez ogień powoli i na własnych nogach?

— Tyś to widział? — mówię. — Człowieka z Północy latającego albo chodzącego po wodzie?

Czary

14. — Tak jest — powiada. — Miał na nogach chłopskie buty z grubej skóry, jakie oni przeważnie noszą. Cóż tam mówić o drobiazgach, jakich on dokazywał. I żądze miłosne zsyłał, i duchy sprowadzał, i nieboszczyków odstałych wywoływał, i samą Hekatę³⁰⁷ wyraźnie stawiał koło siebie, i księżyc z nieba ściągał. Ja wam opowiem to, com widział, to się przez niego stało w domu Glaukiasa, syna Aleksiklesa.

Glaukias zaraz po śmierci ojca, jak tylko odziedziczył majątek, zakochał się w Chryzydzie, żonie Demeasa. Ja go uczyłem filozofii i gdyby mu ta miłość nie była zaprzętnęła głowy, byłby już skończył kurs perypatetyki. Miał już osiemnaście lat, skończył już analitykę i przeszedł do końca pisma przyrodnicze Arystotelesa. Ale sobie rady nie mógł dać przez tę miłość. Wyznaje mi on to wszystko, a ja, jak wypadło — byłem przecież jego nauczycielem — sprowadzam tego maga z Północy. Cztery miny dałem mu za to z góry, bo trzeba było coś od razu wydać na ofiary, a szesnaście miał dostać, jeżeli sprowadzi Chryzydę. Ten odczekał, aż nastąpiła pierwsza kwadra — bo wtedy przeważnie najlepiej się udają takie rzeczy — wykopał rów na którymś podwórku w domu i o północy wywołał nam naprzód Aleksiklesa, ojca Glaukiasa; on był umarł siedem miesięcy temu.

Czary

Oburzał się staruszek na tę miłość i gniewał się, ale w końcu jednak pozwolił mu się kochać. Potem Hekatę sprowadził — ta miała Cerbera ze sobą — i księżyc ściągnął z nieba. To było bardzo urozmaicone widowisko, raz to wyglądało tak, raz inaczej. Zrazu to miało postać kobiety, potem się z tego zrobił wół bardzo piękny, a potem się pokazał szczeniak. W końcu ten człowiek z Północy Eroska³⁰⁸ jakiegoś wymodelował z gliny i powiada: „Idź, przyprowadź Chryzydę”. I ta glina wyleciała, a po chwili stanęła tamta pod drzwiami, zapukała, weszła i rzuciła się Glaukiasowi na szyję, jakby szalenie w nim zakochana i była z nim, pokądeśmy nie usłyszeli, że koguty pieją. 15. Wtedy księżyc odleciał na niebo, Hekate zapadła się pod ziemię, poznikały inne widma, a Chryzydę wyprawiliśmy do domu prawie że o samym świecie. Gdybyś to był widział, Tychiadesie, byłbyś uwierzył, że w zaklęciach *jest coś*, co się nieraz może przydać.

— Masz słuszość — powiedziałem. — Byłbym zapewne uwierzył, gdybym to sam był widział. Na razie, wybaczone mi, przypuszczam, że nie potrafię patrzeć tak bystro i dojrzeć czegoś takiego jak wy. A tylko — ja przecież znam tę Chryzydę, o której mówisz — to bardzo kochliwa osoba i przystępna. Jeżeli o *nią* szło, to nie wiem, dlaczegoście potrzebowali posłańca z gliny i maga z Północy, i samego księżyca, kiedy za dwadzieścia drachm można ją było sprowadzić choćby na daleką Północ. Ta osoba bardzo łatwo ulega tego rodzaju zaklęciom, wprost przeciwnie niż widma. One znikają, jak tylko posłyszają dźwięk brązu albo żelaza — wy i to mówicie — a ona, jak tylko gdzieś zadzwoni srebro, przychodzi zaraz jak do dzwonka. Poza tym dziwię się temu magowi też — on mógł być

³⁰⁷ *Hekate* (mit. gr.) — bogini ciemności, czarów i magii, pani świata widm; niekiedy utożsamiana z Artemidą, jako boginią księżyca, lub z Persefoną, jako władczynią świata podziemnego; uważana również za boginię pokuty i mściwielkę przelanej krwi. [przypis edytorski]

³⁰⁸ *Eros* (mit. gr.) — bóg miłości, przedstawiany jako pulchne dziecko z łukiem i strzałami; jego rzym. odpowiednik to Amor. [przypis edytorski]

kochankiem najbogatszych kobiet i dostawać od nich całe talenty³⁰⁹, a on za cztery miny — takie skromne wymagania! — pomnaża uroki Glaukiasa.

16. — Ty sobie żarty stroisz — powiada Ion — i w nic nie wierzysz. A ja bym się ciebie chętnie zapytał, co powiesz o tych, którzy opętanych od strasydeł uwalniają, oni przecież wyraźnie wyklinają duchy. Cóż ja mam o tym mówić, wszyscy wiedzą o tym Syryjczyku z Palestyny, który się na tych rzeczach zna, ilu on bierze takich, co to padają na ziemię przy księżycu, przewracają białkami, toczą pianę z ust, a on ich na nogi stawia i odsyła zdrowych na umyśle — duże honoraria bierze za oddalanie tych strasznych nieszczęść. On, jak stanie nad takim leżącym na ziemi i zapyta, skąd one weszły w to ciało, wtedy chory sam milczy, a duch odpowiada, po grecku albo obcym językiem, skąd jest sam i jakim sposobem, i skąd wszedł w człowieka. Wtedy ten zaczyna zakłęcia, a jeśli nie ma posłuchu, to i grozi, i wypędza ducha. Ja sam widziałem, jak wychodził taki czarny i taką miał cerę jakby dym.

— To niewielka sztuka — powiedziałem — żeś ty, Ionie, takie rzeczy widział — ty nawet same idee widzisz, które wasz ojciec, Platon, pokazuje — ale to jest bardzo niewyraźny widok dla nas, którzy mamy słaby wzrok.

17. — A czyż to tylko jeden Ion — wtrącił Eukrates — widział takie rzeczy? Czyż i wielu innych ludzi nie spotykało duchów? Jedni w nocy, drudzy w dzień. Ja to nie jeden raz tylko, ale już z tysiąc razy takie rzeczy oglądałem. Zrazu mnie to denerwowało, a terazem się przyzwyczaił i mam wrażenie, że nie widzę w tym niczego opaczego. Przede wszystkim, odkąd mi jeden Arab dał pierścionek żelazny zrobiony z krzyżów i nauczył mnie zakłęcia, w którym jest wiele imion. Chyba że i mnie nie będziesz wierzył, Tychiadesie.

— Jakżebyś mógł nie wierzyć — odpowiedziałem — Eukratesowi, synowi Dejnona, człowiekowi mądrymu i przede wszystkim niezależnemu, kiedy mówi to, co myśli, u siebie w domu i ma zupełną swobodę.

18. — To o tym posagu — powiedział Eukrates — on się wszystkim w domu co nocy zjawia — i dzieciom, i młodym ludziom, i starym; o tym możesz usłyszeć nie tylko ode mnie, ale od nas wszystkich w domu.

— O jakim posagu? — zapytałem.

— Nie widziałeś — powiada — w holu, kiedyś wchodził, tam stoi bardzo piękny posąg roboty Demetriosa³¹⁰, tego rzeźbiarza portrecisty.

— Ty chyba nie mówisz o tym z dyskiem — odpowiedziałem. — Nie ten, nachylony, w pozycji takiej, jakby rzucał, odwrócony do ręki trzymającej dysk, druga noga lekko pochylona, jakby się miał zaraz wyprostować, jak tylko rzuci?

— Nie o tym — powiada — to jest też jedno z dzieł Myrona³¹¹, ten *Dyskobol*, o którym mówisz. I nie mówię o tym obok, który sobie głowę przewiązuje wstążką³¹², o tym ładnym. To jest praca Polikleta. Te posągi po prawej ręce od wejścia zostaw, tam stoją też *Tyranobójcy*, roboty Kritiosa i Nesiotesa³¹³. Ale możesz tam koło fontanny widzieć takiego z brzuchem naprzód, łysogo, taki na pół rozebrany, wiatr mu niektóre włosy w brodzie

³⁰⁹talent — starożytna jednostka wagi i wartości, używana na Bliskim Wschodzie, następnie przyjęta przez Greków i Rzymian; talent miał wagę ok. 30 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra; dzielił się na 60 min. [przypis edytorski]

³¹⁰Demetrios z Alopeki (IV w. p.n.e.) — grecki rzeźbiarz, tworzący głównie posągi portretowe, w starożytności znany z realizmu w oddawaniu postaci w porównaniu z idealizującym stylem poprzedniego pokolenia. [przypis edytorski]

³¹¹Myron (V w. p.n.e.) — wybitny rzeźbiarz grecki, autor niezachowanych, realistycznych, dynamicznych rzeźb z brązu, w tym sławnego *Dyskobola* (Rzucającego dyskiem), znanego z marmurowej kopii rzymskiej. [przypis edytorski]

³¹²o tym (...), który sobie głowę przewiązuje wstążką... — *Diadumenos*, jedna z najbardziej znanych rzeźb Polikleta, przedstawiająca nagiego mężczyznę wiążącego opaskę wokół głowy, zachowana w postaci rzymskich marmurowych kopii. [przypis edytorski]

³¹³Kritios i Nesiotes (V w. p.n.e.) — greccy rzeźbiarze, autorzy niezachowanego, wykonanego z brązu pomnika *Tyranobójców*, ustawionego na ateńskiej Agorze, na miejscu wywiezionej przez Persów pierwszej wersji rzeźby, autorstwa Antenora. Był to najstarszy pomnik historyczny w Atenach. Przedstawiał Harmodiosa i Aristogejtona, zabójców tyrana Aten Hipparcha (514 p.n.e.), którzy udany zamach przypłacili życiem. Słynna w starożytności kompozycja rzeźbiarska, stanowiąca symbol wolności ludu ateńskiego, zachowała się tylko w postaci marmurowej kopii rzymskiej. [przypis edytorski]

rozwiewa, żyły występują wyraźnie, zupełnie jak żywy człowiek. Ja o tym mówię. To, zdaje się, będzie Pelichos³¹⁴, wódz koryncki.

19. — Na Zeusa — powiadam — ja tam widziałem jakiegoś na prawo od studzienki³¹⁵, miał wstążki i zeschłe wieńce, a na piersiach pozłacane listki.

— To ja — mówi Eukrates — kazałem je pozłocić, kiedy mnie wyleczył z gorączki, która co trzy dni wracała i jużem ginął od niej.

— A to i lekarzem był również — powiedziałem — ten znakomity Pelichos?

— Jest i nie żartuj sobie — mówi Eukrates — jeszcze się i do ciebie gotów niezaślugo zabrać ten człowiek. Ja wiem, ile może ten posąg, z którego ty się śmiejesz. Czy nie

Zabobony

zważasz, że potrafi także zsyłać gorączki, na kogo zechce, ktoś, kto może je zabierać?

— Niechże będzie dla mnie łaskawy i łagodny ten posąg, skoro jest taki potężny. A co też innego on jeszcze robi i wy wszyscy w domu widziacie?

— Jak tylko — powiada — noc zapadnie, on schodzi z postumentu, na którym stoi, chodzi po domu naokoło i wszyscy go spotykamy. On nieraz i śpiewa, ale nikomu nigdy nic złego nie zrobił. Wystarczy się odwrócić. On sobie idzie dalej i nie zaczepia tych, którzy go widzą. On się często kąpie i bawi się przez całą noc, tak że słychać, jak woda pluszcze.

— Uważaj — mówię — bo może ten posąg to nie jest Pelichos, tylko Talos³¹⁶ Kreteńczyk, syn Minosa. Tamten też był z brązu, a chodził po Krecie. Gdyby on, Eukratesie, nie był z brązu, tylko z drzewa zrobiony, to nic by mu nie przeszkadzało, żeby był nie robotą Demetriosą, tylko jednym z figlów Dedala³¹⁷. On przecie też ucieka z postumentu, jak mówisz.

— Uważaj, Tychiadesie, żeby ci później nie było żal tego żartu. Ja wiem, co się działo z tym, który mu obole ukradł — bo my mu zawsze na pierwszego składamy obole.

— To musiało być straszne — wtrącił Ion — bo przecież to świętokradca! Więc jak on się na nim zemścił, Eukratesie? Chciałbym to usłyszeć, chociaż ten Tychiades wcale w to nie będzie wierzył.

20. — Dużo — powiada — obolów leżało u jego stóp i innych monet, niektóre srebrne były woskiem przyklejone do jego uda i listki srebrne. Były to ofiary czyjeś błagalne albo dziękczynne wota za uleczenie od tych, którzy się przez niego wykurowali z gorączki. A był u nas jeden służący, Libijczyk, przeklęty jakiś typ, z włosami jak koński włosień. Ten postanowił ukraść w nocy to wszystko i ukradł, odczekawszy, aż posąg zejdzie z postumentu. Ale jak tylko Pelichos wrócił i zauważył, że go okradziono, zobacz, jak się pomścił i wydał Libijczyka. Ten nieborak chodził przez całą noc po przedsionku naokoło i nie mógł stamtąd wyjść, zupełnie jakby wpadł do labiryntu; dopiero jak się dzień zrobił, znaleziono go tam i te wota przy nim. Wtedy ciągi dostał niemałe, kiedy go złapano, i niedługo żył potem. Marny typ i zginął marnie. Mówił, że co nocy dostaje lanie, tak że i pręgi na drugi dzień było widać na jego ciele. Wobec tego, Tychiadesie, żartuj sobie z Pelichosa i uważaj, że ja, niby rówieśnik Minosa, już zgłupiałem na starość.

— Ależ Eukratesie — odpowiedziałem — jak długo brąz jest brązem i autorem tego posągu jest Demetrios z Alopeków, portrecista ludzi, a nie jakiś twórca bogów, nie będę się nigdy bał posągu Pelichosa. Ja bym się go nawet i żywego nie bardzo bał, gdyby mi przypadkiem groził.

21. Na to lekarz Antygonos powiedział:

— I ja też, Eukratesie, mam u siebie Hipokratesa³¹⁸ z brązu — taki będzie wysoki, na łokieć. Ten, jak tylko lampa zgaśnie, chodzi po całym domu naokoło, robi hałasy, prze-

Zabobony

³¹⁴*Pelichos* — być może tożsamy z ojcem Aristeusa, jednego z wodzów korynckich w wyprawie przeciw Epidamnos w 436 p.n.e. (zob. Tukidydes, *Wojna peloponeska* I 29). [przypis edytorski]

³¹⁵*na prawo od studzienki* — w niektórych tekstach czytamy: „na prawo od Kronosa”. Studnia po grecku *krunos*, stąd niepewność lekcji. [przypis tłumacza]

³¹⁶*Talos* (mit. gr.) — człowiek z brązu na służbie króla Minosa: trzy razy dziennie obchodził dokoła wyspę Kretę jako strażnik, chroniąc jej wybrzeża przed najeźdźcami. [przypis edytorski]

³¹⁷*Dedal*, gr. *Daidalos* (mit. gr.) — zręczny rzemieślnik, wynalazca i architekt, ojciec Ikara; zaprojektował m.in. labirynt dla Minotaura, wynalazł narzędzia ciesielskie, rzeźbił figury wyglądające jak żywe, sugestywnie przedstawiające ruch (stąd żarty w dialogach Platona o uciekających posągach Dedala, zob. *Eutyfron* i *Menon*). [przypis edytorski]

³¹⁸*Hipokrates*, gr. *Hippokrates* (ok. 460–ok. 380 p.n.e.) — najwybitniejszy lekarz grecki, zwany ojcem medycyny; wiedzę lekarską opierał na doświadczeniu, obserwacji i zasadach racjonalnych, oddzielając ją od wierzeń religijnych i przesądów. [przypis edytorski]

wraca mi puszki, miesza lekarstwa, wywraca mózdzierz — najbardziej, kiedy zwlekamy z ofiarą, którą mu co roku składamy.

— To już i lekarz, Hipokrates — powiedziałem — ma pretensję do ofiar i złości się, kiedy go na czas nie uraczyć ofiarą bez zarzutu? Powinien by być zadowolony, jeżeli mu ktoś mały traktament³¹⁹ na grób przyniesie albo mleko z miodem postawi, albo zawiesi wieniec na głowie.

22. — Słuchajże — mówi Eukrates — na to już mam nawet świadków, co ja widziałem przed pięciu laty. To było właśnie jakoś w porze winobrania. I ja w południe zostawiłem robotników, którzy ścinali grona w winnicy, a sam poszedłem do siebie, do lasu; po drodze rozmyślałem o czymś i rozważałem to z różnych stron. Kiedym się znalazł w gęstwinie, naprzód zaczęły psy czekać. Ja przypuszczałem, że to z pewnością mój syn, Mnason, jak to on zwykle, bawi się i poluje po gąszczach z rówieśnikami. A to tak nie było, tylko za chwilę ziemia się jakoś zatrzęsała i równocześnie huk jakby od grzmotu! Patrzę, a tu nadchodzi kobieta; straszna, wysoka na jakich trzysta łokci³²⁰. Miała w lewym ręku pochodnię, a w prawym miecz, długi na dwadzieścia łokci. Dołem nogi miała jak węże, a górą do Gorgony była podobna. Ja mówię o spojrzeniu i o wyglądzie, który dreszczem przejmował. Zamiast włosów, węże jej lokami spadały, kręciły się około szyi i na barkach było kilka luźnych. Widzicie — powiada — jak mnie zatrzęsało, kiedy to opowiadam. — To mówiąc pokazywał Eukrates włosy, które mu na przedramieniu jeżem stały ze strachu.

23. Więc ci tam: Ion i Dejnomaos, i Kleodem z otwartymi ustami wpatrywali się w niego z uwagą; starzy ludzie, a dawali się za nos wodzić i w ciszy adorowali taki nieprawdopodobny kolos, tę babę na trzysta łokci, jakieś gigantyczne straszdyło na dzieci. A ja sobie równocześnie myślałem, jacy to ludzie są wychowawcami młodzieży, wzbudzają podziw niedłwie że powszechny, a sami tylko siwym włosem i brodą różnią się od dzieci. Poza tym jeszcze łatwiej wmawiać w nich fałsze niż w małe dzieci. Więc Dejnomaos powiada:

— Powiedz mi, Eukratesie, a te psy bogini jakiej były wielkości?

— Takie jak słonie — powiada. — Wyższe od indyjskich. Czarne, kudłate. Taka sierść brudna i nastroszona. Kiedym to zobaczył, stanąłem i przekręciłem równocześnie pierścień, który mi był Arab dał, sygnetem na wewnętrzną stronę palca. Wtedy Hekate tupnęła o ziemię swoją węzową nogą i zrobiła przepaść ogromną, tak głęboką jak Tartar. Za chwilę wskoczyła w nią i zniknęła. Ja się nie bałem, tylko się nachylił, uchwyciwszy się ręką jakiegoś drzewa, które rosło w pobliżu, żeby mi się w głowie nie zakręciło i żeby nie spadł na łeb do przepaści. Wtedy widziałem wszystko, co jest w Hadesie: Pyriflegeton³²¹, jezioro, Cerbera, nieboszczyków. Tak że rozpoznawałem niektórych spośród nich. Zobaczyłem ojca; był ubrany dokładnie w to samo, w czymś go pochowali.

— A co te dusze robiły, Eukratesie? — zapytał Ion.

— No, cóż innego? — powiada. — Nic, tylko podzieleni na rody i grupy rodowe leżą sobie na asfodelach i bawią się z przyjaciółmi i krewnymi.

— Niechże teraz — wtrącił Ion — niech epikurejczycy³²² jeszcze i teraz oponują świętemu Platonowi i temu, co on mówi o duszach. A tyś i samego Sokratesa, i Platona nie widział pomiędzy zmarłymi?

— Sokratesa, tom widział — powiada — ale i tego też niewyraźnie, tylko się domyślał, że to on, bo był łysy i brzuch mu sterczał³²³. A Platona nie poznałem. Myślę, że między przyjaciółmi trzeba prawdę mówić. Kiedym się temu wszystkiemu napatrzył do

³¹⁹traktament (daw.) — poczęstunek, ugoszczenie. [przypis edytorski]

³²⁰łokieć — dawna jednostka miary, nieco ponad pół metra. [przypis edytorski]

³²¹Pyriflegeton (mit. gr.) — gr.: Ziejąca Ogniem, rzeka w podziemnej krainie umarłych, zwana także Flegeton. [przypis edytorski]

³²²epikurejczycy — zwolennicy nauk Epikura (341–270 p.n.e.), filozofa greckiego, który podkreślał, że niczego nie należy przyjmować na wiarę, pierwszeństwo przyznając obserwacji i logicznemu rozumowaniu na jej podstawie; uznawał też, że człowiek winien się kierować przede wszystkim przyjemnością, przy czym różnicował przyjemności na ulotne i przez to przynoszące wkrótce cierpienie oraz duchowe, trwałe. [przypis edytorski]

³²³Sokratesa (...) tylko się domyślał, że to on, bo był łysy i brzuch mu sterczał — Alkibiades w *Uczcie Platona* porównuje Sokratesa do wydrążonej figurki sylena, w której przechowywano posąжки bogów, o brzydkiej powierzchowności skrywającej wewnętrzne piękno; w epoce klasycznej sylenów, towarzyszy Dionizosa, wyobrażano jako łysych starców z grubymi wargami i płaskim zadartym nosem. [przypis edytorski]

Bogini

Bogini, Zaświaty

syta, przepaść się stuliła i zamknęła. Niektórzy służący szukali mnie; między innymi i ten Rudy też. Stanęli nade mną, kiedy przepaść jeszcze nie całkiem była zamknięta. Powiedz, Rudy, czy ja prawdę mówię?

— Na Zeusa — powiada Rudy. — I szczekanie słyszałem z jamy, i jakiś ogień przesywitywał od pochodni, tak mi się zdawało.

Ja się uśmiechnąłem, kiedy świadek naoczny dodawał jeszcze to szczekanie i ogień.

25. Kleodemos zaś powiedział:

— To, coś widział, to nie są rzeczy nowe ani takie, których by inni również nie widzieli. Ja sam też niedawno byłem chory, i widziałem coś podobnego. A odwiedzał mnie i leczył ten tutaj, Antygonos. To był siódmy dzień i gorączka była jak upał najstraszniejszy. Wszyscy mnie samego zostawili, abym spokój miał, wyszli z pokoju i zamknęli drzwi. Bóg tak był zalecił, Antygonosie, abym może mógł zasnąć jakoś trochę. Wtedy staję nade mną — a ja nie spałem — młodzieniec bardzo piękny, ubrany w białą zarzutkę, stawia mnie na nogi i prowadzi przez jakąś rozpadlinę do Hadesu. Zaraz wiedziałem, gdzie jestem, kiedym zobaczył Tantala i Tytiosa, i Syzyfa, i te inne rzeczy — cóż bym wam to mówił? A kiedym się znalazł koło sądu — tam był i Ajakos, i Charon, i Mojry, i Erynie — ktoś tam siedział, jakby król, zdawało mi się, że to Pluton, i odczytywał imiona tych, którzy mieli umrzeć, bo już im był właśnie minął termin życia. Więc ten chłopak, który mnie niósł, postawił mnie przy nim. A Pluton się zirytował i powiada do mojego Przewodnika: „Jemu się jeszcze nie skończyła nitka, więc niech sobie idzie. A ty przyprowadź kowala Demylosa. Bo ten żyje poza kres wrzeciona”. Ja z radością pobiegłem na górę i już nie miałem gorączki, a doniosłem wszystkim, że umrze Demylos. On mieszkał w naszym sąsiedztwie i też był trochę niezdrowy, jak mówiono. Po krótkiej chwili usłyszeliśmy stamtąd płacz i jęki — to jego tak oplakiwano.

26. — Cóż to dziwnego? — powiedział Antygonos. — Ja znam kogoś, kto po dwudziestu dniach, jak go pogrzebano, wstał z grobu. Leczyłem tego człowieka i przed śmiercią, i po zmartwychwstaniu.

— A jakimże sposobem — wtrąciłem — w ciągu dwudziestu dni ciało ani nie zaczęło gnić, ani się nie zepsuło z głodu? A możeś ty jakiegoś Epimenidesa³²⁴ leczył?

27. W chwili, kiedyśmy to mówili, nadeszli synowie Eukratesa z zakładu gimnastycznego; jeden już dorosły, a drugi miał tak z piętnaście lat; przywitali się z nami i usiedli przy ojcu, na łóżku. Dla mnie przyniesiono fotel. A Eukrates, jakby mu widok synów coś przypominał, powiada:

— Żebyśmy się tak z nich pociechy doczekał — tu objął ręką jednego i drugiego — tak ja ci prawdę opowiem, Tychiadesie. Ja swoją świętej pamięci żonę, matkę tych chłopaków, to wszyscy wiedzą, jak kochałem. Okazałem to wszystkim, com dla niej robił; nie tylko za życia, ale i po jej śmierci. Wszystkie jej biżuterie razem z nią spaliłem i suknie, które lubiła za życia. Siódmego dnia po jej śmierci leżałem tutaj na łóżku, tak jak teraz, i szukałem pocieszenia w swojej żałobie. Czytałem sobie rzecz Platona o duszy³²⁵ i to mnie uspokajało. Wtedy przychodzi do mnie sama nieboszczka, Demajneta; siada przy mnie tak jak teraz ten Eukratides. — Tu wskazał młodszego syna. A ten się w tej chwili wstrząsnął — bardzo to było dziecinne — a już od chwili był błądliwy od tego opowiadania. — Więc ja — ciągnął Eukrates — kiedym ją zobaczył, wziąłem ją w ramiona, krzyknąłem z żałości i zacząłem płakać. Ona mi nie pozwoliła krzyczeć, ale zrobiła mi wyrzut, że choć w ogóle byłem dla niej dobry, to jednak nie spaliłem jednego z pary jej złotych trzewików. Powiedziała, że on leży pod skrzynią, bo się tam zatracił; dlatego myśmy go nie znaleźli i spaliliśmy tylko jeden. Kiedyśmy jeszcze rozmawiali, jakiś przekłęty piesek, który był pod łóżkiem, maltański, zaczął szczekać i ona zniknęła od tego szczekania. A trzewik znalazł się pod skrzynią i spaliliśmy go później. 28. Więc czy to się godzi, Tychiadesie, jeszcze wątpić o tych rzeczach, takich oczywistych, które się co dzień pokazują?

— Na Zeusa — powiedziałem. — Złotym trzewikiem po tyłku, jak małe dziecko, powinien by dostać każdy niedowiarek i każdy tak bezczelny w stosunku do prawdy.

³²⁴Epimenides z Krety (VII–VI w. p.n.e.) — na poły legendarny grecki kapłan, wieszcz i poeta; w dzieciństwie zasnął w jaskini poświęconej Zeusowi i obudził się po 57 latach; miał dożyć 157 lub 299 lat. [przypis edytorski]

³²⁵rzecz Platona o duszy — dialog *Fedon*, poświęcony kwestii nieśmiertelności duszy, jedno najczęściej czytanych i komentowanych dzieł Platona. [przypis edytorski]

Choroba, Zaświaty

Duch

29. Teraz wszedł pitagorejczyk³²⁶ Arignotos. Z długimi włosami, twarz majestatyczna — znasz tego sławnego mędrca — nazywają go świętym. Kiedym go zobaczył, odechnąłem; myślałem sobie, że teraz będę miał jakby siekierę na te fałsze. „Ten im gęby pozamyka — mówiłem sobie. — Człowiek mądry, a oni takie cudenka opowiadają”. Miałem wrażenie, że, jak to mówią, *deus ex machina*³²⁷ zjawił się w tym kole — dobry los go zesłał. A ten, jak usiadł, bo Kleodemos ustąpił mu miejsca, przede wszystkim zaczął pytać o chorobę, a gdy usłyszał od Eukratesa, że już mu jest lepiej, powiada:

— O czym wy tu tak ze sobą filozofujecie? Bo coś zasłyszałem, kiedym wchodził; miałem wrażenie, że dobrze wam się rozmawia.

— No cóż innego — powiada Eukrates — nic, tylko tego tu, twardego jak kamień — tu wskazał na mnie — przekonywamy, aby uwierzył, że są jakieś duchy i zjawy, i dusze zmarłych chodzą po ziemi, i pokazują się, komu chcą.

Ja się zaczerwieniłem i spuściłem oczy, bo mi było wstyd Arignotosa. A on mówi:

— Poczekaj, Eukratesie; może Tychiades mówi to, że tylko dusze tych, którzy zmarli śmiercią gwałtowną, chodzą po śmierci. Na przykład, jeżeli kogoś tam powieszono albo mu głowę obcięto, albo go wbito na pał, albo w inny sposób w tym rodzaju odszedł ktoś z życia, a dusze tych, co pomarli śmiercią naturalną, tego nie robią. Gdyby on to mówił, to byłoby to stanowisko nie całkiem do odrzucenia.

— Na Zeusa — mówi Dejnomachos — on twierdzi, że *w ogóle* nie ma takich rzeczy i uważa, że dusz zgęszczonych w ogóle widzieć nie można.

30. — Jak mówisz? — powiada Arignotos, spojrzawszy na mnie ostro. — Ty uważasz, że *w ogóle* nie ma takich faktów, chociaż je, można powiedzieć, wszyscy widzą?

— Weź na moją obronę — powiedziałem — to: jeżeli nie wierzę, to dlatego, że ja jeden ich nie widzę, a inni tak. Gdybym zobaczył, to uwierzyłbym, oczywiście; tak samo jak wy.

— Wiesz — powiada — jakbyś kiedyś przyjechał do Koryntu, to zapytaj się, gdzie jest dom Eubatidesa, a jak ci go pokażą tam koło zakładu gimnastycznego (Kranejon), to wejdź i powiedz portierowi Tibiosowi, że chciałbyś zobaczyć, skąd to pitagorejczyk Arignotos ducha wykopał i wypędził go, i przez to sprawił, że dom nadawał się na przyszłość do zamieszkiwania.

31. — A cóż to było, Arignotosie? — zapytał Eukrates.

— Tam od dawna nie można było mieszkać — powiada — takie tam były strachy, a jak się tylko ktoś sprowadził, to zaraz uciekał wystraszony. Wyganiała ludzi jakaś zjawa, straszna i niepokojąca. Dom się już zaczynał walić i dach zaciekał, i w ogóle nikt nie miał odwagi tam się sprowadzać. Kiedym o tym usłyszał, wziąłem ze sobą książki — ja mam bardzo dużo dzieł egipskich o takich rzeczach — i poszedłem do tego domu przed północą, choć mi mój gospodarz odradzał iomalże mnie gwałtem nie zatrzymał, kiedy się dowiedział, dokąd idę — na oczywiste nieszczęście, jak mu się zdawało. A ja biorę lampę i sam jeden wchodzę. W największym pokoju położyłem światło i zacząłem sobie najspokojniej czytać, siedząc na ziemi. Staje tedy nade mną duch — myślał, że natrafił na byle kogo, i spodziewał się, że mnie też nastraszy, jak straszył innych. Brudny był i rozczochrany, i czarniejszy od ciemności. Więc stanął nade mną i próbował mnie; ze wszystkich stron atakował, czyby mu się nie udało przemóc mnie z którejś strony. Raz się robił psem, raz bykiem, to znowu lwem. A ja wziąłem najstraszniejsze zaklęcie, a mówiłem po egipsku, i tak zamawiając, zapędziłem go w jakiś kąt ciemnego pokoju. Zobaczyłem, gdzie on się zapadł pod ziemię i przez resztę nocy spałem spokojnie. Rano wszyscy już byli zrezygnowali i myśleli, że mnie znajdą nieżywego, jak tylu innych, a tu ja wychodzę wbrew oczekiwaniu wszystkich i prosto idę do Eubatidesa; z dobrą nowiną, że dom już jest czysty i strachów nie ma, można go zamieszkiwać. Wziąłem go ze sobą i wielu innych też, bo szli za nami — takie to było niewiarygodne — zaprowadziłem ich na to miejsce,

Duch

³²⁶pitagorejczyk — wyznawca pitagoreizmu, ruchu filozoficzno-religijnego i naukowego rozwiniętego przez Pitagorasa i jego następców, powstałego pod znacznym wpływem matematyki i mistycyzmu; pitagoreizm wniósł wielki wkład do nauki staroż., zwłaszcza w zakresie matematyki, astronomii oraz teorii muzyki, wywarł również wpływ na filozofię Platona. [przypis edytorski]

³²⁷*deus ex machina* (łac.: bóg z maszyny) — nagłe, nieumotywowane rozwiązanie; pierwotnie termin oznaczający sposób zakończenia fabuły wprowadzony do dramatu przez Eurypidesa: dzięki maszynierii teatralnej pojawia się na scenie bóstwo, które rozwiązuje akcję. [przypis edytorski]

gdziem był widział, że duch się zapadł pod ziemię, kazałem wziąć motyki i łopaty, i kopać w tym miejscu. Oni to zrobili i na głębokości sążnia³²⁸ znalazł się jakiś trup zakopany — już zleżały — nic, tylko same kości, złożone jak się należy. Więc odkopaliśmy go i pogrzebali. Od tego czasu zjawy przestały dom nawiedzać.

32. Kiedy to powiedział Arignotos, mąż sławny z mądrości nadnaturalnej i cieszący się wciąż powszechną, nie było już nikogo pośród obecnych, kto by tego nie brał u mnie za objaw wielkiej bezmyślności: nie wierzyć w takie rzeczy; zwłaszcza gdy mówi Arignotos. Jednakże ja nie bałem się ani jego włosów, ani tej opinii, która go otaczała, i powiedziałem:

— Cóż to jest, Arignocie? I tyś się zrobił taki sam jak inni, jedyna nadzieja prawdy, a w tobie też pełno dymu i złudnych widziadeł? Jak to mówią: pokazuje się, że to węgle u was, a nie garnek złota.

A on, Arignotos, powiada:

— Jeżeli ty ani mnie nie wierzysz, ani Dejnomałowi, albo Kleodemowi, temu tutaj, ani samemu Eukratesowi, to proszę cię, powiedz, kogo uważasz za bardziej wiarygodnego w tych sprawach, który by zajmował stanowisko sprzeczne z naszym?

— Na Zeusa — mówię — człowieka wspaniałego, tego z Abdery, Demokryta. On przecież tak głęboko był przekonany, że nic takiego dzieć się nie może, że kiedy się raz zamknął w jakimś grobowcu za bramami, tam siedział i pisał swoje rzeczy, i układał je i po nocy, i za dnia, a jacyś chłopcy chcieli mu urządzić kawał i nastraszyć, więc poprzebierali się za nieboszczyków w czarne suknie, ponakładali sobie maski w formie czaszek i tańczyli naokoło niego, i podskakiwali, on ani się nie przestraszył tej ich komedii, ani w ogóle nie patrzył na nich, tylko pisał dalej i pisał, powiada: „Dajcie już spokój tej zabawie”. Tak mocno był przekonany, że duchów nie ma, tym bardziej po wyjściu z ciał.

— Ty nie mówisz nic więcej, tylko to — powiada Eukrates — że Demokryt to był też jakiś głupi człowiek, jeżeli był tego zdania. 33. A ja wam opowiem jeszcze coś innego, co mi się samemu zdarzyło; nikt inny mi tego nie opowiadał. Może być, że i ty, Tychiadesie, jak posłuchasz, dasz się porwać prawdziwości tego opowiadania. Kiedym żył w Egipcie, jeszcze za moich młodych lat, ojciec mnie tam był wysłał dla dokończenia studiów, zachciało mi się popłynąć w górę do Koptos³²⁹ i stamtąd wybrać się posłuchać tego dziwnego zjawiska, jak to się Memnon³³⁰ odzywa o wschodzie słońca. I usłyszałem go, ale to nie było to, co ludzie zwykle słyszą: jakiś głos bez znaczenia; Memnon udzielił mi wyroczni, sam usta otworzył i wypowiedział siedem wierszy. Nie chodzi o to, ale mógłbym wam te wiersze przytoczyć w oryginale. 34. Otóż kiedyśmy płynęli w górę Nilu, jechał z nami przypadkiem pewien człowiek z Memfis³³¹, jeden z kapłanów uczonych, szalenie mądry, znał całą kulturę egipską. Mówiono o nim, że dwadzieścia trzy lata mieszkał w świątyniach pod ziemią i tam go Izyda³³² uczyła magii.

— Ty mówisz o Pankratesie — powiedział Arignotos. — To mój nauczyciel, święty człowiek, ogolony, w białych prześcieradłach, zawsze zamyślony, nie mówi czysto po grecku, wysoki, z zadartym nosem, wargi naprzód, cienkie nogi.

— Ten sam — powiada — to właśnie ten, Pankrates. Ja zrazu nie wiedziałem, kto to jest, ale kiedyśmy gdzieś przybijali do brzegu, widziałem, że robi wiele rzeczy niesamowitych. I na krokodylach jeździł, i pływał z tymi zwierzętami, a one go słuchały i kiwały do niego ogonami — poznałem, że to jakiś święty człowiek i niezadługo, kiedyś się tak życzliwie do niego odnosił, sam nie wiem jak i kiedy zbliżyłem się do niego i zaprzyjaźniliśmy się tak, że zaczął się ze mną dzielić całą swoją wiedzę tajemną. W koń-

Czary

³²⁸*sążeń* — dawna miara długości, określana przez zasięg ramion człowieka, tj. ok. 1,8–2 m. [przypis edytorski]

³²⁹*Koptos* — ob. Kift, miasto w Egipcie, na wsch. brzegu Nilu, ok. 40 km na płn. od Luksoru (położonego w miejscu staroż. Teb). [przypis edytorski]

³³⁰*Memnon* (mit. gr.) — syn Eos (Jutrzenki), król Etiopów, uczestnik wojny trojańskiej; zginął z ręki Achilleusza; *jak to się Memnon odzywa o wschodzie słońca*: Memnonem lub kolosem Memnona Grecy i Rzymianie nazywali jeden z dwóch olbrzymich posągów faraona Amenhotepa III w Tebach Zachodnich, ponieważ od czasu, gdy został uszkodzony przez trzęsienie ziemi w 27 r. p.n.e., rankiem wydobywał się z niego dźwięk, interpretowany jako wołanie Memnona do matki. Zjawisko to wywołane było ulatowyaniem ogrzewającego się powietrza przez szczelinę w posągu i ustało po jego naprawie ok. 199 n.e. [przypis edytorski]

³³¹*Memfis* — jedno z najważniejszych miast staroż. Egiptu, położone na granicy delty i doliny Nilu; stolica kraju w epoce Starego Państwa. [przypis edytorski]

³³²*Izyda* (mit. egip.) — jedna z najważniejszych bogiń egipskich, siostra i żona Ozyrysa, matka Horusa, pełna dobroci opiekunka macierzyństwa i rodziny, wielka czarodziejka, patronka uzdrawiania i magii; jej kult rozprzestrzenił się w całym świecie grecko-rzymskim. [przypis edytorski]

cu on mnie namawia, żeby całą służbę zostawić w Memfis, a sam żebym z nim poszedł jako towarzysz, bo nie będziemy mieli kłopotu z posługą. I takeśmy sobie potem żyli. 35. Kiedyśmy, bywało, przysli do jakiejś gospody, wtedy ten człowiek brał albo zasuwał od bramy, albo miotłę, albo i tłuczek od stępy³³³, ubierał to w zarzutki, odmawiał nad tym jakieś zaklęcia i tak robił, że to chodziło i poza tym zupełnie wyglądało jak człowiek. To wychodziło, szło po wodę i na zakupy do miasta, i pitrało³³⁴ coś tam, i w ogóle służyło nam jak trzeba i w domu, i przy stole. Potem, jak już miał tej usługi dość, to, bywało, robił z powrotem z tej miotły miotłę albo z tłuczka tłuczek. Mnie to bardzo interesowało, ale nie było sposobu, nie mogłem się tego od niego nauczyć, chociażem się starał. Na tym punkcie on był zazdrosny, choć w innych rzeczach bardzo mi szedł na rękę. Otóż jednego dnia schowałem się w mroku i podsłuchałem to jego zaklęcie — było tylko trójzgłoskowe. On poszedł na miasto, a tłukowi powiedział, co ma tymczasem robić. 36. Na drugi dzień, kiedy on miał jakieś zajęcie na mieście, biorę ja tłuczek, ubieram go podobnie, odmawiam nad nim te trzy sylaby i kazałem mu wody przynieść. Kiedy on napełnił wiadro i przyniósł, powiadam: „Dość już, zostaw, nie noś już wody, bądź znowu tłukiem”. A ono mnie nie chciało posłuchać, tylko nosiło wodę wciąż, wylewało na pokój i zalało nam wodą całe mieszkanie. Ja nie mogłem dać rady temu, co się działo, a bałem się, że Pankrates wróci i będzie się gniewał — i tak się też stało naprawdę — wziąłem siekiere i rozrąbuję ten tłuk na dwie części. I te części, jedna i druga, biorą wiadra dwuuszne i zaczynają dalej wodę przynosić. Zamiast jednego zrobiło mi się dwóch służących. Na to nadchodzi Pankrates, staje nad tym i rozumiejąc, co się dzieje, w tej chwili zrobił z nich kawałki drewna, jak były przed zaklęciem. A sam zostawił mnie, zniknął dyskretnie, zabrał się i poszedł nie wiem dokąd.

— Więc teraz — powiedział Dejnomaos — umiesz przynajmniej to: człowieka zrobić z tłuka?

— Na Zeusa — odpowiedział tamten — tylko do połowy, bo w żaden sposób nie potrafię sprowadzić go z powrotem do dawnego stanu, jeżeli się raz stanie nosiwodą — zalałby nam mieszkanie, tyle by jej nanosił.

37. — Dalibyście też spokój — powiedziałem — tym bajdom o cudach, starzy ludzie! Jeżeli nie, to przynajmniej ze względu na tych chłopców odłożylibyście na inny czas te nieprawdopodobne i straszne opowiadania; inaczej sami nie będziemy wiedzieli, kiedy głowy sobie chłopcy ponabijają strachami i niesamowitymi bajdami. Trzeba ich oszczędzać i nie przyzwyczajać do słuchania takich rzeczy; to się potem przez całe życie narzuca i pozbyć się tego nie można; człowiek się zaczyna bać każdego szmeru i pełną ma głowę najróżnorodniejszych zabobonów.

38. — Dobrześ przypomniał — powiada Eukrates — mówisz o zabobonach. Jakież jest twoje zdanie, Tychiadesie, o *takich* rzeczach? Ja mam na myśli wyrocznie, głosy boże i to, co ludzie wielkim głosem wołają, kiedy w kogoś bóg wstąpi, albo jak to się słyszy głosy z głębi świątyń, albo czasem panna wierszami przepowiada przyszłość. Oczywiście, że ty i w takie rzeczy nie będziesz wierzył. Ja już nic nie powiem o tym, że ja mam jeden poświęcany pierścionek z Apollinem Pytyjskim³³⁵ wyróżnionym w sygnecie i ten Apollo odzywa się do mnie. Nie powiem, abyś nie myślał, że mówię rzeczy niewiarygodne przez zarozumiałość. Ale com słyszał od Amfilocha³³⁶ w Mallos, kiedy bohater mówił ze mną w biały dzień i dawał mi rady w moich sprawach, to już muszę wam opowiedzieć, a potem po kolei, com widział w Pergamonie³³⁷ i com słyszał w Patarze³³⁸. Bo kiedym z Egiptu

Zabobony, Młodość

³³³stępa — dawny przyrząd do kruszenia ziarna, składający się z wysokiego naczynia wydrążonego w kamieniu lub drewnie oraz drewnianego ubijaka, zwanego stęporcem. [przypis edytorski]

³³⁴pitrasić (pot.) — gotować coś, przyrządzać potrawy, zwłaszcza szybko lub nieumiejętnie. [przypis edytorski]

³³⁵Apollon Pytyjski, gr. *Apollon Pythios* (mit. gr.) — Apollo czczony w Delfach jako zabójca olbrzymiego węża Pytona, którego ciało pogrzał tam pod kamieniem zw. *omfalos*, uważanym za środek ziemi. Przy świątyni delfickiej funkcjonowała wyrocznia, w której odpowiedzi udzielała kapłanka zwana Pytią, słynąca z niejasnych przepowiedni, które wygłaszała wśród dymów i oparów wydobywających się ze skalnej pieczary. [przypis edytorski]

³³⁶Amfilochos (mit. gr.) — syn Amfiaraosa i Eryfile, uczestnik wojny trojańskiej; mityczny założyciel słynnej wyroczni w mieście Mallos w Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

³³⁷Pergamon — staroż. greckie miasto w Myzji, w Azji Mniejszej, w okolicach ob. miasta Bergama w Turcji. [przypis edytorski]

³³⁸Patara — staroż. miasto w Licji, w Azji Mniejszej, słynne z poważanej wyroczni Apollina. [przypis edytorski]

wracał do domu, usłyszałem, że ta wyrocznia w Mallos jest wspaniała i bardzo prawdziwa. Wróży jasno i odpowiada na każde słowo, jeżeli się pytanie napisze na tabliczce i odda prorokowi. Więc pomyślałem sobie, że byłoby dobrze po drodze spróbować tej wyroczni i poradzić się boga w jakiejś sprawie dotyczącej przyszłości.

39. Kiedy to jeszcze Eukrates mówił, ja, widząc, na co się zanosi, i że on zaczął tragedię w wielkim stylu na temat wyroczni, nie uważałem za właściwe, żebym się sam jeden miał przeciwstawiać wszystkim, więc zostawiłem go jeszcze na tej drodze z Egiptu do Mallos. Czułem, że ich gniewa moja obecność — byłem tym, który się wymądrza i oponuje przeciwko fałszom. Więc powiadam:

— Ja już odchodzę, muszę poszukać Leontichosa, chcę się z nim koniecznie spotkać. A wy, jeżeli uważacie, że wam nie dość spraw ludzkich, to wzywajcie jeszcze i samych bogów, żeby wam pomagali pleść bajki.

To mówiąc, wyszedłem. Oni byli zadowoleni, dorwali się swobody i raczyli się dalej nawzajem, jak należy przypuszczać; opychali się fałszami.

Widzisz, Filoklesie, takich rzeczy nasłuchałem się u Eukratesa, więc teraz chodzę, na Zeusa, tak jak ci, którzy niesfermentowane wino piją: brzuch wzdęty i chce się człowiekowi wymiotować. Ja bym chętnie gdzieś za drogie pieniądze kupił jakiegoś lekarstwa na zapomnienie o tym, com słyszał, aby mi jakoś nie zaszkodziła pamięć o tych rzeczach, jak się we mnie zagnieździ. Mam teraz wrażenie, że widzę cuda i duchy, i Hekaty.

40. FILOKLES: Na mnie też, Tychiadesie, to opowiadanie tak podziało. Mówią, że nie tylko wtedy człowiek dostaje wścieklizny i ucieka od wody, kiedy go wściekły pies ukąsi, ale tak samo, jeżeli kogoś ukąsi człowiek ukąszony. Skutek taki sam jak po ukąszeniu psa, te same strachy człowieka opadają. To wygląda tak, że ciebie w domu Eukratesa pokąsały liczne fałsze i tyś mi udzielił tego ukąszenia. Pełno duchów nabiłeś mi do głowy.

TYCHIADES: Nic sobie z tego nie róbmy, przyjacielu. Mamy wielkie antidotum przeciw takim rzeczom: prawdę i zdrowy rozsądek w każdym wypadku. Trzymajmy się ich zawsze i niech nam nie zakłócają spokoju takie puste i głupie nieprawdy.

Objaśnienia

W drugiej księdze *Politei* Platon bardzo energicznie i z humorem zwalcza przesady, zabobony, podania i mity, dotyczące potęg nadprzyrodzonych. Zwalcza je dlatego, że zaszczepiają w dzieciach i w dorosłych skłonność do obaw natrętnych, a przez to uszczuplają odwagę przyszłych żołnierzy. I dlatego przede wszystkim, że są z gruntu fałszywe, sprzeczne z dobrocią i z doskonałością Boga. Platon zamierzał w państwie doskonałym cenzurować mity i opowiadania piastunek.

Wolał daremnie. Stan badań przyrodniczych był przez całe wieki tak niski, oświata ograniczona do tak ciasnych kół, poezja pełna pierwiastków nadprzyrodzonych tak rozpowszechniona, a potrzeba sensacji i urojonych strachów tak przemożna i tak pozbawiona tamy w postaci zdrowego rozsądku i wykształcenia przyrodniczego, że w pierwszych wiekach naszej ery — i nie tylko w pierwszych — wiara w cuda, zjawy, duchy, czary, przepowiednie, opętania była rozpowszechniona nawet pośród wykształconych i w codziennym użyciu była rzekoma umiejętność opanowywania czynników nadprzyrodzonych na użytek człowieka, czyli magia. Dopiero dziewiętnasty wiek przyniósł tu pewną odmianę. W miejsce czarowników i czarownic zaczęły występować media spirytystyczne. Poza tym magia poszła przeważnie na estrady teatrzyków, ale przesady i zabobony nie zniknęły ani z gazet, ani z umysłowości ludu wiejskiego i ludzi niewykształconych z miasta. Umysłowość człowieka niewykształconego i grzecznego dziecka przypomina dziś dalej psychikę człowieka obłąkanego, który cierpi na na urojenia prześladowcze i obawy natrętne. U dorosłych jest lepiej: jednym zdrowie umysłowe przynoszą najprostsze zasady fizyki, chemii, fizjologii, psychologii, logiki, drugich trzeźwi życie i oni potem, nie wierząc w nic, udają tylko naiwnych w zakresie ciasnym, uświęconym, nakazanym, gdzie głośny krytycyzm byłby niebezpieczny albo nietaktowny, a z dzieci co największe, najmniej sugestywne³³⁹ urwisy wyłamują się najłatwiej spod narzuconej im wiary w baśnie i tylko dla świętego spokoju udają wobec starszych naiwność, nieraz do późnego wieku.

³³⁹sugestywny — popr.: wywierający silny wpływ na czyjś sposób myślenia i wyobraźnię; tu: poddający się takiemu wpływowi. [przypis edytorski]

Lukian z Samosaty należał w drugim wieku po Chrystusie do tych niegrzecznych dzieci, które zachowały swój zdrowy rozsądek i umiały go objawiać wymownie. Że nie był zupełnym wyjątkiem i w swoim czasie, i potem, świadczy to, że się jego pisma rozpowszechniły, przechowały się i doszły aż do nas — poprzez wieki średnie i nowsze.

Goethe³⁴⁰ czytał nasz dialog. U naszych pisarzy nie widać żadnych duchowych śladów tej lektury. Ani jej, ani jej źródła: *Politei Platona*³⁴¹. Romantycy nie wstydzi się swego nawrotu do „wiary i serca” wbrew szkiełku i oku, i rozumowi, któremu gmin zwykł bluźnić w wolnych chwilach. Zresztą nawet z pozytywistów wyrósł Ochworowicz³⁴², a na końcu przyszedł Guzik i Franek Kluski³⁴³.

1. Słuszne wydaje się założenie Tychiadesa, że tylko niekiedy, a nie zawsze mówienie prawdy jest obowiązkiem, a więc czymś dobrym. Niekiedy mówienie nieprawdy jest dopuszczalne, a nawet i ono może być w pewnych razach też obowiązkiem. Tychiadesowi chodzi o to, czym się tłumaczy upodobanie w nieprawdzie, bez widocznej korzyści, która by z niej płynęła.

2. Obaj rozmawiający zaniedbują pewnego rozróżnienia. A mianowicie: czymś innym jest mówić nieprawdę świadomie, a czymś innym: mówić nieprawdę, nie wiedząc o tym, że się mówi nieprawdę. To drugie to jest nic innego, jak uleganie pomyłce, zostawanie w błędzie i nie ma w tym na ogół nic dziwnego, nic zastanawiającego psychologicznie. To prosta rzecz, że ludzie się nieraz mylą i dlatego mówią nieprawdę, wcale o tym nie wiedząc. To nie jest kłamstwo. Ciekawe jest dopiero mówienie nieprawdy świadome. I to jeszcze nie zawsze jest kłamstwem. To czasem może być powtarzanie jakiegoś fałszu po to, żeby go zbadać albo sprostować. Tak się postępuje nieraz przy nauce gramatyki albo logiki. To może być w innym wypadku wypowiadanie supozycji mylnych dla zabawy, dla żartu, dla rozrywki, w marzeniu głośnym, kiedy ktoś puszcza wodze fantazji i pobudza fantazję słuchaczy jako artysta, bazarz, figlarz, gawędziarz, tragediopisarz, epik, facecjonista³⁴⁴. To też jeszcze nie musi być kłamstwo. Tylko ludzie naiwni biorą wytwory artystów za fakty, za sprawozdania obiektywne z rzeczywistości. Tacy nieraz padają ofiarą błędu, ale temu nie winien artysta, tylko sam odbiorca. Artysta przecież tylko na niby wprowadza odbiorcę w błąd, ale też artyście wystarczyć powinno to, gdy mu i odbiorca uwierzy też na niby, a nie uwierzy mu na serio i do głębi. Kłamstwem jest dopiero świadome wprowadzanie kogoś w błąd; równie dobrze przez mówienie nieprawdy, jak przez zachowanie się fałszywe, jak nieraz nawet przez chytne mówienie prawdy. Tym jest kłamstwo i ono może być raz czymś złym, wtedy, gdy ma na celu czyjaś krzywdę, może być moralnie obojętne i dopuszczalne, gdy nikomu nie wyrządza krzywdy, i może być czymś dobrym: gdy ratuje i ochrania jakieś dobro, a niczyjej krzywdy za sobą nie pociąga.

Tych rozróżnień rozmawiający w tym dialogu nie robią i stąd trudności pewne. W jednej grupie zamieścili i tych ludzi, którzy tkwią w błędzie, i tych, którzy drugich świadomie, wbrew lepszej wiedzy w błąd wprowadzają, i tych, którzy tylko opowiadają bajki — niech wierzy, kto chce. Tu i język winien, w którym wyraz *pseudos* oznacza i kłamstwo, i fałsz. A może i to winne, że granica między supozycjami i przekonaniami bywa dość niewyraźna. Ludzie łatwo się zakłamują, z fantazji świadomych przechodzą czasem w urojenia, własne bajki biorą czasem za własne wspomnienia, przejmują się własną błagą, ulegają czasem sami sugestii, którą wywierają na drugich, z oszustów stają się oszukanymi — mniej lub więcej głęboko. Tym łatwiej, jeżeli pewien fałsz komuś przynosi pieniądze, stanowisko, podnosi go w oczach otoczenia, robi go wyjątkowym, szczęśliwym, wybranym, interesującym, niepospolitym, jeżeli zdaje się urzeczywistniać jakieś jego pragnienia utajone, które musiałyby zostać daremne w świecie realnym, w gra-

³⁴⁰ Goethe, Johann Wolfgang (1749–1832) — jeden z najwybitniejszych autorów niemieckich, myśliciel, uczony i polityk. [przypis edytorski]

³⁴¹ U naszych pisarzy nie widać żadnych duchowych śladów tej lektury. Ani jej, ani jej źródła: *Politei Platona* — wyjąwszy Krasickiego, jeżeli mowa o Lukianie. Słowacki czytał urywki z Platona po francusku. [przypis tłumacza]

³⁴² Ochworowicz, Julian (1850–1917) — filozof i psycholog, początkowo związany z pozytywizmem warszawskim, później zajął się parapsychologią. [przypis edytorski]

³⁴³ Guzik i Franek Kluski — polskie gwiazdy spirytyzmu: Jan Guzik (1875–1928): znany ze swoich rzekomych zdolności do psychokinezy (zdolności poruszania przedmiotów siłą umysłu); Franek Kluski, właśc. Teofil Modrzejewski (1873–1943): zasłynął z rzekomej materializacji bytów duchowych. [przypis edytorski]

³⁴⁴ facecjonista (daw.) — żartowniś. [przypis edytorski]

nicach prawdy. Zakłamywanie się ułatwia środowisko dobrane, które wierzy, podziwia, potwierdza, chwali i niesie fałsz dalej, czasem sprzyja mu powaga tradycji jakiejś albo instytucji czcigodnej.

Nie ma powodu uważać, że Herodot kłamie — on się tylko nieraz myli. I nie ma powodu mówić, że Homer i Hezjod, i mitopisarze kłamią — oni tylko śpiewają i piszą poezje. To była poezja — tworzona na to, żeby ją tylko *brać za prawdę* — nie dla wewnętrznej prawdziwości tego, co mity podają, widocznej dla zdrowego rozsądku ludzkiego, tylko dla zabawy i na pociechę, i ku zbudowaniu czasem, a zawsze dla powagi ojców, którzy te opowiadania podali, i przez sympatię dla poety, który pisał uroczo.

Wstydzić się nie ma czego w podaniu o Prometeuszu — można nawet w szacie tej smutnej nieprawdy dojrzyć ukryte i wypowiedziane obrazowo pewne prawdy, bardzo poważne. Wymienione tu mity mają czar i urok nie tylko dla dzieci, ale dla inteligentnych ludzi dorosłych przede wszystkim. Różnica ta, że dzieci wierzą w nie inaczej, a ludzie dojrzały i oświeceni inaczej. Dzieci po prostu myślą, że to tak rzeczywiście było wszystko, a ludzie dojrzały umieją to tylko *brać za prawdę*, suponować takie rzeczy żywo i przejmować się tym, jeżeli w nich znajdują coś pięknego. Wcale nie muszą przy tym głupieć ani udawać naiwnych.

3. Koroibos i Margites to imiona jakichś nieznanych nam bliżej obłąkanych. Słusznie uważa Tychiades, że branie treści mitów za rzeczywistość świadczyłoby o ograniczeniu umysłowym. Byłaby to wiara naiwna, ale wiara artystyczna, supozycyjna może dotyczyć wielu mitów także w duszach ludzi oświeconych.

Postać Hektora w *Iliadzie* jest wiarygodna, chociaż jest zmyślona. I słusznie wyglądałby na bezbożnika i na ograniczonego ktoś, kto by szóstą albo dwudziestą drugą księgę *Iliady* palił lub atakował ją dlatego, że nie zawiera faktów, stwierdzonych protokolarnie.

4. Filokles widzi dwojakie tło powodzenia opowiadań nieprawdziwych: ich urok estetyczny i ambicję patriotyczną. Ambicja osobista może być, jakżeśmy mówili, również tłem pomysłów niezgodnych z rzeczywistością, a nawet i urojeń.

5. Tychiades nasłuchiwał się bajek u Eukratesa, ale zobaczymy, że z początku przynajmniej nie miał powodu posądzać Eukratesa o kłamstwa rozmyślne; mógł tylko stwierdzić u niego zbyt naiwną wiarę. Człowiek zupełnie trzeźwy w życiu praktycznym może objawiać ograniczenie krytycyzmu i skłonność do urojeń — zupełnie jak człowiek chory psychicznie — w sprawach nadprzyrodzonych, w pewnej ograniczonej dziedzinie. Paranoicy i schizofrenicy nawet — też nie zawsze plotą od rzeczy; otoczenie często długi czas nie zdaje sobie sprawy z ich schorzenia, bo w życiu codziennym bywają przytomni, zorientowani i krytyczni. Tychiades ma dla Eukratesa tylko dwie szufladki: albo to jest chory psychicznie, albo oszust i kłamca. Zostaje jednak trzecia: człowiek naiwny i przesądny w pewnej dziedzinie, na granicy choroby psychicznej, nagminnej i „normalnej” w swoim czasie. Nie ma powodu, żeby mu przez cały czas zarzucać świadome wprowadzanie ludzi w błąd wbrew lepszemu wiedzy.

6. W jednym tylko miejscu Eukrates zdaje się kłamać. Tutaj, kiedy głos mu się łamie i cichnie na widok gościa, chociaż przed chwilą krzyczał i później mówi normalnie. Może być, że symuluje, że agra, jak piszą psychiatrzy. Ale i to nie musi być takie proste zjawisko. Przecież tak samo łatwo zaczyna płakać ktoś, komu składają wizytę kondolencyjną, choć przed chwilą mógł spokojnie porządkować biurko, gubić mole albo załatwiać rachunki ze sklepu. Widok gościa mógł Eukratesa skierować znowu na tor tych jego chorych nóg i uświadomić mu ból, który był zeszedł na chwilę z pola świadomości, jak długo się mówiło o zajmujących zabiegach leczniczych, i ustąpi znowu, gdy się staruszek zapali w dyskusji.

Tychiades także wygląda tu, jakby kłamał. Nie mówi Eukratesowi, że przyszedł szukać Leontichosa; to kryje, o tym mówił tylko ze służbą i to wyznaje Filoklesowi i nam — natomiast wobec Eukratesa objawia tylko jedną pobudkę swego przyjaciela: swoją troskę o zdrowie starego znajomego. Powiedział prawdę, bo tę pobudkę miał również obok pierwszej, ale mówiąc tylko tę jedną prawdę, wprowadzał Eukratesa uprzejmie w błąd, jakoby go *tylko* ta jedna pobudka tutaj sprowadziła. Nieszkodliwe konwencjonalne kłamstwo.

7. W zabobonach leczniczych, które tu słyszymy, może tkwić pewne ziarno słuszności: chore nogi należy trzymać ciepło, a skóry są złymi przewodnikami ciepła. Że jednak i to

nie zawsze pomaga, dlatego skóra musi być nie byle jaka. Zabobon potrafi od razu wskazać dziesięć możliwych przyczyn niepowodzenia kuracji, z których każdą trudno stwierdzić. W tym właśnie leży powodzenie zabobonu. Libijczyk wygląda zebrany na rozsądnego, ponieważ lepiej zastosował wspólną im i jemu fałszywą zasadę ogólną, że pożądane cechy zabitych zwierząt udzielają się przez kontakt z ich skórą i że zaklęcia mogą usuwać choroby.

8. Antygonos doradzał leczenie reumatyzmu bardzo nowoczesne. Tychiades robi rozsądne uwagi daremnie. Lew nemejski to ten, którego Herakles miał zabić na rozkaz króla Myken Eurysteusza. Zabił go maczugą, ponieważ strzały nie mogły przebić jego skóry.

Nos zatkany, o którym tu mówi Tychiades, to synonim ośpienia umysłowego. Ten sam wyraz (*korydza*)³⁴⁵ oznacza u Lukiana głupotę i śluz nosowy. My dziś wiemy też, że wycięcie narośli w nosie wpływa dodatnio na rozwój umysłowy młodych ludzi.

9. Wymaganie Tychiadesa, żeby uznawać wpływ leczniczy tylko tych środków, których działanie da się wyjaśnić teoretycznie, jest zbyt surowe. Skuteczność wielu leków jest znana tylko z doświadczenia kontrolowanego, a nie jest wyjaśniona teoretycznie. Babki do dziś zawieszają dzieciom na szyi główki czosnku jako lekarstwo na robaki, smarują twarz opuchłą podczas róży³⁴⁵ święconą kredą i zamawiają choroby, zrzucając węgle do wody — jak za czasów Lukiana.

10. Terror ze strony Dejnomaacha skutkuje. Tychiades składa swoje religijne credo³⁴⁶ publicznie, przy czym ta łaska bogów przy uzdrowieniach z pomocą środków naturalnych jest u niego pozbawiona podstawy racjonalnej — lekarstwa dobre pomagają i niewierzącym. O tym Tychiades wie.

11. Uleczenie Midasa po ukąszeniu żmii wygląda tak, jakby Chaldeczyk założył ukąszonemu opaskę Esmarcha³⁴⁷, ozdobioną kamykiem z grobowca, i ranę wyssał, wypowiadając zaklęcia. I on sam, i otoczenie mogło przy tym wagę przywiązywać do kamyka i zaklęć, a istotne składniki zabiegu uważać za uboczne. Wspomnienie z lat chłopięcych mogło się też częściowo zatrzeć i odkształcić z czasem. Dotąd Ion nie wygląda na tego, który kłamie, tylko ulega pomyłkom w duchu panujących przesądów i trochę przesadza.

12. Wyprowadzenia gadów i płazów Ion na pewno nie widział sam, tylko wierzył w opowiadanie, rozpowszechnione już i wtedy, o masowym wywodzeniu drobnych zwierząt z pomocą zabiegów magicznych. To samo mówi średniowieczne podanie o Szczurołapie z Hameln³⁴⁸. Bezwodnik siarkowy, wydzielający się przy paleniu siarki, zabija owady. Stąd mogło pójść mniemanie o oczyszczającym wpływie siarki. Gdy Ion opowiada o zabójczym tchnieniu Chaldeczyka, trudno powiedzieć, czy kłamie świadomie, czy go jakoś pamięć zawodzi, czy też z czasem sam uwierzył w bajkę, którą często musiał opowiadać. Naiwność opowiadania zabawna. Brak krytycyzmu widoczny.

13. Dlatego Tychiades nie traktuje go poważnie. Uzupełnienie Tychiadesa nie byłoby o wiele bardziej sprzeczne z tym, co już wówczas wiedzano o zwierzętach, niż opowiadanie Iona.

14. Kleodemos zdaje się stać na stanowisku, że w przyrodzie wszystko jest możliwe i nie ma zjawiska, które by było niedostępne dla czarownika. I Kleodemos kłamie jawnie, kiedy opowiada o tym latającym człowieku z Północy w wysokich butach. To miało się spełnić dopiero w dziewiętnaście wieków później, ale tego Kleodemos nie przeczuwał i tego nigdy nie widział. Kleodemos wygląda zabawnie, kiedy sobie uważa za obowiązek pedagogiczny ułatwienie cudzołóstwa wychowankowi i głośno to oświadcza w towarzystwie. Także gdy cztery miny ofiarowuje na to, żeby sobie zapewnić pomoc boską w dziele tak niezbożnym. Skąd się wzięła zjawia Aleksiklesa, odpowiedzieć równie trudno jak na to, skąd się pod protokołami z seansów Franka Kluskiego, na których też występowały

³⁴⁵róża (med.) — zakaźna choroba skóry wywołana przez paciorkowce, objawiająca się silnym zaczerwienieniem i obrzękiem, najczęściej na kończynach dolnych lub twarzy. [przypis edytorski]

³⁴⁶credo (łac.) — dosł.: wierzę; przen. wyznanie wiary, suma poglądów. [przypis edytorski]

³⁴⁷opaska Esmarcha (med.) — opaska uciskowa tętnicy, zakładana na górną część ramienia lub górną część uda, służąca do wywołania przejściowego niedokrwienia kończyny. [przypis edytorski]

³⁴⁸Szczurołap z Hameln — tytułowa postać z ludowej legendy: kiedy w średniowieczu niemieckie miasto Hameln nawiedziła plaga szczurów, mieszkańcy wynajęli szczurołapa, który za pomocą muzyki płynącej z cudownego fletu wyprowadził idące za nim szczury do pobliskiej rzeki, gdzie się potopiły; kiedy mieszkańcy odmówili mu obiecanego wynagrodzenie, szczurołap, grając na flecie, wyprowadził w nieznaną przyszłość dzieci z Hameln. [przypis edytorski]

zjawy nieboszczyków w mundurach i w cywilnych ubraniach, wzięły podpisy panów bardzo poważnych. Czy media w takich razach oszukują świadomie czy podświadomie, czy ktoś im oszukiwać pomaga, czy uczestnicy ulegają halucynacjom, czy fałszywie interpretują plamy, występujące łatwo i pod zamkniętymi powiekami, i przy oczach otwartych w ciemności — to jeszcze zasługuje na zbadanie. Zresztą cały ten seans może być wymysłem Lukiana, wzorowanym na modnych i wtedy innych seansach — zatem nie ma powodu trapić się wyjaśnieniem czegoś, co z pewnością nie zaszło w tej postaci, w jakiej to tekst podaje.

15. Lukian z pomocą sarkastycznych, trzeźwych uwag Tychiadesa zdaje się podsuwać myśl o cichej zмовie Chryzydy z magiem z Północy, jeżeli nie z Kleodemem również.

16. Ten Syryjczyk z Palestyny, wyganiający czarty z epileptyków, nie jest na pewno żadną postacią z Nowego Testamentu. Bierze honoraria za swoją sztukę. Żart Tychiadesa, wycelowany w Iona, nie trafia w Platona. Idee platońskie nie miały być czymś do oglądania oczyma cielesnymi. Platon mówił o ich oglądaniu przenośnie i Lukian wiedział to dobrze. Być może więc chodzi o to, że Ion brał Platona grubo i źle go rozumiał, choć uchodził za jego znawcę.

17. Kiedy Tychiades zapewnia, że wierzy Eukratesowi, jego słowa znaczą tyle, że będąc gościem i słuchając człowieka starszego i poważanego, z góry nie posądza Eukratesa o kłamstwa, choć nie wyklucza u niego pomyłek. Eukrates zachwieje tą jego lojalną postawą.

18. Posąg rzekomego Pelichosa wygląda w opisie na późną rzeźbę hellenistyczną, a nie na robotę Demetriosa z Alopeków, o którym wspomnieliśmy już Arystofanes.

19. Tu zajmująca cudowność rzeźby, która, zdaniem jej czcicieli, nie przedstawiała żadnego boga, tylko była portretem człowieka. Podobne bajki opowiadano i później o damach malowanych, które po nocach wychodzić miały z ram.

O rzeźbach mitycznego Dedala opowiadano, że chodziły i uciekały, jeśli im kto nóg nie spętał. Szło o to po prostu, że najstarsze posągi greckie miały nogi stulone razem w jedną masę, a dopiero późniejsze przedstawiały ludzi idących, każdą nogę osobno, i te się wydawały już przez to samo jak żywe. Już Platon mówił żartem o tym „uciekaniu” posągów Dedala i może być, że to podanie całe było od samego początku tylko żartem.

20. Te pieniądze, składane u stóp cudownego posągu, musiały być przeznaczone chyba na światło przed nim. Niestosowne przeznaczenie, bo gdyby hall w domu Eukratesa był dobrze oświetlony, nie doszłoby do bajek o tym, że Pelichos na noc schodzi z postumentu. W ciemności posąg z brązu ginie z oczu na ciemnym, np. pompejańskim tle ściany prędzej niż postument z jasnego marmuru lub inne rzeźby wykonane w jasnym kamieniu.

21. Antygonos kompromituje się mocno, objawiając wielką naiwność, ale może jeszcze nie złą wolę i kłamstwo.

22. Widzenie Eukratesa wygląda na sen pod wpływem wina, wzięty później za rzeczywistość.

23. Jednak w wieku dwudziestym nie podobna sobie wyobrazić tak naiwnego towarzystwa złożonego z nauczycieli szkół średnich i wyższych. Przynajmniej w pierwszej połowie tego wieku. W czasach Platona też nie.

34. W śnie Eukratesa są oznaki zawrotu głowy i bicia serca, zrozumiałe w okresie winobrania, po dłuższym spacerze w gorący dzień. Treść snu banalna — zawiera ślady z dziesiątej księgi *Państwa* Platona. Służący „Rudy” miał czas nauczyć się, jak przyswadczać swemu panu przy tym opowiadaniu, mimo to podaje jako składniki ostatnie widowiska to, co jego pan podawał jako składniki początkowe.

25. Widzenie Kleodema, podane również jako treść snu gorączkowego. Spełnienie się snu co do Demylosa mogło być albo przypadkiem, albo spełnieniem się przecucia, albo wymysłem Kleodema, albo wymysłem Lukiana.

26. Antygonos dochodzi do szczytu naiwności albo śmiałego kłamstwa. Epimenides to miał być mityczny kapłan kretański, który spał jakoby przez czterdzieści lat.

27. Eukrates nie wiadomo, co czytał właściwie. Może *Fedona* (o nieśmiertelności duszy), może którąś księgę *Państwa*, bo tam jest też dużo o istocie duszy i o wędrówkach dusz po śmierci. *O duszy* to jest tytuł pracy Arystotelesa. Była to lektura, jak czytamy, pogodna, a musiała być równocześnie nużąca, skoro na jej tle przychodzi znowu sen i w nim

postać Demajnety z pretensjami o jeden pantofel. To przekonanie, że spalone wraz z ciałem umarłego przedmioty przydają mu się na tamtym świecie, jest oparte na milczącym założeniu, że przedmioty martwe mają też swoje dusze i te z nich wychodzą przy spaleniu i lecą do Hadesu za swymi właścicielami. Założenie to przeszło i przez średnie wieki, kiedy na stosie bohatera spalano i jego konia, i nawet jeńców wojennych. W Indiach żony zmarłych spalają się niekiedy na tym samym stosie. U nas ten przesąd nie zaginął do dziś. Nie wolno palić zwłok, ale wkładanie ludziom do trumny ulubionych pamiątek jest oparte na podobnych milczących założeniach. Zmarły człowiek jest rodzajem zbitki senniejszej z żywego człowieka, który był, ze zwłok, które leżą w ziemi, i z przyszłej „duszy”, która ma przebywać w innym świecie.

Sny, w których ludzie odszukują przedmioty zaginione, choć daremnie ich szukali na jawie albo nie wiedzieli nawet o ich stracie, nie należą do rzadkości i dzisiaj. Dla wyjaśnienia tego zjawiska nie trzeba sięgać aż do czynnego udziału zmarłych. Wystarczy podświadoma wiedza żywych, która się czasem wypowiada w treści marzeń sennych.

Cały błąd Eukratesa zdaje się w tym miejscu polegać na podawaniu treści snu za minione przeżycie na jawie. Taka rzecz może być i pomyłką — nie musi być kłamstwem.

28. Tychiades najwidoczniej nie wierzy w możliwość tego rodzaju pomyłek, widzi u Eukratesa złą wiarę i złą wolę. Równocześnie pewien rys psychiki dziecięcej. Ale małe dzieci ulegają pomyłkom — nie oszukują przecież od urodzenia! Ten złoty pantofel w stosunku do dzieci mógłby być środkiem pedagogicznym. W stosunku do Eukratesa jest impertynenckim objawem rozdrażnienia. Greckie matki bijaly dzieci pantoflem. Ten był zawsze pod ręką i w użyciu był łagodniejszy niż różga, kij, dyscyplina albo pasek. Duża powierzchnia — więc wiele było hałasu, a mało bólu.

29. Uroczysty pitagorejczyk od razu przynosi zawód Tychiadesowi, kiedy się oświadcza za tym, że straszą ludzi dusze zmarłych śmiercią gwałtowną. I to mniemanie utrzymało się do naszych czasów. Dejnomachos jest stoikiem, a więc materialistą. Dlatego mówi o duszach zgęszczonych, jakby szło o pary skroplone lub sublimujące.

Zaczyna się historia o tzw. domu nawiedzonym, *maison hantée*, jak dziś piszą. Takie same opowiadania zamieszczają kroniki gazet nieledwie co roku i nieledwie co druga ciotka umie opowiadać o takim domu. Nie zawsze znajduje się figlarz, który strachy urządza, albo kot, który jest mimo woli ich przyczyną, i wiara w domy nawiedzone trwa dziś, równie żywa jak w czasach Lukiana.

31. Arignotos, który się tu popisuje swoją odwagą i potęgą, wziął ze sobą papirusy pozwijane na walki drewniane — tak wyglądała książka w jego czasach. Nie tak, jak książki dzisiejsze. Czytając przy słabym świetle lampki oliwnej, zasnął i znowu podaje treść snu jako zdarzenie prawdziwe. Odszukał dzięki swemu marzeniu sennemu szkielec, zakopany w kacie, tak samo jak Eukrates przed chwilą odnalazł zagubiony pantofel. Ta okoliczność nie musiała być zmyślona.

32. Materialista Demokryt, mistrz Epikura, podany jako wzór zdrowego rozsądku, nie robi żadnego wrażenia na Eukratesie. Wprost przeciwnie. Ludzie przesądni mają ten rys wspólny z psychopatami, że przekonać ich nie można, nie ulegają nawet sugestiom sprzecznym z ich urojeniami.

33. Jęki Memnona pochodzą od pęknięcia licznych drobnych ziarn materiału kamiennego pod wpływem nagłego podwyższenia temperatury od promieni słonecznych po zimnej nocy nad pustynią. Tu już Eukrates daje wyraz swoim urojeniom albo kłamie. Widać też, jak go ten fałsz podnosi w oczach jego własnych i otoczenia. On się czuje teraz tym jedynym, wybranym przez Memnona, a nie zwyczajnym człowiekiem, który słyszy tylko szmery nieartykułowane.

Eukrates przystępuje do opowieści o czarodzieju znad Nilu. Egipt do naszych czasów wciąż uchodzi za kraj cudów. Wiadomo, jakie opowiadania o zemście Tutanchamona³⁴⁹ szerzyły się po Europie, kiedy Lord Carnarvon odkopał jego grób przed niewiele laty.

³⁴⁹ *Tutanchamon*, pierwotnie: *Tutanchaton* (ok. 1341–1323 p.n.e.) — egipski faraon (od 1333 pn.e.); w kulturze współczesnej najbardziej znany z faraonów, co nastąpiło za sprawą sensacyjnego odkrycia jego grobowca w 1922, jedynego niesplądrowanego grobowca władcy Egiptu, z zachowanym niezmiernie bogatym wyposażeniem i zachowaną na miejscu nietkniętą mumią; *opowiadania o zemście Tutanchamona szerzyły się po Europie, kiedy Lord Carnarvon odkopał jego grób*: odkrycia grobu Tutanchamona dokonał Howard Carter, którego wykopalska finansował lord Carnarvon; nagła śmierć Carnavona spowodowała powstanie legendy, nagaśnianej

34. Panowanie nad przyrodą, a w szczególności poufalość z drapieżnymi zwierzętami, podawano jako rys charakterystyczny świętych jeszcze w żywocie świętego Franciszka³⁵⁰. Tu już zaczyna Eukrates puszczać wodze fantazji. W *Lithuanii* Grottgera³⁵¹ też pies widzi ducha leśnika, którego nie widzi jego żona.

35. Cudowne przygody czarodzieja egipskiego zmyśla Eukrates bardzo zabawnie. To wygląda tak, jakby za własne wspomnienie podawał jakąś figlarną bajkę, która w powiększeniu przedstawiała potęgę magów.

Wszyscy znają balladę Goethego pt. *Zauberlehrling*³⁵², której treść wzięta jest z tego ustępu. I w tym ustępie, i w balladzie przedmiotem zabawnego widowiska są kłopoty ambitnego, a niedouczonego człowieka, który nie umie zatrzymać groźnego biegu zjawisk, jakie sam niebacznie rozpętał. Kłopoty podane w postaci konkretnej a przejawionej. Opowiadanie wygląda na jakiś utwór literacki, podany jako rzekoma przygoda osobista. Taki efekt zachował Lukian na sam koniec swojego dialogu. Reszta jest już tylko dodatkiem i zakończeniem. Eukrates nie mógłby się bronić, że tylko opowiadał ładną anegdotę — zbyt poważnie domagał się wiary naiwnej przez cały czas.

37. Słuszna apostrofa³⁵³ pedagogiczna Tychiadesa powtarza podobne wezwanie z *Politei* Platona. Trafne spostrzeżenie psychologiczne, że żywe supozycje i nastroje uczuciowe z młodych lat potrafią czasem przetrwać i psuć człowiekowi równowagę duchową, nawet gdy dojdzie do rozumu i wyrobi sobie trzeźwy krytycyzm.

38. Niepoprawny i niedostępny gaduła Eukrates rozpoczyna dalszą „tragedię”, jak mówi autor, na temat wyroczeni i innych głosów nadprzyrodzonych. Mówi nawiasowo rzecz zgoła niewiarygodną, a mówi przez pewną zarozumiałość, podobnie jak mówił przed chwilą o Memnonie. Może być, że cierpi na urojenia. Mallos to było miasto w Azji Mniejszej, w Cylicji, do którego miał się przenieść z Teb mityczny syn Amfiaraosa, Amfilochos, i tam za dwa obole miał przepowiadać przyszłość za życia i nawet po śmierci. Jego głos odzywał się z jakiegoś relikwiarza. Jak — to już zależało od kapłanów.

39. Bardzo trafnie opisuje Tychiades u siebie persewerację³⁵⁴ nastrojów i supozycji strasznych i dziwacznych wbrew oczywistemu głosowi zdrowego rozsądku i wbrew woli.

40. Z równą słusnością maluje autor udzielanie się sugestii nieracjonalnych przez pośrednictwo osób trzecich, choćby nawet te osoby zajmowały stanowisko krytyczne. Żywe supozycje mogą przemagać w nastrojach sprzeczne z nimi przekonania, nawet oczywiste.

Ta satyra Lukiana nie straciła swej aktualności do dziś.

Wyprzedaż typów życia

Wstęp

Lukian czytał Platona bardzo pilnie. To widać z jego pism. Naśladował styl, rozwijał porównania, zapożyczał się na każdym kroku. Nauki o ideach dobrze nie rozumiał, ale zalety pisarskie Platona cenił wysoko i starał się je naśladować. Te naśladowania wypadały często jak karykatury. Tak np. w *Pijatyce* Lukiana słyszymy na początku *Fajdrosa*, a później jakieś echa z *Uczt*y i z *Politei*. Wszystko razem bardzo ordynarne, ale zależność bije w oczy. Znał też innych filozofów — nie wiadomo, czy z oryginałów, czy z wyciągów, chociaż

przez szukającą sensacji prasę, o „klątwe Tutanchamona”, jaka miała spaść na osoby, które zakłóciły spoczynek władcy. [przypis edytorski]

³⁵⁰Franciszek z Asyżu, właśc. Giovanni Bernardone (ok. 1181–1226) — włoski duchowny, mistyk i kaznodzieja, propagator ubóstwa, założyciel zakonu franciszkanów; święty Kościoła katolickiego; znany powszechnie jako wielki przyjaciel zwierząt. [przypis edytorski]

³⁵¹Grottiger, Artur (1837–1867) — polski malarz okresu romantyzmu, znany z dwóch cykli czarno-białych rysunków na temat powstania styczniowego: *Polonia* i *Lithuania*. Na piątym rysunku cyklu *Lithuania*, zatytułowanym *Duch*, pies zwraca się w stronę stojącego przy drzwiach ducha mężczyzny, którego nie widzi obrócona tyłem kobieta z niemowlęciem na ręku. [przypis edytorski]

³⁵²*Der Zauberlehrling* (niem.) — pol.: *Uczeń czarnoksiężnika*, ballada Goethego z 1797, opowiadająca o uczniu czarnoksiężnika, który pod nieobecność mistrza próbuje czarów, ale nad nimi nie panuje. [przypis edytorski]

³⁵³apostrofa (z gr.) — tu: zwrócenie się do kogoś. [przypis edytorski]

³⁵⁴perseweracja (psych., z łac.: obstawanie przy czymś) — uporczywe nawracanie pewnych myśli lub wyobrażeń. [przypis edytorski]

Diogenesa Laertiosa³⁵⁵ jeszcze nie było w jego czasach. Znal i bawił się ich pismami. Odnosił wrażenie, że filozofowie dawni to są typy anormalne, patologiczne, narwane, co nie było dalekie od prawdy, a patronują szarlatanom i oszustom współczesnym. Cześć, jaką były otoczone ich nazwiska, pobudzała go do satyry, do śmiechu. Jak każda cześć; taki już był przekorny. I tak jak robił karykatury bogów i ludzi zmarłych, tak też na śmiech urządził *Wyprzedaż filozofów*. Mistrzów życia zobaczył i opisał jako niewolników, których sobie każdy może kupić, choć można się bez nich obejść doskonale. To są dziwadła i artykuły zbytku.

Nie znaczy to, żeby Lukian w tym obrazie propagował jakiś pogląd na filozofię, żeby zajmował jakieś stanowisko, bronił jakiejś tezy, twierdził coś poważnie albo coś zwalczał. Jest na to za płytki. On się bawi po prostu i chce bawić czytelnika.

Tuż w znanym wierszu o Sokratesie tańczącym też nie zajmuje żadnego stanowiska i niczego nie reprezentuje, tylko się bawi kimś, kogo ludzie czczą. Lukian nie jest filozofem, tylko felietonistą, dziennikarzem, wesolkiem i nie trzeba go pytać o stanowisko. On błaznuje i co mu kto zrobi? Syryjczyk humorysta.

Dopiero w następnym obrazku pt. *Rybak* stara się Lukian dorobić do tej *Wyprzedaży* jakiś szkielet ideowy, udaje, że czegoś tutaj bronił, coś zwalczał, że mu poważnie na czymś zależało. Ale to są niepotrzebne wykręty; brzmią fałszywie i pusto.

1. ZEUS: Więc ty porozstawiaj ławki i przygotuj miejsce dla przybywających, a ty przyprowadź i porozstawiaj po kolei typy życia, ale przystrój je naprzód, żeby się z twarzy wydawały pociągające i zwabiły jak najwięcej ludzi. A ty, Hermesie, ogłaszaj i zwołuj szczęśliwie kupujących, aby się już zjawiali na targowisku. Będziemy ogłaszali filozoficzne typy życia wszelkiego rodzaju i o najrozmaitszych programach. A gdyby kto nie mógł zapłacić gotówką, to zapłaci za rok; ustanowi poręczyciela.

HERMES: Dużo ich się schodzi, więc nie trzeba zwlekać i nie trzeba ich powstrzymywać.

ZEUS: No to sprzedawajmy.

2. HERMES: Kogo każesz naprzód przyprowadzić?

ZEUS: Tęgo z długimi włosami, tego Jończyka³⁵⁶. Bo i wygląda jakoś poważnie.

HERMES: Ty tam, pitagorejczyku, zleż no i pokaż się zebranym, aby cię obejrzeni!

ZEUS: No to ogłaszaj!

HERMES: Żywot najlepszy sprzedaję, najpoważniejszy! Kto kupi? Kto chce być nadczłowiekiem? Kto chce znać harmonię wszechświata i po śmierci wrócić znowu do życia?

KUPUJĄCY: Z wyglądu on się przedstawia nieźle. A co też on umie?

HERMES: Arytmetykę, astronomię, cuda i dziwy, geometrię, muzykę, czary; wieszczka pierwszorzędnego widzisz.

KUPUJĄCY: Wolno go przepytac?

HERMES: Przepytyj, z Panem Bogiem.

KUPUJĄCY: Skąd ty jesteś?

3. PITAGOREJCZYK: Z Samos³⁵⁷.

KUPUJĄCY: A gdzieś się kształcił?

PITAGOREJCZYK: W Egipcie. U mędrców z tamtych stron.

KUPUJĄCY: Więc proszę cię, jeżeli ja cię kupię, to czego ty mnie nauczysz?

PITAGOREJCZYK: Nie nauczę niczego; przypomnę tylko³⁵⁸.

KUPUJĄCY: Jak przypomnisz?

³⁵⁵Diogenes Laertios (III w. n.e.) — grecki filozof i historyk filozofii, autor kompilacyjnego dzieła pt. *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, najważniejszego wtórnego źródła wiedzy o historii filozofii greckiej, szczególnie na temat biografii i poglądów filozofów, których pisma nie zachowały się do dziś. [przypis edytorski]

³⁵⁶Jończyk — Grek należący do Jonów, jednego z głównych plemion greckich, mówiącego dialektem jońskim, w czasach historycznych zamieszkującego Attykę, Eubeę, część wybrzeża Azji Mniejszej oraz wyspy M. Egejskiego, m.in. Samos, skąd miał pochodzić Pitagoras. [przypis edytorski]

³⁵⁷Z Samos — Pitagoras pochodził z wyspy Samos. [przypis tłumacza]

³⁵⁸Nie nauczę niczego; przypomnę tylko — według pitagorejczyków, dusza przed przyjściem na świat była wszytkowiedząca. Ucząc się, przypomina sobie tylko to, co wiedziała, zanim na świat przyszła. Ten pomysł rozwija Platon w swoim *Menonie*. [przypis tłumacza]

PITAGOREJCZYK: Naprzód oczyszczę ci duszę i brud z niej spluczę.

KUPUJĄCY: No tak; uważaj, że ja już jestem oczyszczony — więc jaki to sposób przypominania sobie?

PITAGOREJCZYK: Po pierwsze spokój wielki i głosu żadnego, i przez całych pięć lat nie gadać nic!

KUPUJĄCY: Tobie, mój drogi, pora kształcić syna Krezusa³⁵⁹. Bo ja jestem gadatliwy i nie chcę być posągiem. Ale co po tym milczeniu, choćby i pięcioletnim?

PITAGOREJCZYK: Będziesz się ćwiczył w muzyce i w geometrii.

KUPUJĄCY: Bardzo miłe słowa, jeżeli naprzód mam zostać kitarzystą, a potem mędrce.

4. PITAGOREJCZYK: Potem do tego jeszcze rachunki.

KUPUJĄCY: Umiem i teraz rachować.

PITAGOREJCZYK: Jak rachujesz?

KUPUJĄCY: Jeden, dwa, trzy, cztery.

PITAGOREJCZYK: Widzisz. To, co ty uważasz za cztery, to jest dziesięć i trójkąt doskonały³⁶⁰, i przedmiot naszej przysięgi.

KUPUJĄCY: Rzeczywiście; przysięgam na czwórkę — to jest ta największa przysięga — nigdy nie słyszałem boskich słów ani świętszych.

PITAGOREJCZYK: Potem będziesz, przechodniu, wiedział o ziemi i o powietrzu, o wodzie i o ogniu, jakie są ich ruchy i jakie one są, i jak przez to zmieniają swój kształt.

KUPUJĄCY: To kształt posiada ogień albo powietrze, albo woda?

PITAGOREJCZYK: Bardzo widoczny. To, co bezkształtne i bezpostaciowe, poruszać się nie może. Oprócz tego poznasz, że bóg jest liczbą i umysłem, i harmonią.

KUPUJĄCY: Bardzo dziwne to wszystko, co mówisz.

5. PITAGOREJCZYK: Oprócz tego, com powiedział, wiedzieć będziesz i o sobie samym, że ty, który się wydajesz kimś jednym, inaczej wyglądasz, a inny jesteś.

KUPUJĄCY: Co mówisz? Ja jestem inny, a nie taki jak teraz z tobą rozmawiam?

PITAGOREJCZYK: Teraz taki, a dawniej w innym ciele zjawiłeś się i pod innym imieniem. A z czasem znowu w kogoś innego przejdiesz³⁶¹.

6. KUPUJĄCY: Ach, więc to mówisz, że nieśmiertelny będę, tylko się będę przemieniał w kształty liczne. No, to już tego dość. A jeżeli chodzi o wikt³⁶², to jaki ty jesteś?

PITAGOREJCZYK: Z tego, co duszę ma, nie jadam nic; jem inne rzeczy oprócz bobu.

KUPUJĄCY: Dlaczego? Może nie znosisz bobu?

PITAGOREJCZYK: Nie; ale bób jest święty i przedziwna jest jego natura. Przede wszystkim to jest w ogóle nasienie i jak zdejmiesz łupę z bobu jeszcze zielonego, zobaczysz, że on z wyglądu podobny do męskich części rodnych. A jeśli zgotowane ziarna wystawisz na światło księżycy na oznaczone noce, to krew zrobisz. Co więcej, to w Atenach prawo nakazuje wybierać urzędników przy pomocy ziarn bobu³⁶³.

³⁵⁹Tobie (...) pora kształcić syna Krezusa — jeden z synów Krezusa miał być niemy, jak podaje Herodot [Dzieje] I 34 i 85. [przypis tłumacza]

³⁶⁰To, co ty uważasz za cztery, to jest dziesięć i trójkąt doskonały — cztery dlatego miało być dziesiątką, ponieważ cztery zawiera jedynekę, dwójkę i trójkę, a $1 + 2 + 3 + 4 = 10$. Doskonały trójkąt zawierał dziesięć punktów ułożonych w piramidę:

*
* *
* * *
* * * *

W takiej piramidzie, która ma kształt trójkąta równobocznego, można wyróżnić dziewięć małych trójkątów równobocznych. Piramida cała jest dziesiątym trójkątem. [przypis tłumacza]

³⁶¹Teraz taki, a dawniej w innym ciele zjawiłeś się... — pitagorejczycy wierzyli w wędrówkę dusz, wielokrotne odradzenie się człowieka po śmierci biologicznej przez wcielanie się jego duszy w inne ciało. [przypis edytorski]

³⁶²wikt — wyżywienie; utrzymanie. [przypis edytorski]

³⁶³bób jest święty... — wszystko, co mówi tu pitagorejczyk, jest parafrazą pomysłów neopitagorejskich, znanych nam z Porfiriusza i z innych źródeł. Diogenes Laertios podaje, że Pitagoras uchodził za syna Hermesa, który się po śmierci stał Euforbosem i walczył pod Troją. Tam go nawet zranił Menelaos. Po śmierci Euforbosa stał się Hermetimosem i poznać miał w świątyni Apollina swoją dawną tarczę, którą się posługiwał pod Troją jako Euforbos. To dlatego, że Hermes dał mu łaskę pamiętania wszystkich swoich kolejnych żywotów. Po śmierci Hermetimosa stał się Pyrrosem z Delos, rybakiem, i dopiero w połowie szóstego wieku (około 540) został Pitagorasem, synem Memnesarcha. [przypis tłumacza]

KUPUJĄCY: Pięknieś to wszystko powiedział i świątobliwie. Ale rozbierz no się, bo chcę cię i gołego zobaczyć. Heraklesie! Toż on ma złote udo!³⁶⁴ Wygląda jak jakiś bóg, a nie człowiek śmierci podległy. Więc ja go w każdym razie kupię. Jaką cenę za niego wywołujesz?

HERMES: Dziesięć min.

KUPUJĄCY: Mam przy sobie tyle; wziąłem.

ZEUS: Zapisz imię tego, co kupił, i skąd jest.

HERMES: Zdaje się, Zeusie, że to ktoś z Italii, z tych tam koło Krotony i Tarentu³⁶⁵, i z tamtejszej Hellady³⁶⁶. I to nie on jeden, ale już ze trzystu kupiło go na spółkę³⁶⁷.

ZEUS: Niech się zabierają. Innego przyprowadzimy.

7. HERMES: Może chcesz, żeby tego brudasa, tego znad Morza Czarnego³⁶⁸?

ZEUS: Dobrze.

HERMES: Ty, z przewieszoną torbą i bez rękawów, chodź no tu i przejdź się naokoło przed zebranymi. Typ żywota męski sprzedaję, postawę życiową najlepszą, szlachetną, człowieka wolnego. Kto kupi?!

KUPUJĄCY: Panie ogłaszający, jak powiedziałeś? Sprzedajesz człowieka wolnego?

HERMES: Tak jest.

KUPUJĄCY: A nie boisz się, żeby cię nie zaskarżył o pozbawienie wolności albo cię jeszcze przed Areopag³⁶⁹ pozwie?

HERMES: Jemu nic nie zależy na tym, że będzie sprzedany. On uważa, że wszędzie i zawsze jest wolny.

KUPUJĄCY: Ale komu by on się mógł na coś przydać: taki brudny i ponuro narwany? Chyba żeby go wziąć do kopania ziemi albo do noszenia wody.

HERMES: Nie tylko do tego, ale jeżeli go przy drzwiach postawisz, będziesz miał strażnika lepszego niż pies. Zresztą on się nawet i Psem nazywa³⁷⁰.

KUPUJĄCY: A skąd on jest i jakie ćwiczenie głosi i zaleca?

HERMES: Jego samego zapytaj. Lepiej tak zrobisz.

KUPUJĄCY: Boję się jego ponurego wejrzenia i spuszczonej oczu. Aby na mnie nie naszczekał, jak podejść bliżej — albo, na Zeusa, jeszcze mnie ukąsi. Nie widzisz, że odpina kij i ściąga brwi, patrzy groźnie i z gniewem?

HERMES: Nie bój się. On jest oswojony.

8. KUPUJĄCY: Przede wszystkim, mój drogi, skąd ty jesteś?

DIOGENES: Zewsząd.

KUPUJĄCY: Jak to myślisz?

DIOGENES: Obywatela świata widzisz.

KUPUJĄCY: A gorliwie naśladujesz kogo?

DIOGENES: Heraklesa.

KUPUJĄCY: A czemuś się nie ubrał w lwią skórę? Bo z tej pałki podobnyś do niego.

DIOGENES: To jest moja skóra lwia, ta stara peleryna tu. A idę na wojnę, tak jak on, przeciw rozkoszom; nie z rozkazu czyjegoś³⁷¹, ale sam, z własnej inicjatywy. Oczyszczyć życie — to mój program.

³⁶⁴Toż on ma złote udo! — wg staroż. tradycji Pitagoras miał złote udo. [przypis edytorski]

³⁶⁵Krotona (gr. Krotón, ob. Crotone) i Tarent (gr. Táras, łac. Tarentum, ob. Taranto) — staroż. kolonie greckie w pld. Italii. [przypis edytorski]

³⁶⁶z tamtejszej Hellady — pld. Italii (wraz większością Sycylii), gdzie w okresie wielkiej kolonizacji (VIII–VI w. p.n.e.) Grecy założyli wiele kwitnących miast, nazywano Wielką Helladą a. Wielką Grecją (gr. *he Hellas he Megale*, łac. *Magna Graecia*). [przypis edytorski]

³⁶⁷Zdaje się, Zeusie, że to ktoś z Italii... — bractwo pitagorejczyków, które założył Pitagoras, doszło do wielkiego znaczenia politycznego w Wielkiej Grecji (południowej Italii). Jednakże już w pięć lat po śmierci Pitagorasa przyszło do rewolucji demokratycznej, której ofiarą padli pitagorejczycy. Poezja pitagorejska utrzymała się i trwała jeszcze długie wieki; władza ich upadła. [przypis tłumacza]

³⁶⁸tego brudasa, tego znad Morza Czarnego — Diogenes, najsławniejszy przedstawiciel szkoły cyników (kyników, czyli psów), pochodził z Synopy nad Morzem Czarnym. Umarł w 323 w Koryncie. [przypis tłumacza]

³⁶⁹Areopag (gr.) — rada starszych w staroż. Atenach, będąca najwyższą władzą sądowniczą. [przypis edytorski]

³⁷⁰on się nawet i Psem nazywa — tak się nazywali uczniowie i wyznawcy Antystenesa i Diogenesa. Dominanie nazywają się podobnie, tylko z łacińskiego: psy Pańskie, *Domini canes*. [przypis tłumacza]

³⁷¹nie z rozkazu czyjegoś — Herakles dokonywał swych prac z rozkazu i w służbie króla mykeńskiego Eurysteusza. [przypis tłumacza]

KUPUJĄCY: Bardzo piękny program. Ale co też ty umiesz, powiedzmy, albo którą umiejętność posiadasz?

DIOGENES: Ja jestem ten, który ludzi wyzwala i leczy ich cierpienia. W ogóle chcę być głosicielem prawdy i szczerości.

9. KUPUJĄCY: Proszę cię, głosicielu — a jeżeli ciebie kupię, to w jaki sposób będziesz mnie przeciwiczał?

DIOGENES: Naprzód wezmę cię i zdejmę z ciebie wszelki zbytek, biedą cię otoczę i przyodzieję w starą pelerynę. Potem będziesz musiał ciężko pracować, na ziemi będziesz spał, wodę pił i jadł, co się trafi, a rzeczy, jeżeli masz jakie, to posłuchasz mnie, zanieśiesz i wrzucisz je do morza, o małżeństwie nie będziesz myślał, ani o dzieciach, ani o ojczyźnie — wszystko to dla ciebie będą puste dźwięki. Ojcowski dom porzucisz, a zamieszkaż w jakimś grobie albo w pustej wieży, albo i w beczce. Torbę będziesz miał pełną ziarn i pisemek, pisanych po drugiej stronie (makulatury), i w tym stanie będziesz się podawał za szczęśliwszego niż król perski. A gdyby cię kto obił albo wziął na tortury, to powiesz, że to wcale nie jest przykrość.

KUPUJĄCY: Jak to ty mówisz: żeby nie cierpieć, kiedy człowieka biją? Ja przecież nie mam na sobie skorupy żółwia ani raka.

DIOGENES: Za wzór sobie weźmiesz ten wiersz Eurypidesa, z małymi zmianami.

KUPUJĄCY: Jaki wiersz?

10. DIOGENES: Serce napełni ból, a język bólu nie zazna³⁷². A co cię najbardziej powinno cechować, to takie rzeczy: bezczelnym trzeba być i zuchwałym, i besztać wszystkich zarówno: i królów, i ludzi prywatnych. Wtedy będą ludzie na ciebie patrzyli z szacunkiem i będą cię z góry mieli za odważnego. A głos żeby był dziki i ochryply, i po prostu taki jak u psa. I twarz napięta, i chód do takiej twarzy odpowiedni; i w ogóle wszystko żeby przypominało dzikie zwierzęta. Wstyd i przyzwoitość, i takt — precz! Rumieniec zetrzyj z twarzy raz na zawsze. Szukaj najbardziej ludnych miejsc i właśnie tam staraj się być sam i bez kontaktu z drugimi. Nie zwracaj się ani do bliskich, ani do obcych. Te rzeczy to ruina twojego panowania. I w oczach wszystkich rób śmiało wszystko, czego by ktoś nawet na osobności nie robił. W służbie Afrodyty wybieraj zabiegi co śmieszniejsze³⁷³, a jeżeli zechcesz skończyć, to polipa na surowo albo sepię zjedz³⁷⁴ i umieraj. Takie ci szczęście zalecamy.

11. KUPUJĄCY: Idźże sobie; to jest okropne, to, co mówisz, to nie jest ludzkie.

DIOGENES: Ale najłatwiejsze i każdemu łatwo iść tą drogą. Bo nie będzie ci potrzeba ani wykształcenia, ani słów, ani pustego gadania — to jest najkrótsza droga do sławy. Możesz być i głupi, być garbarzem albo handlarzem ryb solonych, albo cieślą, albo wekslarzem, nic ci to nie przeszkodzi; możesz wzbudzać i tak podziw powszechny, jeżeli tylko będziesz miał dość bezczelności i odwagi, a nauczysz się dobrze nabeszać każdego.

KUPUJĄCY: Do tego celu nie potrzeba mi ciebie. Ty byś może mógł zostać w sam raz marynarzem albo dozorcą ogrodu. I to, gdyby cię ten tu chciał oddać co najwyżej za dwa obole.

HERMES: Bierz go sobie i miej. My się go chętnie pozbędziemy, tego natręta; on tu krzyczy i wszystkich po prostu obraża i przeklina.

12. ZEUS: Innego zawołaj! Tego z Cyreny³⁷⁵, tego w purpurowym płaszczku i z wieniec na głowie³⁷⁶.

³⁷²Serce napełni ból, a język bólu nie zazna — wiersz z *Hippolita* Eurypidesowego (*Hippolytos uwięziony* 612) mówi, że „mój język przysięgł już; przysięgi nie zna serce me” [Hippolytos do Piastunki, która wypomina mu, że przysięgł Fedrze zachować tajemnicę; red. WL]. [przypis tłumacza]

³⁷³w oczach wszystkich rób śmiało wszystko (...) w służbie Afrodyty wybieraj zabiegi co śmieszniejsze — Diogenes miał publicznie zaspokajać się seksualnie, por. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. *Diogenes z Synopy* VI 46. [przypis edytorski]

³⁷⁴sepię zjedz i umieraj — sepia, czyli mątwa, głowonóg morski, jadalny w Italii i dziś, zjedzony na surowo, miał być przyczyną śmierci Diogenesa z Synopy. [przypis tłumacza]

³⁷⁵Cyrena, gr. *Kyrene* — staroż. miasto w płn. Libii, ok. 15 km od brzegu M. Śródziemnego; zał. jako kolonia grecka ok. 630 p.n.e., stanowiła najstarsze i gł. miasto regionu. [przypis edytorski]

³⁷⁶Tego z Cyreny, tego w purpurowym płaszczku i z wieniec na głowie — Arystyp z Cyreny (ok. 435–366 p.n.e.), uczeń Sokratesa, założyciel szkoły cyrenaików, zgodnie z którą najwyższym dobrem i celem życia jest doznawanie przyjemności. [przypis edytorski]

HERMES: Hej tam, uważać! Oto bardzo drogocenny kawałek, dla kogoś bogatego. Ten typ życia jest przyjemny, typ trzykrotnie najszczęśliwszy. Kto pożąda zbytku? Kto kupi największego pieszczocha?

KUPUJĄCY: Chodź no ty i powiedz, co ty umiesz, w sam raz. Bo ja cię kupię, jeżeli się na coś przydasz.

HERMES: Nie nudź go, mój drogi, i nie wypytuj: on jest pijany. Więc nie potrafi ci odpowiadać, widzisz, że mu się język płacze.

KUPUJĄCY: A któż by rozsądny kupił takiego zepsutego i rozpustnego chłopca? Jak od niego wieją perfumy, jak on chodzi niepewnie, jak się zatacza. Ale może przynajmniej ty, Hermesie, powiedz, jakie ma właściwości i czym się zajmuje?

HERMES: Na ogół nadaje się do współżycia i potrafi wypić w towarzystwie, potrafi się włóczyć po nocy z flecistką — nadaje się dla pana, który się kocha, a jest zepsuty bez ratunku. Poza tym rozumie się na ciastkach i doskonale gotuje przysmaki, i w ogóle jest wielkim specjalistą od przyjemnego życia. Kształcił się w Atenach, a wysługiwał się i na Sycylii dyktatorom³⁷⁷ i miał u nich bardzo dobrą opinię. Główna treść jego programu to z niczego sobie nic nie robić, wszystkiego zażyć, ze wszystkiego wycisnąć jakąś przyjemność.

KUPUJĄCY: A, to już rozejrzyj się za kimś innym — może ktoś z tych bogaczy, z bardzo zamożnych. Ja się do tego nie nadaję, żebym sobie takie wesołe życie kupował.

HERMES: O Zeusie, zdaje się, że ten u nas zostanie, niesprzedany.

13. ZEUS: Odstaw go; innego przyprowadź. A lepiej tych dwóch. Tego śmiejącego się z Abdery i tego płaczącego z Efezu³⁷⁸. Chcę ich obu razem sprzedać.

HERMES: Zejdźcie obaj tu na środek! Najlepsze typy życia sprzedaję! Ogłaszamy dwa typy najmądrzejsze ze wszystkich.

KUPUJĄCY: O Zeusie! Cóż to za przeciwieństwa! Jeden się wciąż śmieje, a drugi jakby coś cierpiał. Wciąż płacze. Cóż to takiego, ty tam? Czemu ty się śmiesz?

DEMOKRYT³⁷⁹: Ty się pytasz? Dlatego, że mi się śmieszne wydają wszystkie wasze sprawy i wy sami też.

KUPUJĄCY: Jak mówisz? Śmiesz się z nas wszystkich i za nic sobie masz nasze sprawy?

DEMOKRYT: Tak jest. Bo poważnego w nich nie ma nic. Pustka to wszystko i atomów ruch, i nieskończoność.

KUPUJĄCY: To nie; tylko w tobie jest pustka, doprawdy, i niedokończenie. Nie, co on sobie myśli! Czy nie przestaniesz się śmiać?

14. A ty czemu płaczesz, nieboraku? Myślę, że lepiej do ciebie zagadać.

HERAKLIT³⁸⁰: Sądzę, przechodniu, że sprawy ludzkie to jedna wielka nędza i tylko płakać nad nimi, i nie ma w nich nic, tylko marność. Toteż łzy nad nimi wylewam i boję, i to, co teraz nie wydaje mi się wielkie, a to, co będzie kiedyś, to zupełnie nie do zniesienia — to się spali wszystko i przepadnie w nieszczęściu. Nad tym płaczę, bo tu nic nie pomoże; to wszystko jakiś wir porywa i na jedno wychodzi radość i nieradość, wiedza i niewiedza, i to samo duże czy małe, do góry czy na dół — to się wszystko kręci jedno przez drugie — w zabawce czasu.

KUPUJĄCY: A co to czas?

HERAKLIT: To chłopak, który się bawi, w warcaby gra — i taki, i inny.

KUPUJĄCY: A co to ludzie?

³⁷⁷ wysługiwał się i na Sycylii dyktatorom — Arystyp przebywał na dworze Dionizjusza Starszego, tyrana miasta Syrakuzy na Sycylii lub być może jego syna i następcy Dionizjusza Młodszego, gdzie żył w luksusie. [przypis edytorski]

³⁷⁸ śmiejącego się z Abdery i tego płaczącego z Efezu — Demokryta z Abdery nazywano „śmiejącym się” filozofem, zaś Heraklita z Efezu „mrocznym” lub „płaczącym”. [przypis edytorski]

³⁷⁹ Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) — pierwszy atomista, pojmował świat i wszystko, co się w świecie dzieje, jako zbiór zjawisk chemicznych, zachodzących między najdrobniejszymi, niepodzielnymi dalej cząsteczkami materii. Ten skrajnie materialistyczny pogląd na świat był dla niego i dla jego uczniów źródłem pogody wewnętrznej i uwalniał od wielu niepokojów, obaw, strachów. Dlatego nazywano Demokryta często filozofem, który się śmieje. Lukian załatwia się z nim zbyt krótko, jakby o nim wiedział zbyt mało. [przypis tłumacza]

³⁸⁰ Heraklit z Efezu (ok. 540–ok. 480 p.n.e.) — zostawił pisma pełne zagadkowych przenośni, sprzeczności, niejasności. Była to, o ile można sądzić z pozostałych fragmentów, poezja ponura i mętna. Nazywano go „mrocznym”. Fragmenty Heraklita zostały częściowo przełożone na język polski (zob. W. Witwicki, *Z Fragmentów Heraklita*). Karykatura Lukiana wydaje się powierzchowna, ale trafna. [przypis tłumacza]

HERAKLIT: Bogowie śmiertelni.
 KUPUJĄCY: A bogowie co?
 HERAKLIT: Ludzie nieśmiertelni.
 KUPUJĄCY: Zagadkowo mówisz albo układasz zagadki; po prostu jak Apollo — nic jasnego nie powiesz.
 HERAKLIT: Bo nic mi na was nie zależy.
 KUPUJĄCY: Toteż cię nie kupi nikt rozsądny.
 HERAKLIT: A ja nie dbam o nich wszystkich razem: i o tych, co kupują, i o tych, co nie kupują.
 KUPUJĄCY: To tutaj nieszczęście jest bliskie melancholii. Ja też żadnego z nich dwóch nie kupię.
 HERMES: I ci zostaną nie sprzedani.
 ZEUS: Innego ogłaszaj!
 15. HERMES: Może chcesz tam tego Ateńczyka, tego gadułę³⁸¹?
 ZEUS: Bardzo dobrze.
 HERMES: Chodź no tutaj, ty! Żywoł dobry, inteligentny ogłaszamy! Kto kupi tego świętego?
 KUPUJĄCY: Powiedz mi, co też ty umiesz na przykład?
 SOKRATES: Ja się kocham w chłopcach i rozumiem się na miłości.
 KUPUJĄCY: Więc jakże ja cię kupię? Potrzebowałbym zaraz guwernera³⁸², bo mam ładnego synka.
 SOKRATES: Któż by się lepiej ode mnie nadawał do obcowania z ładnym chłopcem? Przecież ja się nie kocham w ciałach, ja sądzę, że dusza jest piękna. Zresztą, gdyby nawet leżeli ze mną pod jednym płaszczem, to oni ci potem sami powiedzą, że nic im się złego ode mnie nie stało³⁸³.
 KUPUJĄCY: To niewiarygodne, co mówisz, że w chłopcach się kochasz, a poza duszą niczym się więcej nie interesujesz i to, kiedy można; jak leżysz pod tym samym płaszczem!
 16. SOKRATES: Ależ tak; ja ci przysięgam na psa³⁸⁴ i na jawor³⁸⁵, że to tak jest.
 KUPUJĄCY: Heraklesie! Cóż to za dzikie bóstwa!
 SOKRATES: A cóż ty mówisz? Czy nie myślisz, że pies to bóg? To nie widzisz Anubisa³⁸⁶ w Egipcie, jaki duży? I na niebie Syriusza³⁸⁷, i u tych pod ziemią Cerbera³⁸⁸?
 17. KUPUJĄCY: Masz słuszość. To ja się pomyliłem. Ale jakim trybem żyjesz?
 SOKRATES: Ja mieszkam w pewnego rodzaju państwie, którem sobie wystawił. Korzystam z ustroju innego niż u was i prawa uznaję swoje własne.
 KUPUJĄCY: Jakąś jedną rad bym usłyszeć zasadę.
 SOKRATES: To posłuchaj najdonioślejszej, którą ja uznaję w kwestii kobiecej. Żadna kobieta nie powinna należeć do nikogo poszczególnego. Powinna obcować z każdym, który chce małżeństwa³⁸⁹.

³⁸¹Ateńczyka, tego gadułę — tu wprowadza Lukian platońskiego Sokratesa, tzn. karykaturę Sokratesa z *Uczty*, z *Fajdrosa* i z *Politei*. Celuje nie w samego Sokratesa, tylko w Platona. Karykatura nie złośliwa, tylko żarty po przyjacielsku. Zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo chciał naśladować Platona, i najwyższe pochwały pod jego adresem włożył w usta Chryzypa w swoim *Rybaku*. [przypis tłumacza]

³⁸²guwerner — domowy nauczyciel i wychowawca; tu: παιδαγωγός (*paidagogos*), niewolnik domowy w starożytnych Atenach, który odprowadzał i przyprowadzał chłopca do szkoły, pilnował go i opiekował się nim. [przypis edytorski]

³⁸³Zresztą, gdyby nawet leżeli ze mną pod jednym płaszczem... — aluzja do mowy Alkibiadesa w *Uczcie*. [przypis tłumacza]

³⁸⁴przysięgam na psa — występujący w wielu dialogach Platona (m.in. *Obrona Sokratesa*, *Fedon*, *Państwo*), charakterystyczny dla Sokratesa wykrzyknik o charakterze przysięgi lub zaklęcia dla potwierdzenia prawdziwości tego, co się mówi. [przypis edytorski]

³⁸⁵na jawor — odniesienie do dialogu Platona *Fajdros*, w którym tytułowy bohater na podmiejskiej łączce pod jaworem (platanem) rozmawia na z Sokratesem temat miłości. [przypis edytorski]

³⁸⁶Anubis (mit. egip.) — egipski bóg rytuałów pogrzebowych, w tym mumifikacji, strażnik umarłych i cmentarzy, przewodnik zmarłych w ich wędrówce przez świat pozagrobowy, przedstawiany jako spoczywający czarny szakal lub człowiek z głową szakala. [przypis edytorski]

³⁸⁷Syriusz (z gr.: gorejący, palący) — najjaśniejsza gwiazda nocnego nieba, potocznie zwana Psią Gwiazdą, gdyż należy do gwiazdozbioru Wielkiego Psa; w starożytności kojarzona z psem mitycznego myśliwego Oriona i nazywana Psem lub Pieskiem (łac. *canis, canicula*). [przypis edytorski]

³⁸⁸Cerber (mit. gr.) — trzygłowy pies, pilnujący wejścia do krainy zmarłych. [przypis edytorski]

³⁸⁹Żadna kobieta nie powinna należeć do nikogo poszczególnego... — aluzja do V księgi *Politei*. [przypis tłumacza]

KUPUJĄCY: Co ty mówisz? Znieść prawa dotyczące cudzołóstwa?

SOKRATES: Na Zeusa! Po prostu wszystkie te drobiazgowo i małostkowo brednie w tej dziedzinie.

KUPUJĄCY: A co myślisz o chłopcach w rozkwicie?

SOKRATES: I tych będą mogli najlepsi całować; w nagrodę za jakiś świetny czyn, za odwagę.

18. KUPUJĄCY: Ho, ho! Co za hojność. A twojej nauki jaka główna treść?

SOKRATES: Idee i pierwowzory wszystkiego, co istnieje. Bo cokolwiek widzisz, a więc ziemię i to, co na ziemi, niebo, morze — wszystkich tych rzeczy obrazy niewidzialne stoją poza wszystkim³⁹⁰.

KUPUJĄCY: A gdzie stoją?

SOKRATES: Nigdzie, bo gdyby były gdzieś — nie byłyby.

KUPUJĄCY: Ja nie widzę tych pierwowzorów, o których ty mówisz.

SOKRATES: Naturalnie. Bo ślepe jest oko twojej duszy. A ja widzę obrazy wszystkich rzeczy i ciebie niewidzialnego, i siebie drugiego takiego, i w ogóle wszystko podwójnie.

KUPUJĄCY: Toteż warto ciebie kupić, boś mądry i masz jakiś bystry wzrok. Ale poczekaj, zobaczę, ile znowu zacenisz mi za niego ty?

HERMES: Daj dwa talenty.

KUPUJĄCY: Kupiłem za tyle, co mówisz. A pieniądze złożę później.

19. HERMES: Jak ci na imię?

KUPUJĄCY: Dion z Syrakuz³⁹¹.

HERMES: No to weź go sobie zdrów. Epikurejczyku³⁹², ciebie już wołam. Kto tego kupi? To jest uczeń tego, co się śmieje, i tego pijanego, któregośmy przed chwilą reklamowali. On umie o jedno więcej od nich, o tyle że jest jeszcze mniej pobożny. A poza tym sympatyczny i lubi dobrze zjeść.

KUPUJĄCY: Jaka cena?

HERMES: Dwie miny.

KUPUJĄCY: Proszę, bierz. Ale ten — żebym wiedział, co on chętnie jada.

HERMES: Żywi się słodyczami i na miodzie jada, a najlepiej suszone figi.

KUPUJĄCY: O, to nic trudnego. Kupimy mu marmoladek z fig karyjskich.

20. ZEUS: Innego zawołaj. Tego ostrzyżonego przy skórze; taki ponury; ten od portyku³⁹³.

HERMES: Dobrze mówisz. Zdaje się, że ich wielki tłum czeka na przybywających na targ. Dzielnosc samą sprzedaję, typ życia najdoskonalszy! Kto chce sam jeden wiedzieć wszystko?

KUPUJĄCY: Jak to rozumiesz?

HERMES: Bo on jeden tylko jest mądry, on jeden tylko piękny, jedyny sprawiedliwy, mężny, król, mówca, bogacz, prawodawca i tam dalej, co tylko jest.

³⁹⁰wszystkich tych rzeczy obrazy niewidzialne stoją poza wszystkim — aluzja do nauki o ideach. Tylko że idee Platona nie są żadnymi obrazami. To są rzeczywiste byty, przedmioty, pierwowzory, a nie odwzorowywania czegośkolwiek. Nie istnieją w przestrzeni, nie zajmują miejsca. Gdyby zapełniały jakieś miejsce, byłyby tylko znikomymi przedmiotami konkretnymi, a nie miałyby bytu rzeczywistego. Lukian, mimo tonu żartobliwego, ceni najwyżej, jak widać, poezję Platona. [przypis tłumacza]

³⁹¹Dion z Syrakuz — szwagier Dionizjusza, dyktatora Syrakuz. Gościł Platona u siebie na Sycylii, był jego uczniem i zamożnym przyjacielem. Lukian niby to nie wie, czy nawet i Platon potrafił na dworze Dionizjusza zachować swą niezależność wewnętrzną. Przynajmniej robi dwuznaczną minę w tym żarcie. [przypis tłumacza]

³⁹²epikurejczyk — Epikur z wyspy Samos (341–270 p.n.e.) był uczniem Demokryta z Abdery, ale nie był wiernym wyznawcą Arystypa, chociaż podzielał jego pogląd, że przyjemność jest największym dobrem. Uczył, jak zachować spokój wewnętrzny i uniknąć w życiu przykrości dla siebie i dla innych. W czasach Lukiana i później powoływali się na niego liczni smakosze i sybaryci, ale to nie jego wina. Przesądom nie hołdował i mitów nie brał na serio ani on, ani jego mistrz, Demokryt. [przypis tłumacza]

³⁹³ten od portyku — portyk po grecku: *stoa*. Zenon z Kition na Cyprze założył swoją szkołę w ateńskim Portyku Malowanym (*Stoa Poikile*). Żył pomiędzy r. 336 a 264 p.n.e. Uczniów jego nazywano stoikami. To znaczy tyle co: ci od portyku, Jego następcą był Kleantes z Troady (331–233). Po nim Chryzyp z Soloj z Azji Mniejszej, Diogenes z Seleucji koło Babilonu, jego uczeń Panajtios i inni. Stoicy cenili wysoko Antystenesa i Diogenesa z Synopy, ale interesowali się oprócz etyki także logiką i przyrodą. Za jedyne dobro uważali dzielnosc, która pozwalała człowiekowi żyć zgodnie z samym sobą i z naturą. Ten prąd był bardzo modny w Rzymie od czasów Cicerona jeszcze. Występująca tu karykatura Chryzypa opisuje się znajomością słownictwa stoików i pewnych figlów słownych jeszcze ze szkoły megarjskiej z czwartego wieku p.n.e., którymi się bawił także Zenon z Kition. [przypis tłumacza]

KUPUJĄCY: Więc prawda, mój dobry panie, że kucharzem jest tylko on i, na Zeusa, garbarzem, i cieślą, i tam dalej — tylko on?

HERMES: Zdaje się.

21. KUPUJĄCY: Przyjdź no, dobry człowieku, i powiedz mnie, kupującemu, jaki też to ty jesteś. A naprzód, czy się nie gniewasz, kiedy cię sprzedają i niewolnikiem jesteś?

CHRYZYP³⁹⁴: Nic podobnego. Te rzeczy są przecież od nas niezależne. A co jest od nas niezależne — to jest obojętne.

KUPUJĄCY: Nie rozumiem, jak to mówisz?

CHRYZYP: Co mówisz? Nie rozumiesz, że z takich rzeczy jedne są raczej godne, a drugie, na odwrót, niegodne?

KUPUJĄCY: Jeszcze i teraz nie rozumiem.

CHRYZYP: Naturalnie. Bo nie jesteś obeznany z naszym słownictwem i nie masz „wyobrażenia uchwytne”, a człowiek poważny i pilny, który się wyuczył logiki, wie nie tylko to, ale wie też, co to przypadek i przypadek — i o ile one się od siebie różnią.

KUPUJĄCY: Zaklinam cię na mądrość, powiedz mi łaskawie choćby to, co to jest przypadek i przypadek. Bo nie umiem powiedzieć, jak mnie uderzył rytm tych terminów.

CHRYZYP: Och, bardzo chętnie: Jeżeli ktoś kulawy tą właśnie kulawą nogą uderzy o kamień i zrani się niespodzianie, to taki człowiek miał przecież już swój przypadek: to kalectwo, a do tego dostał jeszcze przypadek: tę ranę.

22. KUPUJĄCY: O, co za wnikliwość subtelna! A co też ty innego jeszcze umiesz, powiadasz?

CHRYZYP: Znam pętłe słowne, którymi nogi pętam tym, co ze mną obcuje i usta im zatykam, i do milczenia zmuszam — po prostu kaganiec każdemu zakładam. A nazwa tej broni potężnej to jest ten przesławny sylogizm³⁹⁵.

KUPUJĄCY: Heraklesie! Ty masz na myśli jakiś niezwalczony i zniewalający gwałtem.

CHRYZYP: Zobacz tylko. Masz ty dziecko?

KUPUJĄCY: No i co z tego?

CHRYZYP: To z tego, że gdyby ci je porwał krokodyl, znalazłszy je płaczące się gdzieś nad rzeką, i potem by ci przyrzekł oddać je, jeżeli mu powiesz prawdę o tym, co on zamierza zrobić w sprawie oddania dziecka, to co ty powiesz, że on co postanowił?

KUPUJĄCY: Niepodobna odpowiedzieć na twoje pytanie. Bo ja nie wiem, co powiedzieć naprzód, żebym dziecko odebrał. Ale, na Zeusa, odpowiedz ty i wyratuj mi dziecko, żeby go krokodyl przedtem nie pożarł.

CHRYZYP: Bądź spokojny. Ja cię i innych rzeczy nauczę, jeszcze dziwniejszych.

KUPUJĄCY: Jakich?

CHRYZYP: Żniwiarza i Panującego, a przede wszystkim Elektry i Zasłoniętego³⁹⁶.

KUPUJĄCY: O jakim ty zasłoniętym mówisz i o której Elektrze?

CHRYZYP: O Elektrze³⁹⁷, o tej samej, o córce Agamemnona, która równocześnie ma poznanie i nie ma poznania tych samych rzeczy. Bo kiedy koło niej stoi Orestes jeszcze nierozpoznany, wtedy ona ma to poznanie, że Orestes to jest jej brat, a tego poznania nie ma, że ten tu to jest Orestes. A Zasłoniętego — ten jest bardzo dziwny — zaraz usłyszysz. Odpowiedz mi: ty ojca znasz? Swojego własnego?

³⁹⁴Chryzyp z Soloi, gr. *Chrysippos* (ok. 280–ok. 205 p.n.e.) — czołowy przedstawiciel filozofii stoickiej; kierownik szkoły stoickiej po śmierci Kleantesa (232 p.n.e.); miał pozostawić po sobie kilkaset dzieł, przede wszystkim z teorii poznania, logiki i retoryki. [przypis edytorski]

³⁹⁵sylogizm — schemat wnioskowania, w którym z dwóch przesłanek zawierających wspólny termin przechodzi się do wniosku zbudowanego z dwóch pozostałych terminów występujących w przesłankach. [przypis edytorski]

³⁹⁶Żniwiarz, Panujący, Elektra, Zasłonięty — nazwy starożytnych przykładów paradoksów, zwodniczych rozumowań prowadzących do nieoczekiwanych lub sprzecznych wniosków. Żniwiarz: jeśli będzie żał zboże, to nie: „może będzie żał, a może nie będzie żał”, ale: będzie żał; jeśli nie będzie żał zboża, to nie: „może będzie żał, a może nie będzie żał”, ale: nie będzie żał; jednak faktycznie, z konieczności, „może będzie żał, a może nie będzie żał”. Panujący: zapewne rozumowanie znane jako tzw. argument mistrzowski, poruszające problem oceny prawdziwości zdań dotyczących przyszłości. Elektra: paradoks zwykle przedstawiany następująco: kiedy przed Elektrą postawiono jej brata, Orestesa, z głową zasłoniętą płachtą i zapytano, czy zna tego człowieka, odpowiedziała, że nie zna, a zatem Elektra nie zna tego, kogo zna. Zasłonięty: ten sam paradoks, opowiedziany w inny sposób. [przypis edytorski]

³⁹⁷Elektra (mit. gr.) — córka Agamemnona i Klitajmestry, siostra Ifigenii i Orestesa; pomogła bratu w krwawej zemście na matce i jej kochanku za zamordowanie ojca. [przypis edytorski]

KUPUJĄCY: Tak jest.

CHRYZYP: Więc cóż? Jeżeli ja przy tobie postawię kogoś zasłoniętego i zapytam: „Czy ty tego człowieka znasz?” Wtedy co powiesz?

KUPUJĄCY: Jasna rzecz, że nie znam.

23. CHRYZYP: A tymczasem to właśnie był ojciec. Twój własny. Więc jeżeli ty tego człowieka nie znasz, to jasna rzecz, że nie znasz własnego ojca.

KUPUJĄCY: Ależ nie! Przecież odsłonię go i będę znał prawdę. W każdym razie, do czego zmierza twoja mądrość? Albo co będziesz robił, jak dojdiesz do szczytu dzielności?

CHRYZYP: Po pierwsze, będę wtedy zgodny z Naturą. A tu mam na myśli majątek, zdrowie i takie rzeczy. Ale przedtem trzeba wiele trudów ponieść, trzeba sobie wzrok wyostrzyć z pomocą bardzo subtelnych rozprawek i zbierać komentarze do autorów, i głowę mieć pełną dzikich zwrotów i wyrazów cudacznym. A główna rzecz to, że nie masz prawa zostać mądrym, jeżeli się trzy razy z rzędu ciemierzycy nie napijesz³⁹⁸.

KUPUJĄCY: To bardzo szlachetne u ciebie i strasznie męskie. A to, żeby być sknerą i procenty zbijać — bo ten rys też u ciebie widzę — to co powiemy: to jest rys człowieka, który już pił ciemierzycę i doszedł do szczytu dzielności?

CHRYZYP: Tak jest. On jeden tylko może mieć prawo pożyczać na procent i może mu z tym być do twarzy. Bo skoro jego specjalnością jest sylogizm, czyli zrachowywanie, a pożyczanie na procent i rachowanie procentów wydaje się czymś bliskim zrachowywania, zatem jedno i drugie będzie rysem jedynie tylko dzielnego człowieka. I to nie chodzi tylko o procent prosty, jak u innych, chodzi o to, żeby brać procenty od procentów. Czy nie wiesz, że z procentów jedne są pierwszego rzędu, a drugorzędne rodzą się z nich jakby ich potomstwo. A widzisz przecież i to, co mówi sylogizm: Jeżeli kto weźmie procent pierwszego rzędu, to weźmie i drugorzędny. A że pierwszorzędny weźmie, więc weźmie i drugorzędny.

24. KUPUJĄCY: Nieprawdaż, o zapłatach to samo powiemy, które ty bierzesz za naukę od młodych ludzi? Więc jasna rzecz, że jedynie tylko dzielny człowiek będzie brał pieniądze za dzielność?

CHRYZYP: Rozumiesz, widzę. Bo przecież ja nie biorę ze względu na siebie, tylko ze względu na tego, który płaci. Bo skoro jeden ktoś jest skłonny do tego, żeby zgarniać, więc ja się sam ćwiczę w zgarnianiu, a ucznia w rozsypywaniu.

KUPUJĄCY: A to by powinno być wprost przeciwnie: młody żeby zgarniał, a ty jeden żebyś był bogaty i rozsypywał.

CHRYZYP: Ty sobie drwisz, ty jeden jakiś! Uważaj, żebym cię nie zastrzelił sylogizmem nieoczywistym.

KUPUJĄCY: A co taka strzała robi?

CHRYZYP: To, że ani w prawo, ani w lewo i zamilkniesz, i w głowie ci się przewróci.

25. A najlepsze to, że jak zechcę, to w tej chwili cię kamieniem zrobię.

KUPUJĄCY: Jak to kamieniem? Ty mi, dobra duszo, nie wyglądasz na Perseusza³⁹⁹.

CHRYZYP: Tak mniej więcej: Kamień to ciało?

KUPUJĄCY: Tak.

CHRYZYP: No cóż? A co żywe to nie ciało?

KUPUJĄCY: Tak.

CHRYZYP: A tyś żywy?

KUPUJĄCY: Zdaje się.

CHRYZYP: Więc jesteś kamień, boś jest ciało⁴⁰⁰.

³⁹⁸ *nie masz prawa zostać mądrym, jeżeli się trzy razy z rzędu ciemierzycy nie napijesz* — ciemierzycę uważano za lekarstwo przeciw obłąkaniu. Chodziły plotki, że Chryzyp miał trzy razy próbować tego specyfiku. [przypis tłumacza]

³⁹⁹ *Perseusz* (mit. gr.) — heros, syn Zeusa i królowny Danae. Na polecenie króla Polidektesa, który chciał się go pozbyć i pojąć za żonę jego matkę, Perseusz udał się po głowę straszliwej Meduzy, jednej z trzech Gorgon, która spojrzeniem obracała ludzi w kamienie. Patrząc tylko na jej odbicie w tarczy, Perseusz obciął Meduzie głowę i schował do torby. Powrócił na dwór Polidektesa i wyjąwszy z torby głowę Meduzy, zamienił króla i jego dwór w kamienne posągi. Później podarował głowę potwora Atenie, która umieściła ją na swojej tarczy. Uratował księżniczkę Andromedę, przykutą do skały jako ofiara dla morskiego potwora, którego zabił po ciężkiej walce. Po śmierci został przeniesiony na niebo jako gwiazdozbiór. [przypis edytorski]

⁴⁰⁰ *Więc jesteś kamień, boś jest ciało* — ta niedorzeczność polega na użyciu dwóch przesłanek twierdzących w drugiej figurze sylogizmu. Innymi słowy: z tego, że dwa różne przedmioty dopuszczają jednakie orzeczenie, nie wynika wcale, żeby one same wychodziły na jedno. [przypis tłumacza]

KUPUJĄCY: Za nic w świecie! Wyzwól mnie, na Zeusa, i zrób mnie na nowo człowiekiem!

CHRYZYP: To nietrudno. Bądź znowu człowiekiem! Bo powiedz mi: Czy każde ciało jest żywe?

KUPUJĄCY: Nie.

CHRYZYP: No cóż? A kamień to żywe?

KUPUJĄCY: Nie.

CHRYZYP: A ty ciało jesteś?

KUPUJĄCY: Tak.

CHRYZYP: A skoro jesteś ciało, toś żywy?

KUPUJĄCY: Tak.

CHRYZYP: Więc nie jesteś kamień, skoroś przecież żywy.

KUPUJĄCY: Dobrze zrobił. Bo już mi nogi były zziębły jak u Nioby i zeszywniały. Ale ja cię kupię. Ile mam za niego dać?

HERMES: Dwanaście min.

KUPUJĄCY: Proszę, weź.

HERMES: A sam jeden go kupujesz?

KUPUJĄCY: Na Zeusa! Przecież ci wszyscy, których widzisz.

HERMES: Dużo ich jest i barki mają mocne. Godni Żniwiarza.

26. ZEUS: Nie zabawiaj się tam. Innego zawołaj. Perypatetyka⁴⁰¹.

HERMES: Ciebie wzywam. Ciebie pięknego, bogatego. Dalejże! Kupcie sobie najinteligentniejszego, takiego co w ogóle wszystko wie.

KUPUJĄCY: A jaki on jest?

HERMES: Utrzymany w mierze, przyzwoity, przystosowany do życia. A przede wszystkim dwojaki.

KUPUJĄCY: Jak to mówisz?

HERMES: Inny wydaje się z wierzchu, a inny w środku. Więc jeżeli go kupisz, to pamiętaj, żebyś jednego nazywał ezoterycznym, a drugiego egzoterycznym⁴⁰².

KUPUJĄCY: A co też on wie?

HERMES: Są trzy rodzaje dóbr: w duszy, w ciele i w świecie zewnętrznym⁴⁰³.

KUPUJĄCY: To po ludzku myśli. A ile on kosztuje?

HERMES: Dwadzieścia min.

KUPUJĄCY: To dużo cenisz.

HERMES: Nie, mój drogi. Zdaje się, że on sam ma też trochę pieniędzy. Więc kup go czym prędzej. W dodatku zaraz się od niego dowiesz, jak długo żyje komar i do jakiej głębokości słońce przewierca morze, i jaka jest dusza ostryg.

KUPUJĄCY: Heraklesie! Jakież to wnikliwe i dokładne badania!

HERMES: No cóż? A gdybyś usłyszał inne rzeczy, jeszcze znacznie bystrzejsze od tych: o rodzeniu się i pochodzeniu, i o formowaniu się zarodków w macicach, i że człowiek potrafi się śmiać, a osioł nie potrafi i domów ani statków nie buduje.

KUPUJĄCY: Bardzo poważne rzeczy mówisz i to są pożyteczne wiadomości — więc kupię go za dwadzieścia.

27. HERMES: Niech będzie.

ZEUS: Kto nam jeszcze został?

HERMES: Sceptyk, ten tutaj. Rudy⁴⁰⁴, przyjdź no tu i ogłaszaj się prędko! Już się i ludzie rozchodzą, i mało kto będzie kupował. A jednak, kto sobie kupi i tego?

KUPUJĄCY: Ja. Ale naprzód powiedz mi, co ty wiesz?

FILOZOF: Nic.

⁴⁰¹ *perypatetyk* — uczeń Arystotelesa lub zwolennik jego filozofii. [przypis edytorski]

⁴⁰² *żebyś jednego nazywał ezoterycznym, a drugiego egzoterycznym* — tak dzieliły się wykłady Arystotelesa. Ezoteryczne dla przygotowanych i egzoteryczne dla szerokiej publiczności. [przypis tłumacza]

⁴⁰³ *Są trzy rodzaje dóbr: w duszy, w ciele i w świecie zewnętrznym* — tak pisze Arystoteles w *Etyce Nikomachejskiej*. Dalsze figle dotyczą pism przyrodniczych Arystotelesa. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁴ *Rudy* — *pyrrhias* stanowi drugie znaczenie słowa, które może też oznaczać: ucznia Pyrrona. Pyrron z Elidy żył w czasach Aleksandra Wielkiego i umarł w 275 p.n.e. Sam nic nie zapisał, ale dużo pisali jego uczniowie bliźsi i dalsi, odrzucający wszelkie stanowiska dogmatyczne, krytyczni i ostrożni, i dalecy od wszelkich przedwczesnych i zbyt pewnych uogólnień. Pozytywiści. Tu reprezentuje ich jakaś i otamowany umysłowo, ale rzeczywiście skrajny sceptyk. [przypis tłumacza]

KUPUJĄCY: Jakżeś to powiedział?
 Z FILOZOF: Bo w ogóle nie wydaje mi się, żeby cokolwiek istniało.
 KUPUJĄCY: Więc nawet i my nie jesteśmy czymś?
 FILOZOF: Nawet i tego nie wiem.
 KUPUJĄCY: Ani że ty czymś jesteś na przykład?
 FILOZOF: Tego tym bardziej nie wiem.
 KUPUJĄCY: Nie ma z nim rady. A co ma znaczyć ta twoja waga?
 FILOZOF: Ja na niej ważę słowa i doprowadzam do równości, a jak zobaczę słowa dokładnie jednakie i równoważne, dopiero wtedy nie wiem, które prawdziwsze.
 KUPUJĄCY: A poza tym co byś ty chętnie robił?
 FILOZOF: Wszystko, tylko bym nie gonił nikogo, kto by uciekł.
 KUPUJĄCY: A tego czemu nie możesz?
 FILOZOF: Bo ja, dobry panie, nic nie chwytam.
 KUPUJĄCY: To może być. Zdaje się, że jesteś jakiś powolny i trochę tępy. Ale do czego ma prowadzić to twoje zatrzymywanie się nad rzeczami? Jaki cel?
 FILOZOF: Niewiedza; ani nie słyszeć, ani nie widzieć.
 KUPUJĄCY: Więc mówisz, że jesteś jednocześnie i ślepy, i głuchy?
 FILOZOF: I do sądu niezdolny w dodatku i do spostrzegania, i w ogóle od dżdżownicy niczym się nie różnię.
 KUPUJĄCY: Dlatego trzeba cię kupić. A ile on ma być wart?
 HERMES: Jedną minę attycką.
 KUPUJĄCY: Proszę. Weź. I co ty powiesz, kupiłem cię?
 FILOZOF: To nie jest pewne.
 KUPUJĄCY: Ależ nigdy w świecie. Kupiłem i zapłaciłem pieniędzmi.
 FILOZOF: Wstrzymuję się od sądu w tej sprawie i rozważam.
 KUPUJĄCY: Więc chodź za mną — trzeba, żeby mój służący chodził za mną.
 FILOZOF: Któż wie, czy to prawda, co mówisz.
 KUPUJĄCY: Woźny i mina attycka, i świadkowie.
 FILOZOF: To tu jest ktoś koło nas?
 KUPUJĄCY: Jak cię zamknę do młyna, już ja cię wtedy przekonam, że jestem panem — według ewentualności gorszej.
 FILOZOF: Powstrzymaj się od sądu w tej sprawie!
 KUPUJĄCY: Ależ, na Zeusa, ja go już wydałem.
 HERMES: No, nie opieraj się i idź za tym, który cię kupił. A was na jutro zapraszam. Mamy zamiar ogłaszać typy życia prywatnego, bez wyższej kultury; zawodowego i pospolitego na rynku.

Objaśnienia

Drobne objaśnienia zostały tu podane przy tekście. Po obszerniejsze trzeba sięgnąć do *Historii filozofii* prof. Tatarkiewicza lub *Historii filozofii greckiej* dr Izydory Dąmbskiej. W języku niemieckim wyczerpująco informują o tych rzeczach podręczniki Uberwega-Heinzego i Windelbanda, oprócz wielu innych. Jasna rzecz, że streszczać ich tutaj nie można.

Rybak

Wstęp

Jest w V księdze *Politei* Platona takie miejsce, w którym Sokrates zaczyna się głośno bać, jakie złe wrażenie wywrą jego marzenia o normalizacji życia płciowego pod rządami filozofów w idealnym państwie, i humorystycznie tę swą obawę wypowiada. Już widzę, mówi, jaki tłum na nas ciągnie z kijami, z kamieniami, zarzucą nas po prostu i nie obronimy się, kiedy jaki taki chwyci, co będzie miał pod ręką, i ruszy mścić się na nas i karać nas za nasze bluźnierstwa. Tak mniej więcej mówi.

Ten żart przydał się Lukianowi. Zrobił z niego obraz, którym się *Rybak* zaczyna. Tyle tylko, że te kije i kamienie włożył w ręce zmarłym filozofom i na ich czele postawił samego

Sokratesa. Zmarli wyszli z Hadesu, żeby się mścić na nim za napisanie *Wyprzedaży typów życia* i za *Rozmowy umarłych*. Z czego ma być widać, jakie to doniosłe dzieła i jaki potężny jest Lukian jako autor, skoro wywołał taki ruch aż na tamtym świecie. On sam udaje prześladowanego Sokratesa.

Że Sokrates jest tu zgola niepodobny do siebie ani żaden inny z filozofów atakujących, a wymienionych po nazwisku, to widać nie robiło Lukianowi różnicy. Widocznie ten efekt komiczny był obliczony na czytelników, którzy o Sokratesie mieli jakieś błęde pojęcie, schematyczne, a nie znali go z dialogów Platónskich z bliska. Komizm niewyszukany. Podobnie jak u Tuwima, w jego *Sokratesie tańczącym*.

W *Politei* Platóna znalazł też Lukian postać Filozofii, do której się przystawiają konkurenci spod ciemnej gwiazdy. Znalazł i wprowadził ją tutaj do swego dialogu. Nieraz tak przerabiał starzyznę i sprzedawał ją jako „całkiem nowy kawałek, prosto z ighy”. Reklamuje się nawet w ciągu dialogu, że sprzedaje starą garderobę po samym Platónie, i nie szczędzi Platónowi wyrazów największego uznania.

Po napisaniu *Wyprzedaży typów życia* pisze szósty rozdział *Rybaka* z miną tak niewinną i wypiera się tego, co zrobił, tak wymownie i tak w żywe oczy, jak to musiał nieraz robić na sali sądowej w obronie różnych ciemnych figur. Pozwala Platónowi, żeby mu w rozdziale siódmym głośno mówił szczere słowa prawdy. Te słowa brzmią jak głos sumienia. Ale sumienie to zbyt poważny wyraz, kiedy chodzi o ten typ pisarza. On „ma pióro” i z pióra żyje.

I tak, od jedenastego rozdziału począwszy, zaczyna Lukian grać błędnego rycerza Prawdy, nieszczęśliwego kochanka Filozofii, który jej szuka, jak Psyche szukała Erosa, i gorzkie zawody przeżywa w toku swej ciężkiej wędrówki. Chwali swą niezależność, szczerość, miłość prawdy, robi z siebie Perseusza, który wyruszył na pognębień smoka — tym smokiem są współcześni szarlatani, uzurpujący sobie miano filozofów — a równocześnie wyprasza się, że jest tylko komikiem zawodowym, więc trzeba mu pozwolić i darować to, że szarpie za pięty ludzi zupełnie poważnych, przed którymi zawsze gotów schylić głowę. I tu się zapędził, bo jedna postawa klóci się z drugą. Albo rycerz, albo śmieszek, a nie: jedno i drugie na raz. Lukian nie wybrał dla siebie jednego z tych dwóch kostiumów i przybiera oba na raz. Po tym widać, że się bawi. Rycerzem nie jest na pewno.

On jest „zawodowym wrogiem blagi, czarów, kłamstwa i zarozumiałości”, ale nie tylko tych rzeczy. On wygląda raczej na zawodowego wroga wszystkich przedmiotów czci ludzkiej. Każdy, żywy czy umarły, rzeczywisty czy zmyślony, historyczny czy mityczny przedmiot czci jest mu z góry podejrzany o kłamstwo, błagę, szarlatanerię, czary i zarozumiałość. Demaskowanie to jego zawód. Zrzucanie z piedestałów — wszystko jedno, kogo i co zrzuci. Oczywiście, że przy tym udaje mu się przewracać także i bałwany, ale nie wszystko było licha warte, co ludzie szanowali w jego czasach. On twierdzi, że się nazywa Weredyk⁴⁰⁵ Prawdzicki i jest wnukiem Obelgosława. To są przechwałki. Zachowuje się raczej jak Śmiałek Dziennikarski, wnuk Obelgiewicza. To przecież jawna nieprawda, że w *Sprzedaży żywotów* atakował tylko epigonów⁴⁰⁶ wielkich imion — wcale nie. Czarno na białym atakował powyrwane tezy filozofów dawnych oraz ich osoby, a teraz próbuje wmówić w czytelnika, że służy idei, spełnia misję, że sam jeden idzie przeciw wszystkim i tym podobne wzniosłości. On na pewno i tego nie robi na serio. Sam się bawi własną komedią. Bierze w usta wyrazy wyjęte z *Obrony Sokratesa*⁴⁰⁷ w ustępie 29 i gromi w 31 tych, których jedyną pobudką jest próżność zawodowa i umieją tylko przybierać wygląd miłośników prawdy. To jest postawa śmiała.

W 32 tak ostro hańbi osłów w lwich skórach, że trudno wątpić w pierwszej chwili w autentyczność jego własnej lwiej skóry i jego wielkiej maczugi, którą wywija. Kiedy go uważnie przeczytać po raz drugi, widzi się, że ta maczuga jest papierowa, a płynne zdania wielkiej perory⁴⁰⁸ brzmią pusto i fałszywie. Reszta jest udratyzowanym figłem o wielkiej plastyce. Widać, że Lukian doskonale pamiętał Ateny i położenie Akropolis.

⁴⁰⁵weredyk (z łac. *veredicus*: prawdomówny) — człowiek, który mówi prawdę prosto w oczy, bez względu na konsekwencje. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶epigon (z gr.) — mało zdolny naśladowca, następca wielkich poprzedników. [przypis edytorski]

⁴⁰⁷Obrona Sokratesa — utwór Platóna, znany też pod tytułem *Apologia*, przedstawiający mowy Sokratesa na procesie, na którym został skazany na karę śmierci. [przypis edytorski]

⁴⁰⁸perora — długa, uroczysta przemowa. [przypis edytorski]

Można na planie i na fotografii wskazać, gdzie odbywa się scena sądu i scena połowu ryb.

1. SOKRATES: Walić, walić w tego draba, nie żałować kamieni! Grudami go zarzucić, skorupami też! Bić patykami tego łajdaka! Uważaj, żeby nie uciekł! I ty bij, Platonie! I ty, Chryzypie, i ty też! Wszyscy razem, ramię do ramienia — dalej na niego!

Torba niech torbom pomoże, a kij niechaj kije wspomaga!⁴⁰⁹

To przecież wspólna wojna. Wszystkich nas co do jednego sponiewierał. I ty, Diogenesie, jeżeli kiedyś, to teraz używaj patyka. Nie ustawajcie! Niech dostanie, co mu się należy; ten bluźnierca. Cóż to? Zmęczycie się już, Epikurze i Arystypie? Och, nie należało!

Chłopy z was mocne a mądre; wasz gniew musi być straszliwy!⁴¹⁰

2. Arystotelesie, do roboty, a jeszcze prędzej! Dobrze tak! Już się nie wymknie, bestia. Teraz cię mamy, zbrodniarzu! Zaraz będziesz wiedział, kogoś szarpał. Ale jakby się tu wziąć do niego? Musimy mu jakąś wyszukaną śmierć obmyślić, żeby każdemu z nas mogła wystarczyć jako satysfakcja z jego strony. Każdemu z nas z osobna należy się jego śmierć.

FILOZOF A: Ja uważam, że należy go wbić na krzyż.

FILOZOF B: Na Zeusa; ale naprzód go ubiczować.

FILOZOF C: Oczy mu wydrapać!

FILOZOF D: A jeszcze grubo przedtem wyciąć mu ten język!

SOKRATES: A ty, Empedoklesie⁴¹¹, co myślisz?

EMPEDOKLES: Do krateru go wrzucić⁴¹²; niech się nauczy nie besztać lepszych od siebie.

PLATON: A najlepiej byłoby, żeby on, jak jakiś Penteus⁴¹³ albo Orfeusz⁴¹⁴:

Na sztuki poszarpany pod skałami padł.

Tak, żeby sobie każdy wziął jakąś część z niego i poszedł. I...

3. LUKIAN: Za nic w świecie. Na Zeusa Łaskawego zaklinam, darujcie mi życie!

SOKRATES: To już postanowione. Już teraz nie ujdiesz. Nie widzisz też i u Homera, jak on powiada, że

⁴⁰⁹*Torba niech torbom pomoże, a kij niechaj kije wspomaga!* — Homer w *Iliadzie* II 363 pisze: „Ród niech rodom pomoże, a gmina gminy wspomaga” [Nestor do Agamemnona na naradzie wodzów; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴¹⁰*Chłopy z was mocne a mądre; wasz gniew musi być straszliwy!* — *Iliada* VI 112 [Hektor do Trojan; red. WL], tylko zamiast „mądre” pisze Homer „młode”. [przypis tłumacza]

⁴¹¹*Empedokles* (494–434 p.n.e.) — filozof, poeta i lekarz grecki, twórca koncepcji czterech żywiołów; wg staroż. legendy Empedokles, chcąc, by wierzący, że bogowie obdarzyli go nieśmiertelnością i zabrali na Olimp, rzucił się do krateru wulkanu Etna. [przypis edytorski]

⁴¹²*Do krateru go wrzucić* — Empedokles miał sam wskoczyć samobójczo do krateru Etny. Wie teraz, jak to nieprzyjemnie. [przypis tłumacza]

⁴¹³*Penteus* (mit. gr.) — mityczny król tebański, występował czynnie przeciw nocnym burdom, które gromadnie urządzano na cześć Dionizosa, chociaż brała w nich udział jego rodzona matka, Agaue. „Za karę” rozsarpały go na kawałki upojone winem kobiety, szalejące po nocach na cześć Dionizosa, czyli menady. Przytoczony wiersz pochodzi z jakiejś zaginionej tragedii. Była o Penteusie mowa już w *Zgromadzeniu bogów*. [przypis tłumacza]

⁴¹⁴*Orfeusz*, gr. *Orpheus* (mit. gr.) — niezrównany tracki śpiewak i poeta, swoim śpiewem uspokajał dzikie bestie i poruszał nawet rzeczy nieożywione. Zszedł do podziemnej krainy zmarłych po swą żonę Eurydykę, zmarłą od ukąszenia węża. Oczarował swoim śpiewem królujących tam Hadesa i Persefonę, którzy zgodzili się na powrót Eurydyki, stawiając warunek, że będzie szedł przed nią i nie obejrzy się za siebie, aż oboje wyjdą. Orfeusz tuż przed wyjściem z podziemia spojrzął na żonę i stracił ją na zawsze. Zginął rozsarpany przez czcicielki Dionizosa, bachantki, gdy, pogrążony w żałobie za utraconą Eurydykę, odmówił udziału w ich misterium. [przypis edytorski]

Nic niewarte przysięgi pomiędzy lwami i ludźmi?⁴¹⁵

LUKIAN: O tak! Ja was też słowami Homera zaklinam. Uszanujecie przecież epos i nie będziecie patrzyli na mnie krzywo, kiedy zacznę pieśń:

Nie zabijajcie człowieka i okup weźcie godziwy:
Miedź i złoto, którymi nawet i mędracy nie gardzą⁴¹⁶.

PLATON: Ale i nam nie zabraknie odpowiedzi z Homera. Posłuchaj:

O tym, byś uszedł, i nie myśl, i tego mi nie poddawaj,
Choćbyś złota nazbierał; popadłeś w me ręce, oszczercu!⁴¹⁷

LUKIAN: Ach, co za nieszczęście! Homer mi się na nic nie przyda; moja największa nadzieja! Muszę się uciec do Eurypidesa. Może mnie ten uratuje.

Gdy ktoś o życie błaga, zabijać ciężki grzech!⁴¹⁸

PLATON: Ach cóż? A czy to nie jest też z Eurypidesa?

To nie jest straszne, jeśli zbrodniarz strasznie cierpi też⁴¹⁹.

LUKIAN: Więc według waszych słów, wy zabijecie mnie?

PLATON: Na Zeusa! Bo ten sam autor powiada:

Nieokiełznane usta,
Bezprawie, nierozsądek —
Prowadzą do nieszczęścia!⁴²⁰

4. LUKIAN: Wiecie co? Skoro już w ogóle zapadł na mnie wyrok śmierci i nie ma żadnego sposobu, żebym się od niego wymigał, to proszę, powiedzcie mi przecież, co w was jest takiego albo co was tak nieźnośnego spotkało ode mnie, że się tak gniewacie bez litości i złapaliście mnie, aby mnie zabić?

PLATON: Coś ty nam złego zrobił, o to siebie samego zapytaj, niecnoto⁴²¹, i tych swoich pięknych pism, w którychś filozofię samą oczerniał i poniewierałeś nas, obwołując, jakby na targowisku, mędrców, a co najważniejsze: ludzi wolnych! To nas oburzyło, więc wyszliśmy spod ziemi na ciebie, uprosiwszy sobie krótkie zwolnienie u Hadesa. Chryzyp ten tutaj i Epikur, i ja, Platon i Arystoteles, tamten tam, i ten milczący Pitagoras, i Diogenes, i wszyscy, których szarpałeś w swoich pismach.

5. LUKIAN: Odetchnąłem. Wy mnie przecież nie zabijecie, jeżeli się dowiecie, jak się ułożył mój stosunek do was. Więc odrzućcie kamienie! A lepiej zachowajcie je. Użyjecie ich przeciw tym, którzy są ich warci.

PLATON: Pleciesz! Ty musisz dzisiaj zginąć i już —

Wdziewaj koszulę z kamieni za wszystko złe, coś nabroił!⁴²²

⁴¹⁵Nic niewarte przysięgi pomiędzy lwami i ludźmi — *Iliada* XXII 262 [Achilles do Hektora przed rozpoczęciem pojedynku; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴¹⁶Nie zabijajcie człowieka i okup weźcie godziwy... — parafraza *Iliady*: VI 46 i 48 (Adrastos do Menelaosa, błagając o darowanie życia). [przypis edytorski]

⁴¹⁷O tym, byś uszedł, i nie myśl, i tego mi nie poddawaj... — parafraza *Iliady* X 447 i nast., z dodaniem frazy o okupie, nawiązującej do 379 i nast. (Diomedes do pojmanego Dolona, który chciał się wykupić). [przypis edytorski]

⁴¹⁸Gdy ktoś o życie błaga, zabijać ciężki grzech! — wiersz z nieznaney tragedii. [przypis edytorski]

⁴¹⁹To nie jest straszne, jeśli zbrodniarz strasznie cierpi też — Eurypides, *Orestes* 413. [przypis tłumacza]

⁴²⁰Nieokiełznane usta... — Eurypides, *Bachantki* 368 i nast. [przypis tłumacza]

⁴²¹niecnota — ktoś postępujący źle, niecnotliwie, niegodziwie. [przypis edytorski]

⁴²²Wdziewaj koszulę z kamieni za wszystko złe, coś nabroił! — *Iliada* III 57 [Hektor do Parysa]. [przypis tłumacza]

LUKIAN: Doprawdy, wierzcie mi, że człowieka, którego przed wszystkimi trzeba było chwalić za to, że wam jest bliski i życzliwy i podzielił wasze zdania, i który, choć to niezgrabnie powiedzieć, dba o wasze interesy — więc kogoś takiego zabijecie, jeżeli zabijecie mnie, którym się tyle nad wami napracowałem. Uważajcie, czy wy nie postępujecie tak samo, jak dzisiejsi filozofowie; okazujecie się niewdzięczni i wpadacie w gniew, i nie macie zrozumienia dla człowieka, który dla was dużo dobrego zrobił.

PLATON: Ach cóż za bezczelność! Jeszcze ci się, doprawdy, zdaje, że z niewolnikami rozmawiasz. I ty wypominasz nam jakieś dobrodziejstwa po takich zuchwałych napaściach i nieprzytomnych obelgach, które są w twoich pismach?

6. LUKIAN: Ale gdzież to ja was albo kiedy obraziłem? Ja, którym całe życie filozofię podziwiał i was samych pod niebiosa wynosił, i obcował z pismami, któreście zostawili? Przecież właśnie to, co piszę, skądżeinąd wzięłem, jeżeli nie od was? Jak pszczoła z kwiatów to zbieram i pokazuję ludziom. A oni chwalą i każdy z nich poznaje, skąd każdy kwiatek pochodzi i od kogo, i jak ja go zerwałem, i głośno mi zazdroszczą tego bukietu, a naprawdę chciwym okiem patrzą na was i na łękę tę waszą, że tam u was tyle różnobarwnych kwiatów o tak różnych wyglądach rośnie, byle tylko ktoś umiał je zbierać i układać, i harmonizować, aby się nie kłóciło jedno z drugim. Więc czy to możliwe, żeby ktoś, kto wam to dobrodziejstwo zawdzięcza, chciał oczerniać własnych dobroczyńców, od których i jego sława pochodzi? Chyba żeby to była jakaś natura taka jak Tamiris⁴²³ albo Eurytos⁴²⁴, żeby śpiewać na przekór Muzom, które go śpiewu uczyły, albo na złość strzelać z łuku przeciw Apollinowi, któremu się łuk i strzały zawdzięcza.

7. PLATON: To jest retoryka, mój panie! Zupełnie niezgodna z twoim postępowaniem i to dowodzi tym gorszej zuchwałości z twojej strony, jeżeli się do niegodziwości dołącza jeszcze i niewdzięczność. Od nas, jak mówisz, dostałeś strzały, a strzelałeś do nas, ten jeden cel mając na oku, żeby nas wszystkich oczernić. Tośmy od ciebie dostali za to, żeśmy przed tobą rozścielili tę łękę i nie broniliśmy ci kwiatów zrywać, nabrać ich pełny podolek i pójść sobie. Więc właśnie dlatego zasługujesz na śmierć.

8. LUKIAN: Czy widzicie? Gniew uszy wam zatyka i sprawiedliwości przystępu nie daje. Ja bym się nigdy nie był spodziewał, żeby gniew mógł mieć dostęp do Platona albo Chryzypa, albo do Arystotelesa, albo do innych spośród was. Wydawało mi się, że tylko wy jedni jesteście wyżsi ponad takie rzeczy. Więc przynajmniej nie zabijajcie mnie bez sądu — jacyście wy dziwni — nie przed rozprawą. Przecież i to był wasz rys, żeby w życiu obywatelskim nie stosować gwałtu i przemocy, ale sprawiedliwie wyrównywać przeciwnictwa, uzasadniając swoje stanowisko i wysłuchując z kolei przeciwnego. Więc wybierzcie sędziego i wnoście oskarżenie. Albo wszyscy razem, albo wybierzcie kogoś, niech reprezentuje wszystkich. A ja będę się bronił przeciw zarzutom. I jeżeli się okaże, że nie mam słuszności i sąd wyda taki wyrok na mnie, poddam się, oczywiście, zasłużonej karze. A wy nie posuniecie się do żadnego kroku gwałtownego. A jeżeli się wam na rozprawie pokaże, że ja jestem niewinny i bez zarzutu, wtedy sędziowie mnie uwolnią, a wy znowu obróćcie swój gniew na tych, którzy was w błąd wprowadzili i podjudzali na mnie.

9. PLATON: To właśnie: konia na pastwisko!⁴²⁵ Żebyś sędziów przekabacił i poszedł wolny. Mówią przecież, że ty jesteś adwokat i procesowicz, i do wszystkiego zdolny w słowach. I kogo byś ty chciał mieć sędzią, kogo byś nie podplacił, jak wy to nieraz robicie, i nie nakłonił, żeby niesprawiedliwie za tobą głosował?

⁴²³ Tamiris (mit. gr.) — tracki śpiewak, który przechwalał się, że wygrałby konkurs nawet z samymi Muzami. Rozgniewane Muzy odebrały mu wzrok oraz umiejętności śpiewania i grania. Zob. *Iliada* II 594 i nast., gdzie równocześnie wymieniony jest Eurytos, król Ojchalii, z którego gościny powracał Tamiris, gdy skarżył go Muzy. [przypis edytorski]

⁴²⁴ Eurytos (mit. gr.) — król Ojchalii, mistrz łucznicstwa, który wg *Odysei* (VIII 224–228) został zabity przez boga Apollina, gdy zaproponował mu zawody łucznicze. Wg innej wersji zorganizował zawody łucznicze, których nagrodą była ręka jego córki, a kiedy Heraklesowi, którego uczył łucznicstwa i który zwyciężył w zawodach, odmówił dotrzymania słowa, ten na czele armii napadł na Ojchalię i zabił go. [przypis edytorski]

⁴²⁵ To właśnie: konia na pastwisko! — w oryg. gr. *Τούτο ἐκέλευ: εἰς πᾶλλον τὸν ἵππον*, analogiczne wyrażenie u Platona w *Timajosie*: *Ἰππέας εἰς πᾶλλον προκαλεῖ* (Jeźdźców na równinę zapraszasz [kiedy Sokratesa prosisz do dyskusji]; tl. Władysław Witwicki). [przypis edytorski]

LUKIAN: Bądźcie o to spokojni. Ja bym nie chciał na sędziego nikogo takiego podejrzanego i chwiejnego, który by za mną głos oddał. Patrzcie więc. Sąd pomiędzy mną a wami ja ze swojej strony oddaję w ręce Filozofii samej.

PLATON: A któż będzie mógł oskarżać, jeżeli my będziemy sędzili?

LUKIAN: Wy sami oskarżajcie i sądźcie. Ja się wcale i tego nawet nie boję. Tak bardzo góruje słuszność mojej sprawy i wierzę, że się obronię aż nadto.

10. PLATON: No, co zrobimy, Pitagorasie i Sokratesie? Bo zdaje się, że ten jego pozew nie jest bez sensu.

SOKRATES: No cóż innego? Nic. Tylko pójdziemy na sąd. Weźmiemy ze sobą Filozofię i posłuchamy, co on powie na swoją obronę. Bo tak — przed rozprawą — to nie po naszymu, tylko strasznie głupio. Tak mogą robić jacyś pasjonaci⁴²⁶, którzy sprawiedliwość lokują w pięści. I będą mieli o co zaczepić wszyscy, którzy nas zechcą czernić, żeśmy ukamienowali człowieka, nie dawszy mu wypowiedzieć obrony — i to my, którzy twierdzimy, że sami cieszymy się sprawiedliwością. Bo co byśmy mogli powiedzieć na temat Anytosa i Meletosa⁴²⁷, moich oskarżycieli, jeżeli ten tu zginie, nawet nie otworzywszy ust.

PLATON: Bardzo słusznie radzisz, Sokratesie. Więc chodźmy do Filozofii i niech ona sędzi, a my się zadowolimy tym, jakkolwiek ona tę sprawę rozpozna.

11. LUKIAN: Dobrze tak, najmądrzejsi, to lepsze i bardziej zaszczytne. A kamienie zachowajcie, jak powiedziałem. Bo nieza długo będzie ich potrzeba w sądzie. Ale gdzieby tu można było znaleźć Filozofię? Ja nie wiem, gdzie ona mieszka. A błąkałem się długi czas, szukając jej mieszkania, aby się z nią zetknąć bliżej. I natrafiłem na jakichś ludzi poubieranych w peleryny i z długimi brodami, którzy mówili, że od niej samej przychodzą. Myślałem, że wiedzą, gdzie ona, więc ich pytałem. Ale oni wiedzieli o tym jeszcze mniej niż ja, więc albo nie odpowiadali mi wcale, aby się nie pokazała ich niewiedza, albo mi wskazywali drzwi to jedno, to drugie. Tak że ja jeszcze i dziś nie umiem znaleźć jej mieszkania.

12. Nieraz bywało, sam się domyślałem albo w którymś towarzystwie przychodziłem do jakichś drzwi, żywiąc w głębi duszy nadzieję, że teraz przecież znalazłem. Zresztą świadczyło mi o tym mnóstwo wchodzących i wychodzących; wszyscy ponuro patrzyli, a wyglądali marnie — twarze mieli zamyślane. Więc wcisnąwszy się za nimi, wchodziłem i ja. Wtedy widziałem jakąś kobietkę nieprostą, chociaż ile mogła, tyle się stylizowała na prostotę i strój bez ozdób. Od razu widziałem te jej niby to zaniedbane włosy — ona ich nie układała i zarzucała płaszcz niby to od niechcenia. Ale widać było jasno, że się w to stroi wszystko i żeby się podobać, dla przyzwoitości udaje zaniedbanie. Przeglądały tu i ówdzie ślady pudru i szminki, i cały styl mówienia i bycia przypominał kobiety sprzedajne. Cieszyła się, kiedy ci, co się w niej kochali, chwalili ją za piękność, a jeśli jej kto co dał, brała bez wahania. Przysiadła się blisko do co bogatszych gości, a na ubogich nawet nie patrzyła. Nieraz, bywało, odsłoniła się przypadkiem — wtedy widziałem u niej grube obręcze naszyjników. Więc się natychmiast zrywałem na nogi i szedłem sobie; żał mi było tylko oczywiście tych, których ona nie za nos, ale za brodę do siebie ciągnęła, po czym oni, wzorem Iksjona⁴²⁸, z widziałem, a nie z Herą samą obcowali.

13. PLATON: Toś słusznie powiedział. Drzwi Filozofii nie rzucają się w oczy i nie każdy je rozpozna. Ale nie będziemy musieli chodzić do niej, do domu. Poczekamy na nią tu, na Keramejku⁴²⁹. Ona się tu już gdzieś zjawi; może będzie wracała z Akademii⁴³⁰ pod górę,

Filozof

Filozof

⁴²⁶ *pasjonat* — tu: człowiek łatwo wpadający w pasję, wybuchający gniewem. [przypis edytorski]

⁴²⁷ *Anytos i Meletos* — dwaj z trzech oskarżycieli Sokratesa, których oskarżenie o niewyznawanie bogów uznawanych przez państwo oraz demoralizację młodzieży doprowadziło do procesu i skazania go na śmierć przez ateński sąd ludowy. [przypis edytorski]

⁴²⁸ *Iksjon* (mit. gr.) — król Lapitów w Tesalii, pierwszy zabójca własnego krewnego, oczyszczony przez Zeusa z winy i dopuszczony do biesiad z bogami, usiłował posiąść Herę, żonę Zeusa. Zeus podstawił w jej miejsce stworzoną na podobieństwo Hery chmurę Nefełę, z którą Iksjon spłodził przodka centaurów. Został ukarany strąceniem do Tartaru i przykuciem do wiecznie obracającego się, płonącego koła. [przypis edytorski]

⁴²⁹ *Keramejkos* (z gr. *kéramos*: glina) — dzielnica staroż. Aten na płn-zach. od Akropolu, którą zamieszkiwali głównie rzemieślnicy wyrabiający artykuły ceramiczne. [przypis edytorski]

⁴³⁰ *Akademia* — podmiejski świątyni gaj poświęcony herosowi ateńskiemu Akademosowi (stąd nazwa), oddalony ok. 1 km od murów Aten. Ok. 387 p.n.e. Platon założył tam swoją szkołę filozoficzną, nazywaną Akademią Platońską lub krótko Akademią. [przypis edytorski]

aby przejść także w Portyku Malowanym⁴³¹. Ona to co dzień robi, już taki ma zwyczaj. A lepiej — oto ona właśnie nadchodzi. Widzisz, jaka przyzwoita, jak się trzyma ładnie i życzliwie patrzy, i z zastanowieniem spokojne kroki stawia?

LUKIAN: Ja wiele takich podobnych widzę, jeżeli chodzi o wygląd i chód, i ubranie. A przecież jedna tylko jest Filozofia prawdziwa pomiędzy nimi.

PLATON: Dobrze mówisz. Ale pokaże się, co to za jedna, jak tylko usta otworzy.

14. FILOZOFIA: Halo, cóż to? Platon i Chryzyp tam na górze i inni wszyscy! Toż to główni przedstawiciele moich nauk. Czemuż to znowu do życia? Może was tam jakaś przykreść spotkała na dole? Bo wyglądacie na zagniewanych. I kogo żeście tak schwytali i prowadzicie? On może groby jakieś znieważał albo zabijał ludzi, czy też świątynie plamił?

PLATON: Na Zeusa, Filozofio, to największy bezbożnik ze wszystkich świętokradców; on próbował oczerniać Ciebie, najświętsza, i nas wszystkich, którzyśmy się czegoś od ciebie nauczyli i zostawili to potomnym.

FILOZOFIA: Więc oburzaliście się, kiedy wam ktoś zaczął wymyślać, a znaliście przecież mnie i wiedzieliście, ilem się ze strony Komedii nasłuchiwała w czasie Dionizjów⁴³², a jednak uważam ją za przyjaciółkę i anim się z nią nie procesowałam, ani nie skarżyłam; pozwalam jej bawić się — to jest naturalne i zwyczajne w czasie święta. Ja przecież wiem, że przez żarty nic się nie robi gorsze, ale wprost przeciwnie: co tylko jest piękne, to, jak złoto pod uderzeniami młotków, błyszczy tym świetniej i objawia się tym wyraźniej. A wyście się zrobili, nie wiem jak, do gniewu skłonni i zaraz złość was bierze. Więc czemu go dusicie?

PLATON: Wyprosiliśmy sobie ten jeden dzień i idziemy na niego, żeby dostał, co mu się należy, za to, co zrobił. Doszły nas wieści, co on tutaj mówił na nas, zwracając się do tłumów.

15. FILOZOFIA: Więc przed rozprawą go zabijecie i nie wysłuchawszy obrony? Widać przecież, że on chce coś powiedzieć.

PLATON: No nie; my całą sprawę oddajemy tobie. Jak zechcesz, tak zakończysz rozprawę.

FILOZOFIA: A co mówisz ty?

LUKIAN: To samo, Filozofio, pani moja. Ty jedna może potrafiłabyś znaleźć prawdę. Przecież dopiero na moje błagania z wielkim trudem udało mi się zastrzec sąd dla ciebie.

PLATON: Teraz, ty niecnoto, nazywasz ją panią, a przedtem Filozofię ze czci odzierałeś; przed tak ogromną widownią obwoływałaś każdy rodzaj jej myśli po dwa obole od sztuki⁴³³.

FILOZOFIA: Zobaczcież! Może on nie o Filozofii źle mówił, tylko o tych magikach, którzy pod moją firmą⁴³⁴ robią dużo złego.

PLATON: Będziesz zaraz wiedziała, jeżeli tylko zechcesz wysłuchać jego obrony.

FILOZOFIA: Odejdźmy na Skalę Aresa, a lepiej na samą Akropolis. Tam widok rozległy; będzie widać wszystko, co się na mieście dzieje.

16. A wy, przyjaciółki, będziecie się tymczasem przechadzały w Portyku Malowanym. Ja powrócę do was, jak rozsądzę sprawę.

LUKIAN: A kto one są, Filozofio? Bo one mi się też wydają bardzo przyzwoite.

⁴³¹Portyk Malowany, gr. *Stoa Poikile* — staroż. budowla w Atenach, wzniesiona ok. 460 p.n.e. w płn. części Agory, mająca postać zadaszonej hali z kolumnadą, zamkniętą z tyłu ścianą, którą ozdobiono malowidłami przedstawiającymi legendarne i historyczne zwycięstwa Ateńczyków. W Stoa Poikile zbierali się m.in. słuchacze nauk Zenona z Kition, twórcy filozoficznego nurtu zwanego stoicyzmem, od nazwy tej budowli. [przypis edytorski]

⁴³²Dionizje, gr. *Dionysia* — staroż. święta na cześć Dionizosa, obchodzone pierwotnie w tylko Atenach. Dionizje Małe (Wiejskie) świętowano zimą, lokalnie, w gminach Attyki; podczas centralnych Dionizjów Wielkich (Miejskich), obchodzonych wiosną, odbywały się w Atenach konkursy chórów oraz tragedii i komedii teatralnych. ilem się ze strony Komedii nasłuchiwała w czasie Dionizjów: np. Arystofanes w komedii *Chmury* szydził z „nowomodnego” wychowywania młodzieży przez niemoralnych filozofów-sofistów, uosabianych przez Sokratesa i jego uczniów. [przypis edytorski]

⁴³³przed tak ogromną widownią obwoływałaś każdy rodzaj jej myśli po dwa obole od sztuki — odniesienie do budzącego tutaj oburzenie filozofów dialogu Lukiana *Wypzedaż typów życia* w powiązaniu z uwagą Filozofii na temat wyśmiewania jej w komediach: wystawiane w Atenach widowiska, początkowo bezpłatne jako część obrzędów kultowych, stały się tak popularne, że epoce klasycznej władze miasta pobierały opłatę za wstęp w wysokości dwóch oboli, przy czym najbiedniejsi obywatele mogli otrzymać zasiłek teatralny na pokrycie kosztów biletów. [przypis edytorski]

⁴³⁴firma (z łac.) — nazwa, pod którą działa przedsiębiorstwo; tu przen.: *pod moją firmą*: pod moim nazwiskiem, rzekomo mnie reprezentując. [przypis edytorski]

FILOZOFIA: Ta bardzo męska to Dzielność. Tamta to Rozwaga, a ta koło niej to Sprawiedliwość. Przed nimi idzie Kultura, a ta, której dobrze nie widać i kolor ma niewyraźny, to jest Prawda.

LUKIAN: Nie widzę, o której to ty mówisz.

FILOZOFIA: Tej bez ozdób tam — nie widzisz tej nagiej? Ta, co tak ucieka wciąż i wyslizguje się?

LUKIAN: Teraz ją widzę, ale z trudnością. Ale czemu ich też nie bierzesz ze sobą, żeby zebranie było pełne i całkowite? Prawdę chciałbym i dlatego na górę przed sąd poprosić, żeby za mną przemawiała.

FILOZOFIA: Na Zeusa! Chodźcie więc i wy. Nietrudna rzecz rozsądzić jeden proces, tym bardziej że będzie szło o naszą sprawę.

17. PRAWDA: Odejdźcie wy. Po cóż mi słuchać tego, co od dawna wiem i znam.

FILOZOFIA: Ale może być jednak razem z nami wzięła udział w rozprawie, żeby nam pokazywać każdy szczegół.

PRAWDA: W takim razie zabiorę ze sobą te dwie moje służki, które mi są najbliższe?

FILOZOFIA: Bardzo dobrze, ile tylko zechcesz.

PRAWDA: Więc niech idą za nami obie: Niezależność i Szczerłość; że też my tego nie-szczęsnego człowieczka, który się w nas kocha, pod żadnym słusznym pozorem nie możemy wyratować z niebezpieczeństwa! A ty, Probiez, zostań tu i poczekaj!

LUKIAN: Za nic, Pani moja! Niech przyjdzie i on, jeżeli w ogóle kto. Przecież ja będę musiał walczyć nie z byle jaką zwierzyną, tylko z ludźmi, którzy błagować umieją i przekonywać ich nie sposób — zawsze jakieś wybiegi znajdują; tak że nie obejdzie się bez Probieza.

FILOZOFIA: On się bardzo przyda. A najlepiej weź ze sobą i Dowód.

PRAWDA: Chodźcie za nami wszyscy. Z pewnością przydadcie się bardzo na procesie.

18. ARYSTOTELES: Widzisz, Filozofio? On się zaprzyjaźnia z Prawdą przeciw nam.

FILOZOFIA: Więc boicie się, Platonie i Chryzypie, i ty Arystotelesie, żeby ona w jego obronie nie kłamała? Przecież to jest Prawda!

PLATON: To nie; ale on nie zna skrupułów, a pochlebiać potrafi, więc ją przeciągnie na swoją stronę.

FILOZOFIA: Bądźcie spokojni. Nie może się zdarzyć nic niesprawiedliwego, bo przecież Sprawiedliwość jest z nami. Więc chodźmy na górę. Ale powiedz mi ty: jak ci na imię?

19. LUKIAN: Ja jestem Weredyk Prawdzicki, wnuk Obelgosława.

FILOZOFIA: A z których stron?

LUKIAN: Syryjczyk jestem, Filozofio, znad Eufratu, ale cóż to znaczy? Przecież o tym i o owym z tych moich przeciwników wiem, że nie mniej ode mnie są obcego pochodzenia⁴³⁵. Jeżeli zaś chodzi o mój charakter i kulturę, to nie wzorowałem się na mieszkańcach miasta Soloi ani na obywatelach Cypru, ani Babilonu, ani Stagiry⁴³⁶. Zresztą w stosunku do ciebie nic nie traci na znaczeniu ktoś, kto by nawet z języka był obcy, byleby się jego stanowisko wydawało słusze i sprawiedliwe.

20. FILOZOFIA: Dobrze mówisz. Zresztą właśnie o to mi szło. A twoja specjalność jaka? Bo to przecież trzeba wiedzieć.

LUKIAN: Ja jestem zawodowym wrogiem błagi, czarów, kłamstwa i zarożumiałości. Nienawidzę wszelkich tego rodzaju typów. A wiesz, że tego plugastwa jest bardzo dużo między ludźmi.

FILOZOFIA: Heraklesie! Uprawiasz umiejętność, która nienawiścią tryska w bardzo wielu kierunkach.

LUKIAN: Dobrze mówisz. Toteż widzisz, ile typów mnie nienawidzi i jak się narażam przez nią. Ale umiejętność przeciwną znam też bardzo dobrze. Ja myślę o tej, która się od miłości wywodzi. Ja kocham prawdę i piękno, i prostotę, i co jeszcze kochaniu bliskie. Tylko że mało kto się nadaje na przedmiot tej umiejętności. A tamtych, którzy podpadają

⁴³⁵nie mniej ode mnie są obcego pochodzenia — np. Pitagoras miał być pochodzenia etruskiego (Klemens Aleksandryjski, *Stromata*), Antystenes miał mieć matkę z Tracji. [przypis tłumacza]

⁴³⁶nie wzorowałem się na mieszkańcach miasta Soloi ani na obywatelach Cypru, ani Babilonu, ani Stagiry — Chryzyp, stoik, pochodził z miasta Soloi [w Azji Mniejszej], Arystoteles ze Stagiry [w Macedonii], stoik Posejdonios z Seleucji nad Tygrysem, [z miasta Kition na Cyprze pochodził Zenon, założyciel szkoły stoików; red. WL]. [przypis tłumacza]

pod umiejętność przeciwną i raczej nienawiść budzą, chodzą dziesiątki tysięcy. Więc może być, że jużem się w tej jednej umiejętności zaniedbał i zapomniałem, com kiedyś umiał, a tę drugą uprawiam bardzo przenikliwie.

FILOZOFIA: Nie należało. Do jednego należy — jak to mówią — i to, i to. Więc nie rozdzielał tych dwóch umiejętności. To jest jedna i ta sama sztuka, a tylko się wydaje, że to dwie.

LUKIAN: To ty lepiej wiesz, Filozofio. A moja rzecz złych nienawidzić, a dobrych chwalić i kochać.

21. FILOZOFIA: No proszę. Już jesteśmy, gdzie trzeba. Tutaj gdzieś w przedsionku Ateny Polias⁴³⁷ będziemy odbywali sąd. Kapłanko, porozstawiaj dla nas ławki. A my się tymczasem pokłonimy bogini.

LUKIAN: Poliado! Przybądź mi ku pomocy w walce z blagierami! Wspomnij, ile fałszywych przysiąg słyszysz z ich ust codziennie. I co oni wyrabiają, ty jedna widzisz, bo ty patrzysz z góry na wszystko. Oto pora ich odeprzeć. A jeżelibyś widziała, że ze mną źle, to choćby i więcej było czarnych galek, ty dołóż swoją i ocal mnie⁴³⁸.

22. FILOZOFIA: No dobrze. Więc my zasiądziemy razem z wami, żeby słuchać mów. Wy kogoś spośród was wszystkich wybierzcie, który się wyda najlepszym oskarżycielem, ułóżcie sobie oskarżenie i odpierajcie zarzuty. Wszyscy razem mówić nie mogą. A ty, Weredyku, będziesz mówił swoją obronę potem.

CHRYZYP: Któż by się z nas wszystkich lepiej na mowę tutaj nadawał od ciebie, Platonie! Bo wzniosłość myśli przedziwną i piękny dźwięk słowa rdzennie attycki, i urok, który pociąga i bierze, i inteligencję, i ścisłość, i to wprowadzanie dowodów gdzie i kiedy potrzeba — to wszystko masz w wielkiej obfitości. Więc podejmij się być pierwszym mówcą i w imieniu wszystkich powiedz, co potrzeba. Przypomnij sobie to wszystko i zbierz razem, coś powiedział⁴³⁹ do Gorgiasza⁴⁴⁰ albo do Polosa⁴⁴¹, do Hippiasza⁴⁴² albo Prodikos⁴⁴³. Ten tutaj jest gorszy. Dosyp też odrobinę ironii i zadawaj te figlarne pytania jedno po drugim, a jeżeli chcesz, to i to gdzieś wsadź, że wielki na niebie Zeus, pędząc na wozie skrzydlatym⁴⁴⁴, oburzałby się, gdyby ten tutaj kary nie poniósł.

23. PLATON: Za nic w świecie. My wybierzemy kogoś gwałtowniejszego. Tego Diogenesa albo Antystenesa, albo Kratesa⁴⁴⁵, albo i ciebie, Chryzypie. W tej chwili nie chodzi o piękność ani o talent pisarski; tu trzeba jakiegoś wygi, obytego w sądach. Przecież ten Weredyk to adwokat.

DIOGENES: Więc ja go będę oskarżał. Ja myślę, że nie będzie trzeba tracić zbyt wielu słów. Zresztą ja jestem obrażony bardziej niż inni — niedawno obwoływał mnie całego za dwa obole.

PLATON: Filozofio, Diogenes powie mowę w imieniu wszystkich. A pamiętaj, zacny druhu, żebyś nie tylko własną sprawę reprezentował w oskarżeniu, ale myślał o wszystkich. Więc jeżeli my się w czymś tam różnimy jeden od drugiego w pismach, ty tego nie rozwijaj i nie mów teraz, który z nas jest bliższy prawdy, tylko oburzaj się w ogólności

⁴³⁷*Atena Polias* (mit. gr.) — Atena Opiekunka Miasta, czczona w Atenach w świątyni na Akropolu noszącej nazwę Erechtejon, mieszczącej również sanktuarium Posejдона oraz ateńskiego herosa i mitycznego króla Erechteusza. [przypis edytorski]

⁴³⁸*choćby i więcej było czarnych galek, ty dołóż swoją i ocal mnie* — czarna galka w głosowaniu sądowym była głosem za skazaniem oskarżonego. W przypadku równej ilości głosów skazujących i uniewinniających areopag wydawał wyrok uwalniający od kary. Uważano, że Atena jako opiekunka tego sądu oddaje głos na korzyść oskarżanego (tzw. kamyk Ateny). [przypis edytorski]

⁴³⁹*zbierz razem, coś powiedział...* — w dialogach autorstwa Platona, w których rozmową wymienionych filozofów-sofistów jest Sokrates jako postać literacka wyrażająca poglądy Platona. [przypis edytorski]

⁴⁴⁰*Gorgiasz z Leontinoj* (485–380 p.n.e.) — grecki filozof, retor i teoretyk wymowy, jeden z głównych sofistów, twórca mów popisowych; tytułowy bohater jednego z dialogów Platona. [przypis edytorski]

⁴⁴¹*Polos* (V w. p.n.e.) — grecki nauczyciel retoryki, uczeń Gorgiasza, znany tylko z dialogów Platona. [przypis edytorski]

⁴⁴²*Hippiasz z Elidy* (V–IV w. p.n.e.) — grecki sofista, poeta, polityk, posiadający rozległą wiedzę z wielu dziedzin; tytułowy bohater dwóch dialogów Platona. [przypis edytorski]

⁴⁴³*Prodikos z Keos* (ok. 465–ok. 395 p.n.e.) — filozof grecki, jeden z czołowych sofistów; przywiązywał szczególne znaczenie do potrzeby używania właściwych słów w analizach filozoficznych i odróżniania znaczeń wyrazów o pokrewnym znaczeniu (synonimika). [przypis edytorski]

⁴⁴⁴*wielki na niebie Zeus, pędząc na wozie skrzydlatym* — Platon, *Fajdros*. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁵*Krates z Teb* (ok. 365–ok. 285 p.n.e.) — filozof grecki ze szkoły cyników, uczeń Diogenesa, nauczyciel Zenona z Kition, twórcy stoicyzmu; jako pierwszy z cyników wyżył się majątku i razem z żoną Hipparchią prowadził ubogi tryb życia. [przypis edytorski]

w obronie filozofii samej, którą on zuchwale poniewiera w swoich pismach i robi jej złą opinię, a programy życiowe, którymi się różnimy, zostaw na boku. Walcz w obronie tego, co nam wszystkim wspólne. Widzisz, ciebie jednego postawiliśmy na czele i teraz z tobą upada i stoi sprawa nas wszystkich. Albo ją uznają za poważną w najwyższym stopniu, albo uwierzą, że jest taka, jak on ją odmalował.

24. DIOGENES: Bądźcie spokojni. Niczego nie pominę. Będę mówił w imieniu wszystkich. Choćby się Filozofia pod wpływem jego słów rozczuliła — ona jest cicha i łagodna z natury — i chciałyby go puścić wolno, ja swoje zrobię: ja mu pokażę, że my nie darmo kije ze sobą nosimy.

FILOZOFIA: To w żadnym razie! Raczej słowem — to jest najlepsze — niż kijem! Więc nie zwlekaj. Już nalana woda⁴⁴⁶ i sąd spogląda na ciebie.

LUKIAN: Filozofio! Niech inni siadają i głosują z wami, a Diogenes sam niech oskarża.

FILOZOFIA: A nie boisz się, żeby cię nie przegłosowali?

LUKIAN: Wcale nie. Chcę się utrzymać przeciw większości.

FILOZOFIA: To odważnie z twojej strony. Więc siadajcie! A ty, Diogenesie, mów!

25. DIOGENES: Jakimi ludźmi byliśmy w życiu, to ty, Filozofio, wiesz bardzo dokładnie i nie trzeba na to słów tracić. Bo nie chcę mówić o sobie samym, ale ten tutaj Pitagoras i Platon, i Arystoteles, i Chryzyp, i inni — któż tego nie wie, ile oni piękna w życie wnieśli? A jak nas, takich ludzi, ten arcyłotr zuchwale skrzywdził i sponiewierał, to już powiem. Bo będąc jakimś tam mówcą, jak powiada, porzucił sale sądowe i triumfy na tamtym polu, a cały swój talent i wyrobienie pisarskie przeciwko nam obrócił i bezustannie nas szarpie, nazywa nas szarlatanami i oszustami i wpływa na szerokie koła w tym kierunku, żeby się z nas śmiały, gardziły nami i miały nas za nic.

Co więcej, wyrobił już w nich niechęć do nas osobistą i niechęć do ciebie, Filozofio, mówiąc, że to brednie i bzdury, co od ciebie pochodzi, i najpoważniejsze zasady, w których nas wychowałeś, on rozpowiada na kpiny. Za czym widzowie jego oklaskują i chwalą, a nas poniewierają. Taka już jest natura szerokich kół: cieszą się, kiedy ktoś z kogoś szydzi i kogoś beszta, a najwięcej, kiedy się ktoś natrząsa z tego, co się wydaje najpoważniejsze. Tak zresztą i dawniej, kiedy Arystofanes i Eupolis⁴⁴⁷ tego tu Sokratesa na śmiech wyprowadzali na scenę i jakieś niesamowite komedie z nim wyprawiali. Ale tamci pozwalali sobie na to w stosunku do jednego człowieka i to w święto Dionizosa. To było dozwolone i te prześmiewki uchodziły za składnik święta. Może się bawił tym i bóg — on przecież lubi się pośmiać.

26. Ale ten co najlepszych zwołał — od dawna nad tym myślał i przygotowywał się — i jakimś tam bluźnierstwami grubą książkę zapisał, i wielkim głosem obgaduje Platona, Pitagorasa, Arystotelesa, tamtego Chryzypa, mnie i w ogóle wszystkich, choć ani święto nie zachodzi, ani myśmy mu samemu nic złego nie zrobili. Bo można by mu to do pewnego stopnia wybaczyć, gdyby to zrobił w obronie własnej, a nie zaczynał sam. A najgorsze to, że postępując w ten sposób, podszywa się pod twoje imię, Filozofio, i przyswoiwszy sobie chytrze Dialog, który jest przecież nasz, posługuje się tą bronią sceniczną przeciw nam. I jeszcze na Menippa⁴⁴⁸ wpłynął i pozyskał go sobie. To nasz przyjaciel, a często razem z nim odgrywa komedie. Jego też jednego tutaj nie ma; on nie wnosi oskarżenia razem z nami; zdradził wspólną sprawę.

27. Za to wszystko godzi się, żeby poniósł karę. Bo co by jeszcze mógł powiedzieć na swoją obronę, on, który najpoważniejsze rzeczy szarpał i nicował przed tyloma świadkami? To się im też przyda, jeśli by zobaczyli, że on poniósł karę. Aby już nikt inny też nie pogardzał filozofią. Bo gdybyśmy siedzieli cicho i znosili krzywdy, on by to naturalnie uważał nie za objaw umiarkowania, ale za oznakę tchórzostwa i naiwności. A już to, co na końcu — któż by to znieść potrafił!? On nas niby niewolników na targ wyprowadził, woźnego nad nami postawił i odprzedawał, jak słyszę. Jednych za wysoką cenę, drugich

⁴⁴⁶Już nalana woda — woda nalana do klepsydry, która służyła do mierzenia czasu przemówień, aby ich nie przeciągać. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁷Eupolis (ok. 445–ok. 410 p.n.e.) — komediopisarz ateński; jego dzieła zachowały się tylko we fragmentach. [przypis edytorski]

⁴⁴⁸Menippos z Gadary (III w. p.n.e.) — zrazu niewolnik, później wykupił się i oddał się pracy pisarskiej. Był uczniem Metroklesa, cynika, i autorem szeregu felietonów satyrycznych, pisanych równocześnie prozą i wierszem. Pierwotnie Lukiana z pierwszej połowy III wieku p.n.e. [przypis tłumacza]

za minę attycką, a mnie — ten lajdak ostatni — za dwa obole. Obecni śmieli się. Za to przyszliśmy tu z podziemia oburzeni i wierzymy, że ty pomścisz naszą, tak niesłuchanie haniebną krzywdę.

28. ZMARTWYCHWSTALI: Brawo, Diogenesie! W imieniu wszystkich powiedziałeś pięknie wszystko, co należało.

FILOZOFIA: Zaprzeście pochwał! Nastaw no klepsydrę dla obrony. Weredyku, mów już ty z kolei. Dla ciebie teraz zegar nastawiony. Więc nie zwlekaj!

29. WEREDYK: Filozofio. Nie wszystkie zarzuty podniósł przeciwko mnie Diogenes. Większą część, i to co cięższych — nie wiem, co mu się stało — pominął. A ja tak bardzo jestem daleki od tego, żeby się swoich słów zapierać albo się starać jakoś je osłaniać, że jeśli albo on niektóre z nich przemilczał, albo ja nie zdążyłem ich przedtem wypowiedzieć, mam zamiar teraz je dolożyć. W ten sposób dowiesz się, kogo ja na targu sprzedawałem i o których ludziach źle mówiłem, nazywając ich blagierami i szarlatanami. A proszę, uważajcie u mnie tylko na to, czy będę o nich prawdę mówił. I jeżeli w moich słowach dojrzycie jakieś ślady bluźnierstwa albo jakieś akcenty twarde i szorstkie, to myślę, że sprawiedliwiej będzie obwiniać o to nie mnie, który się bronię przed Sądem, ale tych, którzy właśnie tak postępują.

Bo ja, skoro tylko zdałem sobie sprawę z tego, na ile przykrości musi człowiek narażać się w zawodzie adwokackim, mieć do czynienia z oszustwem i z kłamstwem, i z bezczelnością i słuchać krzyków, i przepychać się, i znosić tysiące innych nieprzyjemności, uciekłem od tego, jak się można było spodziewać, i zacząłem się tobą zajmować, Filozofio. Jakbym spośród burzy i nawałności morskiej do cichego portu zapłynął, chciałem już resztę życia pod twoją ochroną spędzić.

30. Więc skorom tylko nieco głębiej zajrzał w wasze pisma i sprawy, zacząłem ciebie — nie mogło być inaczej — i tych tu wszystkich podziwiać jako prawodawców życia najlepszego, którzy rękę podają każdemu, kto się do nich garnie, i dają rady bardzo piękne i pożyteczne, jeżeliby się ich ktoś ściśle trzymał i nie prześlizgiwał się, i nie potykał, ale miał nieustannie przed oczyma wzory, któreście stworzyli do naśladowania, i wedle nich nastrojał i regulował swoje życie; co, Zeus mi świadkiem, nawet pośród was mało kto robi.

31. I zobaczyłem wielu, których nie ożywiała żadna miłość filozofii, tylko w nich grała próżność zawodowa, więc jeżeli chodzi o te rzeczy łatwe i popularne, które każdy może bez trudności naśladować, oni bardzo żywo przypominali dzielnych ludzi — ja mam na myśli twarz i chód, i ubranie. Natomiast ich życie i postępowanie sprzeczało się z ich wyglądem — oni postępowali wprost przeciwnie niż wy i psuli opinię całej profesji. To mnie zaczęło oburzać i tak mi się ta sprawa przedstawiała, jakby jakiś aktor w tragedii sam był wątył i zniewieściał, a grał Achillesa⁴⁴⁹ albo Tezeusza, albo nawet Heraklesa, ani kroku, ani głosu nie mając bohaterskiego, tylko by gędziolił i szczebiotał pod tą ogromną maską. Takiego by ani Helena⁴⁵⁰, ani Poliksena⁴⁵¹ nie zniosły, bo byłby ponad miarę do nich podobny, a coś dopiero Herakles, Zwycięzca! Ten, myślę, od razu by takiego położył, przetrąciwszy maczugą i aktora, i maskę za to, że mu aktor tak haniebnie nadał rysy niemęskie.

32. Kiedym widział, że oni takie rzeczy z wami wyrabiają, nie mogłem spokojnie patrzeć na to haniebne aktorstwo: przecież te małpy ośmielały się nakładać maski bohaterów albo udawać tego osła w Kumach⁴⁵², który się w lwią skórę ubrał i uważał, że jest lwem, więc dął się wobec Kumejczyków, którzy o tym nie wiedzieli, straszyl ich i fukał, aż w nim ktoś obcy i lwa, i osła dojrzał, kijem go obił i przepędził.

A najstraszniejsze, Filozofio, wydało mi się to: kiedy ludzie widzieli, że któryś z nich robi źle, zachowuje się nieprzystojnie, dopuszcza się występków, wtedy nie było takiego,

Filozof

⁴⁴⁹Achilles (mit. gr.) — syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej, najdzielniejszy z Greków walczących w wojnie trojańskiej. [przypis edytorski]

⁴⁵⁰Helena (mit. gr.) — najpiękniejsza kobieta na ziemi, żona Menelaosa, króla Sparty, uwiedziona i wywieziona do Troi przez Parysa, którego wspomagała Afrodyta, wdzięczna za werdykt uznający ją za najpiękniejszą boginię; stało się to przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

⁴⁵¹Poliksena (mit. gr.) — najmłodsza córka króla Troi Priama i jego żony Hekabe. [przypis edytorski]

⁴⁵²Kume, gr. *Kyme*, łac. *Cumae* (lm) — staroż. miasto na zach. wybrzeżu Kampanii na Płw. Apenińskim (koło ob. Neapolu we Włoszech), jedna z najwcześniejszych kolonii greckich, zał. w VIII w. p.n.e.; słynęło m.in. z wyroczni Sybilli. [przypis edytorski]

który by winy nie zwał na filozofię samą, a więc zaraz na Chryzypa albo na Platona, albo Pitagorasa, albo kogokolwiek, kogo sobie za patrona obrał tamten zbrodniarz, który jego słowa naśladował. Ludzie patrzyli na jego złe życie i stąd wnioskowali najgorzej o was, którzyście dawno zmarli. Przecież nie zestawiali go z wami żywymi, was nie było dawno, a jego widzieli wszyscy i widzieli jasno, że się prowadzi źle i niepoważnie, więc razem z nim brano zaocznie i was i razem z nim was wciągano na tę samą czarną listę. Widząc to, nie mogłem wytrzymać i zacząłem się rzucać na nich, wiedząc, że to nie wy. A wy, zamiast mnie za to pochwalić, ciągniecie mnie przed sąd. A przecież, gdybym widział nawet kogoś z wtajemniczonych (w Eleusis⁴⁵³), jak rozgaduje tajemnice dwóch bogiń albo, tańcząc publicznie, na śmiech je wystawia, i wtedy bym się oburzał i uderzył na niego — czy wy mi to będziecie brali za złe? A nie za słuszne? Przecież i sędziowie na konkursach dramatycznych zwykli skazywać na chłostę takiego aktora, który się przebiera za Atenę albo za Posejdona, albo za Zeusa i nie odgrywa ich pięknie ani tak, jak się to bogom należy. Wtedy się na nich bogowie nie gniewają, że kazali woźnym obić tego, który maskę boga nosił i postać jego przybrał — przeciwnie, bogowie się z pewnością cieszą — tak myślę — kiedy się takiego bije. Bo źle zagrać jakiegoś tam służącego albo posłańca to małe przewinienie, ale Zeusa albo Heraklesa pokazywać ludziom na widowni w sposób nieprzystojny to jest wstrętne i haniebne.

34. A najgłupsze ze wszystkiego to, że słowa wasze wielu z nich umie doskonale, bo oni je tylko na to czytają i wyuczają się ich na pamięć, żeby postępować wprost przeciwnie. Tak żyją. Wszystko to, co mówią: że na przykład pieniędzmi należy gardzić i sławą, a tylko to, co piękne, uważać za dobro i nie popadać w gniew, i na wielkich tego świata patrzeć z góry, i rozmawiać z nimi jak z równymi — to wszystko jest piękne, na bogów, i mądre, i podziwu godne nadzwyczaj, doprawdy. Oni tego właśnie uczą za pieniądze, ale na bogacza patrzy każdy jak na tęczę i na pieniądze chciwy pysk rozdziawia; do gniewu skłonni bardziej niż psy, a tchórze z nich gorsze od zajęcy; schlebiają sprytniej niż małpy, bardziej rozpustni niż osły i bardziej drapieżni niż łasice, i kłótlivi więcej niż koguty. Toteż śmiać się z nich trzeba, kiedy się cisną i przepychają pod drzwiami ludzi bogatych i zasiadają w ścisku na bankietach, i tam niesmaczne panegiryki wygłaszają. I objadają się ponad wszelką przyzwoitą miarę, a robią przy tym kwaśne miny i przy kielichu filozofują ponuro i zgrzytliwie, a wina mocnego nie znoszą. Ludzie stojący z boku, którzy z nimi piją, śmieją się oczywiście i pluja na filozofię, jeśli ona takie śmiecie hoduje.

35. A największa hańba to, że każdy z nich mówi, iż niczego nie potrzebuje, i krzyczy, że sam jeden tylko mędrzec jest bogaty, a niedługo potem przychodzi i napiera się pieniędzy, i oburza się, jeżeli mu nie dać. To zupełnie tak, jakby ktoś ubrany za króla, z tiarą na głowie i z koroną, i z innymi oznakami godności królewskiej, żebrał u kogoś biedniejszego. Kiedy jeden z nich chce coś dostać, wtedy wiele się mówi o tym, jak to trzeba się dzielić z innymi i jak obojętną rzeczą jest bogactwo, bo cóż tam: czymże się różni złoto i srebro od kamyczków na brzegu morskim? A jeżeli ktoś od nich potrzebuje pomocy i przyjdzie jakiś stary znajomy albo przyjaciel i poprosi o drobniak w stosunku do dużego majątku — wtedy milczenie i zakłopotanie, i żadnego zrozumienia i zaczynają śpiewać wprost przeciwnie niż przedtem.

A te liczne słowa o przyjaźni i ta dzielność, i to piękno — nie wiadomo, gdzie się to wszystko wtedy podziwiał i odlatuje — to są rzeczywiście u nich „lotne słowa”, które w ich rozmowach co dzień daremnie z cieniami wojują.

36. Aż do tej chwili każdy z nich był przyjacielem, pokąd się srebro albo złoto nie znalazło w środku. A niech no ktoś tylko obola pokaże, zaraz pokój zerwany i już nie było żadnych libacji i żadnych uroczystych zapewnień, wszystko już wymazane z ksiąg i dzielność poszła sobie precz. Zupełnie jak psy. Kiedy ktoś pomiędzy nie kość rzuci, zaraz wszystkie skaczą i zaczynają się gryźć wzajemnie, i szczekają na tego, który pierwszy kość porwał.

Opowiadają też, że jeden król egipski wyuczył małpy tańca wojennego i te zwierzęta — one doskonale naśladują zachowania się ludzkie — wyuczyły się bardzo prędko i tańczyły w purpurowych płaszczkach i z maskami. I długi czas dobrze szło to widowisko, aż jakiś

⁴⁵³ Eleusis — miasto w Attyce, 20 km od Aten; ośrodek kultu bogini Demeter i jej córki Persefony, znany z odbywających się corocznie misteriów eleuzyjskich. [przypis edytorski]

figlarz spośród widzów rzucił im na środek orzechy, które miał w zanadru. Małpy to zobaczyły, zapomniały o tańcu i stały się tym, czym były: małpami, zamiast tancerzy. Pomięły maski i podarły stroje na sobie, i zaczęły się bić o owoce. Rozbił się cały zespół tańca wojennego — na śmiech dla teatru.

37. Tak i oni robią. Ja o takich źle mówiłem i nigdy nie przestanę ich zwalczać i obśmiewać. A jeżeli o was chodzi i o tych, którzy z wami blisko — bo są i tacy ludzie, którzy filozofię kochają gorąco i trwają przy waszych zasadach — to przecież nie oszaleję do tego stopnia, żebym jakieś bluźniercze słowo na nich powiedział, albo głupie i niechętne. I co bym takiego mógł powiedzieć? Cóż takiego było w waszym życiu? A tych błagierów, których i bogowie nie znoszą, godzi się, uważam, nienawidzić. Bo cóż ty, Pitagorasie, i Platonie, i Chryzypie, i Arystotelesie, co wy macie wspólnego z takimi typami? Cóż powiecie? Jaki wspólny z wami czy pokrewny rys oni objawiają w życiu? Na Zeusa, jak to mówią, niby to Herakles, a małpa! Czy dlatego, że brody noszą i mówią, że są filozofami, dlatego trzeba ich do was przyrównywać? Ja bym i to potrafił, gdyby ich gra była przekonująca — niechby grali, byle dobrze. Tymczasem prędzej by sęp słowika udał niż oni filozofów.

Powiedziałem w swojej obronie, com miał do powiedzenia, a ty, Prawdo, daj świadectwo wobec nich wszystkich, czy to jest prawda.

38. FILOZOFIA: Odstąp, Weredyku, jeszcze dalej. A my co zrobimy? Jakże myślicie, jak mówił ten człowiek?

PRAWDA: Ja, Filozofio, kiedy on mówił, byłabym się chciała zapaść pod ziemię. Tak prawdziwe było każde słowo. Słuchając, poznawałam każdego z tych, co tak robią, i dopasowywałam podczas mowy to do tego, a tamto widziałam, że tamten robi. W ogóle: pokazał tych ludzi wyraźnie jak na rysunku — zupełnie podobni; nie tylko zewnętrzne podobieństwo uchwycił, ale same dusze najdokładniej odrysował.

ROZWAGA: I ja się też bardzo rumieniłam, o Prawdo!

FILOZOFIA: A wy co mówicie?

ZMARTWYCHWSTALI: No, cóż innego? Nic, tylko zwolnić go od zarzutów i zapisać sobie, że to nasz przyjaciel i dobrodziej. My po prostu tak jak mieszkańcy Ilionu: wzbudziliśmy sobie w nim tragika swojego rodzaju, aby opiewał nieszczęścia Frygijczyków. Więc niech opiewa, a tamtych bezbożników niech osławia na scenie tragedii.

DIOGENES: Ja nawet i sam, Filozofio, bardzo chwałę tego człowieka i cofam zarzuty, i biorę go sobie za przyjaciela, bo to jest tegi⁴⁵⁴ człowiek.

39. FILOZOFIA: Brawo! Weredyku. Zwalniamy cię od odpowiedzialności. Utrzymałeś się przez te wszystkie postacie tutaj. I na przyszłość wiedz, że jesteś nasz.

WEREDYK: Modliłem się do pierwszej. Ale myślę to zrobić uroczystej. Bo to poważna sprawa.

Nike⁴⁵⁵ czcigodna, Ty żywot mój

W opiece miej

I zawsze wieńcz moje czoło!⁴⁵⁶

DZIELNOŚĆ: Nieprawdaż, zacznijmy już drugą kolejkę i zawezwijmy przed sąd tamtych, aby karę ponieśli za to, że nas obrażają. A oskarżać będzie Weredyk każdego.

WEREDYK: Słusznie mówisz, Cnoto! Więc ty, chłopaku, Sylogizmie, nachyl się w stronę miasta i wołaj filozofów!

40. SYLOGIZM: Słuchajcie no, cicho tam! Filozofowie, przychodzić na Akropolis, bronić się przed oczami Dzielności i Filozofii, i Sprawiedliwości!

WEREDYK: Widzisz? Mało ich się schodzi — zrozumieli obwieszczenie. Zresztą boją się Sprawiedliwości. A wielu z nich nawet nie ma czasu — kręcą się koło ludzi bogatych. Jeżeli chcesz, żeby przyszli wszyscy, to tak wołaj, Sylogizmie.

FILOZOFIA: Nic podobnego — to ty, Weredyku, wołaj, jak uważasz.

⁴⁵⁴*tegi* (daw.) — mocny, dzielny, dobry w swojej dziedzinie. [przypis edytorski]

⁴⁵⁵*Nike* (mit. gr.) — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶*Nike czcigodna, Ty żywot mój w opiece miej...* — tak Eurypides kończy kilka swoich tragedii. [przypis tłumacza]

41. WEREDYK: To nic trudnego. Słuchajcie no! Cicho tam! Ktokolwiek się podaje za filozofa i ktokolwiek uważa, że ten tytuł do niego pasuje, niech przyjdzie na Akropolis do podziału. Każdy dostanie dwie miny i placek sezamowy przy tym. A kto się popisie długą brodą do tego, to jeszcze i marmoladę z suszonych fig w dodatku. Niech żaden nie przyprowadza ani Rozwagi, ani Sprawiedliwości, ani Wstrzemięźliwości. I wszystkiego pięć sylogizmów. Bo bez tego nie można być mądrym.

Leżą tutaj na środku dwa złota szczerego talenty.
Weźmie je ten, który w kłótni każdego zaćmić potrafi⁴⁵⁷.

42. Ho, ho! Jaki ścisk u wejścia! Jak tylko dwie miny posłyszeli. Od Pelasgikonu⁴⁵⁸ jedni, od świątyni Asklepiosa⁴⁵⁹ drudzy, a od Skały Aresa⁴⁶⁰ jeszcze więcej. Niektórzy od grobu Talosa⁴⁶¹, tamci od świątyni Dioskurów⁴⁶², po drabinach z hałasem i gromadami leżą jak roje pszczół. Już tak i za Homerem powiem⁴⁶³; bo i stąd ich dużo, i stamtąd:

Mnóstwo ich; tyle, co liści i kwiatów na drzewach na wiosnę⁴⁶⁴.

Pełna będzie Akropolis za chwilę. Z hałasem zasiadają⁴⁶⁵ i gdzie tylko spojrzeć, wszędzie torba, broda, pochlebstwo, beczelność, laska, łakomstwo, sylogizm, chciwość. A garstki tych, którzy przyszedli na tamto pierwsze obwieszczenie, gdzieś nie widać, nie zwracają uwagi. Wmieszali się w tłum i giną pośród innych figur tak bardzo podobnych do siebie. I to właśnie jest najgorsze, Filozofio, i to mógłby ktoś w tobie najbardziej ganić, że nawet nie nadajesz im piętna ani jakiegś odznaki. Przecież łatwiej rozpoznać tych szarlatanów niż zajmujących się filozofią naprawdę.

FILOZOFIA: Będzie i to niezadługo, ale musimy ich już przyjąć.

43. PLATONIK: Nas, platoników, trzeba naprzód przyjąć!

PITAGOREJCZYK: Nie! Tylko nas, pitagorejczyków! Przecież Pitagoras był pierwsi.

STOIK: Brednie! My jesteśmy lepsi. My, od Portyku.

PERYPATETYK: Ależ nie. W rzeczy samej pierwsi jesteśmy chyba my, od Krużganku.

EPIKUREJCZYK: Nam, epikurejczykom, dawajcie placki i marmoladki. A na te miny poczekamy, choćbyśmy je mieli ostatni wziąć.

AKADEMIK: Gdzie są te dwa talenty? Weźmiemy je my, akademicy, bo lubujemy się w kwestiach spornych bardziej niż inni.

STOIK: Ale nie bardziej niż my, stoicy. My tutaj też jesteśmy.

44. FILOZOFIA: No, dość tych sporów! A wy, cynicy, nie pchajcie się i nie bijcie kijami. Po coś innego was zaproszono. Teraz ja, Filozofia, i ta tutaj Dzielność, i Prawda będziemy sędziły, którzy z was zajmują się filozofią jak należy. I co do których się pokaże, że żyją według naszych zasad, ci będą szczęśliwi; uzna się ich za najlepszych. A tych szarlatanów, którzy wcale do nas nie należą, tych złych potraktujemy źle, aby nie próbowali

⁴⁵⁷ *Leżą tutaj na środku dwa złota szczerego talenty...* — żartobliwa przeróbka wersów *Iliady* XVIII, 507–508 (scena sądu z tarczy wykutej przez Hefajstosa dla Achillesa). [przypis edytorski]

⁴⁵⁸ *Pelasgikon* a. *Mur Pelazgijski* — fragmentarycznie zachowany prehistoryczny mur z olbrzymich bloków kamiennych u zach. podnóża Akropolu w Atenach; jego budowę przypisywano w starożytności Pelazgom, ludowi zamieszkującemu Grecję przed przybyciem Greków. [przypis edytorski]

⁴⁵⁹ *Świątynia Asklepiosa w Atenach (Asklepiejon)* — zbudowana ok. 420–419 p.n.e. na płd. stoku Akropolu, w pobliżu teatru Dionizosa. [przypis edytorski]

⁴⁶⁰ *Skała Aresa, Areopag*, z gr. *Areios pagos* — skalne wzgórze w Atenach, na płn.-zach. od Akropolu. Jego nazwa stała się jednocześnie nazwą obradującej w tym miejscu rady ateńskiej, tzw. areopagu, sądzącej sprawy przelewu krwi, wcześniej mającej także najwyższą władzę sądową i polityczną. [przypis edytorski]

⁴⁶¹ *Talos a. Kalos*, a. *Perdyks* (mit. gr.) — utalentowany wynalazca ateński, siostrzeniec Dedala, zamordowany przez niego z zawiści. Jego grób w Atenach miał znajdować się po drodze z teatru Dionizosa na Akropol (Pauzaniasz, *Wędrówki po Helladzie* I 21.4). [przypis edytorski]

⁴⁶² *Świątynia Dioskurów w Atenach* — była położona po płn. stronie Akropolu; jej dokładna lokalizacja nie jest znana. [przypis edytorski]

⁴⁶³ *Z hałasem i gromadami leżą jak roje pszczół. Już tak i za Homerem powiem* — *Iliada* II 89 (o tłumie wojowników greckich, przybywających oddziałami na pole narały). [przypis edytorski]

⁴⁶⁴ *Mnóstwo ich; tyle, co liści i kwiatów na drzewach na wiosnę* — *Iliada* II 468 (o oddziałach greckich gotowych do walki na równinie pod Troją). [przypis edytorski]

⁴⁶⁵ *Z hałasem zasiadają* — w oryginale słowa z *Iliady* II 463, z tego samego opisu sytuacji, z którego zaczerpnięto poprzedni cytat. [przypis edytorski]

iść w zawody z tymi, do których nie dorastają, bo to jest blaga. Cóż to? Uciekacie? Na Zeusa! Nawet po urwiskach wielu skacze. I już pusta Akropolis, oprócz tych kilku, którzy pozostali, bo nie boją się sądu.

45. Służba, podnieście tę torbę, którą cynik odrzucił podczas odwrotu! Daj, zobaczę, co też w niej jest. Z pewnością ziarna słonecznika albo książka, albo chleby własnej roboty?

WEREDYK: Nie; tu jest złoto i perfumy, i lusterko, i kości do gry.

FILOZOFIA: Brawo, dzielna duszo! Takieś miał zapasy na drogę ćwiczeń duchowych i to mając w ręku, uważałeś za właściwe besztuć wszystkich i wychowywać innych?

WEREDYK: Już oni tacy są. Ale musimy się zastanowić, w jaki by też sposób położyć koniec nieporozumieniom i żeby każdy mógł rozpoznać pośród nich tych dobrych i tych, którzy inne życie prowadzą. Więc ty, Prawdo, wymyśl coś — przecież to w twoim interesie — aby nie panowało kłamstwo i żebyś przez Niewiedzę nie przeoczała tych lichych typów, które tylko udają dzielnych ludzi.

46. PRAWDA: W tym celu, jeżeli tak myślisz, Filozofio, zrobimy z pomocą Weredyka rzecz taką. On wygląda na porządnego człowieka i widać, że nam jest życzliwy i ciebie najwięcej podziwia. Więc niech weźmie ze sobą Probierza i niech spotyka tych wszystkich, którzy się podają za filozofów. I teraz, jeżeli znajdzie jakiegoś prawdziwego filozofa, niech mu włoży wieniec oliwny na głowę i niech go zaprosi do ratusza⁴⁶⁶, a jeżeli natrafi na jakiś typ zakazany, który udaje filozofa — a takich jest wielu — to niech mu pelerynę obsunie naokoło i niech mu brodę obetnie przy skórze takim nożem do strzyżenia kozłów, a potem niech mu na czole wycisnie albo wypali znaki między brwiami. Na łoku pieczęci niech będzie lis albo małpa.

FILOZOFIA: Brawo, Prawdo! A probierz Weredyka niechaj będzie taki, jak to u orłów opowiadają, że ma istnieć. Tylko, na Zeusa, nie żeby oni też patrzyli w światło i wedle tego ich oceniać. To nie! Połóż tylko przed każdym złoto, sławę i rozkosz. I jak zobaczysz, że któryś patrzy na to z góry i wcale go ten widok nie ciągnie, ten niech dostanie wieniec oliwny na czoło, a który będzie wciąż na to patrzył i ręce do złota wyciągał, takiego odprowadzić i napiętnować, ostrzygłszy mu naprzód brodę.

47. WEREDYK: Stanie się zadość twojej woli, Filozofio. Będziesz zaraz widziała u wielu z nich małpę albo lisa na czole, a niewielu zobaczysz w wieńcach. Jeżeli chcesz, to i tutaj wam kilku sprowadzę, na Zeusa!

FILOZOFIA: Jak mówisz? Sprowadzisz tych, co uciekli?

WEREDYK: O tak! Jeżeli tylko kapłanka zechce mi tylko na chwilę pożyczyć tamtego sznurka i haczyka, które tu u stóp bogini złożył rybak z Pireusu⁴⁶⁷.

KAPŁANKA: Proszę cię, weź. I trzinę równocześnie, abyś wszystko miał.

WEREDYK: Nieprawdaż, kapłanko, jeszcze i fig suszonych dostań skądś i daj mi troszkę złota.

KAPŁANKA: Weź.

FILOZOFIA: Co ten człowiek zamierza zrobić?

KAPŁANKA: Przywiązał do haczyka figę i złoto na przynętę, siadł na szczycie muru i spuścił wędkę do miasta.

FILOZOFIA: Co ty robisz, Weredyku? Czy ty chcesz kamienie z Pelasgikonu łowić?

WEREDYK: Cicho, Filozofio! Poczekaj na wynik połowu. A ty, Posejdonie Łowco i ty Amfitryto⁴⁶⁸ miła, napędź mi dużo ryb! Widzę już jakiegoś żarłacza ogromnego — choć to raczej złotook⁴⁶⁹.

48. PROBIERZ: Nie, to rekin. Zbliży się do haka z otwartą paszczą. Zwęszył złoto. Już jest blisko. Dotknął. Już go mamy. Wyciągajmy!

⁴⁶⁶niech go zaprosi do ratusza — aby tam mieć utrzymanie na koszt państwa. Tak jak to dla siebie proponował Sokrates w *Apologii*. [W Atenach w *prytanejonie*, tj. oficjalnym budynku władz miejskich, zasłużonym obywatelom przysługiwały posiłki na koszt państwa; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁷Pireus — główny port starożytnych Aten, położony ok. 10 km na pld.-zach. od centrum miasta. [przypis edytorski]

⁴⁶⁸Amfitryta (mit. gr.) — żona boga Posejdona, królowa mórz. [przypis edytorski]

⁴⁶⁹złotook (daw.) — ryba morska zbliżona do dorady, *Sparus chrysops*; obecnie wyraz *złotook* oznacza pospolitego owada o smukłym zielonym ciele, z dużymi, położonymi po bokach głowy oczyma o metalicznie złocistym połysku. [przypis edytorski]

WEREDYK: I ty, Probiez, chwyć ze mną za sznurek. Już jest na górze. Daj no, zobaczę, coś ty za jeden, rybko najlepsza. Och, to pies⁴⁷⁰. Złapałeś się, kiedyś tam węszył pomiędzy skałami. Myślałeś, że się tam schowasz i nie będzie cię widać? Teraz cię wszyscy będą oglądali, kiedy się ciebie powiesi za skrzela. Wyjmijmy mu przynętę i ten haczyk. Hak już pusty. Figa jeszcze się trzyma, a złoto już w brzuchu.

DIOGENES: Na Zeusa, niech odda! Żebyśmy i innych mieli czym zwabiać.

WEREDYK: Dobrze tak. Więc co powiesz, Diogenesie? Znasz go? Wiesz, kto to jest? Czy ten człowiek ma z tobą coś wspólnego?

DIOGENES: Nic w ogóle.

WEREDYK: Więc cóż? Ile on wart, trzeba powiedzieć? Ja go niedawno oceniłem na dwa obole.

DIOGENES: To za dużoś powiedział. On przecież jest niejadalny i obrzydliwy, i twardy, i nic niewart. Spuść go na łeb ze skały. A ty spuść hak i drugiego wyciągnij. A tylko na to uważaj, Weredyku, żeby ci się trzcina nie zgięła i nie złamała.

WEREDYK: Bądź spokojny, Diogenesie. To lekkie wszystko; lżejsi i zwinniejsi niż sardynki.

DIOGENES: Na Zeusa, niedorosłe to zupełnie. Ale wyciągaj jednak.

49. WEREDYK: Patrzajcie no! Co to za jeden, jakiś inny i płaski. Jakby ryba na pół rozcięta; zbliża się jakby flądra jakaś, pysk rozdziawił do haka. Połknął, trzyma się, wyciągnąć go!

DIOGENES: Co to za jeden?

PROBIERZ: Mówi, że platonik⁴⁷¹.

PLATON: I ty też, gałganie, idziesz na złoto?

WEREDYK: No, co powiesz, Platonie? Co mamy z nim zrobić?

PLATON: Z tej samej skały; i tego też!

DIOGENES: Innego brać.

WEREDYK: Tak jest. Ja tu widzę, że podchodzi jakiś bardzo piękny okaz. Tak się przynajmniej może tam w głębi wydawać. Jakie ma różne kolory. I jakieś wstążki na grzbiecie poślaczane. Widzisz, Probiezu! To jest ten, co to udaje Arystotelesa. Podszedł, potem znowu odpłynął. Rozgląda się uważnie. Znowu wrócił, rozdziawił pysk, chwytą. Dawaj go na górę!

ARYSTOTELES: Weredyku, nie pytaj mnie o niego. Ja go nie znam, nie wiem, kto to jest.

WEREDYK: Nieprawdaż, Arystotelesie? Więc i tego ze skały!

51. Ale popatrz no. Ja tam widzę dużo ryb jednego koloru; cierniste to i nastroszone, widać i kolczaste — ani do ręki wziąć. Gorzej niż jeżowce. Trzeba by na nich sieci. A tu nie ma. Wystarczy, jeżeli się uda choćby jednego z tego stada wyciągnąć na górę. Najśmielszy przyjdzie do haka.

PROBIERZ: Spuść hak, jeżeli chcesz. Ale naprzód dobrze drutem okręć sznurek, aby go zębami nie przegryzł, jak połknie złoto.

WEREDYK: Spuściłem. A ty, Posejdonie, przyspiesz połów. Ho, ho! Biją się o przynętę. Wszyscy razem obgryzają tę figę naokoło. Inni przyssali się do złota. Dobrze! Nadział się jakiś bardzo silny. Daj no, zobaczę, do którego ty się przyznajesz patrona. Chociaż ja śmieszny jestem, kiedy rybę zmuszam, żeby gadała. Oni przecież głosu nie mają. Więc ty, Probiezu, powiedz, kogo on ma za nauczyciela.

PROBIERZ: Chryzypa, tego tu.

WEREDYK: Rozumiem. Dlatego, że złoto było w imieniu⁴⁷². Więc ty, Chryzypie, na Atenę, powiedz, czy znasz tych ludzi i czyś im zalecał, żeby tak robili?

CHRYZYP: Na Zeusa, to jest obrażające pytanie. Weredyku, ty przypuszczasz, że tacy ludzie mogą mieć ze mną coś wspólnego?

WEREDYK: Brawo, Chryzypie! Jesteś zacy mąż. A tego tu na łeb razem z innymi! Tym bardziej że taki kolczasty; żeby sobie nim ktoś gardła nie przekłuł, jak go pokosztuje.

⁴⁷⁰to pies — znaczy to: ktoś ze szkoły cyników. [przypis tłumacza]

⁴⁷¹Mówi, że platonik — Lukian pamięta z *Uczty* opowiadanie Arystofanesa o tym, że każdy człowiek jest tylko połówką, odciętą kiedyś od drugiej, i tej szuka nieświadomie, kiedy kocha. Tam jest i zwrot o tej flądrze. [przypis tłumacza]

⁴⁷²złoto było w imieniu — Chrysippos znaczy „Złotokoń”. [przypis tłumacza]

52. FILOZOFIA: Dość tego połowu, Weredyku; jeszcze ci który z nich, a takich jest dużo, oberwie to złoto i haczyk i pójdzie sobie precz. Potem będziesz musiał za to zapłacić kapłance. Więc chodźmy się przejść. A wam też czas odejść, skądście przyszli, abyście nie przekroczyli urlopu. Ty, Weredyku, razem z Probierzem chodźcie tędy i owędy pośród nich wszystkich i rozdawajcie wieńce albo piętnujcie, jak powiedziałam.

WEREDYK: Będzie tak, Filozofio. Bądźcie zdrowi, najlepsi! Więc chodźmy na dół, Probierzu, i spełniajmy, co nam nakazano. A dokąd by tu naprzód należało pójść? Czy nie do Akademii albo do Portyku?

PROBIERZ: Zaczniemy od Lykejonu⁴⁷³.

WEREDYK: Wszystko jedno. Ja tylko to wiem, że dokądkolwiek byśmy poszli, mało nam będzie potrzeba wieńców, a gorących pieczętek dużo.

Pijatyka albo Lapitowie

1. FILON: Lykinosie, mówią, żeście wczoraj mieli urozmaicone zebranie dyskusyjne u Arystajnety przy kolacji; poruszało się jakieś zagadnienia filozoficzne i zrobił się z tego spór niemały. Jeżeli nie skłamał Charinos, to doszło aż do ran i w końcu zebranie zakończyło się rozlewem krwi.

LYKINOS: Ale skąd, Filonie, Charinos to wiedział? Przecież nie był z nami na kolacji.

FILON: Powiedział, że to słyszał od Dionikosa, lekarza. Dionikos, mam wrażenie, był sam na tej kolacji.

LYKINOS: O tak. Ale nie od początku i sam nie był przy wszystkim. Przyszedł późno, mniej więcej już w połowie bitwy, niedługo przed pierwszymi ranami. Więc dziwię się i nie wiem, czy on mógł opowiedzieć coś jasnego, skoro nie śledził od początku kłótni, która się krwią zakończyła.

2. FILON: Dlatego też, Lykinosie, i Charinos sam poradził nam przyjść do ciebie, gdy byśmy się chcieli dowiedzieć prawdy i usłyszeć szczegółowo, co się tam działo. Dionikos też mówił, że sam nie był przy wszystkim, ale ty wiesz dokładnie, co zaszło, i potrafisz z pamięci powtórzyć przemówienia, bo nie słuchasz takich rzeczy jednym uchem, tylko uważnie. Więc prędko urządz nam ten traktament — nie wyobrażam sobie przyjemniejszego — dla mnie przynajmniej. Tym bardziej że będziemy się nim cieszyli na trzeźwo, w spokoju i bez rozlewu krwi — żadnych pocisków — czy to się starzy tam popili przy tej uczcie, czy młodzi — i że wino było za mocne, więc i mówili rzeczy najmniej właściwe i robili?

3. LYKINOS: To raczej było niepoważne, Filonie. A ty chcesz, żeby takie rzeczy wynosić na rynek i opowiadać ze szczegółami, co się działo przy winie i po pijanemu; o tym trzeba się starać zapomnieć i uważać, że wszystko to zrobił bóg, Dionizos — ja nie wiem, czy on komukolwiek daruje, on każdego może wciągnąć kiedyś do swoich misteriów i wstąpić w człowieka przy sposobności. To, widzisz, nie jest w dobrym tonie: wywlekać takie rzeczy i roztasowywać — wypada je zostawić tam na kolacji i pójść sobie. Poeta mówi: „Nienawidzę człowieka, który ze mną pije, a potem wszystko pamięta”⁴⁷⁴. Dionikos też niesłusznie postąpił, kiedy to wygadał Charinosowi i męty wylał na głowy filozofów. Ja nie — daj mi spokój — ja niczego takiego nigdy bym nie opowiadał.

4. FILON: To są ceremonie, Lykinosie. W stosunku do mnie bardzo niewłaściwe, ja doskonale wiem, że ty masz większą ochotę mówić niż ja słuchać. I mam wrażenie, że gdybyś nie miał pod ręką chętnych słuchaczy, tobyś do jakiejś kolumny poszedł albo do posągu i tam byś wszystko z przyjemnością jednym ciągiem wysypał. I jeżeli ja się teraz zechcę pożegnać, to nie dasz mi odejść, tylko będę musiał wysłuchać, bo wyjdiesz, będziesz chodził za mną i prosił. Wtedy ja będę z kolei robił ceremonie z tobą. Więc jeżeli

⁴⁷³ Lykejon — miejski gimnazjon (zespół budowli do ćwiczeń fizycznych, wraz z łaźnią), położony na wschodnich obrzeżach Aten, w gaju przy świątyni Apollina Likejosa (stąd nazwa), zbudowany w V w. p.n.e. przez Peryklesa. Przy tym gimnazjonie Arystoteles założył szkołę filozoficzno-naukową. [przypis edytorski]

⁴⁷⁴ Nienawidzę człowieka, który ze mną pije, a potem wszystko pamięta — cytat z nieznanego źródła. [przypis edytorski]

pozwolisz, to pójdziemy sobie dowiedzieć się o tym od kogoś innego — a ty nie mów nic.

LYKINOS: Nie ma się o co gniewać. Ja opowiem, skoro ci tak na tym zależy, ale żebyś o tym nie opowiadał szeroko!

FILON: Jeżeli ja jeszcze choć odrobinę znam Lykinosa, to ty to sam lepiej zrobisz i pierwszy to opowiesz wszystkim; mnie zgoła nie będzie potrzeba.

5. Ale to mi powiedz przede wszystkim: to syna, Zenona, Arystajnetos żenił i z tej okazji urządził wam to przyjęcie?

LYKINOS: Nie. On córkę wydawał, Kleantidę, za syna Eukritosa, tego lichwiarza. Ten syn zajmuje się filozofią.

FILON: To bardzo ładny chłopiec, na Zeusa, młodzisieńki jeszcze — chyba nie pora mu się żenić?

LYKINOS: Ale nie miał nikogo odpowiedniejszego pod ręką, mam wrażenie. A ten się wydawał przyzwoity, garnie się do filozofii, a prócz tego to jedynak, a Eukritos jest bogaty, więc tego wybrał spośród wszystkich na zięcia.

FILON: To nie jest drobiazg, to, co mówisz, że Eukritos jest bogaty. Ale proszę cię, Lykinosie, kto tam był na kolacji?

6. LYKINOS: O innych cóż ci będę mówił, a jeżeli chodzi o tych od filozofii i od przemówień — bo o tych, mam wrażenie, chcesz przede wszystkim usłyszeć — to był Zenotemis, starszy pan, ten od Portyku, a z nim Difilos z przydomkiem Labirynt. To jest nauczyciel syna Arystajnetos, Zenona. A z tych od Krużganku Kleodemos — znasz tego pyskacza, cięty jest, uczniowie nazywają go mieczem albo żądłem. A był też i epikurejczyk Hermon. Jak tylko wszedł, zaraz na niego zaczęli stoicy patrzeć spode łba, odwracali się i widać było, że go nienawidzą, jakby to był jakiś ojcobójca albo człowiek obciążony klątwą.

Tych Arystajnetos zaprosił na przyjęcie jako swoich przyjaciół — żyje z nimi blisko — a razem z nimi gramatyka Histiajosa i mówcę Dionizodora.

7. Ze strony narzeczonego, Chajreasa, był na przyjęciu Ion, platonik, bo to jego nauczyciel. Bardzo poważnie wyglądał, coś boskiego ma w postawie i coś bardzo szlachetnego w twarzy. Nazywają go przeważnie Wzorem, z uwagi na trafność jego sądów. Kiedy wszedł, wszyscy się podnieśli na jego przywitanie i wyciągali do niego ręce jak do człowieka lepszej klasy — w ogóle to było wejście boga, kiedy się zjawił Ion — wspaniała osobistość.

8. Wypadało się już położyć⁴⁷⁵, bo prawie wszyscy już byli obecni, więc po prawej stronie od wejścia cały ten szereg kanap zajęły kobiety, a nie było ich mało. Pomiędzy nimi panna młoda, zasłonami okryta bardzo troskliwie, po obu jej stronach kobiety. Naprzeciw drzwi inna grupa — każdy według godności. 9. A naprzeciw kobiet pierwszy Eukritos, a potem Arystajnetos. I teraz powstało zagadnienie, czy naprzód ma z kolei przyjść Zenotemis, stoik, ze względu na podeszły wiek, czy też Hermon, epikurejczyk, jako kapłan Dioskurów⁴⁷⁶, należący do rodziny pierwszej w mieście. Ale Zenotemis rozciął ten węzeł, bo powiada:

— Arystajnetcie, jeżeli mnie ulokujesz na drugim miejscu po tym, żebym go nie nazwał jeszcze gorzej, epikurejczyku, to sobie pójdę precz i zostawię ci to całe twoje przyjęcie.

Równocześnie zawołał swojego służącego i wyglądało na to, że wychodzi. Ale Hermon powiada:

— Miej sobie pierwsze miejsce, Zenotemisie. Jednakże, jeśli już nie z innego powodu, to ci wypadało ustąpić mi dlatego, że przecież jestem kapłanem, jeżeli już tak gardzisz Epikurem.

A Zenotemis powiada:

— To mnie bardzo śmieszy, ten kapłan-epikurejczyk.

⁴⁷⁵ Wypadało się już położyć — Grecy i Rzymianie ucztowali, leżąc na sofach (gr. *kline*, łac. *lectus*) ustawionych wokół stołu. [przypis edytorski]

⁴⁷⁶ Dioskurowie (mit. gr.) — Kastor i Polideukes (zw. z łac. Polluksem), nierozłączni bracia bliźniacy, synowie Zeusa i Ledy, bracia Heleny i Klitajmestry, ubóstwieni herosi, uczestnicy wyprawy Argonautów i polowania na dzika kalidońskiego. Po śmierci zostali umieszczeni na niebie jako konstelacja Bliźniąt. [przypis edytorski]

To mówiąc, położył się, a po nim jednak Hermon, później Kleodemos, perypatetyk, dalej Ion, po nim pan młody — później ja, koło mnie Difilos, niżej jego uczeń Zenon, potem mówca Dionizodoros i gramatyk Histiajos.

10. FILON: Ho, ho, Lykinosie! To jakaś akademia pod opieką Muz, to zebranie, które opisujesz. Przeważnie sami uczeni. Bardzo to chwałę Arystajnetowi, że obchodząc swoje największe święto, uważał za właściwe sprosić co najmądrzejszych ludzi przed wszystkimi innymi; z każdej szkoły co najwybitniejszych przedstawicieli wziął, jak kwiaty do wianka, a nie: jednych tak, a drugich nie, tylko wszystkich bez różnicy.

LYKINOS: Tak, mój drogi — to nie jest taki sobie bogacz, jeden z wielu; on się interesuje kulturą i większą część swego życia z tymi ludźmi spędza.

11. Więc jedliśmy spokojnie zrazu, a dania były urozmaicone. Tylko myślę, że tego już nie trzeba wyliczać, tych majonezów i ciast, i sałatek. Wszystkiego było pod dostatkiem. Wtedy Kleodemos nachyla się do Iona i powiada:

— Widzisz tego starszego pana? — A miał na myśli Zenotemisa, ja słyszałem. — Widzisz, jak ten wcina przystawki, a cały płaszcz ma sosem zachlapany i wciąż coś ręką podaje swemu służącemu, który za nim stoi: myśli, że tego drudzy nie widzą, zapomina o tych, co poza nim. Pokaż to i Lykinosowi, aby mógł być świadkiem.

Mnie nie było trzeba, żeby mi to dopiero on pokazywał. O wiele wcześniej sam to widziałem, rozglądając się.

12. W chwili, gdy to Kleodemos powiedział, wpadł do nas cynik Alkidamas, niezaproszony, z tym znanym żarciakiem na ustach, że „Menelaos przychodzi sam”⁴⁷⁷. Wielu uważało ten jego krok za bezczelność i odrzucali mu cytatami, które się najłatwiej nasuwały. Więc ktoś mruknął: „Oszalałeś, Menelaosie”⁴⁷⁸, a inny: „Wcale mu tego nie chwalił Atreusa syn”⁴⁷⁹ w głębi duszy⁴⁸⁰, a inni inne trafne docinki stosownie do okoliczności podawali jeden drugiemu pod nosem. Ale głośno odezwać się nikt nie miał odwagi.

Bali się Alkidamasa, „krzyk jego niezrównany”⁴⁸¹ po prostu i żaden pies⁴⁸² tak głośno nie szczeka jak on — przez co imponował i wzbudzał wielki strach u wszystkich.

13. Więc Arystajnetos przywitał go komplementem i poprosił, żeby sobie wziął jakiś fotel i usiadł koło Histiajosa i Dionizodora. A ten:

— Idźże sobie z taką propozycją! To jest babska rzecz i rozpusta siadać na fotelu albo na taborecie, tak jak wy na tych miękkich kanapach; omal że nie do góry brzuchem leży jeden z drugim przy jedzeniu, a purpurę sobie podścielił. Ja mogę jeść nawet na stojąco, mogę chodzić po jadalni przez całe zebranie. A gdybym się zmęczył, to na ziemi pelerynę sobie podścielę i będę leżał oparty na łokciu. Tak, jak Heraklesa malują.

— Proszę bardzo — powiada Arystajnetos — jeżeli ci to więcej odpowiada.

Od tej chwili Alkidamas zaczął chodzić naokoło i pojadać jak Scytowie⁴⁸³, rzucając się to tu, to tam po co większe porcje i krążąc razem ze służbą, która obnosiła przystawki. I doprawdy, nawet i jedząc, nie próżnował, tylko rozprawiał równocześnie o dzielności i o podłości charakteru i natrząsał się ze złotego i srebrnego serwisu.

14. Więc zapytał Arystajnetę, co mają u niego znaczyć takie wielkie kielichy, skoro gliniane miski potrafią służyć tak samo. Kiedy już zaczął być nieznośny, uspokoił go na chwilę Arystajnetos, skinąwszy na służącego, żeby mu podał ogromny puchar i nalał mocniejszego wina. Zdawało mu się, że miał najlepszy pomysł; nie przeczuwał, jak wielkich nieszczęść przyczyną miał się stać ten puchar.

Uczta

Uczta

⁴⁷⁷ *Menelaos przychodzi sam* — *Iliada* II 408 (o Menelaosie, który przyszedł z własnej woli na ucztę, na którą jego brat Agamemnon, naczelny dowódca wyprawy trojańskiej, zaprosił najważniejszych wodzów, pomijając go). [przypis edytorski]

⁴⁷⁸ *Oszalałeś, Menelaosie* — *Iliada* VII 109 (Achilles do Menelaosa, kiedy ten oznajmił, że sam stanie do walki z Hektorem). [przypis edytorski]

⁴⁷⁹ *Atreusa syn* (mit. gr.) — Agamemnon, syn Atreusa, króla Myken. [przypis edytorski]

⁴⁸⁰ *Wcale mu tego nie chwalił Atreusów syn w głębi duszy* — *Iliada* I 24 (Agamemnon po słowach kapłana Chryzesa). [przypis edytorski]

⁴⁸¹ *krzyk jego niezrównany* — por. *Iliada* II 408 (o Menelaosie, w formie przydawki: „o głosie donośnym”). [przypis edytorski]

⁴⁸² *żaden pies* — mowa o cynikach, których nazwa pochodzi od greckiego słowa *kyon*: pies. [przypis edytorski]

⁴⁸³ *pojadać jak Scytowie* — którzy byli koczownikami, wędrującymi z miejsca na miejsce. [przypis edytorski]

Alkidamas wziął go i zaraz umilkł; rozwalił się na ziemi i leżał półgoły, tak jak był zagrożił. Łokieć oparł na ziemi, a w prawym ręku miał puchar. Tak jak malarze pokazują Heraklesa w jaskini Folosa⁴⁸⁴.

15. Już i pośród innych kielich zaczął też krążyć, więc zaczęły się zdrowia i rozmowy i wniesiono lampy. Wtedy ja patrzę na chłopca, który wino roznosił, a stał przy Kleodemose — bardzo przystojny chłopczyk — i widzę, że on się uśmiecha — myślę, że trzeba opowiedzieć i drobiazgi, jakie się na przyjęciu wydarzyły, szczególnie jeżeli zaszło coś w lepszym stylu — więc uważałem bardzo pilnie, czemu by się on tak uśmiechał. Po chwili on przystąpił, żeby odebrać czarę od Kleodemos, a ten mu uściśnął palec i dał mu, zdaje mi się, dwie drachmy razem z czarą. Chłopak się na to ściskanie palca znowu uśmiechnął, a nie zauważył, zdaje mi się, pieniędzy. Nie wziął ich, więc te dwie drachmy upadły z hałasem na ziemię, a oni obaj zaczerwienili się bardzo wyraźnie. Leżący tuż obok nie wiedzieli, czyje by to były pieniądze, chłopak się zapierał, że ich nie zgubił, a Kleodemos, koło którego ich dźwięk dał się słyszeć, udawał, że ich nie rzucił. Jakoś nie zainteresowano się tym i nie rozpatrywano tego wypadku, bo mało kto go zauważył. Zdawało mi się, że tylko sam Arystajnetos, bo niedługo potem wyprawił po cichu chłopca z jadalni, a koło Kleodema kazał stanąć jakiemuś dorosłemu poganiaczowi mułów czy koni; to był chłop silny i całkiem bez wdzięku. Więc to jakoś tak uszło, a byłby z tego wielki wstyd dla Kleodemos, gdyby się tym wypadkiem było prędzej zajęło całe towarzystwo i gdyby go Arystajnetos nie był zaraz zgasił, traktując rozsądnie tę przygodę na tle wina.

16. Więc cynik Alkidamas — bo już był wypił — pyta, jak się nazywa panna młoda. Każe wszystkim milczeć i wielkim głosem, patrząc na kobiety, powiada:

— Piję w twoje ręce, Kleantido: niech będzie pochwalony Herakles, nasz wódz!

A kiedy się wszyscy na to śmiać zaczęli, on mówi:

— Śmiecie się, wyrzutki, że do panny młodej pił w imię naszego boga, Heraklesa! A powinno się wiedzieć, tak jest, dobrze wiedzieć, że jeśli ona nie weźmie ode mnie tego kielicha, to nigdy się jej nie urodzi syn taki jak ja, taki nieustraszony, tak niezależnych przekonań i z taką siłą fizyczną.

Równocześnie obnażył się do połowy ciała. I znowu zaczęło się z tego śmiać towarzystwo. Więc on, oburzony, wstał i zaczął się strasznymi oczyma dziko rozglądać naokoło; widać było, że już się nie uspokoi. I byłby z pewnością kogoś ściągnął kijem, gdyby nie to, że w sam czas wniesiono tort ogromny. On spojrzał na to, złagodniał, przestał się gniewać, a zaczął wcinać, chodząc za tortem naokoło.

17. Większa część towarzystwa już była pod dobrą datą⁴⁸⁵ i zebranie zaczęło być hałaśliwe. Bo mówca Dionizodoros zaczął wygłaszać jakieś mowy za i przeciw i dostawał oklaski od służby, która za nim stała. A gramatyk Histiajos, który zaraz za nim leżał, deklamował wiersze, mieszając w jedno Pindara⁴⁸⁶, Hezjoda i Anakreonta⁴⁸⁷ w ten sposób, że się z tego zrobiła jedna pieśń bardzo zabawna. Przede wszystkim, kiedy jakby w przeczuciu tego, co miało nastąpić, zacytował, że

Starły się tarcze nosami⁴⁸⁸

oraz:

Wtedy się jęki rozległy i słowa butnych przechwałek⁴⁸⁹.

⁴⁸⁴*Folos* (mit. gr.) — dobry centaur, syn Sylena i boginki leśnej. Kiedy gościł u siebie Heraklesa, podejmując go posiłkiem i winem, na jaskinię napadła zwabiona zapachem wina grupa centaurów. Herakles zabił kilku napastników, a reszta uciekła. Folos, grzebiąc zabitych, zranił się zatrutą strzałą Heraklesa i zmarł. [przypis edytorski]

⁴⁸⁵*po dobrą datą być* (pot.) — być pijanym. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶*Pindar* (ok. 520–ok. 438 p.n.e.) — wybitny poeta grecki, twórca liryki chóralnej, znany gł. z utworów na cześć zwycięzców igrzysk greckich. [przypis edytorski]

⁴⁸⁷*Anakreont z Teos*, gr. *Anakreon* (570–ok. 485 p.n.e.) — poeta grecki, znany z krótkich, pogodnych utworów miłosnych i biesiadnych, sławiących uroki życia. [przypis edytorski]

⁴⁸⁸*Starły się tarcze nosami* — *Iliada* IV 447. [przypis edytorski]

⁴⁸⁹*Wtedy się jęki rozległy i słowa butnych przechwałek* — *Iliada* IV 450. [przypis edytorski]

Młodość, Erotyzm,
Pieniądz

Pijaństwo

Zenotemis wziął od swego służącego jakiś tekst drobno pisany i czytał go sobie głośno.

18. Kiedy służby roznoszącej potrawy nie było przez chwilę na sali, jak to zwyczajnie, przewidujący Arystajnetos, pragnąc, żeby i ten moment nie był bez radości i żeby nie był pusty, zawołał wesółka i kazał mu powiedzieć albo zrobić coś śmiesznego, aby się goście jeszcze lepiej bawili. Więc przyszedł jakiś połamaniec z ogoloną głową — miał tylko parę prostych włosów na ciemieniu. Zaczął tańczyć, zginając się we dwoje i wykręcając, aby się jeszcze śmieszniejszy wydawał, rąbał jakieś humorystyczne anapesty⁴⁹⁰ z egipskim akcentem i w końcu zaczął celować żartami w poszczególnych gości. 19. Więc inni śmiali się, kiedy którego nabierał. Ale kiedy podobnie i Alkidamasa zaczepił, bo nazwał go pieskiem maltańskim⁴⁹¹, ten się oburzył — a widać było już od dawna, że z zawiścią patrzy na powodzenie wesółka, który zaczął być duszą towarzystwa — więc zrzucił pelerynę i kazał tamtemu stanąć ze sobą do zapasów w boju na kulaki⁴⁹². A jeżeli nie, to mówił, że go objeje laską. I tak ten nieborak Satyrion — bo tak się nazywał wesółek — stanął do walki i zaczął się mocować. To było nadzwyczaj miłe widowisko: ten filozof mocujący się z wesółkiem, bijący i bity z kolei. Z gości jedni się wstydzili, drudzy się śmiali, aż Alkidamas obity ustał na siłach; położył go ten człowieczyna i dostał oklaski. Więc było z nich dużo śmiechu.

20. Wtedy przyszedł Dionikos, lekarz. Niedługo po tych zapasach. Spóźnił się, bo mówił, że musiał się zająć Polyprepontem, flecistą, który dostał ataku obłąkania. I zabawną rzecz opowiadał. Bo mówi, że przyszedł do niego, nie wiedząc, że tamten już ma atak. Więc tamten wstał szybko, zamknął drzwi na klucz, dobył sztyletu, dał mu flety do ręki i kazał mu grać. Kiedy ten nie umiał, tamten bił go paskiem po otwartych dłoniach. Otóż ten, w tak wielkim niebezpieczeństwie, wpadł na taki pomysł. Zaproponował tamtemu zakład o oznaczoną ilość plag, kto lepiej zagra na fletach. I pierwszy grał sam źle. Potem podał tamtemu flety, a wziął od niego pasek i sztylet i wyrzucił je w tej chwili przez okno na środek podwórza. Teraz, już bezpieczniejszy, zaczął się z nim mocować i wołać sąsiadów. Ci wyłamali drzwi i uwolnili go. Pokazywał znaki od uderzeń i jakieś zadrapania na twarzy. Dionikos miał z powodu tego opowiadania powodzenie nie mniejsze niż wesółek. Wcisnął się blisko Histiajosa i zjadał, co jeszcze zostało, a z pewnością jakiś bóg do nas go sprowadził, bo bardzo się później przydał.

21. Teraz przyszedł i stanął na środku jadalni jakiś służący i powiedział, że przychodzi od Hetojmoklesa, stoika, z listem. Pan kazał mu ten list odczytać głośno na zebraniu, tak żeby wszyscy słyszeli, i zaraz wracać. Arystajnetos pozwolił, więc ten podszedł do lampy i zaczął czytać.

FILON: To był z pewnością, Lykinosie, panegiryk⁴⁹³ dla panny młodej albo epitalamium⁴⁹⁴, jak to nieraz pisują?

LYKINOS: Oczywiście — myśmy też tak myśleli. Ale to nie było nic podobnego. Tam było napisane tak:

22. „Filozof Hetojmokles Arystajnetowi. Jaki jest mój stosunek do przeszonych kolacji, o tym może świadczyć całe moje życie. Codziennie narzucają mi się z takimi zaproszeniami ludzie bez porównania bogatsi od ciebie, a jednak nigdy na takie rzeczy nie chodziłem i nie udzielałem się, znając te hałasy i tę atmosferę nietrzeźwości, jaka na takich przyjęciach panuje. Do ciebie jednego mam słuszny, jak sądzę, żal, bo przez tak długi czas byłem ci oddany i zawsze do usług gotowy, a tyś nie uważał za właściwe zaliczyć i mnie do grona przyjaciół i ja jeden nie dostąpiłem twego progu, chociaż mieszkam tuż obok. Jest mi to niewymownie przykre — najwięcej ze względu na ciebie, że w ten sposób okazujesz swoją niewdzięczność. Bo dla

⁴⁹⁰*anapest* — w metryce iloczasowej stopa metryczna składająca się z trzech sylab: dwóch krótkich i jednej długiej. [przypis edytorski]

⁴⁹¹*pieskiem maltańskim* — użyta w oryginale grecka nazwa Melite oznaczała zarówno wyspę Maltę, jak i gminę w Atenach, na zach. od Akropolu, w której znajdowało się sanktuarium Heraklesa, patrona cyników. [przypis edytorski]

⁴⁹²*kulak* — mocno zaciśnięta dłoń; pięść. [przypis edytorski]

⁴⁹³*panegiryk* (z gr., lit.) — utwór literacki, którego celem jest wyrażenie uwielbienia i czci dla jakiejś znaczącej osoby. [przypis edytorski]

⁴⁹⁴*epitalamium* (łac., z gr.; lit.) — pierwotnie: staroż. grecka pieśń chóralna na cześć nowożeńców, wykonywana przed komnatą ślubną; później: utwór pochwalny napisany z okazji ślubu. [przypis edytorski]

mnie szczęście nie polega na porcji dzikiej świni albo zająca, albo placka. Ja tych rzeczy mam pod dostatkiem od ludzi, którzy wiedzą, co się komu należy. I dzisiaj też mogłem być na kolacji u mego ucznia Pammenesa — mówią, że kolacja pierwszej klasy — a jednak nie przyjąłem zaproszenia, choć mnie błagał — rezerwowałem się, jak głupi, dla ciebie. 23. Ty jednak pomijasz moją osobę, a przyjmujesz innych. Naturalnie. Bo jeszcze nie umiesz wyróżnić tego, co lepsze, i nie masz „wyobrażenia uchwytanego”. Ale ja wiem, skąd to na mnie spada. To przez tych twoich znakomitych filozofów: Zenotemisa i Labirynta, którym ja bym potrafił — niech Niebo mojej dumy nie ukarze — od razu gęby pozamykać jednym sylogizmem. Albo niech który z nich powie, co to jest filozofia, albo coś z pierwszych zasad: czym się różni stan przejściowy od stanu trwałego. Żebym już nie wymieniał rzeczy trudniejszych, jak zagadnienie Rogacza, Stosu albo Żniwiarza⁴⁹⁵. Więc proszę, niech oni ci służą, a ja, ponieważ za dobro uważam tylko to, co piękne, łatwo zniosę dyshonor. 24. Tylko żebyś się później nie próbował uciekać do tej wymówki i nie mówił, żeś zapomnieli w tym całym rozgardiaszu i mnóstwie zajęć, bo ja dziś dwa razy z tobą mówiłem: rano koło domu, a później, kiedyś składał ofiarę Dioskurom. To przytaczam na swoją obronę wobec zebranych gości. 25. A jeżeli ci się zdaje, że mam żal i pretensję z powodu samej kolacji, to przypomnij sobie historię o Ojneusie⁴⁹⁶. Zobaczysz, że Artemida też miała żal i pretensję, że on tylko jej jednej nie wzywał, kiedy innych bogów ofiarą gościł. Homer mówi o tym tak jakoś: Wyszło mu to z pamięci lub z głowy i głupstwo popełniła.

*a*Wyszło mu to z pamięci lub z głowy i głupstwo popełnił — *Iliada* IX 537. [przypis tłumacza]
 A Eurypides: Kalidonek zwie się ziemia ta; Peloponezem kraj,
 Po drugiej stronie zaś szczęśliwy biegnie brzeg.

*a*Kalidonek zwie się ziemia ta; Peloponezem kraj... — cytat z zaginionej tragedii Eurypidesa *Meleager*. [przypis edytorski]
 A Sofokles: Olbrzymią swinię na Ojneusa kraj
 Zesłała Artemida, sławna ze swych strzała.

*a*Olbrzymią swinię na Ojneusa kraj... — cytat z zaginionej tragedii Sofoklesa *Meleager*. [przypis edytorski]
 26. Tyle ci tylko uwag przesyłam spośród wielu, abyś się dowiedział, jakiego człowieka zaniedbałeś, a przyjmujesz kolację Difilosa i wychowanie syna mu oddałeś. Naturalnie, chłopak go lubi, a tamten mu wzajemną sympatią odpłaca. Gdyby mi nie było wstyd mówić o takich rzeczach, to dodałbym jeszcze to i owo, co mógłbyś sprawdzić u Zopyrosa, który go na lekcje odprowadza. Ale nie trzeba robić zamieszania podczas wesela ani źle mówić o drugich, szczególnie jeżeli chodzi o rzeczy tak skandaliczne. Chociaż należy się to Difilosowi, który mi już dwóch uczniów sprzątnął, ale o tym już zamilczę, służąc filozofii samej. 27. Wydałem polecenie temu służącemu na wypadek, gdybyś mu dawał jakąś porcję szwini albo sarniny, albo placka sezamowego, aby mi to zaniósł i to miałoby być usprawiedliwieniem za to, żeś mnie na kolację nie zaprosił — żeby tego nie brał. Aby się nie wydawało, że go po to posłałem”.

28. Wiesz, przyjacielu, że podczas czytania tego listu pot mnie oblewał ze wstydu i byłbym się, jak to mówią, rad zapadł pod ziemię, kiedy widział, jak obecni śmieją

⁴⁹⁵zagadnienie Rogacza, Stosu albo Żniwiarza — nazwy staroż. paradoksów, rozważanych przez stoików. *Rogacz*: Czego nie straciłeś, to nadal masz; nie straciłeś rogów, a więc nadal masz rogi. *Stos*: Kiedy usuniesz ze stosu jedno ziarno, nadal pozostanie stosem; jeśli ze stosu pojedynczo usuwasz kolejne ziarna, aż zostanie już tylko jedno, to kiedy stos przestał nim być? [przypis edytorski]

⁴⁹⁶Ojneus (mit. gr.) — król Kalidonu, który pominął boginię Artemidę przy składaniu ofiar, za co zesłała na jego posiadłości ogromnego dzika, zwanego dzikiem kalidońskim. [przypis edytorski]

się przy każdym ustępie, a najwięcej ci, którzy szanowali Hetojmoklesa, bo to przecież człowiek siwy i wygląda bardzo poważnie. Podziwiałem, że taki charakter mógł ująć ich uwagi; bardzo ich w błąd wprowadziła broda i skupiony wyraz twarzy.

Miałem wrażenie, że Arystajnetos nie przez przeoczenie zaniedbał go zaprosić, ale nigdy by się nie był spodziewał, żeby tamten raczył zaproszenie przyjąć i zechciał przyjść na coś takiego. Więc nie chciał nawet próbować.

29. Otóż, kiedy służący skończył czytać, całe towarzystwo skierowało oczy w stronę Difilosa i Zenona, którzy byli stropieni i bladzi. Widoczne w ich twarzach zakłopotanie potwierdzało oskarżenie zawarte w liście Hetojmoklesa. Arystajnetos był bardzo roztrzęsiony i zmieszany, ale zapraszał nas jednak, żebyśmy pili, i próbował jakoś załagodzić to, co zaszło. Uśmiechał się przy tym, a służącego odprowadził i powiedział, że zajmie się tą sprawą. Po chwili wstał i Zenon nieznacznie, bo służący, który go odprowadzał na lekcje, dał mu znak, żeby się wyniósł — widocznie ojciec tak kazał.

30. Otóż Kleodemos już od dawna szukał jakiejś zaczepki, bo chciał się zetrzeć ze stoikami i pękał z niecierpliwości, bo nie miał, o co by mógł ze sensem zaczepić. Dopiero list dostarczył mu okazji, więc powiedział:

— Oto, do czego prowadzi ten piękny Chryzyp, i przedziwny Zenon, i Kleantes⁴⁹⁷. Nic, tylko słówka jakieś mizerne i zapytania, i zewnętrzne pozory filozofów, a poza tym to same Hetojmoklesy po większej części. I ten list, widzicie jaki uroczysty, a na końcu z Arystajnetą zrobił się Ojneus, a z Hetojmoklesa Artemida. Na Heraklesa! Jakież smak w tym wszystkim i jakie to odpowiednie na weselu!

31. — Na Zeusa — powiedział Hermon, leżący wyżej od Kleodemos — on z pewnością usłyszał, że Arystajnetos jakąś świnię sprawiał na przyjęcie, więc uważał, że nie będzie od rzeczy wspomnieć coś o dziku kalidońskim. Na Gościnność, błagam cię, Arystajneto, poślij mu czym prędzej coś z resztek, aby staruszek nie usechł z głodu jak Meleager. Chociaż nic by mu się złego nie stało. Chryzyp uważał, że to są rzeczy obojętne.

32. — To Chryzypa wspomnienie wy?! — zawołał Zenotemis, zbudziwszy się, a krzyczał bardzo głośno. — To według jednego człowieka, który nie jest filozofem jak trzeba, według takiego Hetojmoklesa, szarlatana, wy Kleantesa mierzycie i Zenona, mędrców prawdziwych? I komu to mówić takie rzeczy? Czy ty, Hermonie, nie podciąłeś loków Dioskurom, dlatego że były złote? Jeszcze ty za to odpokutujesz, oddadzą cię katu! A ty, Kleodemosie, miałeś stosunek z żoną ucznia, Sostratosą, złapali cię na gorącym uczynku i urządzili cię szkaradnie. Więc milczelibyście teraz, kiedy takie rzeczy macie na sumieniu!

— Ale ja nie najmowałem swojej żony — odparł Kleodemos — tak jak ty i nie brałem w zastaw pieniędzy cudzego ucznia, a potem nie przysięgałem na Atenę Polias, że nie wziął, i nie biorę za procent czterech drachm od stu, i nie dławię uczniów, jeżeli mi który na czas nie wypłaci honorarium!

33. — Ale tego się nie wyprzesz — powiedział Zenotemis — żeś dał truciznę Krytonowi na ojca.

I równocześnie, bo właśnie pił w tej chwili, więc, co jeszcze zostało w kielichu, a była tego z połowa, wylał na tamtych. Dostało się Ionowi też dzięki sąsiedztwu, na które zasługiwał. Więc Hermon zaczął sobie ścierać z głowy mocne wino, pochyliwszy się, i brał obecnych na świadków swojej poniewierki. A Kleodemos nie miał kielicha w ręku, więc odwrócił się, plunął na Zenotemisa, lewą ręką chwycił go za brodę, a prawą chciał go bić po twarzy, i byłby może starego zabił, gdyby mu Arystajnetos nie powstrzymał ręki, i przelazłszy przez Zenotemisa, położył się pomiędzy nimi oboma, aby ich rozdzielić sobą niby murem i żeby byli cicho.

34. Kiedy się to działo, wtedy mi różne rzeczy, Filonie, przychodziły na myśl. Na przykład ten komunał, że na nic się nie przyda znać różne nauki, jeżeli ktoś życia nie nastroi według tego, co lepsze. Widziałem tych ludzi, którzy w słowach umieli być nadzwyczajni, a postępowanie ich zasługiwało na śmiech. A potem przyszło mi na myśl, czy może to i nie jest prawda, co ludzie mówią, że wyższe wykształcenie odwołuje od zdrowego rozsądku tych, którzy oczu od książek nie odwracają i od zawartych w nich myśli. Tu było przecież tylu filozofów, a nawet na lekarstwo jednego nie można było między

Kłótnia

⁴⁹⁷ Kleantes z Assos, gr. *Kleanthes* (331–232 p.n.e.) — grecki filozof, kierownik szkoły stoickiej; nauczyciel Chryzypa. [przypis edytorski]

nimi dojrzyć bez zarzutu. Jedni zachowywali się haniebnie, a drudzy mówili rzeczy jeszcze gorsze. Nie mogłem już nawet kłaść tego, co się działo, na karb wina, biorąc pod uwagę to, co napisał Hetojmokles na głodno i na trzeźwo. Jakoś wszystko się odwróciło na drugą stronę: ludzie bez wykształcenia bawią się przy kolacji przyzwoicie, nie upijają się i nie wyprawiają scen gorszących. Zdawało się, tylko śmieliby się i obmawialiby tych tutaj, przypuszczam, bo podziwiali ich przecież dotąd i o każdym myśleli, że to jest ktoś, wnosząc z wyglądu, a filozofowie wyprawiali gorszące brewerie⁴⁹⁸ i besztali się nawzajem, i opychali, i wrzeszczeli, i brali się do pięści. Przedziwny Alkidamas nawet mocz oddawał na środku, nie wstydząc się kobiet. I miałem wrażenie — to byłoby może najlepsze porównanie — że na tej uczcie było zupełnie tak, jak to poeci o Erydzie⁴⁹⁹ mówią: nie zaproszono jej na wesele Peleusa, więc rzuciła pomiędzy gości jabłko, z którego się tak wielka wojna pod Ilionem zrobiła. Tak samo — miałem wrażenie — i Hetojmokles swój list na zebranie rzucił niby jabłko i nie mniejsze nieszczęścia wywołał niż te, o których śpiewa *Iliada*.

36. Bo nie skończył się spór około Zenotemisa i Kleodema, kiedy się pomiędzy nimi znalazł Arystajnetos. Tylko Kleodemos powiedział:

— Na dziś wystarczy, jeżeli się wykaże, że nic nie umiecie; jutro ja się z wami porachuję, jak się należy. Ale teraz mi odpowiedz, Zenotemisie i ty wzorze przyzwoitości, Diflosie, czemu to uważacie, że zdobywanie pieniędzy jest rzeczą obojętną, a o nic więcej nie dbacie, tylko o to jedno, żeby posiadać jak najwięcej. I dlatego trzymacie się zawsze kłamki ludzi bogatych i pożyczacie na gruby procent, i zbijacie procenty do procentów, i wychowujecie za pieniądze. A znowu przyjemności nienawidzicie i rzucacie kamienie w stronę epikurejczyków, a sami robicie najgorsze rzeczy i znosicie, aby tylko zdobyć przyjemność, i oburzacie się, jeżeli się którego z was nie zaprosi na kolację. A jeżeli już was zaprosić, to czemu tyle zjadacie i tyle swoim służącym dajecie?

To mówiąc, próbował z ręki wyrwać serwetę, którą trzymał służący Zenotemisa, a pełno w niej było różnorodnego mięsiwa. Chciał ją rozwiązać i wyrzucić to wszystko na ziemię, ale służący nie dał; trzymał mocno.

37. Na to Hermon:

— Doskonale — powiada — Kleodemosie, niech powiedzą, dlaczego tak napadają na przyjemność, a sami uważają, że powinni mieć przyjemności więcej niż ktokolwiek inny.

— To nie — powiada Zenotemis — to ty powiedz, Kleodemie, dlaczego uważasz, że pieniądze nie są rzeczą obojętną.

— Ja nie, tylko ty!

Tak to trwało dość długo, aż Ion wychylił się, tak żeby go lepiej było widać, i powiada:

— Dajcież spokój! Jeżeli chcecie, to ja wam podam tematy do dyskusji, odpowiednie do dzisiejszej uroczystości. Przestańcie się kłócić; każdy będzie mówił i słuchał, jak się u naszego Platona przeważnie na dyskusjach czas spędzało.

Wszyscy obecni pochwalili ten projekt, najwięcej Arystajnetos i Eukritos; spodziewali się, że się w ten sposób przecież pozbędą tych przykrych scen. 38. Po czym Arystajnetos wrócił na swoje miejsce, spodziewając się, że już pokój nastał. Równocześnie wniesiono tak zwane danie całkowite. Jeden ptak wypadł na każdego i wieprzowina, i porcja zająca, i ryba smażona, i placki sezamowe, i bakalie. Wolno było to i do domu zabrać.

Otóż nie przed każdym z nas leżał osobny półmisek, tylko przed Arystajnetem i Eukritosem jeden wspólny. Potem z kolei jeden dla Kleodemosia i dla Iona, po nich dla pana młodego i dla mnie, a dla Diflosa wypadły dwie porcje, bo Zenon był odszedł. Zapamiętaj to sobie, Filonie, bo jest w tym coś ważnego dla ciągu opowiadania.

FILON: Będę sobie pamiętał, oczywiście.

39. LYKINOS: Otóż Ion powiada:

⁴⁹⁸brewerie — awantury, kłótnie. [przypis edytorski]

⁴⁹⁹Eris (mit. gr.) — bogini niezgody i kłótni. Niezaproszona na wesele Peleusa i Tetydy, zjawiała się niespodzianie i rzuciła pomiędzy boginie złote jabłko z napisem „dla najpiękniejszej”, co stało się przyczyną sporu między Herą, Ateną i Afrodytą. Na polecenie Zeusa spór miał rozstrzygnąć trojański król Parys. Hera, żona Zeusa, władcy bogów, w zamian za wskazanie właśnie jej obiecywała mu władzę; Atena, bogini mądrości, obiecywała wiedzę i mądrość, zaś Afrodyta, bogini piękna i miłości, miłość najpiękniejszej kobiety. Parys wskazał Afrodytę i został wynagrodzony miłością pięknej Heleny, żony króla Sparty, Menelaosa. Uprowadzenie Heleny przez Parysa do Troi wywołało wojnę trojańską. [przypis edytorski]

— Ja pierwszy zaczynam, jeżeli pozwolicie. — I po krótkiej pauzie mówi: — Być może, wypadaloby w takim towarzystwie powiedzieć coś o ideach i o bytach bezcielesnych, i o nieśmiertelności duszy. Ale nie chcę budzić sprzeciwu ze strony tych, którzy mają inne poglądy filozoficzne, więc będę mówił o małżeństwie, jak wypada. Byłoby rzeczą najlepszą, gdybyśmy małżeństw nie potrzebowali w ogóle, tylko byśmy się za przykładem Platona i Sokratesa kochali w chłopcach. Tylko tacy ludzie potrafią wydoskonalić się w dzielności. A jeżeli już i małżeństwo z kobietą jest niezbędne, to, według zdania Platona, kobiety powinny być własnością wspólną, abyśmy się uwolnili od zawiści.

40. Wzbudziły śmiech te słowa, jako bardzo niestosowne na weselu. Więc Dionizodoros powiada:

— Daj spokój, przecież uszy bolą od tego barbarzyńskiego języka. Kto widział mówić o zawiści w tym znaczeniu i który autor tak mówi?

— I ty się tu odzywasz, śmieciu? — powiedział Ion.

Dionizodoros oddał mu pięknym za nadobne. Więc gramatyk Histiajos, pocziwa dusza, powiada:

— Dajcie spokój, ja wam przeczytam epitalamium.

41. I zaczął czytać. To był wiersz taki, jeżeli dobrze pamiętam:

Któż to ta osoba u Arystajnety
W domu?
To jest boska Kleantida, pięknie wychowana.
Przy niej na nice wszystkie inne dziewice,
Przy niej błędnie Afrodyta i gaśnie Helena.
Witaj i ty, panie młody, najlepszy z najlepszych
Młodzieńców.
Lepszy niż Nireus⁵⁰⁰ i syn Tetydy⁵⁰¹.
A my znowu wam tę weselną pieśń
Obojgu często będziemy śpiewali.

42. Kiedy to, oczywiście, wzbudziło śmiech, wypadło już rozbierać to, co przed nas położono. Więc Arystajnetos i Eukritos brali każdy swoją porcję, tak samo ja i Chajreas to, co było dla niego przygotowane. Podobnie Ion i Kleodemos. A Difilos uważał za właściwe zabrać i to, co było przeznaczone dla nieobecnego Zenona, więc mówił, że to przecież przed nim samym leży, i zaczął się o to bić ze służbą. Ciągnęli więc tego ptaka na obie strony, jakby walczyli o trupa Patrokla⁵⁰². W końcu Difilos, zwyciężony, puścił zdobycz z rąk — na wielki śmiech całego towarzystwa. Tym bardziej że zaczął się potem oburzać, jakby go największa krzywda spotkała.

Uczta, Bijatyka

43. Zenotemis i Hermon leżeli obok siebie, jak się powiedziało; Zenotemis wyżej, a ten drugi niżej. Przed nimi leżały w ogóle równe porcje, więc je rozbierali w pokoju. Tylko ptak leżący przed Hermonem był tłustszy. Zdaje się, że tak jakoś wypadło. Tizeba było, żeby i ptaka też każdy wziął swojego. Więc w tym momencie Zenotemis — uważaj Filonie, co mówię, bo już jesteśmy u szczytu akcji — otóż Zenotemis, jak mówię, zostawił swoją porcję, a chwycił ptaka Hermona, bo ten był tłustszy, jak mówił. Tamten chwycił swego ptaka z drugiej strony i nie chciał wyjść gorzej niż sąsiad. Zrobił się krzyk z tego powodu, wpadli jeden na drugiego i zaczęli się tymi ptakami bić po twarzach. Jeden chwycił drugiego za brodę i wołali na pomoc: Hermon Kleodemosa, a Zenotemis Alkidamasa i Difilosa, po czym się starli; jedni po stronie tego, drudzy tamtego; 44. tylko jeden Ion zachowywał neutralność. A tamci walczyli pierś o pierś. Zenotemis podniósł kubek ze stolika, który stał przed Arystajnetem, i cisnął nim w Hermona.

Uczta, Bijatyka

⁵⁰⁰Nireus (mit. gr.) — syn Charoposa i Aglai, król wyspy Syme, uczestnik wojny trojańskiej, przewoźszający urodą wszystkich Greków walczących przeciw Troi, oprócz Achillesa (*Iliada* II 671–674). [przypis edytorski]

⁵⁰¹Tetyda, gr. *Thetis* (mit. gr.) — boginka morska, córka morskiego boga Nereusa, żona Peleusa, króla Ftyi, matka Achillesa, najdzielniejszego i najprzystojniejszego z Greków walczących pod Troją. [przypis edytorski]

⁵⁰²Patroklos (mit. gr.) — uczestnik wojny trojańskiej, przyjaciel Achillesa. Kiedy Achilles wycofał się z walki, a Grekom groziła klęska, uprosił go o pożyczanie jego zbroi. W rymie Achilleusza poprowadził jego ludzi do boju i zmusił Trojan do odwrotu, ścigając ich aż pod mury miasta, ale został zabity przez Hektora. Nad ciałem Patroklosa rozgorzała żarliwa walka. [przypis edytorski]

Jego ten pocisk ominął o włos; poszedł inną drogą⁵⁰³. Zdzielił pana młodego w łeb przez sam środek. Rana była porządna i głęboka. Wszczął się wtedy krzyk od strony kobiet, pozeskakiwały z kanap na pole walki. Przede wszystkim matka tego chłopaka, kiedy krew zobaczyła. I panna młoda przyskoczyła, bała się o niego. W tym wielkim boju laury zbierał Alkidamas, walczący po stronie Zenotemisa. Wyciął kijem w łeb Kleodemos a przetrącił szczękę Hermonowi. Niejednego spośród służby, spieszącej im na pomoc, pokaleczył. Ale tamci nie zeszli z pola. Kleodemos wyprostowanym palcem wybił oko Zenotemisowi i kawałek nosa mu odkąsił, przypadłszy blisko. Hermon zaś Difilosa, który Zenotemisowi śpieszył na pomoc, przewrócił na łeb z kanapy. 45. Odnosił ranę i Histiajos, gramatyk, kiedy ich rozdzielić próbował.

Mam wrażenie, że to Kleodemos trafił go piętą w zęby, bo myślał, że to Difilos. Leżał więc na ziemi i, jak jego ulubiony Homer powiada, „krwią wymiotował”⁵⁰⁴ nieborak. Panowało ogólne zamieszanie i łyż. Kobiety lamentowały, skupiwszy się koło Chajreasa. Największą klęską był Alkidamas, bo skoro się raz po swojemu wziął do kija, walił każdego, kto się nawinał. I wierz mi, że wielu byłoby padło, gdyby nie to, że kij połamał. Ja pod ścianą stałem wyprostowany, widziałem każdy szczegół walki, a nie mieszałem się do niej, bo nauczył mnie los Histiajosa, jak niebezpiecznie jest wtrącać się i rozdzielać w takich rzeczach. Powiedziałbyś, że to Lapitowie⁵⁰⁵ i centaury, gdybyś widział stoliki poprzewracane i krew wylaną, i kubki latające w powietrzu.

46. W końcu Alkidamas przewrócił świecznik i zrobił grube ciemności. Cała sprawa stała się, oczywiście, o wiele bardziej przykra i trudna. Nielatwo było dostać inne światło, więc wiele okropności działo się po ciemku. Kiedy się nareszcie ktoś zjawił z lampą w rękę, pokazało się, że oto właśnie Alkidamas rozbiera flecistkę i usiłuje gwałtem z nią obcować, a Dionizodora przychwycono na innym figlu. Bo kiedy się podniósł, wypadł mu kubek z fałdów płaszcza. Na swoją obronę mówił, że to Ion wziął w zamieszaniu i dał mu ten kubek, aby gdzieś nie zginał. Ion po koleżeńsku przyznał, że to zrobił.

47. I na tym się rozeszło zebranie, zakończone po łzach nowym śmiechem z Alkidamasą, Dionizodora oraz Iona. Rannych wynoszono z sali, a mieli się bardzo źle. Najgorzej stary Zenotemis, który się jedną ręką trzymał za nos, a drugą za oko i krzyczał, że ginie z bólesci. Także i Hermon, chociaż z nim też było niedobrze, bo wybito mu dwa zęby, zwrócił na to uwagę i powiedział:

— Więc pamiętaj, Zenotemisie, że jednak bólu nie uważasz za rzecz obojętną.

Panu młodemu ranę opatrzył Dionikos i odprowadzono go do domu z obandażowaną głową. Wsadzono go na ten wózek, na którym miał odwiedzić pannę młodą. Gorzkie ten nieborak wesele obchodził.

Innymi zajął się Dionikos, ile możliwości, i odprowadzano ich do domów na spanie, przy czym wielu wymiotowało po ulicach. Alkidamas został na miejscu. Nie było siły, żeby wyrzucić tego męża, kiedy się raz na kanapę zwałił i zasnął.

Więc taki był koniec uczty, mój piękny Filonie. Można by na zakończenie powiedzieć to, czym się kończą tragedie Eurypidesa:

Jest wiele form nadziemskich spraw
I niespodzianki zsyła bóg.
Nie to, coś myślał, spełnia się.

I to też wypadło naprawdę nie tak, jak się można było spodziewać. Ale tegom się nauczył już naprawdę, że nie jest bezpiecznie siadać do kolacji z takimi mędrkami, jeżeli ktoś nie ma praktyki i czynnego udziału w zebraniu brać nie chce.

⁵⁰³Jego ten pocisk ominął o włos; poszedł inną drogą — *Iliada* XI 233 (włócznia ciśnięta przez Ifidamasa omija Agamemnona). [przypis edytorski]

⁵⁰⁴krwią wymiotował — *Iliada* XIV 437, XV 11 (o ciężko rannym Hektorze). [przypis edytorski]

⁵⁰⁵Lapitowie, gr. *Lapithai* (mit. gr.) — plemię zamieszkujące Tesalię, znane z dzielności. Kiedy na wesele króla Pejritoosa i Hippodamei nieopatrznie zaproszono spokrewnionych z nimi centaurów, ci, wypiwszy zbyt wiele wina, do którego nie nawykli, usiłowali porwać obecne na uczcie kobiety. Wywiązała się bitwa, w której centaury zostali pokonani przez Lapitów i pomagającego im Tezeusza. Walka Lapitów z centaurami (centauromachia) była popularnym tematem sztuki greckiej (np. płaskorzeźby Partenonu w Atenach i świątyni Zeusa w Olimpii). [przypis edytorski]

Objaśnienia

Walka centaurów z Lapitami na weselu Pejritoosa i Hippodamei była motywem powszechnie znanym. Choćby dlatego, że sceny z tej walki były uwiecznione na metopach⁵⁰⁶ Partenonu⁵⁰⁷. Urządzać burdy krwawe na weselu było szczytem złego smaku. Tym gorzej, że dopuścili się tego postacie nadziemskie. Centaury byli potomkami zuchwałego, lubieżnego Iksjona i Nefeli, Chmury, a towarzyszyli Dionizosowi w jego wędrówkach. To naturalne, że wędrówki nie były szkołą dobrego tonu. Jeden tylko centaur był mądry i przyzwoity — Chiron, nauczyciel Achillesa. Inni mieli opinię najgorszą. Kompromitowali Dionizosa, ale ich postęпки wynikały z ich własnej natury, dzikiej i butnej po ojcu, który chciał odgrywać wobec Hery rolę boga najwyższego, a trafił w chmurę, w mgłę, w męty i spłodził dziwadła.

O Lapitach nie wiadomo nic ujemnego, natomiast centaury wydają się Lukianowi podobne do tych zarozumiałych i pozujących filozofów, którzy pod wpływem Dionizosa, to znaczy wina, objawiają swój charakter brutalny i niski nad wyraz, a radzi by uchodzili za ludzi wyższej klasy.

Początek dialogu przypomina mocno początek *Fajdrosa*⁵⁰⁸. To samo drożenie się z opowiadaniem i to samo demaskowanie, że kogoś świerzbi język, mamy w rozdziale czwartym.

W piątym dowiadujemy się, że jesteśmy w środowisku ludzi zamożnych, z pretensjami do kultury. W szóstym zapoznajemy się z głównymi osobami sceny.

Zenotemis „od Portyku” znaczy: stoik. Chodziło o Portyk Malowany, o którym będzie mowa w *Rozmowie Rosiczki i Jaskółeczki*.

Difilos miał przydomek Labirynt, bo takie trudne, zawile i bałamutne pytania umiał zadawać i tak prowadzić rozmowy, że uczeń musiał się w nich zgubić jak w mitycznym pałacu Minosa na Krecie, który się nazywał Labiryntem. Stoicy bawili się takimi zagadnieniami. Ci od Krużganku to perypatetycy, uczniowie Arystotelesa. On wykładał w szkole zostającej pod patronatem Apollina Lykeiosa, zwanej Lykeion, w Atenach. Uczniowie, dyskutując i powtarzając lekcje, przechadzali się po jej krużganku. Dlatego nazwano ich przechadzkowiczami, co po grecku brzmi *peripatetikoi*, albo „tymi od Krużganka”.

Epikur z Samos, sławny patron Hermona, był synem Ateńczyka Neoklesa. Neokles był nauczycielem na Samos. Epikur urodził się w roku 341 i już w latach młodzieńczych zapoznał się z pismami Platona i z nauką Demokryta. Prędko zaczął sam wykładać i ogłaszać swoje pisma; podróżował wiele i w roku 306 przed Chr., więc jako młody człowiek, zakupił w Atenach dom w ogrodach, czy też z ogrodami, i tam otworzył swoją szkołę.

Grono pierwszych uczniów stanowiło kilkanaście osób spośród jego bliskich znajomych. Pośród nich były i kobiety. Epikur był człowiekiem przystępnym i cieszył się wielką sympatią w Atenach. Umarł dopiero w roku 270 przed Chr., po długiej i bardzo bolesnej chorobie, ale z wielkim spokojem. Jego dzieła zaginęły wszystkie, z wyjątkiem kilku listów. Znamy jego naukę tylko z cytat, streszczeń, wyjątków, parafraz.

Epikur miał odrzę do matematyki, a fizykę znosił przede wszystkim dlatego, że potrafił ludzi uwalniać od strachów przed śmiercią, Hadesem, złośliwością i kaprysami bogów, więc jakoś uspokaja człowieka. O to najwięcej mu szło, jak człowiek mógłby sobie zapewnić spokój wewnętrzny i jak unikać w życiu przykrości dla siebie i dla drugih. Widać, jak musiał być wrażliwy, przeczułony i skłonny do uczuć przykrych, kiedy się tym zagadnieniem zajął żywo. Bo przykrości unika każda istota czująca, a jeśli są nieuniknione, jakoś je i ludzie znoszą — ale żeby się zająć ścisłym i obszernym opracowaniem tego zagadnienia, trzeba, żeby się komuś przykrości wydawały osobliwie nie do zniesienia. Przecież to jest niejako obmyślanie futerału wyściełanego dla duszy ludzkiej i budowanie cieplarni oszklonej. Epikur budował ją mniej więcej tak: Trzeba sobie zdać sprawę z tego — nauczał — że poznanie ludzkie nie powstaje pod wpływem snów, natchnień,

⁵⁰⁶ *metopa* (archit.) — prostokątna płyta między tryglifami, stanowiąca część fryzu belkowania w doryckim porządku architektonicznym; często zdobiona płaskorzeźbą ze sceną figuralną. [przypis edytorski]

⁵⁰⁷ *Partenon* — świątynia Ateny Partenos (Ateny Dziewicy), jeden z centralnych budynków na Akropolu w Atenach. [przypis edytorski]

⁵⁰⁸ *Fajdros* — dialog Platona, w którym na podmiejskiej łące Sokrates rozmawia z tytułowym bohaterem o mowie retoryka Lizjasza na temat miłości. [przypis edytorski]

objawień, wyroczni itp., tylko zaczynać się musi w każdej sprawie od spostrzeżeń zmysłowych, od uważnego patrzenia, słyszenia, dotykania, ważenia, wachania itd. Ludzie zaczynają się mylić dopiero, gdy mówią o rzeczach, których zmysłami nie stwierdzili. Wtedy też zaczynają się bać i niepokoić niepotrzebnie.

On sam też mówił o rzeczach których widzieć nie można, ale sądził, że one wcale nie są straszne. A mianowicie powtarzał za Demokrytem z Abdery, że w całym świecie nie ma nic więcej, jak tylko niewidzialnie drobne cząstki materii, zwane atomami — skupione w mniejsze i większe, gęściejsze i rzadsze zbiorowiska, to znaczy: przedmioty fizyczne. Z ich ruchu, skupiania się i rozrzedzania powstają światy, które z czasem giną znowu. Wszystko, co się dzieje, dzieje się z konieczności, a nie dla jakiegokolwiek celu. Istoty żywe wyrosły z ziemi same i umierając, rozpadają się znowu na luźne atomy. Nie trzeba się zatem niczego bać po śmierci i śmierć sama przez się nie jest straszna.

Bogowie to mogą być jakieś istoty zbudowane z cieńszych atomów niż ludzie, ale nie mogą wpływać na losy ludzkie, zatem i tych bać się nie ma powodu.

Jedynym dobrem, którego szukać warto, jest uczucie przyjemne, czyli omijanie przykrości jak najtrwalsze i najspokojniejsze. O spokój chodzi nade wszystko. Inaczej życie staje się nieznośne. Człowiek rozsądny, odważny, sprawiedliwy osiąga spokój wewnętrzny najłatwiej i najpewniej. Musi opanować swoje namiętności i rządzić nimi rozumnie, więc nie być chciwym, obżartym, rozpustnym, zawistnym, zazdrosnym, złym, a obcować z ludźmi wybranymi i z dziełami sztuki po cichu, aby o nim wiadano jak najmniej. Przyjaźń ludzi spokojnych i dobrych ozłaca życie i czyni je znośnym. Najgorzej jest ciśnieć się do życia publicznego, a żenić się jest bardzo niebezpiecznie i lepiej wcale tego nie robić, jeżeli kto nie musi.

Jedno z drugim to postawa życiowa typów neurastenicznych⁵⁰⁹, przeczulonych, ale dobrych z natury i szlachetnych. To nie była szorstka, jaskrawa poza Antystenesa, cynika, i to nie był ideał twardych, oschłych, ascetycznych stoików: Zenona i Chryzypa, i Kleantesa, i to nie była gruba, niska rozpusta, obżarstwo i pijaństwo Arystypa z Cyreny — to był cichy estetyzm typów wykwinnych, które żadnej brutalności nie znoszą, żadnej walki nie chcą i żadnego bólu nie wytrzymują, a ciszy i spokoju pragną nade wszystko — dla siebie i dla innych.

To sobie trzeba przypomnieć, kiedy wchodzi epikurejczyk Hermon. Gramatyk Histiajos to nauczyciel gramatyki greckiej. Czytał z uczniami np. Homera i robił z nimi analizę zdań, dochodził etymologii słów, przerabiał odmiany rzeczowników i czasowników. Mówca Dionizodoros to najpewniej adwokat albo prelegent. Urządzał odczyty albo układał oskarżenia i obrony, które wygłaszał sam albo je dawał do wygłaszania w sądzie.

Filozofów ze szkoły Platona nazywano akademikami, ponieważ lokal swego towarzystwa i szkoły mieli w tzw. Akademii za miastem, gdzie jeszcze Platon wykładał. Akademik, którego tu spotykamy, nosi imię Ion. Tak się nazywa główna osoba w znanym dialogu platońskim pt. *Ion*. Tę platoński Ion to jest figura komiczna, naiwny, entuzjastyczny wielbiciel Homera, którym się Sokrates bawi cały czas pobłażliwie. Lukian nie przypadkiem nadał temu tutaj Ionowi to imię, a równocześnie kazał mu powierzchnością i powagą przypominać samego Platona.

Widać od razu, jak nienawidzą się adepci różnych szkół filozoficznych. Tak samo jak wyznawcy różnych sekt chrześcijańskich.

W dziewiątym rozdziale wybucha nieprzyzwoita scena walki o pierwszeństwo przy stole między Zenotemisem i Hermonem. Stoik objawia brutalnie zarozumiałość i arogancję, epikurejczyk ustępuje przyzwoicie, choć akcentuje swoją godność kapłańską. Jako zwolennik Epikura nie mógł być naiwnie wierzący, dlatego Zenotemisa śmieszy to połączenie trzeźwego, przyrodniczego, materialistycznego poglądu na świat z rolą kapłana, który rznął barany dla uproszenia łaski Dioskurów.

Ci Dioskurowie to para świętych braci, synów Zeusa i Ledy⁵¹⁰. Nazywali się Kastor i Polideukes i kochali się przykładnie. Stale jeździli na koniach w kapeluszach z wielkimi kresami i pomagali ludziom. Najczęściej w bitwach i podczas burzy morskiej. Świecili

⁵⁰⁹neurasteniczny — znerwicowany. [przypis edytorski]

⁵¹⁰Leda (mit. gr.) — żona spartańskiego króla Tyndareusa, kochanka Zeusa, który ją odwiedzał pod postacią łabędzia; owocem związku Ledy z Zeusem byli Dioskurowie, którzy wyklułi się z jaj: Kastor i Polideukes (Polluks), oraz Helena i Klitajmestra. [przypis edytorski]

na niebie jako gwiazdy: Bliźnięta. Pożenili się z córkami Leukippa. Kiedy Kastor zginął w jakiejś bitwie, Polideukes uprosił Zeusa o wskrzeszenie brata. Odtąd żyli obaj na przemian raz na Olimpie, a raz w Hadesie, ale pokazywali się ludziom razem. Byli braćmi trojańskiej Heleny, brali udział w wyprawie Argonautów⁵¹¹, w polowaniu na dzika w kraju Ojneusa, w Kalidonie, i w wielu innych zdarzeniach mitycznych. W Rzymie mieli ogromną świątynię pod stromą ścianą Palatynu⁵¹² na Forum⁵¹³. Zostały z niej jeszcze ostatnie kolumny i obłamek belkowania na górze. Nazwano ich Zbawicielami. Podobne pary świętych pomocników zna i chrześcijaństwo w świętym Janie i Filipie albo w świętych Kosmie i Damianie. W Rzymie nazywano Dioskurów Kastorem i Polluksem. Więc tym służył Hermon jako kapłan.

Gospodarz domu, Arystajnetos, robi cały czas wrażenie bardzo przyzwoitego człowieka, który wpadł w najgorsze towarzystwo bez własnej winy — zawiódł się na swoich znajomych, których widocznie pierwszy raz zaprosił na kolację i na pewno drugi raz tego nie zrobi.

W rozdziale jedenastym perypatetyk Kleodemos kompromituje stoika Zenotemisa. Nie wypadało zabierać ze stołu potraw do domu, na potem. Chyba że wyraźnie gospodarz o to prosił. Tak zrobił Arystajnetos dopiero pod koniec kolacji. Plamy na płaszczu Zenotemisa mówią, jak chciwie i niechlujnie zjadał ten stoik.

W dwunastym wchodzący bez zaproszenia Alkidamas osłania swoją bezczelność cytatem z drugiej księgi *Iliady* (408), a że towarzystwo umie Homera na pamięć, więc zaraz mu odcinają ułamkiem wiersza 109 z księgi siódmej i 24 z księgi pierwszej. Lykinos sam też opisuje głos Alkidamasa, tak jak Homer głos Menelaosa w księdze II, 408. Wyraz „pies” w ustach Lykinosa jest dwuznacznikiem utartym: oznacza i zwierzę, i wyznawcę Antystenesa.

Rozdział trzynasty i czternasty dają jaskrawą charakterystykę bezczelnego i obżartego moczygęby, który się kostiumuje na Heraklesa.

Piętnasty kompromituje homoseksualne usiłowania perypatetyka Kleodema i pokazuje takt towarzyski gospodarza domu.

W szesnastym samochwał Alkidamas już popada w stan maniakałny. Apetyt ma silniejszy od ambicji.

W siedemnastym Histajos przytacza 447 wiersz z czwartej księgi *Iliady* i 450 z tej samej księgi.

W osiemnastym i dziewiętnastym epizod z wesołkiem budzi widoczny niesmak u Lykinosa. Wesołek, nazywając Alkidamasa pieskiem maltańskim, użył dwuznacznika. Dlatego że Melitte nazywała się nie tylko wyspa Malta, skąd sprowadzano delikatne drobne pieski pokojowe, które umiały głośno szczekać, jak o tym czytamy w *Niedowiarku* Lukiana w opowiadaniu Eukritosa, ale tak samo Melitte nazywała się pewna gmina ateńska, w której czczono Heraklesa, patrona cyników, a ich nazywano psami.

W dwudziestym lekarz Dionikos popada w zabawne kłopoty z obłąkanym, podobnie jak Arystajnetos ze swoimi gośćmi. Lukian widzi i odczuwa psychopatyczne rysy modnych prądów filozoficznych, a raczej ich przedstawicieli w Rzymie.

Od dwudziestego pierwszego do dwudziestego ósmego jesteśmy świadkami groteskowego listu Hetojmoklesa. Jest to szczyt naiwnej obłudy, bezczelności, chciwości, zazdrości i wszelkich grzechów głównych. Nie wymaga komentarza psychologicznego, bo jest szyty aż nazbyt grubymi ściegami.

Sylogizm jest to formuła rozumowania, w którym z dwóch zdań, mających jeden wyraz wspólny, wynika prawdziwość zdania trzeciego. Np. jeśli prawdziwe jest zdanie: 1. Wszyscy ludzie są śmiertelni i 2. Sokrates jest człowiekiem, to musi być prawdziwe zdanie: 3. Sokrates jest śmiertelny. Ponieważ zdania mogą być ogólne i szczegółowe, twierdzące i przeczące, więc poprawnych sylogizmów jest bardzo wiele rodzajów. Ponieważ jednak nie z każdej pary dwóch zdań o jednym wyrazie wspólnym musi wynikać prawdziwość zdania trzeciego, więc bywają i takie połączenia dwóch zdań o wspólnym terminie, z których

⁵¹¹*Argonauci* (mit. gr.) — bohaterowie, którzy pod przewodnictwem Jazona wyprawili się na statku Argo do Kolchidy po złote runo. [przypis edytorski]

⁵¹²*Palatyn* — jedno z siedmiu wzgórz Rzymu. [przypis edytorski]

⁵¹³*Forum Romanum* — najstarszy plac w staroż. Rzymie; religijne, polityczne i towarzyskie centrum miasta. [przypis edytorski]

nic do rzeczy nie wynika, choćby się tak mogło komuś wydawać na pierwszy rzut oka. To są sylogizmy błędne, zwane paralogizmami, gdy je ktoś popełnia mimo woli, albo sofizmatami, gdy je ktoś robi umyślnie.

Stoicy zajmowali się żywo układaniem i zbijaniem paralogizmów. Paralogizm zwany Rogaczem (*Keratinas*) brzmiał np. tak: 1. Czegokolwiek nie straciłeś, to posiadasz, 2. rogów nie straciłeś, więc 3. rogi posiadasz. Łatwo zauważyć, że w tym paralogizmie fałszywe jest zdanie pierwsze, i dlatego fałszywe trzecie. „Stos” wyglądał znowu tak mniej więcej: 1. Cokolwiek czynią wszystkie ziarna korca, to czyni też każde ziarno z osobna; 2. wszystkie ziarna korca czynią duży stos, zatem: 3. każde ziarno z osobna czyni duży stos. Tu znowu fałszywe jest zdanie pierwsze. W „Żniwiarzu” dowodziło się podobnym figlem, że żniwiarz nie może skosić łąny zboża.

„Wyobrażenie uchwytnie”, to znaczy tak wyraźne jak wyobrażenie odbierane zmysłami w dobrych warunkach. To uważali stoicy za znamię charakterystyczne, po którym można odróżnić sądy prawdziwe od mylnych.

Historię o Ojneusie i łowach w Kalidonie Lukian wspomina często, tutaj ta wzmianka jest popisem erudycji ze strony Hetojmoklesa.

W rozdziale dwudziestym dziewiątym wraca motyw homoseksualizmu pedagoga; był też osnową rozmowy między Jaskółeczką i Rosiczką.

W 30. brutalny atak słowny Kleodema przeciwko stoikom, przy czym właśnie brutal apeluje do dobrego smaku.

W 31. Epikurejczyk zaczepia stoików i wywołuje brutalny atak ze strony Zenotemisa.

W 32. słyszymy, że pobożni Hellenowie sprawiali swoim bogom włosy ze szczerego złota i to narażało kapłanów na pokusy fryzjerskie natury świętokradzkiej. O karach na cudzołożników złapanych na gorącym uczynku czytamy u Arystofanesa w *Chmurach*. Zwyczaj ateński wymagał, żeby im obskubać otwór odbytowy, wbić do środka dużą rzodkiew i natrzeć wszystko gorącym popiołem. To było nie tylko bardzo bolesne, ale bardzo hańbiące przede wszystkim. Widać, że perypatetyk Kleodemos nie zawsze wybierał złotą drogę pośrednią między ostatecznościami, jak to swoim uczniom zalecał Arystoteles. I nie wybiera jej teraz, kiedy wylewa na weselu brudy na głowę stoika, z którym siedzi przy kolacji.

W 33. zaczyna się pierwowzór *Monachomachii*⁵¹⁴ Krasickiego: uroczystym nieraz, a zawsze rzeczowym stylem epopei opisana ordynarna bitka typów, reklamujących swą powagę i wyższość ponad niskie namiętności.

33, 34 i 35 obejmuje smutne refleksje Lykinosa. Lykinos widocznie bawi się tym widowiskiem, które mu przypomina sceny z *Iliady*.

36 i 37. Stek obelg ubrany w szatę rozbioru zasad stoickich i arystotelesowskich. Świta nadzieja, że Ion nawiąże dyskusję bardziej rzeczową.

38. Zjawia się fatalne „danie całkowite” — główna okazja burdy.

39. Ion referuje pewne myśli z *Politei* i z *Uczty* Platona — bardzo nie na miejscu.

40. Dionizodoros chciałby być usłyszeć wyraz „zazdrość” zamiast wyrazu „zawiść”, którego użył Ion.

41. Histiajos popisuje się wierszem najgorszym z najgorszych.

42. Zachowanie guwernera niesłychane.

43, 44, 45. Kulminacyjny punkt walki, oddany w stylu epopei. Dobrze te rozdziały musiał pamiętać Krasicki, kiedy pisał swoją *Monachomachię*.

46. Ciemności, w których się dzieją rzeczy straszne, a potem blask, w którym się objawia wstrzeмиęliwość stoika i uczciwość retora, wyglądają na karykaturę misterium eleuzyńskich mimochodem.

47. Ten śmiech, którego przedmiotem są haniebne i brudne postęпки typów spod ciemnej gwiazdy na tle rozlewu krwi, nie jest zbyt wykwinny. Podobnie jak niewyszukany jest komizm ciężko pokaleczonych błaznów i oszustów. Jeden Hermon objawia upór polemisty, kiedy nawet bez dwóch zębów jeszcze zwalcza stanowisko stoików.

Trójwiersz końcowy kończy *Alkestę*, *Andromachę*, *Bakchantki* i *Helenę* Eurypidesa.

Kiedy przypomnieć *Ucztę* Platona i porównać poziom zabawy i rodzaj typów występujących na obu zebraniach, widać drogę, którą kultura przeszła w okresie oddzielającym

⁵¹⁴*Monachomachia* — poemat heroikomiczny Ignacego Krasickiego o wojnie mnichów. [przypis edytorski]

Platona od Lukiana. Rzym to nie były Ateny. To raczej jakby Krym i karczma, chociaż nie babińska⁵¹⁵.

Trudno poczytywać postaciom występującym w tym obrazie za okoliczność łagodzącą to, że oni są najwidoczniej wszyscy razem, z wyjątkiem gospodarza domu, głodni. Autor może raczej chciał ich pokazać jako okazy żarłoczne, łakome, chciwe, a nie jako głodne. Naprawdę mogło być i jedno, i drugie.

Rozmowa Jaskółeczki i Rosiczki

1. JASKÓŁEczka: Już nie chodzi do ciebie, Rosiczko, ten chłopak, Klejnas? Nie widzę go u was już długo.

ROSICZKA: Już nie, Jaskółeczko. Nauczyciel mu nakazał, żeby więcej do mnie nie przychodził.

JASKÓŁEczka: Co za jeden? Chyba nie mówisz o tym nauczycielu gimnastyki, Diotimosie? To przecież sympatyczny człowiek.

ROSICZKA: Nie; to Arystajnetos — bodaj szczeł najgorzej ze wszystkich filozofów!

JASKÓŁEczka: Ty mówisz o tym ponurym; ten kudłaty, z długą brodą? Ten, co to zwykle spaceruje z chłopakami w Portyku Malowanym⁵¹⁶?

ROSICZKA: O tym mówię; ten blagier. Rada bym widziała jego ciężką śmierć; żeby go kat za brodę ciągnął!

2. JASKÓŁEczka: A jemu co się stało, że tak przekabacił Klejniasa?

ROSICZKA: Ja nie wiem, Jaskółeczko. On nigdy z inną nie chodził, odkąd zaczął obcować z kobietą — i pierwszy stosunek miał ze mną — a teraz od trzech dni nawet nie zaszedł w naszą uliczkę. Mnie strasznie było przykro — sama nie wiem, co się ze mną dzieje przez niego — więc posłałam Nebridę, żeby się za nim rozejrzała, może po rynku chodzi, a może w Portyku Malowanym. Ona powiada, że go widziała, jak spacerował z Arystajnetem, więc kiwnęła mu głową z daleka, a on się zaczerwienił, zaczął patrzeć w dół i nawet już oka nie podniósł. Potem oni poszli razem do miasta. Ona szła za nimi aż do Dipylonu⁵¹⁷, a ponieważ on się nawet nie obejrzał, więc wróciła i nic jasnego nie umiała mi donieść. Jak myślisz, co się ze mną potem działo? I nie mogłam dojść, co się stało mojemu chłopczykowi. Może go coś obraziło, ale chyba nie — mówiłam sobie — i chyba się w jakiejś innej nie zakochał. A mnie by znienawidził? A może mu ojciec nie pozwolił? Dużo mi takich myśli przychodziło. Już późnym wieczorem przyszedł Dromon i przyniósł od niego ten liścik. Weź, Jaskółeczko, i przeczytaj. Ty z pewnością umiesz czytać.

Kochanek

3. JASKÓŁEczka: Dajże, zobaczmy! Litera nie bardzo wyraźne. Nagryzmołone. Widać jakiś pośpiech tego, co pisał. A mówi tak: „Jak ja ciebie pokochałem, Rosiczko, na to bogów biorę na świadków”.

ROSICZKA: Oo, biedaczek, nawet nagłówka nie napisał⁵¹⁸.

JASKÓŁEczka: „I teraz to nie z nienawiści, ale z konieczności opuszczam ciebie. Bo ojciec oddał mnie Arystajnetowi, abym z nim filozofował, i ten — bo dowiedział się o wszystkim, co między nami — zaczął mi robić straszne wyrzuty; mówił, że to nie

⁵¹⁵Krym i karczma, chociaż nie babińska — nawiązanie do dawnej formy frazeologizmu: „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie babińska karczma?” (z ukr. *bde Rym, bde Krym, bde babinska korczma*), określającego wypowiedź bezładną, łączącą rzeczy bez logicznego związku. Karczma babińska była to karczma położona przy trakcie stepowym, należąca do wsi Babina, na pograniczu Podola z Wołyniem. [przypis edytorski]

⁵¹⁶Portyk Malowany, gr. *Stoa Poikile* — staroż. budowla w Atenach, wzniesiona ok. 460 p.n.e. w płn. części Agory, mająca postać zadaszonej hali z kolumnadą, zamkniętej z tyłu ścianą, którą ozdobiło malowidłami przedstawiającymi legendarne i historyczne zwycięstwa Ateńczyków. W Stoa Poikile zbierali się m.in. słuchacze nauk Zenona z Kition, twórcy filozoficznego nurtu zwanego stoicyzmem, od nazwy tej budowli. [przypis edytorski]

⁵¹⁷Dipylon (gr.: Podwójna Brama) — monumentalna, główna brama staroż. Aten, w płn.-zach. części miasta. Za Dipylonem rozciągał się cmentarz państwowy oraz trakty łączące Ateny z resztą Grecji. Budowla składała się z dwóch podwójnych bram, wewnętrznej i zewnętrznej, połączonych osłoniętym murami wewnętrznym dziedzińcem, nad którym górowały cztery narożne wieże. [przypis edytorski]

⁵¹⁸nawet nagłówka nie napisał — w starożytności, podobnie jak dziś, listy rozpoczynano zwrotem grzecznościowym do adresata lub adresatki, mającym formę pozdrowień. [przypis edytorski]

wypada, żebym miał stosunki z dziewczyną publiczną, kiedy jestem synem Architelesa i Erasiklej, i że o wiele piękniej jest ocenić dzielność więcej niż rozkosz”.

ROSICZKA: Aby przyszłego roku nie doczekał! Ten błazen; on tak wychowuje chłopaka!

JASKÓŁECZKA: „Więc muszę go słuchać. Bo chodzi za mną i pilnuje mnie uważnie; w ogóle nawet spojrzeć na nikogo innego mi nie wolno, tylko na niego. Jeżeli będę grzeczny i będę mu ulegał we wszystkim, to przyrzeka, że będę bardzo szczęśliwy i pełen wszelkiej dzielności, jak się wyćwiczę naprzód za pomocą trudów i przykrości. To ci napisałem z wielką trudnością, wymknąwszy się na chwilę. A ty bądź mi zdrowa i pamiętaj o Klejniasie!”

4. ROSICZKA: Jak ci się ten list wydaje, Jaskółeczko?

JASKÓŁECZKA: Tak w ogóle to jest scytyjskie gadanie, ale to: „pamiętaj o Klejniasie”, to zostawia jakąś iskierkę nadziei.

ROSICZKA: I mnie się tak wydaje. Ja ginę z miłości. A Dromon mówił, że ten Arystajnetos to jakiś pederasta i pod pozorem nauczania obcuje z najładniejszymi chłopcami, i na własną rękę głowę zwraca Klejniasowi; obiecuje mu coś tam, że go zrobi równym bogom. A czyta z nim jakieś pisma erotyczne dawnych filozofów adresowane do uczniów i zabiera się do chłopaka całą duszą. Dromon groził, że to powie ojcu Klejniasa.

JASKÓŁECZKA: Rosiczko, trzeba było dobrze brzuch napchać Dromonowi.

ROSICZKA: Napchałam, ale on i bez tego jest mój; jemu też mocno pachnie Nebrida.

JASKÓŁECZKA: To bądź spokojna. Wszystko będzie dobrze. A ja wiem, co jeszcze zrobić: napiszę na murze w Keramejku, tam gdzie zwykle spaceruje Architeles: „Arystajnetos pusuje Klejniasa”. To też pomoże obmowie ze strony Dromona.

ROSICZKA: Ale jak to potrafisz napisać tak, żeby cię nikt nie widział?

JASKÓŁECZKA: W nocy, Rosiczko. Węgla skądś dostanę.

ROSICZKA: Doskonale! Pomóż tylko w wyprawie przeciw temu blagierowi, Arystajnetowi!

Objaśnienia

O stoikach i stoicyzmie każdy średnio wykształcony człowiek coś tam słyszał. Wie, że Cynceron⁵¹⁹ nimi się interesował, że Horacy⁵²⁰ przybiera pozy stoickie w niektórych odach, że Marek Aureliusz⁵²¹ był stoikiem, że w Atenach święty Paweł⁵²² spotkał stoików na skałach Aresa, ale nie u każdego ten wyraz ma jakieś ciało i krew. Tu, u Lukiana, można zobaczyć, chociaż z daleka, żywego stoika z drugiego wieku po Chrystusie. Nie jakąś postać historyczną o znanym nazwisku. To jest taki drobny stoik, jeden z wielu. Guwerner i nauczyciel domowy w jakimś zamożnym domu w Atenach. Ale naszkicowany z natury, na tle środowiska. W karykaturze nieco — tym żywszy.

Było w modzie w tych czasach trzymać w domu do synów jakiegoś przedstawiciela modnych prądów umysłowych, który by z chłopcami czytał i omawiał dawnych autorów i w ten sposób nadawał dzieciom polor⁵²³ kultury duchowej. Taki nauczyciel był równocześnie wychowawcą, towarzyszył chłopcu na przechadzkach, chodził z nim do zakładu gimnastycznego i do łaźni, uważał na jego towarzystwa, mógł mu udzielać nakazów i zakazów, bo ojciec nie zawsze miał na to czas i ochotę, żeby się samemu chłopcem zajmować.

W tym obrazku zamożny arystokrata Architeles chciał widocznie syna chować twardo, surowo, skoro postarał się dla niego o stoika, Arystajnetę.

⁵¹⁹Cynceron, właśc. *Marcus Tullius Cicero* (106–43 p.n.e.) — najwybitniejszy mówca rzymski, filozof, polityk, pisarz. [przypis edytorski]

⁵²⁰Horacy, właśc. *Quintus Horatius Flaccus* (65–8 p.n.e.) — wybitny rzymski poeta liryczny, autor liryk, satyr i listów. [przypis edytorski]

⁵²¹Marek Aureliusz, właśc. *Marcus Aurelius Antoninus* (121–180) — cesarz rzymski (od 161), filozof, zwolennik stoicyzmu; autor napisanego po grecku zbioru prywatnych notatek *Do siebie samego*, znanych pod tradycyjnym tytułem *Rozmyślenia*, w których dawał wyraz poczuciu odpowiedzialności związanej ze sprawowaniem władzy, pojmowanej jako służba społeczeństwu. [przypis edytorski]

⁵²²Paweł z Tarsu (ok. 5/10–ok. 64/67) — najważniejszy misjonarz i teolog wczesnego chrześcijaństwa, twórca uniwersalistycznego modelu chrześcijaństwa, święty chrześcijański; autor *Listów*, główna postać połowy narracji *Dziejów Apostolskich*; święty Paweł spotkał stoików na skałach Aresa: tj. na ateńskim Areopagu, zob. Dz 17, 16 i nast. [przypis edytorski]

⁵²³polor — daw.: polysk; wyrafinowanie; kultura towarzyska. [przypis edytorski]

Założycielem szkoły stoików był Zenon z Kiton, urodzony gdzieś jeszcze około roku 336 przed Chr. Zrazu był kupcem, jak i jego ojciec, ale już jako dwudziestokilkuletni młodzienc przyjechał do Aten i tam się zbliżył do przedstawiciela szkoły cyników, Kratesa, poznał się ze Stilponem z Megary i słuchał Polemona, który stał na czele szkoły założonej przez Platona, a zwanej Akademią. Wpadł więc w żywą tradycję platońską i chodził w cieniu wielkiej postaci Sokratesa z dialogów platońskich. Stilpon wprawdzie zwalczał platońską naukę o ideach, podobnie jak Antystenes i jego uczniowie, cynicy, ale wziął od platońskiego Sokratesa to zdanie, że mądry człowiek wystarcza sam sobie i nawet bez przyjaciół potrafi się obejść, a coś dopiero bez materialnych dóbr tego świata. I zdanie to, i tę postawę przejął Zenon od Stilpona i to propagował, kiedy niedługo potem, bo około roku 310 przed Chr., własną szkołę otworzył w tzw. Portyku Malowanym.

Ten Portyk, po grecku: *Stoa Poikile*, to było murowane poddasze, podparte na słupach, wzdłuż długiej ściany. Ścianę pomalował jeszcze w 460 r. przed Chr. sławny malarz Polignot⁵²⁴. Przedstawił na niej bitwę pod Maratonem i zburzenie Troi. Ale perspektywy jeszcze nie umiał, więc figury stawiał jedne nad drugimi, jakby były widziane z góry, przy bardzo wysokim horyzoncie. Postacie były wykonane ciemnym konturem i pomalowane płasko, powierzchniami jednostajnymi, bez cieni własnych i rzuconych. Mimo to malowidło było sławne na cały świat i każdy wiedział, co to jest Portyk Malowany. Musiały w jego ścianie być jakieś drzwi i przez nie wejście do sali zebrań szkoły Zenona, bo nie mógł Zenon wyklądać na ulicy, w hałasie, kurzu i w gęstym ruchu miasta. Ale przechadzki pod cieniem tego Portyku odbywali jego uczniowie często — stąd też nazwano ich portykowcami, czyli stoikami.

Stoicy uczyli się i uczyli drugih gramatyki i logiki, interesowali się budową wszechświata i najważniejszą postawą duchową człowieka. Człowiek mądry — tak uczyli — nie zna namiętności, jest zawsze w zgodzie sam ze sobą i tak jest niezależny od dóbr tego świata, jakby był bogiem, a nie człowiekiem. Sama dzielność wystarcza mu do szczęścia.

Taki nauczyciel domowy ze szkoły stoików miał co czytać z chłopcem. Bo musiał z nim przerobić szereg dialogów Platona i szereg autorów z własnej szkoły. A sam jeden tylko stoik Chryzyp z Soloi w Azji Mniejszej (282–209 przed Chr.) zostawił miał siedemset pięć ksiąg swoich prac. Mówiono o nim, że pisał po 500 wierszy dziennie.

Surowe, wymagające wysiłków ideały życiowe stoików spotkało to samo, co spotyka wszystkie surowe ideały życiowe, kiedy się rozpowszechniają i wchodzi w modę. Zaczynają wtedy rodzić obłudę, bo ludzie wyznają je na niby, powierzchownie, ustnie, zewnętrznie, wyglądem, strojem, słowem, zwyczajem, frazesem, a w głębi duszy zostają, jakimi byli. Psychopaci przejmują się nimi najłatwiej i do głębi — ludzie zwyczajni ani nie tworzą surowych ideałów życiowych, ani się nimi głęboko nie przejmują. Takiego też stoika na niby spotykamy w naszym obrazku w postaci Arystajnety.

Pokąd go w domu nie było, miał spokój młody Klejnas. Dorósł i zaczął bywać u dziewczyny Drosis, co znaczy po polsku Rosiczka. Za młody był do zawarcia małżeństwa i podejmowania obowiązków męża i ojca. Dla zaspokajania głodu seksualnego, który się nie liczy z możliwościami społecznymi człowieka, wytworzyły Ateny również, jak wszystkie inne państwa wcześniejsze i późniejsze, prostytutkę. Dziewczeta sprzedajne, których wiele występuje w *Dialogach* Lukiana, nie są typami na pograniczu szpitala i kryminału, jak prostytutki nowoczesne — te dziewczeta często szczerze kochają swoich chłopaków, co im nie przeszkadza w wykonywaniu zawodu i nie musi powodować krwawej tragedii, kiedy się taki chłopak ożeni albo zmieni przedmiot zainteresowań.

Klejnas przywiązał się też, widać, szczerze do swojej pierwszej wybranej, ale musiał ustąpić wobec powagi mistrza. Na tym mistrzu poznają się najlepiej ludzie prości, jak służący Dromon, który nosi listy od Klejnasa do Rosiczki. Sam Klejnas jest, zdaje się, zbyt naiwny na to, żeby dojrzeć ukryte pobudki swego mistrza. Jaskółeczka (po grecku Chelidonion) jest „wykształcona”, bo umie czytać i zna się na charakterze pisma. Ale niepiśmienna, zdaje się, Rosiczka zna się też na przyjętej formie listów. W nagłówku powinno być większymi literami: „Klejnas Rosicze pozdrowienia” lub coś podobnego.

⁵²⁴Polignot z Tazos, gr. *Polygnotos* (V w. p.n.e.) — pierwszy klasyk malarstwa greckiego; wprowadził tetrachromię, tj. technikę czterech barw (czarnej, białej, czerwonej, żółtej); malował wielkie kompozycje o tematyce mitologicznej, niekiedy historycznej; zdobił budynki publiczne w Atenach ok. 470 p.n.e. [przypis edytorski]

Trudno powiedzieć, co Arystajnetos czytał z Klejnasem. Mógł być czytać nawet ustęp z *Fajdrosa*, wstęp do mowy Lizjasza — to by podpadło pod cytowane tu słowa Dromona.

Napisy na murach w rodzaju tego, jaki proponuje Jaskółeczka, znaleziono naprawdę w Pompejach⁵²⁵. Ten satyryczny obrazek Lukiana ma żywość świeżego szkicu z natury. Dziś jeszcze w Atenach między odkopanymi fundamentami domów i śladami ulic można by wskazać, którądy chodziła Nebrida za Klejnasem. Aż do bramy Dipylon, za którą był cmentarz, zachowany do dziś. Na północno-zachodnim krańcu dawnego miasta. Tamtędy się szło do Eleusis albo na prawo do Akademii.

Przeprawa na drugą stronę

1. CHARON: No tak, Kloto⁵²⁶! Ta nasza łódź już dawno gotowa. Bardzo dobrze naszykowana do odjazdu; wodę się z dna wylało, maszt stoi prosto, żagiel przymocowany do boku, wiosło każde w zatrzasku, nie ma żadnej przeszkody — przynajmniej z mojej strony — żeby kotwicę podnieść i odpłynąć. A Hermes⁵²⁷ się spóźnia. Dawno już powinien tu być. Pusta łódź, ani jednego podróżnego — widzisz przecież — a jeszcze dziś mogłaby ze trzy razy obrócić. Już się ma prawie pod wieczór, a myśmy jeszcze ani obola⁵²⁸ nie zarobili. A potem Pluton⁵²⁹ — ja dobrze wiem — będzie myślał, że to ja się tutaj zaniedbuję, a tu winien ktoś inny. Nasz piękny i szlachetny przewodnik zmarłych, jakby kto bądź inny, napił się tam na górze wody z Lety⁵³⁰ i zapomina wrócić do nas. Albo tam sobie zapasy urządza z młodymi ludźmi, albo na kitarze⁵³¹ gra, albo jakieś odczyty wygłasza i popisuje się swoim gadulstwem, a może się i w złodzieja bawi, poczwiwna, to jest też jedna z jego umiejętności. Dość, że wobec nas do żadnego się obowiązku nie poczuwa, a przecież po połowie on jest nasz!

2. KLOTO: No cóż, Charonie, cóż ty wiesz; może mu tam jakieś zajęcie wypadło, może Zeus mu zlecił jakąś nadzwyczajną służbę — tam na górze. Zeus przecież także jest pan.

CHARON: Tak jest, Kloto, ale nie powinien zanadto przekraczać zakresu swojej władzy i rządzić się samowolnie na terenie wspólnym. Przecież, ile razy Hermes miał stąd iść, myśmy go nigdy nie zatrzymywali. Ale ja wiem, dlaczego to. U nas przecież nic, tylko te asfodele⁵³² i zlewki ofiarne, i bułeczki ofiarne, i ofiary za zmarłych, a poza tym mrok i mgła, i ciemność, a w niebie jasne wszystko i ambrozji dużo, i nektaru⁵³³ pod dostatkiem; więc mam wrażenie, że on się tam u nich chętnie zabawia. A od nas wylatuje na górę, jakby z jakiegoś kryminału uciekał. A jak trzeba schodzić na dół, to się nie śpieszy i lezie noga za nogą. Ma czas.

3. KLOTO: Już nie gderaj, Charonie. Już blisko i on sam. Widzisz go, jaki nam tłum przyprowadza jakichś tam — choć to raczej, jakby kozy pędził — taką ich kupę kijem przepłasza. Ale co to takiego? Kogoś skrupowanego między nimi widzę, a któryś inny się śmieje, a jeden torbę ma na sobie i kij ma w ręku, bystro patrzy i popędza drugich. A czy widzisz, jak i sam Hermes złany potem, a nogi ma zakurzone i aż mu tchu brak —

⁵²⁵ *Pompeje* — miasto rzymskie zasypane pyłem wulkanicznym w czasie wybuchu Wezuwiusza w 79 n.e., szerzej znane dzięki wykopaliskom prowadzonym systematycznie od 1869. [przypis edytorski]

⁵²⁶ *Kloto* (mit. gr.) — jedna z trzech Mojir, bogiń przeznaczenia i ludzkiego losu, przędąca nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

⁵²⁷ *Hermes* (mit. gr.) — bóg podróży, kupców i złodziei, posłaniec bogów (szczególnie Zeusa); dodatkowo jako Hermes Psychopompos, czyli Hermes Wiodący Dusze, odprowadzał dusze zmarłych do świata podziemnego. [przypis edytorski]

⁵²⁸ *obol* — staroż. drobna obiegowa moneta grecka; obolem Charona nazywano symboliczną, drobną miejscową monetę (niekoniecznie był to obol) wkładaną w usta zmarłego jako opłatę dla Charona, przewoźnika dusz. [przypis edytorski]

⁵²⁹ *Pluton* (mit. gr.) — określenie boga świata umarłych, Hadesa, pochodzące od słowa *plutos*: bogactwo. [przypis edytorski]

⁵³⁰ *Lete* (mit. gr.) — jedna z rzek podziemnej krainy zmarłych; jej woda miała przynosić duszom utratę pamięci o przeżytym życiu (gr. *lethe*: zapomnienie). [przypis edytorski]

⁵³¹ *kitara* — staroż. grecki instrument muzyczny, odmiana liry. [przypis edytorski]

⁵³² *asfodel* (z gr.) — zlotogłów, śródziemnomorska roślina ozdobna, w staroż. Grecji związana ze światem umarłych, sadzona na grobach: w mit. gr. asfodele rosły w Hadesie, nad brzegami Styksu. [przypis edytorski]

⁵³³ *ambrozja i nektar* (mit. gr.) — pokarm i napój bogów, zapewniające im nieśmiertelność. [przypis edytorski]

usta pełne ma ciężkiego tchu. Co to jest, Hermesie? Co to za pośpiech? Wyglądasz jakiś wzburzony.

HERMES: No cóż by innego, Kloto; nic, tylko ten łajdak uciekł, gonilem go i omal zem się dzisiaj do was na okręt nie spóźnił.

KLOTO: A któż to jest? I czego chciał, że uciekał?

HERMES: To jasne jak słońce, że wołał raczej żyć. To jest jakiś król czy dyktator; tak przynajmniej według jego lamentów i tego, co wykrzykuje. Powiada, że go pozbawiono jakiegoś wielkiego szczęścia.

KLOTO: A niechby duren był uciekał — jak gdyby mógł żyć dalej, kiedy już zabrakło nitki dla niego wyprzędzonej.

4. HERMES: Uciekał, mówisz? Przecież, gdyby mi nie był pomógł ten tu pan dobrodziej — ten z patykiem — i gdybyśmy go nie byli związali, byłby nam uciekł i poszedł sobie precz. Przecież odkąd mi go oddała Atropos⁵³⁴, to przez całą drogę wciąż się ociągał i rwał się wstecz, i nogami się zapierał o ziemię, i w ogóle nie łatwo go było prowadzić. A od czasu do czasu błagał i zaklinał, żeby go puścić na krótko, i obiecywał, że bardzo dużo da za to. Ja, oczywiście, nie pozwalałem, widząc, że on się domaga rzeczy niemożliwych.

A kiedyśmy się znaleźli u samego wejścia, ja zacząłem jak zwykle zliczać nieboszczyków dla Ajakosa⁵³⁵, a on też ich rachował według kwitu, który mi przysłała twoja siostra. Wtedy ten — bestia przeklęta — gdzieś sobie po cichu poszedł — ja sam nie wiem jak — dość, że zabrakło jednego nieboszczyka do rachunku. Więc Ajakos podnosi brwi do góry i powiada: „Proszę cię, Hermesie, nie na każdym terenie stosuj złodziejskie sztuczki. Dość masz tych zabaw w niebie. Sprawy umarłych prowadzi się dokładnie i tu się nic nie może ukryć. Widzisz, że tu na kwicie jest zapisanych tysiąc i czterech nieboszczyków, a ty mi przyprowadzasz o jednego mniej. Przecież chyba nie powiesz, że cię oszukała Atropos”. Ja się zaczerwieniłem na takie słowa i zaraz sobie przypomniałem, co było na drodze; więc oglądałem się, a tego tu nigdzie nie widzę. Więc zrozumiałem, że uciekł. Toteż zacząłem go gonić, ilem miał siły w nogach — na drodze prowadzącej do światła. Towarzyszył mi z własnego popędu ten tu, dobra dusza z kośćmi, i goniliśmy jak na wyścigach. Schwytaliśmy go już na Tajnaronie⁵³⁶. Tak daleko udało mu się uciec.

5. KLOTO: A myśmy tu już, Charonie, decydowali, że Hermes się zaniedbuje.

CHARON: Więc po co jeszcze tracimy czas, jakby nam nie dość było tej mitręgi?

KLOTO: Dobrze mówisz. Niech wsiadają. Ja wezmę do ręki kwitariusz⁵³⁷, siądę sobie jak zwykle koło mostka i każdego z wsiadających będę rozpoznawała: co za jeden i skąd, i w jaki sposób umarł. A ty bierz, załadowuj i ustawiaj. Więc ty, Hermesie, te noworodki naprzód powrzucaj, bo jakież by mi one potrafiły dawać odpowiedzi?

HERMES: Zobacz, przewoźniku, ile ich masz: trzysta sztuk razem z porzuconymi.

CHARON: No, no! Ładny miot, jak po polowaniu. Niedojrzałe nieboszczyki poprzy-
prowadzał!

HERMES: Jeżeli chcesz, Kloto, to po nich wsadzimy tych, po których nikt nie płacze?

KLOTO: Ty myślisz: starców? Zrób tak. Bo co ja się mam głowić nad tym, co tam było przed Euklidesem⁵³⁸. Ci ponad sześćdziesiątkę — teraz już na was kolej! Co to? Oni mnie nie słuchają, tak im lata uszy pozatykały. Zdaje się, że trzeba będzie ich też poprosić i przeprowadzić.

HERMES: Widzisz, tych znowu jest czterystu bez dwóch. Pomarszczone to wszystko i miękkie, w sam czas zerwane.

CHARON: Rzeczywiście, jak mi Zeus miły, to już nawet same rodzyńki wszyscy.

6. KLOTO: Tych, którzy umarli z ran, po tych przyprowadź, Hermesie. Otóż naprzód powiedzcie mi każdy, po jakiej śmierci tu przybywacie. Albo lepiej: ja sama was przebadam

⁵³⁴Atropos (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, bogiń przeznaczenia i ludzkiego losu: gdy nadchodziła chwila śmierci człowieka, przecinała nić jego życia. [przypis edytorski]

⁵³⁵Ajakos (mit. gr.) — syn Zeusa i nimfy Eginy, król Myrmidonów, jako sprawiedliwy władca po śmierci ustanowiony jednym z sędziów w Hadesie, sądzących dusze zmarłych. [przypis edytorski]

⁵³⁶Tajnaron, gr. Tainaron — ob. Matapan, najdalej na południe wysunięty przylądek Peloponezu; w starożytności umieszczano tam jedno z wejść do podziemnej krainy zmarłych. [przypis edytorski]

⁵³⁷kwitariusz — księga pokwitowań. [przypis edytorski]

⁵³⁸Euklides — [tu:] archont ateński z roku 403 p.n.e. W tym roku wrócił w Atenach ustrój demokratyczny i ogólna amnestia zatarła ślady zbrodni trzydziestu oligarchów. Dla Lukiana to są czasy bardzo dawne. Pięć wieków wstecz z górą. [przypis tłumacza]

według spisu. Na wojnie zginąć miało wczoraj w Myzji⁵³⁹ osiemdziesięciu czterech i syn Oksyartesa pomiędzy nimi, Gobares.

HERMES: Jest.

KLOTO: Z miłości popełniło samobójstwo siedmiu i filozof Teagenes⁵⁴⁰ przez tę dziewczynę, tę z Megary⁵⁴¹.

HERMES: To ten tutaj, blisko.

KLOTO: A gdzież ci, którzy się nawzajem pomordowali, walcząc o rządy?

HERMES: Stoją tu obok.

KLOTO: A ten, którego żona zabiła przy pomocy kochanka?

HERMES: Oto tam, koło ciebie.

KLOTO: A teraz przyprowadź tych z sądów. Ja myślę: tych zdjętych z tortur i z krzyżów. Bo tych, których bandyci pozabijali, jest tam gdzieś szesnastu, Hermesie, prawda?

HERMES: Są tu ci umarli z ran, jak widzisz. A może i kobiety równocześnie, jeżeli chcesz, przyprowadzę.

KLOTO: Proszę bardzo; a to już i tych równocześnie z katastrof okrętowych; przecież poginęli w podobny sposób. I tych, co od gorączki, i tych też za jednym zachodem. I lekarza razem z nimi, Agatoklesa.

7. A gdzie jest filozof Piesek⁵⁴²? Ten, co miał zjeść ofiarę dla Hekaty⁵⁴³ i jajka z ofiary oczyszczającej, a do tego jeszcze sepię na surowo⁵⁴⁴ — i umarł?

PIESEK: Ja tu już od dawna koło ciebie stoję, Kloto, pani moja najlepsza. Cóżem ja takiego popełnił, żeś mi tak długi czas tam na górze być kazała? Dla mnie toś bodaj że cały kłębek kądzieli wypręddła i choć ja nieraz próbowałem nic przeciąć i przyjść, ale tak jakoś — sam nie wiem czemu — trudno ją było rozedrzeć.

KLOTO: Zostawiałam cię tam, abyś się grzechom ludzkim przypatrywał z góry i żebyś je leczył. Ale wsiadaj, z bogiem.

PIESEK: Tak jest, na Zeusa, ale chyba że przedtem tego związanego na łożdź wsadzimy. Boję się, żeby cię nie przekabacił, jak zacznie prosić.

8. KLOTO: O! Ja zaraz zobaczę, kto to jest.

HERMES: Megapentes, syn Lacydesa, dyktator.

KLOTO: Wsiadaj no, ty tam!

MEGAPENTES: Za nic w świecie, Kloto! Pani moja, pozwól mi na chwilę wyjść na górę! Ja potem sam do ciebie przyjdę, choćby mnie nikt nie wołał!

KLOTO: A ty po co chcesz tam iść?

MEGAPENTES: Pozwól mi naprzód wykończyć dom! Przecież zostawiłem dom do polowy doprowadzony.

KLOTO: Pleciesz! Wsiadaj!

MEGAPENTES: Ja nie o długi czas proszę ciebie, pani losu mojego! Pozwól mi tam zostać ten jeden dzień, aż wydam żonie jakieś polecenia co do pieniędzy. Ja tam miałem wielki skarb zakopany.

KLOTO: Z pewnością. Tego już nie dostaniesz.

MEGAPENTES: Więc przepadnie tyle złota?

KLOTO: Nie przepadnie. Jeżeli o to chodzi, to pociesz się, dostanie je Megakles, twój siostrzeniec.

MEGAPENTES: O zgrozo! Ten wróg? Ja go tylko przez lekkomyślność nie zabiłem na przód.

KLOTO: Ten sam. I będzie żył po tobie przez czterdzieści lat i jeszcze troszkę i odziedziczy po tobie harem i suknie, i wszystko złoto.

⁵³⁹Myzja — kraina hist. w płn-zach. części Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

⁵⁴⁰Teagenes z Patras (II w.) — grecki filozof, przedstawiciel szkoły cyników; znany głównie jako postać pojawiająca się w tekście Lukiana *O zgonie Peregrinosa*. [przypis edytorski]

⁵⁴¹Megara — greckie miasto nad Zat. Saronką, ok. 40 km na zach. od Aten. [przypis edytorski]

⁵⁴²filozof Piesek — kyniskos, czyli cynik. [przypis edytorski]

⁵⁴³ofiara dla Hekaty — w postaci chleba, ryb, jaj, cebuli, składana ostatniego dnia miesiąca na rozstajach dróg lub w kapliczce przy wejściu do domu, zabierana nieraz przez biedaków; Lukian wspomina o niej również w *Rozmowach zmarłych*. [przypis edytorski]

⁵⁴⁴sepię na surowo — zjedzona na surowo sepia miała być przyczyną śmierci Diogenesa, znanego filozofa ze szkoły cyników. [przypis edytorski]

MEGAPENTES: Jesteś niesprawiedliwa, Kloto! Moją własność oddajesz moim największym wrogom!

KLOTO: A ty, arcyślachetny panie, czyś tego nie wziął po Kidymachu? To przecież było jego — tyś go zabił i kiedy jeszcze dyszał, pozabijałeś jego dzieci.

MEGAPENTES: Ale teraz to należało do mnie!

KLOTO: No, skończył się twój czas posiadania.

9. MEGAPENTES: Posłuchaj, Kloto, chciałbym ci coś powiedzieć, ale tylko tobie; tak żeby nikt nie słyszał. Wy odstepcie trochę. Jeżeli mi dasz uciec, to ci tysiące talentów⁵⁴⁵ złota puncowanego⁵⁴⁶ dać przyrzekam dziś.

KLOTO: Ty jeszcze o złocie, ty śmiechu warty, ty jeszcze o talentach pamiętasz?

MEGAPENTES: I te dwie wazy, jeżeli chcesz, dołożę; te, którym wziął, kiedyś zabił Kleokritosą. Każda zaważy sto talentów czystego złota.

KLOTO: Pociągnijcie go; zdaje się, że on tu nie wsiądzie po dobremu.

MEGAPENTES: Biorę was na świadków. Niedokończony zostaje mur i przystań. Ja bym tego był dokończył, gdybym był żył tylko pięć dni dłużej.

KLOTO: Nie dbaj o to. Domuruje inny.

MEGAPENTES: Ależ ja proszę o coś zupełnie rozsądnego.

KLOTO: O co?

MEGAPENTES: O życia tyle, ażbym Persów wy kierował, a na Lidów nałożył podatki, a sobie pomnik możliwie największy wystawił i na nim napis umieścił, czego dokonałem w życiu, jakich wielkich dzieł i czynów wojennych.

KLOTO: Idźże ty, przecież ty nie prosisz o jeden dzień, tylko mniej więcej o jakichś dwadzieścia lat życia.

10. MEGAPENTES: Ależ ja wam zakładników gotów jestem dać i poręczycieli, że to będzie prędko i że tu znowu wrócę. A jeżeli chcecie, to osobistego zastępcę wam oddam, zamiast siebie — mego ukochanego.

KLOTO: A ty draniu! Tak często modliłeś się, żebyś go na ziemi zostawił.

MEGAPENTES: Dawniej się o to modliłem, ale teraz widzę, co lepsze.

KLOTO: Przyjdzie i on po tobie niedługo. Zabije go ten, co świeżo na tron wstąpił.

11. MEGAPENTES: No tak, ale tego przynajmniej mi nie odmawiaj, pani losów naszych.

KLOTO: Czego?

MEGAPENTES: Chciałbym wiedzieć, co po mnie, jak to się wszystko potoczy.

KLOTO: Posłuchaj. Bo będzie ci gorzej, jak się dowiesz. Twoją żonę weźmie Midas, służący; już dawno miał z nią stosunki.

MEGAPENTES: A bestia przekłeta! Przecież to za jej namową ja mu dałem wolność.

KLOTO: A córka pójdzie do haremu tego, który dzisiaj panuje. A te portrety i posągi, które ci dawniej państwo wystawiało, powywracają wszystkie na śmiech dla patrzących.

MEGAPENTES: A powiedz mi: z przyjaciół nikt nie oburza się na to, co się dzieje?

KLOTO: A któż był twoim przyjacielem? I dlaczego miałby ktoś nim zostać? To ty nie wiesz, że wszyscy, którzy ci się kłaniali i chwalili każde twoje słowo i każdy czyn — robili to albo pod wpływem strachu, albo nadziei i byli przyjaciółmi władzy, a tylko czekali sposobnej chwili?

MEGAPENTES: A przecież przy winie na bankietach wielkim głosem życzyli mi wszelkiej pomyślności i każdy był gotów umrzeć przede mną, gdyby to było możliwe — i w ogóle przysięgali na moje imię.

KLOTO: Toteż u jednego z nich wczoraj po kolacji zginąłeś. To, co ci na samym końcu pić podano — to ciebie tutaj przysłało.

MEGAPENTES: Może dlatego zauważyłem w tym coś gorzkiego. Ale po co on to zrobił?

KLOTO: Zbyt długie przesłuchanie mi urządzasz, a tutaj czas wsiadać.

12. MEGAPENTES: Jedno mnie dławi najbardziej, moja Kloto. Dla tego tak pragnąłem choćby na krótko, wynurzyć się znowu na światło.

⁵⁴⁵talent — starożytna jednostka wagi i wartości, używana na Bliskim Wschodzie, następnie przyjęta przez Greków i Rzymian; talent miał wagę ok. 30 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

⁵⁴⁶puncowany (rzad.) — o monetach lub innych przedmiotach z metalu: zaopatrzony w wybitą na powierzchni znak, poświadczający określoną zawartość szlachetnego metalu, wykonany puncą (stemplem do metalu). [przypis edytorski]

KLOTO: Cóż to takiego? Zdaje się, że to będzie jakaś bardzo wielka rzecz.

MEGAPENTES: Karion, mój sługa, jak tylko mnie umarłego zobaczył — on późno wieczór przyszedł do domu, gdzie leżał, a mógł robić, co chciał, bo mnie nawet nikt nie pilnował — więc on tę Glykerion, jedną z moich dziewcząt — ja mam wrażenie, że oni już i dawniej mieli ze sobą stosunki — on ją teraz przyprowadził, drzwi zatrzasnął i obcował z nią, jakby nikogo w domu przy tym nie było, i potem, kiedy już miał dość, spojrzał na mnie i powiada: „Ty wyrodku ludzki, tyleś razy mnie bił niesprawiedliwie”. To mówiąc, szarpał mnie za włosy i bił po twarzy, a w końcu odchrząknął szeroko, splunął na mnie i powiada: „Idź tam, gdzie miejsce dla bezbożnych!” Poszedł. Mnie się gorąco w środku zrobiło, ale mimo to nie mogłem mu nic zrobić, bo już byłem suchy i zimny. A ta szelma dziewczyna, jak posłyszała, że ktoś nadchodzi, pomazała sobie oczy śliną, że niby to płakała po mnie, zaczęła głośno desperować i wołać mnie po imieniu, i poszła. O, gdybym ja ich dostał w swoje ręce!

13. KLOTO: Dość tych grózb — wsiadaj! Czas ci już stanąć przed sądem.

MEGAPENTES: A kto sobie pozwoli oddać głos przeciw dyktatorowi?

KLOTO: Przeciw dyktatorowi nikt, ale przeciw nieboszczykowi Radamantys⁵⁴⁷, którego zaraz zobaczysz; on jest bardzo sprawiedliwy i każdemu wyznacza należytą karę. A tymczasem nie marudź!

MEGAPENTES: Choćby szarym człowiekiem mnie zrób, pani losów naszych, jednym z biedaków, choćby niewolnikiem zamiast dawnego króla — pozwól mi tylko wrócić do życia.

KLOTO: Gdzie tu jest ten z patykiem? I ty, Hermesie, też — pociągnijcie go do środka za nogę. On przecież nie wsiądzie po dobremu.

HERMES: Chodź no ty, uciekinierze; weź go ty, przewoźniku, i ten tam drugi, aby już bezpiecznie...

CHARON: Co tam, do masztu się go przywiąże.

MEGAPENTES: O tak, ja muszę siedzieć na pierwszym miejscu!

KLOTO: Bo co?

MEGAPENTES: Bo, na Zeusa, dyktatorem byłem i gwardzystów miałem tysiące.

PIESEK: Więc co? Czy nie słusznie cię podskubał Karion, kiedyś takie ladaco? Gorzką ty będziesz miał dyktaturę, jak pokosztujesz patyka.

MEGAPENTES: To Piesek będzie miał odwagę podnosić kij na mnie? A czy to nie przedwczoraj za to, żeś się tak mało krępował i pozwalał sobie na niezależność i sarkazmy, to mało brakowało, a byłbym cię kazał przywiązać do pala?

PIESEK: Toteż i ty zostaniesz przywiązany — do masztu.

14. MIKYLLOS: Powiedz mi, Kłoto, czy o mnie tu się u was wcale nie myśli? Czy dlatego, że jestem ubogi, to dlatego i wsiadać mam na ostatku?

KLOTO: A tyś co za jeden?

MIKYLLOS: Szewc, Mikyllos.

KLOTO: Więc gniewasz się o zwłokę? Nie widzisz, ile dyktator obiecuje dać, byleby go wypuścić na krótko? Więc mnie zdziwienie ogarnia, jeżeli ci zwłoka niemiła.

MIKYLLOS: Posłuchaj mnie, najlepsza pani losów moich! Nie bardzo mnie raduje ten prezent od Cyklopa, ta obietnica, że „ja tego Nikta zjem na końcu”⁵⁴⁸. Czy na początku, czy na końcu, zawsze te same zęby oczekują. Nawet podobieństwa nie ma pomiędzy moją sprawą a stosunkami bogaczy. Życie moje i życie ich są biegunowo przeciwne, jak to powiadają. Dyktator wydaje się szczęśliwszy za życia, wszyscy się go boją i wszystkich oczy z szacunkiem go oglądają, zostawia tyle złota i srebra, i suknie, i konie, i bankiety, i chłopców ładnych, i kobiety zgrabne, więc to naturalne, że się gryzł i gniewał, kiedy go od tych rzeczy odrywano. Bo nie umiem powiedzieć, jak bardzo dusza lgnie do tych rzeczy, jakby na lep jakiś, i nie chce się z nimi rozstawać łatwo — tak dawno była do nich przyssana. To jest jakby jakiś węzeł nie do rozdarcia, którym oni są do tych rzeczy przywiązani. Tym bardziej, jeżeli ich ktoś od tego gwałtem odrywa, to zaczynają krzyczeć

Śmierć, Bogactwo, Bieda

⁵⁴⁷Radamantys (mit. gr.) — brat Minosa, wygnany przez niego z Krety, słynący z mądrości i sprawiedliwości; po śmierci jeden z sędziów zmarłych. [przypis edytorski]

⁵⁴⁸Cyklopa (...) obietnica, że „ja tego Nikta zjem na końcu” — *Odyseja* IX 369 (cyklop Polifem, krwiożerczy jednoooki olbrzym, uwięził w swojej jaskini Odyseusza i jego towarzyszy, zamykając wejście wielkim głazem, po czym kolejno ich pożerał; Odyseusz uprzednio przeznio przedstawił mu się jako „Nikt”). [przypis edytorski]

i zaklinać — poza tym bardzo odważni — a tu widać, że ich przeraża ta droga, która do Hadesu prowadzi. Więc się obracają wstecz i jak nieszczęśliwi w miłości, pragną choćby z daleka patrzeć na to, co jest w świetle. Tak i ten głupiec to po drodze robił, kiedy tam uciekał, a tutaj ciebie prośbami dręczył.

15. A ja, że nie mam żadnego zastawu w życiu ani gruntu, ani domu, ani złota, ani ruchomości, ani sławy, ani obrazów — więc to naturalne, że byłem gotów do drogi i jak tylko na mnie Atropos skinęła, z największą chęcią rzuciłem w kąt nóż i zaczęta podeszew — miałem właśnie w rękę jakiś trzewik — więc natychmiast, z wyskokiem i boso, nawet rąk z czernidła nie umywszy, poszedłem za nią. A raczej poprowadzono mnie, ale patrzyłem przed siebie. Bo nic mnie nie odwracało wstecz i nic nie wołało za mną. I, na Zeusa, ja widzę, że tu u was w ogóle jest ładnie. To, że wszyscy tu są równi i nikt się od drugiego nie wyróżnia, to mi się wydaje nadzwyczajnie miłe. A powołuję się i na to, że tu nikt się nie domaga zwrotu długów i podatków tu nie ściągają, a co najważniejsze, człowiek tu nie kosztuje od mrozu i nie choruje, i nie poniewiera go byle kto mocniejszy. Spokój zupełny i stosunki odwrócone do góry nogami. My, ubodzy, śmiejemy się, a płaczą i lamentują bogaci.

16. KLOTO: Ja już od jakiegoś czasu widziałam, Mikyllosie, że ty się śmiesz. Ale co też cię najwięcej pobudzało do śmiechu?

MIKYLOS: Posłuchaj, moja najczcigodniejsza bogini. Ja tam na górze mieszkalem koło dyktatora, więc bardzo dokładnie widziałem, co się u niego dzieje, i wtedy mi się on wydawał równy bogom. Kiedym widział, jak na nim kwitnie purpura, nazywałem go szczęśliwym — i jak tylu ludzi chodzi za nim, i tyle złota miał i te puchary kamieniami wysadzone, i kanapy o srebrnych nogach. A jeszcze i ten zapach potraw, które tam gotowano na obiad, dojadł mi. Więc mi się zdawało, że to jakiś nadczłowiek, po trzykroć szczęśliwy — nie tylko piękniejszy i wyższy o cały łokieć — że go tak los wyniósł, więc on chodzi uroczyście wyprostowany i zadziera nosa, i ploszy byle kogo po drodze.

A jak umarł, to mi się zupełnie śmieszny wydał, kiedy z niego spadł cały przepych, a sam z siebie śmiałem się jeszcze bardziej, że mnie zdumieniem napawało takie śmiecie i że z zapachu potraw wnosil o jego szczęściu i szczęśliwym go nazywał pod wrażeniem krwi ślimaczków z morza lakońskiego⁵⁴⁹.

17. Nie tylko jego, ale kiedym zobaczył tego lichwiarza Gnifona i usłyszał, jak on stęka, jęczy i żałuje, że nie korzystał ze swoich skarbów, ale nie skosztowawszy ich, umarł, a majątek zostawił temu rozpustnikowi Rodocharesowi — bo ten mu był najbliższy krwią i jego naprzód prawa powoływały do udziału w spadku — to nie mogłem zupełnie opanować śmiechu. Szczególnie, kiedym sobie przypomniał, jaki on był żółty zawsze i brudny i czoło miał zatroskane, a bogaty był samymi tylko palcami, bo palcami liczył talenty i dziesiątki tysięcy, które pomaleńku zbierał, a one się miały niedługo przesypać do rąk szczęśliwego Rodocharesa. Ale czemu my już nie odchodzimy? Przecież i podczas przejazdu będziemy się dalej bawili, patrząc, jak oni skwierczą i narzekają.

KLOTO: Wsiadaj, żeby już przewoźnik podniósł kotwicę.

18. CHARON: Ty tam, gdzie się ciśniesz? Pełna już łódź. Tutaj poczekaj do jutra. Rano cię przewieziemy.

MIKYLOS: Nie jesteś sprawiedliwy, Charonie: zostawiasz na brzegu już odstałego nieboszczyka. Dobrze; ja cię zaskarżę u Radamantysa o przekroczenie służbowe. Nieszczęście! Już płyną! A mnie tu samego zostawili! Ale co mi tam? Ja podłynę do nich. Nie boję się, że mnie siły opuszczą i utonę, bom już umarł. Zresztą nawet nie mam obola, żeby opłacić przewóz.

KLOTO: Co to jest? Zaczekaj, Mikyllosie! Nie wypada, żebyś się w ten sposób przedostawał.

MIKYLOS: Co tam, ja może prędejsz od was będę na drugim brzegu.

KLOTO: Za nic w świecie! My pośpieszymy trochę i weźmiemy go do łodzi. I ty, Hermesie, pomóż go wciągnąć!

19. CHARON: Gdzież on teraz będzie siedział? Przecież wszystko pełne — widzisz sama.

HERMES: Na barkach dyktatora, jeżeli łaska.

Bogactwo, Szczęście,
Śmierć

⁵⁴⁹pod wrażeniem krwi ślimaczków z morza lakońskiego — z krwi ślimaków morskich wytwarzano purpurę. [przypis edytorski]

KLOTO: To dobry pomysł, Hermesie.

CHARON: No to włącz na górę: deptaj po karku tego łajdaka. A my płynmy szczęśliwie.

PIESEK: Charonie, wypada ci z tego miejsca prawdę powiedzieć: ja bym ci nie mógł dać obola, przepłynąwszy na drugą stronę. Bo nie mam nic więcej oprócz torby, którą widzisz, i tego kija. Ale poza tym, jeżelibyś chciał wodę czerpać, to owszem, gotów jestem także i wiosłować. Nie będziesz niezadowolony, jeżeli mi tylko dasz jakieś dobrze wstawione i mocne wiosło.

CHARON: Wiosłuj. Wystarczy i to wziąć od ciebie.

PIESEK: A może trzeba będzie i przyśpiewywać do taktu?

CHARON: O, na Zeusa! Gdybyś tylko znał jakąś przyśpiewkę okrętową.

PIESEK: Ja znam, nawet i niejedną, Charonie. Ale, widzisz, przeszkadzają ci płaczący. Tak że się nam rytm piosenki pomiesza.

20. ZMARLI: O, gdzie mój majątek! O, gdzie mój grunt! Ojjoj, jaki ja dom zostawiłem! Ileż to talentów roztrwoni mój spadkobierca! Ajaj, moje dzieci maleńkie! Kto też będzie obcinał winogrona, którym łońskiego⁵⁵⁰ roku posadził?!

HERMES: Mikyllosie, a ty za niczym nie płaczesz? Doprawdy, nie wypada, żeby ktoś bez łez przepływał na drugą stronę.

MIKYLLOS: Dajże mi spokój. Nie istnieje nic takiego, za czym bym płakał; ja płynę szczęśliwy.

HERMES: Ale jednak, choćby coś trochę, dla zwyczaju, wdychaj i ty, i narzekaj!

MIKYLLOS: A to będę narzekał, skoro ty tak uważasz, Hermesie. Ach, gdzie moje zaczone podeszwy! O, gdzie moje trzewiki, te stare! Ojjoj, gdzie podarte buty! Już nigdy, o ja nieszczęsny, nie będę o głodzie siedział od rana do wieczora, ani się nie będę po mrozie włóczył bosy i półgoły i nie będę zębami szczekał z zimna. Kto tam teraz będzie miał mój nóż i moje szydło?

HERMES: No, dość tych trenów. A jużemy też prawie przy brzegu.

21. CHARON: Halo! Naprzód tu, zapłacić nam za przewóz. I ty dawaj. Od wszystkich już mam. Dawaj i ty obola, Mikyllosie!

MIKYLLOS: Ty żartujesz, Charonie, albo, jak to mówią, pisesz po wodzie, kiedy się od Mikyllosa spodziewasz jakiegoś obola. Ja w ogóle tego nawet nie wiem, czy obol jest czworoboczny, czy okrągły.

CHARON: To ładna jazda dzisiaj i dobry zarobek. Ale wysiadajcie jednak. A ja się do koni biorę, do wołów i psów, i do innych zwierząt. Już i one też muszą przepływać na drugą stronę.

KLOTO: Hermesie, weź tych ze sobą i odprowadź. A ja sama przepłynę na tamten brzeg i przeprowadzę Indopatresa i Heramitresa. Bo już poginęli; walczyli ze sobą o granice ziemi.

HERMES: Naprzód, wy tam! A lepiej wszyscy po kolei za mną!

22. MIKYLLOS: Heraklesie! Cóż to za ciemności! Gdzie teraz piękny Megillos⁵⁵¹? Albo po czym by tu ktoś mógł rozpoznać, czy piękniejsza od Fryne⁵⁵² Symmicha⁵⁵³? Tu przecież wszystko równe i jednobarwne, i nic ani ładnego, ani ładniejszego. Już nawet i ten mój płaszcz, który mi się dotąd wydawał niekształtny, robi się tyle samo wart, co purpurowy płaszcz króla. Jednego i drugiego nie widać; ta sama ciemność zatapia jedno i drugie. Piesku, a czy może przypadkiem ciebie tu gdzieś nie ma?

PIESEK: Ja tu mówię do ciebie, Mikyllosie. A może byśmy szli razem, jeżeli pozwolisz?

MIKYLLOS: Dobrze mówisz. Wsadź mi prawą rękę pod ramię. Powiedz mi, ty przecież odebrałeś święcenia, tam na misteriach w Eleusis, oczywiście — czy nie podobne do tego, co tam — to, co tu?

⁵⁵⁰łoński (daw., gw.) — ubiegłoroczny; o roku: zeszyły. [przypis edytorski]

⁵⁵¹piękny Megillos — być może ta sama osoba, o której mowa w piątym dialogu *Rozmów heter* Lukiana: kobieta z urodzenia (Megilla z Lesbos) identyfikująca się jako mężczyzna (Megillos) w stałym związku z kobietą, Demonassą z Koryntu; zapewne też ten sam „piękny Megillos z Koryntu”, wspomniany w *Rozmowach zmarłych*. [przypis edytorski]

⁵⁵²Fryne (IV w. p.n.e.) — słynna z piękności hetera (kurtyzana) grecka, modelka Praksytelesa (posąg *Afrodyta Knidyjska*) i Apellesa (obraz *Afrodyta Anadyomene*), znana z licznych starożytnych anegdot. [przypis edytorski]

⁵⁵³Symmicha — zapewne hetera, o której mowa w czwartym dialogu *Rozmów heter* Lukiana. [przypis edytorski]

PIESEK: Dobrze mówisz. Popatrz no, nadchodzi jakaś kobieta z pochodnią. Oczyma jakoś straszy i grozi. Może to jest Erynia⁵⁵⁴?

MIKYLLOS: Zdaje się — tak przynajmniej wygląda.

23. HERMES: Weź tych ze sobą, Tyzyfono⁵⁵⁵. Jest ich tysiąc czterech.

TYZYFONA: Tak jest. Już dawno czeka na was Radamantys — ten oto.

RADAMANTYS: Przyprowadź ich, Erynio! A ty, Hermesie, pełń obowiązki herolda i przywołuj.

PIESEK: Radamantysie, w imię Ojca! Pierwszego mnie weź i przebadaj.

RADAMANTYS: Dlaczego?

PIESEK: Ja chcę wnieść oskarżenie na kogoś o zbrodnie, które wiem, że popełniał w ciągu życia. Więc moje słowa nie byłyby wiarygodne, gdybym się naprzód nie wykazał, jaki jestem i w jaki sposób życie przepędziłem.

RADAMANTYS: A ktoś ty?

PIESEK: Piesek, panie najlepszy, a z przekonania filozof.

RADAMANTYS: Chodź no tu i pierwszy stawaj przed sądem. A ty przywołaj oskarżycieli.

24. HERMES: Jeżeli ktoś wnosi skargę na tego oto Pieska, niech tu przyjdzie!

PIESEK: Nikt nie przychodzi.

RADAMANTYS: To nie wystarczy, Piesku. Rozbierz się, żebym się w tobie rozejrzał po znakach, jakie masz na sobie.

PIESEK: A gdzież ja się zrobiłem taki naznaczony?

RADAMANTYS: Ile który z was w życiu zbrodni popełnił, po każdej z nich niewidzialne znaki na duszy obnosi.

PIESEK: Oto goły koło ciebie stoję. Więc szukaj tych znaków, o których mówisz.

RADAMANTYS: Czysty jest na ogół ten człowiek, oprócz tych trzech albo czterech bardzo zatartych i niewyraźnych znaków. Chociaż... co to jest? Ślady i oznaki liczne wypalań — sam nie wiem, jak się to pozacierało, a raczej powycinało wszystko. Jak to jest, Piesku, i czemuś się z początku czysty wydawał?

PIESEK: Ja ci powiem. Dawniej byłem zły przez brak kultury i wielu znaków się przez to nabawiłem. A jak tylko się zacząłem oddawać filozofii, w krótkim czasie wszystkie plamy na duszy splukałem, posługując się tym, tak dobrym i najbardziej skutecznym, lekarstwem.

RADAMANTYS: Więc odejdziesz na Wyspy Szczęśliwych, będziesz tam z ludźmi najlepszymi. Ale przedtem wnieś oskarżenie na tego, jak mówisz, dyktatora. Innych przywołaj.

25. MIKYLLOS: A moja sprawa, Radamantysie, drobna jest i wymaga jakiegoś krótkiego badania. Ja ci przecież już dawno goły jestem, więc przyjrzyj się.

RADAMANTYS: A ty czym jesteś w sam raz?

MIKYLLOS: Szewc, Mikyllos.

RADAMANTYS: No dobrze, Mikyllosie. Czysty całkiem i niepopisany. Odejdz i ty do tego Pieska tu. Dyktatora już przywołaj.

HERMES: Megapentes, syn Lakydosa, niech przyjdzie. Dokąd skręcasz? Tutaj chodź! Ja *ciebie* wołam, dyktatorze! Tyzyfono, popchnij go naprzód, tu na środek, za kark.

RADAMANTYS: Więc ty, Piesku, wnoś już oskarżenie i odpieraj zarzuty. Blisko stoi ten człowiek.

26. PIESEK: Cała sprawa nawet nie potrzebuje słów. Bo zaraz po znakach poznasz, jaki on jest. Jednak i ja sam odsłonię ci tego człowieka i słowami go pokażę wyraźniej. Bo co ten arcyłotr złego robił w życiu prywatnym, to już mam zamiar pominąć. Ale kiedy sobie na przyjaciół dobrał co najśmielszych ryzykantów, zebrał sobie gwardzystów, zbuntował się i stanął na czele państwa jako władca niezależny, wtedy bez sądu skazał na śmierć więcej niż dziesięć tysięcy ludzi, majątki wszystkim pozabierał, doszedł do bogactwa niesłychanego, nie zaniedbał żadnej postaci swawoli i rozpusty, objawiał w stosunku do nieszczęśnych obywateli wszelkie możliwe barbarzyństwo i butę, dziewczęta psuł, chłopców hańbił i na wszelkie sposoby poddanych poniewierał. A za jego pogardliwe maniery, za dumę, za

⁵⁵⁴Erynie, gr. *Erinyes* (mit. gr.) — boginie zemsty, karzące zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawiane ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzające do szaleńców i dręczące tych, których ścigają. [przypis edytorski]

⁵⁵⁵Tyzyfona, gr. *Tisiphone* (mit. gr.) — jedna z Erynii, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

opryskliwość w stosunku do każdego, za to nie potrafiłbyś nawet ukarać go należycie. Bo łatwiej byłby ktoś mógł na słońce patrzeć bez zmruczenia oczu niż na niego.

A jakie barbarzyńskie i jakie przy tym wymyślne kary wymierzał, któż by to opisać potrafił? On nawet swoich najbliższych nie oszczędzał. Że to nie jest zresztą jakieś puste, rzucane na niego oszczerstwo, zaraz się przekonasz, jeżeli zawołasz tych, których on pomordował. A nawet niewołani — widzisz — już tu są, już stoją koło niego i duszą go. Ci wszyscy, Radamantysie, przez tego łajdaka poginęli. Jedni dlatego, że mieli zgrabne żony, padli ofiarą zasadzek, drudzy oburzali się o to, że im synów uwodził na grzech i rozpustę, inni majątki potracili, a inni dlatego, że byli prawi i umiarkowani i wcale im się nie podobały jego postęпки.

27. RADAMANTYS: Cóż ty na to powiesz, ty drabie?

MEGAPENTES: Te zabójstwa, o których on mówi, popełniłem, ale te inne rzeczy — ta rozpusta i to psucie chłopców i dziewcząt — to wszystko na mnie Piesek nakłamał.

PIESEK: Radamantysie, ja ci i na to postawię świadków.

RADAMANTYS: Jakich ty masz na myśli?

PIESEK: Przywołaj mi, Hermesie, jego lampę i jego kanapę. One tu przyjdą i one same zeznają, co wiedzą o jego postępkach.

HERMES: Kanapa i lampa Megapentesa niech tu przyjdą! Dobrze zrobiły, że się przyслуchiwały.

RADAMANTYS: Więc powiedzcie wy, co wiecie o tym Megapentesie? Pierwsza mów ty, kanapo.

KANAPA: Całe oskarżenie Pieska jest prawdziwe. Chociaż ja się wstydzę mówić o tym, Radamantysie, panie mój. Ale to było właśnie to, co on na mnie wyrabiał.

RADAMANTYS: Składasz zeznanie bardzo jasne, chociaż nie śmiesz o tych rzeczach mówić. A teraz już, ty, lampo, składaj zeznanie.

LAMPA: Ja już tego, co było za dnia, nie widziałam; mnie przy tym nie było. A co on po nocach wyrabiał i co się z nim wyrabiało — o tym trudno mówić. Ja widziałam dużo rzeczy i nie do opisywania — to przechodziło wszelkie granice rozpusty. Ja już nieraz nie chciałam ssać oliwy, chciałam zgasać. A on mnie przysuwał do tego, co się tam działo, i moje światło plamił na wszelkie sposoby.

28. RADAMANTYS: Już dość świadków. Ale zdejmy no ten purpurowy płaszcz, abyśmy zobaczyli, ile tam znaków pod nim. Ho, ho, ho! Przecież on całkiem czarny i popisany, właściwie aż niebieski od tych znaków. W jaki by też sposób go można ukarać? Może by go należało wrzucić do *Pyriflegetonu*⁵⁵⁶ albo go oddać na żer Cerberowi?

PIESEK: Nigdy. Jeżeli pozwolisz, to ja ci zaproponuję pewną nową i dla niego odpowiednią karę.

RADAMANTYS: Mów; będę ci za to bardzo wdzięczny.

PIESEK: Jest zwyczaj, zdaje mi się, że wszyscy umarli piją wodę z Lety.

RADAMANTYS: Tak jest.

PIESEK: Więc niech on jeden tej wody nie pije.

29. RADAMANTYS: Dlaczego właściwie?

PIESEK: To będzie ciężka dla niego kara, jeżeli będzie pamiętał, jaki był i ile mógł tam na górze — i rozpamiętywać będzie swoje zbytki.

RADAMANTYS: Dobrze mówisz. Niech będzie skazany i niech go odprowadzą do *Tantała*⁵⁵⁷. Tam go przywiązać i niech pamięta wszystko, co nabroił w życiu.

Objaśnienia

Ta satyra makabryczna rozwija plastycznie i barwnie myśli Platona o karach zagrobowych, wypowiedziane w *Gorgiaszu* i w dziesiątej księdze *Państwa*. Tendencja społeczna pochodzi od Lukiana. Wyrazy zawiści w stosunku do ludzi bogatych a nieludzkich i potrzeba pastwienia się nad nimi są własnościami Lukiana. Ten rewolucjonista jednak

⁵⁵⁶ *Pyriflegeton* (mit. gr.) — gr.: Ziejąca Ogniem, rzeka w podziemnej krainie umarłych, zwana także *Flegeton*. [przypis edytorski]

⁵⁵⁷ *Tantal* (mit. gr.) — król lidyjski, syn Zeusa; zabił swego syna i jego ciało podał bogom na ucztę, by wypróbować ich wszechwiedzę, za karę stał w *Tartarze* zanurzony w wodzie, z owocami nad głową, nie mógł jednak dosięgnąć jednego ani drugiego, zaspokoić pragnienia ani głodu, zaś nad jego głową chwał się głąz, grożąc zmiażdżeniem. [przypis edytorski]

kończy swe ponure widowisko humorystycznym przesłuchaniem lampy i kanapy. Jest w jego obrazie coś z *Dziadów*⁵⁵⁸ i coś z Offenbacha⁵⁵⁹. Ponura operetka prosi się o tło muzyczne i kulisy. W czytaniu nie nastrocza trudności.

Rozmowy bogów

WSTĘP

To, co Lukian robi w toku tych dwudziestu kilku obrazków literackich, zatytułowanych jako *Rozmowy bogów*, to nie jest obśmiewanie mitów. Bo powiedzmy, że obśmiewanie zachodzi wtedy, gdy ktoś wystawia na śmiech rzeczy, w których przedtem nie było i dalej nie ma nic śmiesznego. W treści wielu mitów greckich tymczasem tkwiło od początku coś śmiesznego, coś, co zostaje zabawne nawet wtedy, gdy je opowiedzieć rzeczowo, bezbarwnie, protokolarnie jak w encyklopedii, a nawet gdyby to ktoś chciał opowiadać ponuro.

Władca, taki łasy na wdzięki swoich poddane, że pragnąc je zdobyć, przybiera dziwaczne wyglądy poniżające i naraża się na sceny zazdrości w domu, jest komiczny w każdym ujęciu. Tym bardziej, im wyżej go postawić w hierarchii. Zazdrosna, zarozumiała i próżna dama — to samo. Piękny kawaler, który ma niepowodzenia w usiłowanych romansach, również. Pijak na wozie tryumfalnym, prostak w salonie jako przedmiot miłości, brudny służący w arystokratycznym domu, człowiek zakochany, któremu podstawiają lalkę zamiast kobiety, złodziej w pieluszkach, córka w głowie, syn w udzie, pokątne miłostki wielkich dam, łakomstwo sytych i szczęśliwych, łapki na zakochanych, niezamężna sportsmenka, która się bawi akuszerią, pastuch jako sędzia piękności i to sędzia przepukny i tak dalej, i dalej — to są motywy komiczne w samym założeniu, choćby je drukować w czarnych obwódkach i grać przy nich marsze żałobne.

Zatem nie można mówić, że to Lukian mity obśmiewa lub wyszydza, kiedy je bierze za przedmiot krótkich, barwnych, plastycznych obrazków o pogodnym nastroju. Ich śmieszność nie pochodzi od Lukiana — ona w nich tkwiła od początku i pochodzi od ich nieznanymi autorów, od ludu greckiego i od poetów. Służący, poddani, podwładni, nawet wyznawcy często równoważą sobie swoje poczucie zależności plotkami i żartami na koszt swoich władców i panów. One się dobrze godzą z uczuciami czci i zależności. Tym łatwiej, im więcej strachu budzą albo chcą budzić osoby czczone. Bogowie olimpijscy budzili strach i wyglądali na to, że chcą go budzić, a działało się im na ogół aż nazbyt dobrze — dlatego zyskali tyle rysów komicznych i mit wprowadzał ich tak często w przygody zabawne.

Grecy lubili śmiech i uśmiech więcej niż Rzymianie i ludy obce. Mieli humor. I jeszcze jedno. Grek, tworząc mity zabawne, nie zawsze śmiał się z bogów — on się w nich często śmiał *do bogów*, gratulując im, uznając ich spryt i zaradność. Na przykład, kiedy Hermesa tworzył złodziejem od kołyski⁵⁶⁰, a oszukaństwo jakieś kładł w co drugi mit. Do dziś u ludu greckiego narzeczony musi ukraść gdzieś barana dla panny młodej — inaczej pokaże, że jest niedołęgą. I w sklepie w Atenach oszukują człowieka z miną godną i przyjazną częściej i łatwiej niż w północnej Europie. Tak i z Hermesa człowiek z Północy śmieje się z pogardą, podczas gdy pospolity Grek uśmiechał się do niego z uznaniem.

Lukian od siebie dodał do osnowy mitów pewne pogłębienie psychologiczne i realizm przedstawienia. Konkretyzował je, ożywił. Jego bogów można widzieć i słyszeć, i rozumieć. Jego obrazki nadają się na scenę albo do słuchowiska w radio. Są pogodne. Razem stanowią kurs mitologii na wesoło.

Tak dziwnie pomyśleć, że był czas, kiedy „święte obrazki” miały tyle pogody i humoru.

⁵⁵⁸ *Dziady* — cykl dramatów romantycznych Adama Mickiewicza, opublikowany w latach 1823–1860, spójny motywem tytułowych dziadów, tj. obrzędów związanych z duchami zmarłych. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹ *Offenbach, Jacques* (1819–1880) — kompozytor francuski, specjalizujący się w operetkach; autor m.in. operetki *Orfeusz w piekle* (1858), parodii greckiego mitu o Orfeuszu, który zstąpił podziemnej krainy zmarłych, by uwolnić swoją żonę. [przypis edytorski]

⁵⁶⁰ *kiedy Hermesa tworzył złodziejem od kołyski* — bóg Hermes miał jako niemowlę ukraść stado krów Apollina, sprytnie zostawić fałszywe ślady i powrócić do kołyski. [przypis edytorski]

I. PROMETEUSZ I ZEUS

I. PROMETEUSZ: Uwolnijże mnie, Zeusie! Jużem się strasznie nacierpiał.

ZEUS: Mam uwolnić ciebie, mówisz? A tobie trzeba było cięższe kajdany nałożyć i cały Kaukaz położyć na głowie, a szesnać się sępów żeby ci nie tylko wątrobę szarpało, ale żeby ci jeszcze i oczy wydziobały za to, żeś nam takie zwierzątka wymodelował — ludzi — i ogień ukradłeś, i kobiety wymajstrowałeś. A po co mówić o tym, jakeś mnie oszukał, kiedyś przy podziale mięsiwa dla mnie odłożył kości obwinięte sadłem, a lepszą część zachowałeś dla siebie?

PROMETEUSZ: A czym⁵⁶¹ już wystarczającej kary nie odcierpiał, tak długi czas na Kaukazie przykuty i tego orla — oby zdechł najgorzej ze wszystkich ptaków! — własną karmię wątroba?

ZEUS: To nie jest nawet drobna częśćka tego, coś ty powinien wycierpieć.

PROMETEUSZ: A ja ci mówię, Zeusie, że nie puścisz mnie bez okupu. Ja ci przepowiem coś, co się bardzo przyda.

2. ZEUS: Nabierasz mnie, Prometeuszu; bawisz się w sofistę.

PROMETEUSZ: I co mi z tego przyjdzie? Ty przecież nie zapomnisz na drugi raz, gdzie jest Kaukaz, i nie zabraknie ci kajdan, jeżeli znowu coś zacznę majstrować i złapią mnie.

ZEUS: Powiedz naprzód, jaki okup chcesz dać za swoje sprawy, który by się nam przydał na coś?

PROMETEUSZ: A jeżeli ja ci powiem, po co ty idziesz teraz, to dasz mi wiarę, kiedy ci coś innego też przepowiem?

ZEUS: Czemużby nie?

PROMETEUSZ: Do Tetydy⁵⁶² idziesz — mieć z nią stosunek.

ZEUS: Toś zgadł. A co dalej? Bo zdaje się, że powiesz jakąś prawdę.

PROMETEUSZ: Zgoła się, Zeusie, nie wdawaj z córką Nereusa. Bo jeżeli ona zajdzie w ciążę od ciebie — to, co na świat przyjdzie, urządzi cię tak samo, jakeś ty zrobił.

ZEUS: To znaczy, że zrzucą mnie z tronu?

PROMETEUSZ: Oby się tak nie stało, Zeusie! Tym tylko grozi stosunek z nią.

ZEUS: A, to bierz lichy Tetydę! A ciebie niech za to Hefajstos uwolni.

OBJAŚNIENIA

Prometeusz znaczy mniej więcej tyle, co Przemysłny. Ten, który myśli naprzód, z góry. To był syn Japeta, tytana⁵⁶³, więc wnuk Nieba i Ziemi — stryjeczny brat Zeusa. Pochodził z rodu bogów pokonanych, a dobry był dla ludzi. On ich sam wymodelował z gliny; między nimi także pierwszą kobietę, Pandorę. Tę sobie za żonę wziął jego brat Epimeteusz — Ciężko myślący, myślący dopiero po wszystkim, nawet i po szkodzie. Prometeusz nauczył ludzi zyskiwać sobie łaskę bogów z pomocą ofiar, ale spalać przy tym dla bogów tylko tłuszcz i kości, a mięso ofiar zjadać — w gorącym klimacie ludziom wiele tłuszczu nie potrzeba, tym bardziej że mają dość oliwy, a spalony tłuszcz bogom pachnie i stanowi dla nich pokarm ponętny. Prometeusz ukradł bogom ogień z Olimpu, jedyny ratunek dla ludzi w porach roku, kiedy bogowie niebo zimnymi chmurami okrywają, i główne narzędzie do opanowania przyrody. Dzięki niemu zaczęli ludzie powoli dorównywać bogom Olimpu. Stąd ta surowa, nieludzka kara na skałach Kaukazu, daleko od ludzi, stąd zawziętość Zeusa.

Ale w tym obrazku Zeus raczej udaje zawziętość i mściwość wschodniego władcy. Prometeusz umie nawet w swojej rozpaczliwej sytuacji okazać się Zeusowi pożytecznym i zagrać na jego wspaniałomyślności — z powodzeniem. Zeus go zaraz nagradza, bo zdrowy rozsądek mówi mu, że lepiej mieć w Prometeuszu wdzięcznego odgadawca niepewnej przyszłości, niż męczycić go bez żadnego pożytku dla siebie. Zeus ma nieczyste sumienie, wie, że gwałtem zrzucił ojca Kronosa z tronu, i boi się tego samego losu

⁵⁶¹czym (...) nie odcierpiał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: czy nie odcierpiałem. [przypis edytorski]

⁵⁶²Tetyda, gr. *Thetis* (mit. gr.) — boginka morska, córka morskiego boga Nereusa, żona Peleusa, króla Ftyi, matka Achilleasa, najdzielniejszego i najprzystojniejszego z Greków walczących pod Troją. [przypis edytorski]

⁵⁶³tytani (mit. gr.) — dzieci Uranosa (Nieba) i Gai (Ziemi), bogowie z pokolenia poprzedzającego bogów olimpijskich; pokonani przez Zeusa i bogów olimpijskich w walce o panowanie nad światem. [przypis edytorski]

ze strony swoich potomków, których mnoży bez pamięci. Troska o tron jest u niego silniejsza niż zemsta i niż pociąg do kobiety. Prometeusz to odgadł i dlatego wygrywa.

2. EROS I ZEUS

1. EROS: Jeżeli nawet jakiś grzech popełnił, Zeusie, to przebac mi. Chłopczyk jestem przecież i jeszcze głupi.

ZEUS: Tyś chłopczyk, Erosie⁵⁶⁴? Ty, o wiele starszy od Japeta⁵⁶⁵! Dlatego że ci broda nie urosła ani siwe włosy, to chcesz uchodzić za dziecko? A jesteś stary i wielka szelma przy tym.

EROS: No cóżem ci za krzywdę zrobił tak wielką, ja, staruszek, jak mówisz, za co mnie też w kajdany zakuć zamierzasz?

ZEUS: Zobacz, gałganie, czy to nie mała krzywda; takiego błazna robisz sobie ze mnie, że już nie ma nic, czego byś ty ze mnie nie zrobił: satyra, byka, złoto, łabędzia, orla⁵⁶⁶. A we mnie nie rozkochałeś żadnej i nawet nie słyszałem, żebym się przez ciebie zrobił miły jakiejś kobiecie, tylko muszę się do nich czarodziejskimi sztukami dobierać i ukrywać siebie samego. A one byka albo łabędzia kochają, a mnie gdyby zobaczyła która, to ginie ze strachu⁵⁶⁷.

2. EROS: Naturalnie, Zeusie — przecież one śmiertelne, więc nie znoszą twojego widoku.

ZEUS: Cemuż więc Apollina Branchos⁵⁶⁸ i Hiacynt kochają?

EROS: Ale Dafne i przed nim uciekła, choć ma ładne włosy i brody nie nosi. Jeżeli chcesz, żeby cię kochały, to nie potrząśaj egidą⁵⁶⁹ i nie noś pioruna ze sobą, ale zrób się przyjemny, ile możliwości, zrób sobie przedziałek i loki sobie rozczesz na dwie strony, włosy zwiąż diademem, ubierz się w płaszczyk różowy, włóż poślaczane trzewiki, stąpaj rytmicznie pod głos fletu i bębenków, a zobaczysz, że będzie ich za tobą goniło więcej niż menad za Dionizosem.

ZEUS: Idźże precz! Nigdy bym się nie zgodził wzbudzać miłości, gdybym się taki zrobił.

EROS: Wobec tego, Zeusie, nie myśl w ogóle o kochaniu. Przecież to łatwiej.

ZEUS: Nie! Kochać się, owszem — ale mieć z tym mniej kłopotów. Pod tym właśnie warunkiem puszczam cię wolno.

OBJAŚNIENIA

Zeus objawia poszanowanie dla kobiet, skoro nie zadowala się posyłaniem jakiegoś Hermesa z zapowiedzią, że zstąpi na wybraną, tylko stara się o ich względy sam, chce się im podobać jakoś, choćby przybraną postacią, która go poniża. Mimo to nie ma szczęścia w miłości, bo musi ukrywać swoje stanowisko wysokie. Nie móc być sobą wobec osoby ukochanej jest ciężko nad wyraz. Tym ciężiej, gdy ktoś musi ukrywać i osłaniać takie cechy swojej osoby, które nie są wadami, tylko stanowią jej najwyższe zalety.

Wielki Zeus jest właściwie niewolnikiem małego Erosa i ma w nim okrutnego pana. Buntuje się i chce go związać. Wie, że w dawnych hymnach Eros uchodzi za prastarą potęgę wszechświata, a ten mały figlarz z łukiem jest wytworem późnej sztuki greckiej, bo dopiero z V–IV w. Nie chce wyglądać jak Dionizos, typ hellenistycznego eleganta

⁵⁶⁴*Eros* (mit. gr.) — bóg miłości; przedstawiany jako pulchne dziecko z łukiem i strzałami; w kosmogoniach występuje jako pierwotna moc kosmiczna istniejąca od początku świata, rówieśnik Gai-Ziemi, niezbędny do zrodzenia się innych bogów. [przypis edytorski]

⁵⁶⁵*Japet* (mit. gr.) — jeden z tytanów, synów Uranosa (Nieba) i Gai (Ziemi), ojciec Prometeusza, Epimeteusza i Atlasa. [przypis edytorski]

⁵⁶⁶*czego byś ty ze mnie nie zrobił: satyra, byka, złoto, łabędzia, orla...* — Zeus, uwodząc śmiertelniczki i śmiertelnika, przybierał różne postacie: satyra dla Antiopy, byka dla Europy, złotego deszczu dla Danae, łabędzia dla Ledy, orla dla Ganimedesa. [przypis edytorski]

⁵⁶⁷*mnie gdyby zobaczyła która, to ginie ze strachu* — królowna Semele, której Zeus na jej prośbę ukazał się pod własną postacią, spłonęła od ognia błyskawic. [przypis edytorski]

⁵⁶⁸*Branchos* (mit. gr.) — piękny pasterz, ukochany Apollina, który obdarował go zdolnością przepowiadania przyszłości; założyciel wyroczni w Didymie na pld. od Miletu, kierowanej później przez jego potomków, kapłański ród Branchidów. [przypis edytorski]

⁵⁶⁹*egida*, gr. *aigis* (mit. gr.) — tarcza wykonana przez Hefajstosa dla Zeusa, używana także przez jego córkę Atenę; stąd przen. *pod egidą*: pod opieką, przewodnictwem, protektoratem. [przypis edytorski]

z nalotem wschodnim. Skończy się na tym, że Zeus, dzięki swojej wielkości, zostanie samotny i niezaspokojony, mimo licznych awanturek i przemian.

3. ZEUS I HERMES

ZEUS: Ty córkę Inacha, tę ładną, znasz, Hermesie?

HERMES: Tak. Ty masz na myśli Io⁵⁷⁰.

ZEUS: To już nie dziewczyna, tylko jałówka.

HERMES: To dziwowisko! A jakimże sposobem tak się odmieniła?

ZEUS: Hera ją przemieniła — przez zazdrość. Ale inną jeszcze, nową okropność wyśmiała dla biedaczki. Postawiła nad nią jakiegoś pasterza wielookiego; on się nazywa Argos⁵⁷¹; pasie tę jałówkę i nie śpi.

HERMES: Więc co mamy zrobić?

ZEUS: Leć na dół do Nemei⁵⁷² — tam gdzieś Argos pasie krowy — jego zabij, a Io przez morze do Egiptu zaprowadź i zrób z niej Izydę⁵⁷³. Odtąd niech będzie boginią tamtych tam, niech wylewy Nilu sprowadza, wiatry niech zsyła i niech ratuje podróżnych na wodzie.

OBJAŚNIENIA

Grecy znali egipski kult Izydy jeszcze przed Herodotem. Za Ptolemeusza⁵⁷⁴ rozpowszechnił się ten kult w Grecji i w Azji i przeszedł w I w. przed Chr. do Rzymu, a trwał aż do Justyniana⁵⁷⁵, do r. 560 po Chr. Wtedy go zakazano.

Jej posągi przedstawiały ją jako kobietę z brzękadłem w ręku albo z kłosami i z rogiem obfitości, na głowie miała tarczę słoneczną między krowimi rogami albo głowę krowy, albo miała w ogóle całą postać krowy. Stąd utożsamianie jej z Io.

Jej mężem był Ozyrys. Zabił go jego brat Tyfon⁵⁷⁶ i zwłoki wrzucił w jakiejś skrzyni do Nilu. Izyda je odszukała i pochowała. Grób odnalazł Tyfon, posiekał zwłoki na kawałki i porozrzucił. Znowu je Izyda pozbiierała i pochowała, a swego syna Horusa, zwanego też Harpokratesem⁵⁷⁷, namówiła, żeby zabił Tyfona. Ozyrys został sędzią umarłych w Egipcie.

4. ZEUS I GANIMEDES

1. ZEUS: No, Ganimedesie — bo już jesteśmy, gdzie było trzeba. Pocałujże mnie już, abyś zobaczył, że już nie mam dzioba zakrzywionego ani szponów ostrych, ani skrzydeł; tak jak ci się przedstawiałem, kiedyś wyglądał na ptaka.

GANIMEDES: Człowiecze! Czyż nie byłeś przed chwilą orłem, nie zleciałeś z góry i nie porwałś mnie ze środka trzody? Więc jakże ci te pióra wylazły i ty znowu inaczej wyglądasz?

⁵⁷⁰Io (mit. gr.) — córka boga rzeki Inachosa, najstarszego króla Argos, którą zakochany Zeus zamienił w jałówkę, by ukryć ją przed swoją małżonką Herą; wg innej wersji została z zemsty zamieniona w jałówkę przez Herę. [przypis edytorski]

⁵⁷¹Argos (mit. gr.) — stuoki, zawsze czuwający olbrzym, na rozkaz Hery pilnujący nimfy Io, kochanki Zeusa; zabity z rozkazu Zeusa przez Hermesa. [przypis edytorski]

⁵⁷²Nemea — staroż. miejscowość w Argolidzie, w płn.-wsch. części Peloponezu, ośrodek kultu Zeusa, miejsce igrzysk nemejskich. [przypis edytorski]

⁵⁷³Izyda (mit. egip.) — egipska bogini płodności, opiekunka rodzin, żona Ozyrysa, matka Horusa, często utożsamiana z Hathor, boginią nieba, miłości i radości, przedstawianą jako krowa lub kobieta z krowimi rogami. Z Izydą Grecy niekiedy utożsamiali Io, córkę króla Argos, którą zakochany Zeus zamienił w jałówkę, by ukryć ją przed swoją małżonką. [przypis edytorski]

⁵⁷⁴Ptolemeusze — dynastia pochodzenia macedońskiego panująca w staroż. Egipcie w latach 304–30 p.n.e., założona przez jednego z wodzów Aleksandra Wielkiego, Ptolemeusza (gr. *Ptolemajos*) i Sotera. Nazwa dynastii pochodzi od imienia założyciela oraz kolejnych władców, którzy nosili to samo imię. [przypis edytorski]

⁵⁷⁵Justynian I Wielki (483–565) — cesarz rzymski (od 527); odzyskał utraconą zachodnią część historycznego Imperium Rzymskiego, usystematyzował i unowocześnił prawo rzymskie (Kodeks Justyniana), aktywnie zwalczał pozostałości religii pogańskich. [przypis edytorski]

⁵⁷⁶Tyfon (mit. gr.) — najstraszliwszy z potworów, syn Gai i Tartaru; Grecy łączyli Tyfona z egipskim Setem, bogiem burz, pustyni i obcych krajów, zabójcą Ozyrysa, po zawładnięciu Egiptem przez obce ludy w pierwszym tysiącleciu p.n.e. zdemonizowanym i uznanym za boga zła i chaosu. [przypis edytorski]

⁵⁷⁷Harpokrates (mit.) — egipsko-greckie bóstwo popularne w okresie hellenistycznym i rzymskim, powstałe w wyniku zhellenizowania jednego z przedstawień Horusa; podobnie jak jego pierwowzór uważany był za syna Izydy i Ozyrysa. [przypis edytorski]

ZEUS: Ależ ty ani człowieka nie widzisz, chłopczyku, ani orła. Ja jestem wszystkich bogów król; przemieniłem się tylko, jak mi było trzeba.

GANIMEDES: Co ty mówisz? To ty jesteś Pan⁵⁷⁸, tamten? A jakże to, nie masz pischzałki ani rogów i nie masz sierści na nogach?

ZEUS: To tylko jego jednego uważasz za boga?

GANIMEDES: Tak jest. I my mu dajemy na ofiarę capa z jądrami, prowadzimy go tam do jaskini, gdzie on stoi. A ty mi wyglądasz na jakiegoś zbója, co ludzi porywa.

2. ZEUS: A powiedzże mi, tyś nie słyszał imienia Zeusa ani jego ołtarza nie widziałeś na Gargaronie⁵⁷⁹? Tego, co deszcz zsyła i grzmi, i błyskawice robi?

GANIMEDES: To ty, zacna duszo, mówisz, że jesteś ten, coś to nam niedawno taki wielki grad spuścił i mówią, że mieszkasz wysoko i robisz hałasy? Tobie ojciec zabił na ofiarę barana. A cóżem ja ci zrobił złego, żeś mnie porwał, królu bogów? A tam owce może wilki porozszarpują — nikt już nie pilnuje, to się rzucą.

ZEUS: Jeszcze ci też owce w głowie, kiedyś się stał nieśmiertelny i będziesz tutaj przebywał z nami?

GANIMEDES: Co ty mówisz? To już mnie nie sprowadzisz na dół, na Idę⁵⁸⁰, dzisiaj?

ZEUS: Nigdy w świecie. Bo daremnie byłbym się z boga zmieniał w orła.

GANIMEDES: Ale ojciec będzie mnie szukał i będzie się gniewał, jak nie znajdzie, i potem w skórę dostanę, żem porzucił trzodę.

ZEUS: A gdzież on ciebie zobaczy?

GANIMEDES: Nigdy? Bo mnie już tęskno za nim. Jeżeli mnie każesz odprowadzić do domu, to przyrzekam ci, że ci jeszcze jednego barana od ojca złożę na ofiarę, jako wykup za mnie. My mamy takiego trzylatka, dużego; on zawsze prowadzi na paszę.

3. ZEUS: Ach, jakiż to prostaczek ten chłopczyzna! Jaki naturalny i właśnie to: dziecko jeszcze. Ależ, Ganimedesie, tamto wszystko zostaw i zapomnij o tym, o tej trzodzie i o tej Idzie. I ty — należysz przecież już do grona niebian — ty stąd zrobisz wiele dobrego dla ojca i dla ojczyzny, a zamiast sera i mleka będziesz jadł ambrosję i będziesz pił nektar. I będziesz go nam nalewał. A co najważniejsze, nie będziesz już człowiekiem, tylko jednym z nieśmiertelnych, i twoją gwiazdę zaświecę, bardzo piękną, i w ogóle będziesz szczęśliwy.

GANIMEDES: A jeżeli się bawić zechcę, to kto się będzie ze mną bawił? Bo na Idzie było nas dużo rówieśników.

ZEUS: Masz i tutaj tego oto Erosa — on się będzie z tobą bawił i kostek do gry jest tu bardzo dużo. Bądź tylko spokojny i rozjaśnij twarz, i nie tęsknij za tym, co na dole.

4. GANIMEDES: Ale na co bym ja się mógł wam przydać? Pewnie trzeba będzie kozy paść i tutaj?

ZEUS: Nie. Będziesz podczaszym, będziesz zawiadywał nektarem i będziesz usługiwał przy stole.

GANIMEDES: To nietrudna rzecz. Ja wiem, jak trzeba nalewać mleko i podawać kubek.

ZEUS: No popatrz. Ten znowu mleko wspomina i myśli, że będzie ludziom posługiwał. Przecież tutaj jest niebo i my pijamy, jak powiedziałem, nektar.

GANIMEDES: To lepsze, Zeusie, od mleka?

ZEUS: Za chwilę będziesz wiedział. Jak skosztujesz, to już nigdy nie będziesz pragnął mleka.

GANIMEDES: A spać gdzie będę w nocy? Czy z moim rówieśnikiem Erosem?

ZEUS: Nie. Przecież na to cię porwałem, żebyśmy razem sypiali.

GANIMEDES: A sam byś spać nie mógł, tylko przyjemniej ci ze mną?

ZEUS: Tak jest. Z takim jak ty, Ganimedesie — taki jesteś piękny.

5. GANIMEDES: A na co ci się do snu przyda piękność?

ZEUS: Ona ma jakiś czar rozkoszny i sprowadza cichszy sen.

⁵⁷⁸*Pan* (mit. gr.) — bóg opiekuńczy pól i lasów, pasterzy i ich stad, przedstawiany z kozłimi nogami. [przypis edytorski]

⁵⁷⁹*Gargaron* — najwyższy szczyt góry Ida (ob. Kaz Daği) w Troadzie, na płn.-zach. wybrzeżu Azji Mniejszej; wg Homera na szczycie znajdował się ołtarz Zeusa, miejsce często przez niego odwiedzane (zob. *Iliada* VIII 48; XIV 292, 352; XV 152). [przypis edytorski]

⁵⁸⁰*Ida* — ob. Kaz Daği, góra w Troadzie, na płn.-zach. wybrzeżu Azji Mniejszej; w staroż. miejsce kultu Zeusa i Kybele. [przypis edytorski]

GANIMEDES: A jakże! Przecież ojciec gniewał się na mnie, kiedy z nim spałem, i rano opowiadał, że mu nie dawał spać, bo się kręcił i kopał, i coś tam krzychałem przez sen. Więc często mnie do matki odsyłał na spanie. Naprawdę, jeżeliś mnie, jak mówisz, na to porwał na górę, to wypadnie ci odesłać mnie z powrotem na ziemię albo będziesz miał kłopot, bo nie zaśniesz. Ja ci będę dokuczał, jak się zacznę wciąż kręcić.

ZEUS: Właśnie tym zrobisz mi największą przyjemność, jeżeli nie będę przy tobie spał, tylko cię wciąż całował i ścisnął.

GANIMEDES: Może być, że sam się przekonasz. Bo ja będę spał, choćbyś mnie całował.

ZEUS: Będziemy wtedy wiedzieli, co robić. A teraz odprowadź go, Hermesie, niech się napije nieśmiertelności i będzie u nas podczaszym. A naucz go naprzód, jak ma podawać puchar.

OBJAŚNIENIA

Ludzie zakochani często cieszą się samym posiadaniem fizycznym osób ukochanych, ich bliskością przestrzenną — bez względu na to, jak się przy tym czują osoby ukochane. Tak samo jak bąki cieszą się krową, wilki baranem albo gąsienice drzewem. Drapieżce i pasożyty przecież także „nie mogą żyć” bez swoich ofiar i gospodarzy. Tak samo jak zakochani. W tym obrazku Zeus jest właśnie tak zakochany. Jaskrawo widać brak kontaktu, zrozumienia i wzajemności pomiędzy nim a Ganimedese. Zeus jest bezwzględny w stosunku do swego wybranego, porwał go i narzuca mu się przemocą, chce go kupić, a zyskać może tylko samotność w uścisku — to, na co tak niedawno narzekał przed Erosem. To jest smutna strona medalu. Z drugiej strony może się Zeus wydać zabawny, jeżeli się w nim widzi najwyższego władcę, który popadł w zależność od najniższego ze swych poddanych i zmarnował tyle zachodów na to, żeby zyskać oschłego kochanka i służącego, który go kompromituje.

5. HERA I ZEUS

1. HERA: Odkądeś tego chłopca, Zeusie, tego Frygijszka z Idy porwał i tutaj go sprowadził, mniej się mną interesujesz.

ZEUS: Już i o niego, Hero, jesteś zazdrosna, kiedy on jest taki naturalny i przemily. A ja myślałem, że ty się gniewasz tylko na kobiety, które by się ze mną spotykały.

2. HERA: A to także nie jest w porządku i nie odpowiada twojej godności, że będąc panem wszystkich bogów, zostawiasz mnie, prawowitą małżonkę, a schodzisz na dół, na ziemię, żeby się tam wdawać z kobietami w postaci złota albo satyra, albo byka. Ale one ci tam przynajmniej na ziemi zostają, a to chłopczyk z Idy porwał i przyleciał z nim tu na górę — bóg z ciebie pierwszej klasy — i on teraz mieszka z nami, siedzi mi tutaj na głowie, a mówi się, że to podczaszy. Tak ci już zabrakło podczaszych! Podawała nam przecież Hebe⁵⁸¹ i Hefajstos — i cóż to: sił im zabrakło?

I ty kielicha inaczej od niego wziąć nie potrafisz, tylko naprzód go musisz pocałować — kiedy wszyscy na to patrzą. Pocałunek milszy ci niż nektar. Toteż często żądasz napoju, chociaż ci się pić nie chce. A nieraz tylko skosztujesz i oddajesz mu kielich — on pije, a co zostawi, to ty wypijasz i to od tej strony, z której pił chłopiec i gdzie wargi przytknął, abyś mógł równocześnie i pić, i całować. A przedwczoraj ty, król i ojciec wszystkiego, odłożyłeś egidę i piorun i siadłeś sobie grać z nim w kostki — z tą swoją długą brodą.

Ja na to wszystko patrzę — niech ci się nie zdaje, że tego nikt nie widzi!

3. ZEUS: Cóż takiego strasznego, moja Hero, pocałować przy kielichu takiego ładnego chłopczyka i cieszyć się jednym i drugim: i pocałunkiem, i nektarem. Kiedy mu powiem, żeby ciebie choć raz pocałował, to już się nie będziesz na mnie gniewała, że pocałunek uważam za coś lepszego od nektaru.

HERA: Tylko pederasta może tak mówić! A ja musiałabym zwariować, żeby wargi przytknęła do tego pieszczoszka frygijskiego, do takiego niewieściucha!

⁵⁸¹ *Hebe* (mit. gr.) — córka Zeusa i Hery, personifikacja młodości; pełniła funkcje szafarki na Olimpie: nalewała bogom nektar i roznosiła ambrozję. [przypis edytorski]

ZEUS: Proszę cię, najszlachetniejsza, nie wyrażaj mi się tak obelżywie o moim ukochanym! Bo ten niewieściuch i przybłęda, i pieszczoszek miłszy mi jest i bardziej pożądany niż — ja nie chcę mówić, żeby cię nie rozdrażniać jeszcze bardziej.

4. HERA: A może byś się jeszcze z nim ożenił, proszę bardzo, jeżeli o mnie chodzi! A zapamiętaj sobie, jak ty mnie traktujesz przez tego podczaszego!

ZEUS: Nic, tylko Hefajstos powinien być, twój syn, nektar nam podawać, utykając, kiedy wraca prosto z kuźni i jeszcze pełno iskier ma na sobie, dopiero co obcęgi odłożył. I z tych jego palców my mamy przyjmować kielich, przytulać go i całować podczas tego, a nawet ty sama, rodzona matka, nie miałabyś go ochoty pocałować, taką ma twarz sadzami zasmarowaną. To jest przyjemniejsze! Czy nie? I o wiele bardziej tamten podczasz jest na miejscu przy stole bogów, a Ganimedesa trzeba z powrotem odesłać na Idę. Dlatego że jest czystutki i ma różane paluszki, i umiejętnie podaje napój. A co cię obraża najwięcej, to to, że jego pocałunki słodsze są od nektaru.

5. HERA: Teraz, Zeusie, Hefajstos już jest i kulawy, i jego palce nie są godne twojego kielicha, i cały sadzą umazany, i wstręt cię bierze patrzeć na niego, odkąd Ida wykarmiła tego przyjemniaczka z ładnymi włosami. A dawniej tego nie widziałeś i te iskry, i ta kuźnia jakoś ci nie przeszkadzały pijać z jego rąk.

ZEUS: Drażnisz się, Hero, sama — nic innego. A u mnie tylko miłość wzmagasz przez swoje sceny zazdrości. Ale jeżeli cię to gniewa przyjmować kielich z rąk ładnego chłopca, to niech ci twój syn podaje, a ty, Ganimedesie, podawaj kielich tylko mnie i za każdym razem pocałuj mnie dwa razy: i kiedy będziesz podawał pełny — i znowu potem, kiedy go będziesz ode mnie odbierał.

Co to jest? Ty płaczesz? Nie bój się! Gorzko zapłacze każdy, kto by ciebie chciał dotknąć.

6. HERA I ZEUS

1. HERA: Ten Iksjon⁵⁸², Zeusie, co ty o nim myślisz?

ZEUS: To porządny człowiek, Hero, i zawsze można się do niego napić. Inaczej by nie bywał u nas, gdyby nie zasługiwał na to, żeby go przyjmować przy kielichu.

HERA: Jednakże on na to wcale nie zasługuje. To jest przecież bezbożny zuchwalec. Więc nie powinien u nas bywać w ogóle.

ZEUS: A na jakież on sobie zuchwalstwo pozwolił? Trzeba — tak uważam — żebym ja też coś o tym wiedział.

HERA: No cóż innego — chociaż wstydzę się o tym mówić. Na coś takiego się ośmielił.

ZEUS: No, właśnie dlatego raczej powinnaś to powiedzieć — tym bardziej, im gorsze objawiał zamiary. Ale chyba jeszcze nie próbował niczego? Ja sobie wyobrażam, co to za rodzaj szelmstwa, jeżeli ty wahasz się o nim mówić.

2. HERA: To o mnie samą chodzi, nie o kogoś innego, Zeusie! I to już od długiego czasu. Ja zrazu nie wiedziałam, o co idzie; on się tylko wciąż we mnie wpatrywał. Wzdychał i popłakiwał i kiedym, bywało, wypila i oddała kielich Ganimedesowi, on prosił, żeby mu dać pić z tego samego, brał kielich i całował, i do oczu go sobie przykładął, i znowu na mnie patrzył. Wtedy już zrozumiałam, że tu chodzi o miłość. I długi czas wstydziłam się mówić tobie o tym; myślałam, że temu człowiekowi przejdzie to obłąkanie. Ale kiedy sobie pozwolił nawet i mówić do mnie o tej sprawie — zostawiłam go jeszcze we łzach — na kolanach przysuwał się do mnie, zatkałam sobie uszy, aby nawet nie słyszeć jego bluźnierczych zaklęć, i poszłam sobie, aby wszystko tobie opowiedzieć. A ty zastanów się sam, jak postąpisz z tym człowiekiem.

3. ZEUS: A to szelma! Na mnie nastaje i na mój związek z Herą. Tak się upił nektarem. Ale to moja wina. Kocham ludzi więcej niż tego warcy i dopuściłem ich do naszego towarzystwa przy kielichu. Im trzeba przebaczyć, jeżeli piją to samo, co my, i oglądają piękności niebiańskie, jakich nigdy nie widzieli na ziemi, i potem się im zachciewa kosztować ich, kiedy ich Eros ogarnie. Eros to jest potęga przemożna i on nie tylko nad ludźmi panuje, ale nad nami samymi też nieraz.

⁵⁸²*Iksjon* (mit. gr.) — król Lapidów w Tesalii, pierwszy zabójca własnego krewnego, oczyszczony przez Zeusa z winy i dopuszczony do biesiad z bogami. [przypis edytorski]

HERA: Tobą nawet i bardzo rządzi — despotycznie — i nosi cię, i wodzi cię za nos, a ty idziesz za nim, dokądkolwiek cię zaprowadzi, i zamieniasz się łatwo, w co ci tylko każe. W ogóle ty przecież jesteś własnością i zabawką Erosa. I teraz Iksjonowi, wiem, że udzielisz przebaczenia, boś sam kiedyś miał stosunek z jego żoną — ona ci urodziła Pejritoosa.

4. ZEUS: Że też ty jeszcze pamiętasz o takich rzeczach, jeżeli ja tam kiedyś schodziłem na ziemię, żeby się rozerwać. Ale wiesz, co zamyslam zrobić z Iksjonem? Ukarać go — w żadnym razie, ani nie wyrzucić go z towarzystwa. To byłoby niesmaczne. Skoro on kocha i, jak mówisz, płacze, i cierpi nieznośnie.

HERA: Jak to, Zeusie? Boję się, żebyś ty też jakiegoś bluźnierstwa nie powiedział.

ZEUS: Nic podobnego. Ja tylko model z chmury zrobię podobny do ciebie. Jak się kolacja skończy, a on nie będzie spał — oczywiście, bo mu miłość spać nie da — ja zaniósę i położę ten model koło niego. W ten sposób on się przestanie męczyć, będzie mu się zdawało, że osiągnął przedmiot swojej żądy.

HERA: Idźże precz. Aby roku nie doczekał, kiedy mu się zachciewa takich rzeczy nad stan!

ZEUS: Jednakże znieś to, Hero. Bo i cóż ci się złego może stać przez ten model, jeżeli Iksjon będzie obcował z chmurą?

5. HERA: Ależ chmura będzie wyglądała jak ja i on *mnie* zhańbi przez podobieństwo.

ZEUS: Mówisz ni to, ni owo. Przecież chmura nie może nigdy być Herą ani ty chmurą. Jeden tylko Iksjon będzie oszukany.

HERA: Ależ wszyscy ludzie są ordynarni i bez taktu. On z pewnością pójdzie na dół i będzie się chwalił, będzie wszystkim opowiadał, że miał stosunek z Herą, że dzieli łóżko z Zeusem — i gotów jeszcze powiedzieć, że ja się w nim Kocham, a oni będą wierzyli, nie wiedząc, że z chmurą miał do czynienia.

ZEUS: Tak? Jeżeliby coś takiego powiedział, to się go strąci do Hadesu, przywiąże się nędnika do koła i będzie się w nim kręcił na wieki. Nieustająca męka będzie pokutą nie za miłość — bo to samo przecież to nie jest nic strasznego — tylko za przechwałki.

7. HEFAJSTOS I APOLLO

HEFAJSTOS: Apollinie, tyś widział dziecko Mai⁵⁸³, tego noworodka? Jakie to ładne i jak się uśmiecha do wszystkich, i widać, że z niego jakieś wielkie dobro wyrośnie.

APOLLO: To dziecko, Hefajstosie? Rzeczywiście, będzie z niego wielkie dobro. Ono starsze od Japeta, jeżeli chodzi o szelmostwa.

HEFAJSTOS: A cóż by ono mogło złego zrobić — toż dopiero się urodziło?

APOLLO: Zapytaj o to Posejdona. Jemu ukradło trójząb. Albo Aresa⁵⁸⁴. Jemu też po cichu wyciągnęło miecz z pochwy. Ja już nie chcę mówić o sobie — ja też zostałem bez broni; ściągnęło mi łuk i strzały.

HEFAJSTOS: To małeńkie takie? To, co ledwie stoi, to w pieluszkach?

APOLLO: Zobaczysz, Hefajstosie, niech się tylko zbliży do ciebie.

HEFAJSTOS: A oto i już przyszło.

APOLLO: Cóż więc? Wszystkie masz narzędzia i żadne nie zginęło z nich?

HEFAJSTOS: Wszystkie, Apollinie.

APOLLO: W każdym razie rozejrzyj się uważnie.

HEFAJSTOS: Na Zeusa, nie widzę obcęgów!

APOLLO: A może je zobaczysz w pieluszkach dzieciątka.

HEFAJSTOS: Takie ma długie palce, jakby się w żywocie matki wyuczyło sztuki złodziejskiej?

3. APOLLO: A nie słyszałeś, jak ono gada, jakie pyskate i prędkie. On już nawet chce nam usługiwać. Wczoraj wyzwiał Erosa na zapasy i położył go zaraz — sam nie wiem, jak mu nogi poderwał. Potem, kiedy go zaczęła chwalić Afrodyta, ukradł jej przepaskę, jak go przytuliła w nagrodę za zwycięstwo. Zeus się jeszcze śmiał, kiedy i jemu ukradł berło. Gdyby piorun nie był za ciężki i nie miał tyle ognia w sobie, byłby ukradł i piorun.

HEFAJSTOS: To jakiś straszny chłopiec, jak mówisz.

⁵⁸³ *Maja* (mit. gr.) — córka tytana Atlasa, jedna z Plejad, matka Hermesa. [przypis edytorski]

⁵⁸⁴ *Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i bitewnego szaleństwa; gwałtowny, brutalny i okrutny. [przypis edytorski]

APOLLO: Nie tylko to, ale już i muzyczny.

HEFAJSTOS: Czym to możesz poprzeć?

4. APOLLO: Żółwia gdzieś zdechłego znalazł i zrobił sobie instrument z jego skorupy. Wprawił w nią ramiona i spoił, potem wbił poprzeczkę, podłożył podstawkę, napiął siedem strun i zaczął grać bardzo gładko, Hefajstosie, i harmonijnie. Tak że i mnie było zazdrość — ja się od dawna uczę grać na kitarze.

A Maja mówiła, że nawet w nocy nie zostaje w niebie; nie ma co robić, więc aż do Hadesu na dół chodzi, żeby i tam kraść, rzecz oczywista. Ma skrzydełka u nóg i zrobili mu jakiś kijek o przedziwnej sile; on nim dusze wodzi i ściąga nieboszczyków.

HEFAJSTOS: To ja mu to dałem; niech się bawi.

APOLLO: Toteż ci oddał pięknym za nadobne — te obcęgi...

HEFAJSTOS: Dobrześ przypomniał. Pójdę je odebrać — może gdzieś, jak mówisz, znajdą się w pieluszkach.

8. HEFAJSTOS I ZEUS

HEFAJSTOS: Co mam zrobić, Zeusie? Przychodzę, jak kazałeś, i mam ze sobą siekierę bardzo ostrą. Choćby kamień trzeba było jednym uderzeniem rozciąć.

ZEUS: Doskonale, Hefajstosie. No, to wal i rozłup mi głowę na dwoje.

HEFAJSTOS: Ty próbujesz, czym nie zwariował? To każ mi coś innego zrobić, może byś czegoś chciał dla siebie.

ZEUS: Właśnie tego, żebyś mi rozszepił czaszkę. A jak nie posłuchasz, to nie po raz pierwszy dzisiaj poprobujesz mego gniewu. Trzeba walić z całej duszy i nie zwlekać, i nie zastanawiać się. Ja ginę z bóleści — one mi mózg przewracają.

HEFAJSTOS: Uważaj, Zeusie, żebym czego złego nie zrobił. Siekiera jest ostra; to nie będzie bez krwi i nie po bożemu ten poród.

ZEUS: Wal tylko, Hefajstosie! Bądź spokojny. Już ja wiem, co potrzeba.

HEFAJSTOS: Chcieć, nie chcę, ale łupnę, bo co robić, skoro ty każesz?! A to co?! Dziewczyna w zbroi! Wielkieś ty, Zeusie, lichy miał w głowie. To naturalne, żeś się drażnił, kiedyś taką dużą dziewczynę pod czaszką wylęgał i to w zbroi. Doprawdy, żeś ty chyba obóz miał na karku, nie głowę, a myśmy tego nie widzieli. A ona skacze i taniec wojenny zawodzi, i tarczą potrząsa, i włócznią wywija, i bóg w niej siedzi, a przede wszystkim piękna jest bardzo i dojrzała tak prędko. Oczy ma jasne, ale i te upiększa hełm. Tak że, Zeusie, w nagrodę za robotę akuszerską, zaręcz ją już ze mną.

ZEUS: Żądasz rzeczy niemożliwych, Hefajstosie. Ona będzie chciała zostać zawsze panną. Jeżeli o mnie chodzi, ja się nie sprzeciwiam wcale.

HEFAJSTOS: O to mi szło. Reszta to już moja rzecz. Już ja ją porwę.

ZEUS: Jeżeli ci łatwo, to tak zrób. Ale ja wiem, że pragniesz niemożliwości.

9. POSEJDON I HERMES

1. POSEJDON: Hermesie, czy można się zaraz widzieć z Zeusem?

HERMES: W żaden sposób, Posejdonie!

POSEJDON: Jednak donieś mu, że przyszedłem.

HERMES: Nie nudź, mówię. Przyszedłeś nie w porę; nie możesz się z nim zobaczyć w tej chwili.

POSEJDON: On tam pewnie jest z Herą, czy nie?

HERMES: Nie — to coś całkiem innego.

POSEJDON: Rozumiem, Ganimedes jest u niego.

HERMES: Ani to. Tylko źle się czuje sam.

POSEJDON: Skądże to, Hermesie? Przecież to straszne, co mówisz.

HERMES: Wstydę się powiedzieć — to jest taka rzecz...

POSEJDON: Ależ nie trzeba wobec mnie, przecież ja jestem wuj.

HERMES: On w tej chwili urodził, Posejdonie.

POSEJDON: Idźże precz! On urodził? Od kogóż ma dziecko? Cóż to, myśmy nie wiedzieli, że on jest obojnak? Ale nawet po figurze nie było widać jakiejś ciąży.

HERMES: Dobrze mówisz, bo też i nie w brzuchu był zarodek.

POSEJDON: Ja wiem — z głowy urodził drugi raz. Tak jak Atenę. Jego głowa dobrze rodzi.

HERMES: Nie. On w udzie donosił dziecko Semeli.

POSEJDON: Doskonale! Udał się! Byle gdzie zarodki nosi — po całym ciele. A ta Semele to kto?

2. HERMES: Tebanka, jedna z córek Kadmosa. Miał z nią stosunek i zaszła w ciążę.

POSEJDON: Więc to on urodził, Hermesie, zamiast niej?

HERMES: O tak, chociaż ci się to bardzo nieprawdopodobne wydaje. Bo Semeleę podszła Hera — wiesz, jaka jest zazdrosna — i namawia ją, żeby zażądała od Zeusa, aby do niej przyszedł z grzmotami i z błyskawicami. On posłuchał i przyszedł z piorunem. Więc zapaliła się strzecha i Semele zginęła od ognia. On mnie kazał rozciąć żywot kobiecie i wydobyć dla niego niedorozwinięty jeszcze zarodek siedmiomiesięczny. Kiedym to zrobił, on sobie rozcina udo i wkłada to do środka, aby tam doszło. Teraz minął już trzeci miesiąc, więc urodził i źle się czuje, bo miał bóle.

POSEJDON: A teraz gdzie jest dziecko?

HERMES: Zaniósłem je do Nysy⁵⁸⁵ i oddałem nimfom, aby je wychowały. Ono się nazywa Dionizos.

POSEJDON: Więc tego Dionizosa mój brat jest i matką, i ojcem?

HERMES: Zdaje się. Ja odchodzę. Muszę mu przynieść wody na ranę i inne rzeczy też trzeba zrobić, jak to zwyczajnie po porodzie.

IO. HERMES I HELIOS

1. HERMES: Heliosie, nie wyjeżdżaj dzisiaj — mówi Zeus — ani jutro, ani na trzeci dzień. Zostań w domu, a tymczasem niech będzie jakaś taka jedna długa noc. Więc niech tam Hory⁵⁸⁶ znowu wypręgają konie, a ty zgas ogień i odpocznij sobie przez dłuższy czas.

HELIOS: To coś nowego, Hermesie; niesamowite polecenie przynosisz. Chyba nie wyglądało na to, żebym gdzieś skręcił po drodze i przejechał granicę i potem on się gniewa na mnie, i postanowił zrobić noc trzy razy dłuższą od dnia?

HERMES: Nic podobnego, i to tak nie ma być na zawsze. On jakoś dzisiaj chce mieć noc dłuższą niż zwykle.

HELIOS: A gdzież on jest? I skąd cię przysłano z tym zleceniem do mnie?

HERMES: Z Beocji, Heliosie, od żony Amfitriona⁵⁸⁷. On z nią jest; kocha się w niej.

HELIOS: To nie wystarczy jedna noc?

HERMES: Nigdy w świecie. Z tego obcowania ma się urodzić jakiś wielki bóg, zwycięski w wielu bojach. Takiego w ciągu jednej nocy wykończyć nie podobna.

2. HELIOS: A no, niech tam kończy szczęśliwie! Ale takich rzeczy, Hermesie, nie bywało za czasów Kronosa⁵⁸⁸ — jesteśmy tu tylko sami dwaj — tamten nigdy Rei samej w łóżku nie zostawiał i nie opuszczał nieba, żeby spać w Tebach, tylko dzień był dniem, a noc miała swoje godziny odmierzone — nie było żadnych niezwykłości, żadnych odmian i on się nigdy nie wdawał z żadną kobietą śmiertelną. A teraz przez jakąś tam nędzną kobiecień trzeba wszystko odwracać do góry nogami i konie się muszą narowić, bo daremnie stoją, i droga się musi psuć, jak się po niej przez trzy dni z rzędu nie jeździ, a biedni ludzie muszą nędznie żyć po ciemku. Tyle im przyjdzie z tych miłostek Zeusa; będą siedzieli i czekali, aż on tam skończy tego zapaśnika, o którym mówisz, pod osłoną grubej ciemności.

⁵⁸⁵Nysa (mit. gr.) — górzisty region będący siedzibą nimf deszczu, które wychowały boga Dionizosa (Bachosa); przez mitografów greckich umieszczany w różnych krainach znanego im świata. [przypis edytorski]

⁵⁸⁶Hory, gr. *Horai* (mit. gr.) — trzy boginie pór i ładu społecznego, córki Zeusa i Temidy; służyły i pomagały ważniejszym bogom na Olimpie. [przypis edytorski]

⁵⁸⁷Amfitrion (mit. gr.) — król Teb, mąż Alkmeny, którą uwiódł Zeus, przybierając jego postać; ze związku Alkmeny i Zeusa urodził się heros Herakles, po śmierci czczony jako bóg. [przypis edytorski]

⁵⁸⁸Kronos (mit. gr.) — syn Uranosa i Gai, mąż Rei, poprzedni władca bogów, obalony przez swego syna Zeusa i uwięziony w Tartarze. [przypis edytorski]

HERMES: Cicho bądź, Heliosie, abys czego nie oberwał za te słowa. A ja idę do Seleny⁵⁸⁹ i do Hypnosa⁵⁹⁰ — donieść im też, co Zeus polecił: ona żeby jechała powoli, a Sen żeby ludzi nie opuszczał — nie będą wiedzieli, że się noc zrobiła taka długa.

II. AFRODYTA I SELENE

AFRODYTA: Co to takiego, Seleno, opowiadają o tobie? Mówią, że jak się znajdziesz za górami Karii, to zatrzymujesz zaprzęg i spoglądasz na Endymiona — on sypia pod gołym niebem, bo to myśliwy — i nieraz schodzisz do niego ze środka drogi?

SELENE: Zapytaj, Afrodyto, swojego synka — on temu winien.

AFRODYTA: Ooch! On jest szelma. Przecież co on ze mną samą, z własną matką, wyprawia! Niedawno mnie na Idę sprowadził dla Anchizesa⁵⁹¹ z Ilionu, to znowu za Liban⁵⁹², do tego chłopaka asyryjskiego⁵⁹³, a równocześnie rozkochał w nim Persefonę, więc po polowie pozbawił mnie ukochanego. Ja mu nieraz groziłam, że jak nie przestanie wyrabiać takich rzeczy, to mu połamię łuk i kołczan i obetnę mu skrzydła. I nierazem⁵⁹⁴ go już wytłukłam pantołem po tyłku. A on, sama nie wiem jak, zrazu się nastraszy i zaczyna się prosić, a za chwilę zapomina o wszystkim.

Ale powiedz mi, Endymion jest piękny? Bo jeżeli tak, to byłaby jakaś pociecha w tym grzechu.

SELENE: Mnie on się, Afrodyto, wydaje nawet bardzo piękny. Najwięcej, kiedy sobie na skale podścieli chlamidę⁵⁹⁵ i śpi; z lewej ręki już mu się strzały wysypują, a prawa, około głowy do góry zgięta, tak mu ładnie twarz okala, on snem zmorzony oddycha, a oddech ma boski. Wtedy ja po cichutku schodzę na dół, a stąkam na końcach palców, żeby się nie obudził i nie przestraszył — ty rozumiesz. Więc co ci tam będę opowiadała, co potem? Dość, że ginę z miłości.

Sen, Uroda

12. AFRODYTA I EROS

I. AFRODYTA: Moje dziecko, Erosie, zobacz, co ty wyrabiasz. Ja nie mówię o tym, co na ziemi — do czego ty ludzi nakłaniasz, żeby robili sobie samym i jedni z drugimi — ale i w niebie, jakiego ty odmienca na pokaz robisz z Zeusa, przemieniasz go, w co ci się kiedy podoba, Selenę ściągasz z nieba, a Heliosa nieraz zmuszasz, żeby przesiadywał u Klimeny⁵⁹⁶, a zapominał o powożeniu końmi. Na jakie to zuchwałstwa pozwalasz sobie wobec mnie, matki, i to z dobrą miną! Ty zuchwalcze ostatni — przecież nawet Rea⁵⁹⁷ — ta już staruszka i matka tylu bogów — a tyś ją nakłonił, żeby się w chłopcu zakochała i tęskniła za tym chłopakiem z Frygii i teraz ona przez ciebie oszalała. Zaprzęgała sobie do wozu dwa lwy i dobrała sobie jeszcze korybantów⁵⁹⁸ — bo to też wariaty — jeździ po

⁵⁸⁹Selene (mit. gr.) — bogini i personifikacja księżycy. [przypis edytorski]

⁵⁹⁰Hypnos (mit. gr.) — bóg i uosobienie snu, syn Nocy i Erebu, bliźniaczy brat boga śmierci Tanatosa. [przypis edytorski]

⁵⁹¹Anchizes (mit. gr.) — król Dardanos (w pobliżu Troi), uwiedziony przez boginię miłości Afrodytę, z którą miał syna Eneasza. [przypis edytorski]

⁵⁹²Liban — tu: pasmo górskie rozciągające się wzdłuż zach. wybrzeża M. Śródziemnego, położone we współczesnym państwie o tej samej nazwie. [przypis edytorski]

⁵⁹³za Liban, do tego chłopaka asyryjskiego — Adonisa, pięknego młodzieńca, wychowanka i ukochanego Afrodyty, która rywalizowała o jego miłość z Persefoną. Kiedy zginął na polowaniu, rozszarpany przez dziką Afrodyta uprosiła Zeusa, by pozwolił Adonisowi spędzać z nią wiosnę i lato na ziemi, a jesień i zimę z Persefoną w krainie zmarłych. Kult Adonisa dotarł do Grecji w okresie archaicznym z terenów bliskowschodnich, gdzie kochankiem bogini miłości Ishtar był Tammuz, czczony przez Kananejczyków jako Adon (dosł.: Pan). Jego śmierć i zmartwychwstanie odzwierciedlały cykliczne zmiany w przyrodzie. [przypis edytorski]

⁵⁹⁴nierazem go już wytłukłam — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: nieraz go już wytłukłam. [przypis edytorski]

⁵⁹⁵chlamida, gr. *chlamys* — staroż. greckie okrycie męskie: luźna wierzchnia szata do pól uda, używana w podróży oraz jako płaszcz wojskowy. [przypis edytorski]

⁵⁹⁶Klimene, gr. *Klymene* (mit. gr.) — nimfa morska, ukochana boga słońca, Heliosa, matka Faetona. [przypis edytorski]

⁵⁹⁷Rea, gr. *Rhea* (mit. gr.) — córka Uranosa i Gai, siostra i żona Kronosa, matka Zeusa i jego rodzeństwa; utożsamiana później z frygijską boginią płodności Kybele, czczoną jako Bogini Matka, której młodym kochankiem był pasterz Attis, bóg wegetacji i wiosny; przedstawiana podobnie jak Kybele: na tronie z dwoma lwami po bokach lub w rydwanie ciągniętym przez dwa lwy. [przypis edytorski]

⁵⁹⁸korybanci — początkowo: demoniczne bóstwa towarzyszące frygijskiej bogini płodności Kybele; później także: jej kapłani, którzy w czasie jej świąt wykonywali ekstatyczne tańce przy muzyce bębnów i fletów. [przypis edytorski]

całej Idzie⁵⁹⁹ tam i sam. Ona wyje za Attisem⁶⁰⁰, a korybanci — jeden sobie rękę kaleczy mieczem, drugi włosy rozpuścił i pędzi oszalały po górach, tamten trąbi na rogu, inny mu wtóruje na tamburynie, któryś bębni na cymbałach i w ogóle jest hałas i oblężanie — to wszystko, co się dzieje na Idzie. Więc ja się boję wszystkiego, boję się ja, którym ciebie, takie lichy, urodziła, żeby kiedyś Rea w przystępie szału albo tym bardziej jeszcze, jak przyjdzie do siebie — nie kazała korybantom, żeby cię pochwycili i rozszarpali albo porzucili lwom. Tego się boję; widzę, co ci grozi.

2. EROS: Uspokój się, mammo. Ja się już znam z tymi lwami i nieraz im włożę na grzbiet, chwytam się grzywy i powożę nimi, a one się do mnie łasz, biorą moją rękę do pyska, oblizują i oddają mi ją. I sama Rea — gdzieżby tam znalazła wolną chwilę dla mnie — ona cała Attisowi oddana. A właściwie, co ja jestem winien, że pokazuję to, co piękne, jakie ono jest? Wy się sami nie garniecie do tego, co piękne. Więc mnie nie bierzcie tego za złe. Czy może chcesz, mammo, nigdy już nie kochać; ani ty Aresa, ani on ciebie?

AFRODYTA: Jakiż ty szelma jesteś i władasz nad wszystkimi! Ale kiedyś wspomnisz moje słowa.

13. ZEUS, ASKLEPIOS I HERAKLES

1. ZEUS: Dajcie spokój, Asklepiosie i Heraklesie, klóćcie się jeden z drugim jak ludzie. To nie wypada, tak się nie robi na uczcie bogów.

HERAKLES: Więc ty chcesz, Zeusie, żeby ten pigularz⁶⁰¹ leżał wyżej ode mnie?

ASKLEPIOS: Na Zeusa! Bo też jestem lepszy od ciebie.

HERAKLES: Pod jakim względem, ty, piorunem rażony? Czy dlatego, że cię Zeus piorunem trafił za twoje sprawki niegodziwe⁶⁰² i teraz z litości dostał na nowo nieśmiertelność?

ASKLEPIOS: A ty zapominasz, Heraklesie, żeś się spalił na górze Ojta⁶⁰³, a mnie teraz wymyślasz od ognia?

HERAKLES: Nieprawdaż — więc może równy i jednaki typ życia mojego i twojego — ja jestem syn Zeusa i tyłem się natrudziłem, kiedy życie oczyszczałem; dzikie zwierzęta zwalczałem i między ludźmi największych drabów pokarałem. A ty jesteś utnikorzonek⁶⁰⁴ i szarlatan, ludziom chorym możesz się przydać, żeby im plastry przykładać, ale jakimś męstwem wcaleś się nie popisał.

2. ASKLEPIOS: Dobrze mówisz, bom ci twoje oparzeliny opatrzyłem, kiedyś niedawno przyszedł tu na górę na pół spalony; jedno i drugie zniszczyło tobie ciało: i ta koszula, i ten ogień potem⁶⁰⁵. A ja, jeżeli już nic innego, to nie służywałem tak jak ty, ani wełny nie czesałem w Lidii, nie ubierałem się na różowo i nie biła mnie Omfale⁶⁰⁶ poślaczanym pantoflami, a także nie zwariowałem i nie pomordowałem dzieci i żony⁶⁰⁷.

⁵⁹⁹Ida — ob. Kaz Daği, góra w Troadzie, na póln.-zach. wybrzeżu Azji Mniejszej; w staroż. miejsce kultu Zeusa i Kybele; tę samą nazwę nosiła góra na wyspie Krecie, poświęcona bogini Rei, utożsamianej przez Greków z Kybele. [przypis edytorski]

⁶⁰⁰Attis (Attys a. Atys) (mit. gr.) — bóg wegetacji pochodzenia frygijskiego, odpowiednik syryjskiego Adonisa, ukończony frygijskiej bogini płodności Kybele, Wielkiej Bogini-Matki, utożsamianej z grecką Reą; jego samokastracja, śmierć i zmartwychwstanie odzwierciedlały cykliczne zmiany w przyrodzie. [przypis edytorski]

⁶⁰¹pigularz (iron., żart.) — aptekarz. [przypis edytorski]

⁶⁰²Zeus [cię] piorunem trafił za twoje sprawki niegodziwe — Asklepios został przez Zeusa zabity piorunem za wskrzeszanie zmarłych. [przypis edytorski]

⁶⁰³Ojta, gr. Oite, łac. Oeta — pasmo górskie w Grecji środkowej, w mit. gr. miejsce śmierci Heraklesa, który spłonął tam na stosie. [przypis edytorski]

⁶⁰⁴utnikorzonek (neol., dosł. tłum. gr. rhizotómos) — zielarz, zbieracz korzonków. [przypis edytorski]

⁶⁰⁵jedno i drugie zniszczyło tobie ciało: i ta koszula, i ten ogień potem — Dejanira, żona Heraklesa, zazdrosna o męża, podarowała mu szatę nasyoną krwią centaura Nessosa, zabitego niegdyś przez Heraklesa. Krew centaura, rzekomo mająca zapewniać wierność, była palącą trucizną. Szata wżarła się w ciało herosa, który aby skrócić swoje męczarnie, zbudował stos pogrzebowy i rzucił się w płomienie. [przypis edytorski]

⁶⁰⁶Omfale (mit. gr.) — królowa Lidii, u której Herakles, pokutując za zabicie w szale Ifitosa, przez trzy lata służył jako niewolnik; wg popularnych opowieści na rozkaz Omfale Herakles nosił kobiece szaty, wykonywał kobiece obowiązki (m.in. prędkie wzięcie w łóżko z dziewczętami) i znosił różne upokorzenia. [przypis edytorski]

⁶⁰⁷nie pomordowałem dzieci i żony — w szale zesłanym przez Herę Herakles zabił swoją żonę Megarę i dzieci, co musiał odpokutować, wykonując 12 prac zleczanych mu przez króla Myken Eurysteusza. [przypis edytorski]

HERAKLES: Jeżeli nie przestaniesz mi wymyślać, to zaraz się przekonasz, że nie na wiele ci się przyda nieśmiertelność, jak cię wezmę i zrzucę na łeb z nieba — że cię sam Pajon⁶⁰⁸ nie wyleczy, jak sobie łeb roztrzaskasz.

ZEUS: Dajcie tam spokój, mówię — nie róbcie nam tu piekła na zebraniu albo was jednego z drugim wyrzucę z jadalni. Zresztą, Heraklesie, to ma dobry sens, żeby Asklepios leżał wyżej od ciebie; przecież umarł prędkiej.

14. HERMES I APOLLO

1. HERMES: Czemuś taki ponury, Apollinie?

APOLLO: Bo nie mam, Hermesie, szczęścia w miłości.

HERMES: To rzeczywiście smutna rzecz. A ciebie co takiego spotkało? Czy ta sprawa z Dafne gnębi cię jeszcze?

APOLLO: Nic podobnego. Mnie bardzo ciężko po śmierci ukochanego, syna Ojbalo-sa⁶⁰⁹ z Lakonii⁶¹⁰.

HERMES: Więc umarł Hiacynt? Powiedźże mi!

APOLLO: I jak jeszcze.

HERMES: Od czegoż, Apollinie? Czy był ktoś taki potworny, żeby zabić takiego ładnego chłopca?

APOLLO: To moja własna robota.

HERMES: Oszalałeś, Apollinie, prawda?

APOLLO: Nie; tylko stało się nieszczęście, niechcący.

HERMES: Jakże to? Chcę usłyszeć, jak to było.

2. APOLLO: On się uczył rzucać dyskiem i ja się z nim bawiłem, a ten Zefir⁶¹¹ — oby szczeł najgorzej ze wszystkich wiatrów — kochał się w nim od dawna i chłopak nie dbał o niego w ogóle, a ten nie mógł znieść takiego lekceważenia. Więc ja rzuciłem dysk, jak zwykleśmy to robili, w górę. A ten wionął w dół z Tajgetu⁶¹², poniósł dysk i rzucił go chłopcu na głowę. Od uderzenia krwi buchnęło mnóstwo i chłopak zaraz umarł. Ja się w tej chwili na Zefirze pomściłem, strzeliłem za nim z łuku i on uciekał — gonilem go do samej góry, a chłopcu usypałem mogiłę w Amyklach⁶¹³, tam gdzie go dysk trafił. Z jego krwi kazałem ziemi wydać kwiat bardzo uroczy. On kwitnie najpiękniej ze wszystkich kwiatów i jeszcze są na nim litery — z nich ułożony tren na jego śmierć. Czy myślisz, że to nie ma sensu, że ja się tak gryzę?

HERMES: Tak jest, Apollinie. Wiedziałeś przecież, żeś sobie wziął kochanka śmiertelnego. Więc nie gniewaj się, że umarł.

15. HERMES I APOLLO

1. HERMES: Żeby taki kulawy, i to kowal z zawodu, Apollinie, miał najładniejsze żony: Afrodytę⁶¹⁴ i Charytę⁶¹⁵.

APOLLO: To jest jakieś szczęście, Hermesie. Ja się tylko temu dziwię, że one z nim wytrzymują. Przede wszystkim, jak widzą, że pot z niego cieknie, nad piecem pochylony, twarz sadzą umazana. I to nic — takiego właśnie ściskają i całują, i śpią z nim.

⁶⁰⁸Pajon, gr. *Paian*, *Paion* a. *Paieon* (mit. gr.) — bóg uzdrowiciel leczący bogów olimpijskich w poematach Homera, później przydomek bogów uzdrowicieli: Apollina, a następnie Asklepiosa. [przypis edytorski]

⁶⁰⁹syn Ojbalo-sa — Hiacynt. [przypis edytorski]

⁶¹⁰Lakonia — kraina hist. w pld.-wsch. części Płw. Peloponeskiego; w starożytności stanowiła gł. część państwa spartańskiego. [przypis edytorski]

⁶¹¹Zefir, gr. *Zephyros* (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru zachodniego, tj. łagodnego, wilgotnego wiatru, wiosną budzącego przyrodę do życia, a latem przynoszącego orzeźwienie. [przypis edytorski]

⁶¹²Tajget — pasmo górskie w Grecji, na południu Peloponezu, oddzielające Lakonię od Messenii. [przypis edytorski]

⁶¹³Amyklaj (gr. *Im*) — staroż. grecka osada na Peloponezie, w pobliżu Sparty; po podbiciu przez Spartę znana gł. ze świątyni Apollina oraz grobu jego ukochanego, Hiacynta, na cześć którego obchodzono tam coroczne święto (*Hyakinthia*). [przypis edytorski]

⁶¹⁴Afrodyta (mit. gr.) — bogini miłości i piękna, wg *Odysei* (VIII 266–363): żona Hefajstosa, zdradzająca go z Aresem. [przypis edytorski]

⁶¹⁵Charyta, gr. *Charis* (mit. gr.) — wg *Iliady* (XVIII 382–383): żona Hefajstosa, która witała Tetydę w jego siedzibie na Olimpie; zwykle mówiono o trzech siostrach Charytach (gr. *Charites*), boginiach wdzięku, piękna i radości, o imionach: Eufrozyne, Aglaja i Talia; wg *Hezjoda* (*Teogonia* 945) żoną Hefajstosa była Aglaja. [przypis edytorski]

HERMES: To i mnie gniewa i zazdroszczy Hefajstosowi. A ty, Apollinie, czesz swoje piękne włosy i graj na kitarze, i wiele myśl o swojej piękności; podobnie jak ja o swojej zgrabnej budowie i o lirze — a potem, jak przyjdzie spocząć, to będziemy spali sami.

2. APOLLO: Ja w ogóle w miłości nie mam łaski u Afrodyty. Najwięcej kochałem Dafne i Hiacynta. A Dafne mnie tak nie znosiła, że wołała drzewem zostać, niż być ze mną, a Hiacynta przez ten dysk straciłem i teraz mam wianuszki zamiast nich obojga.

HERMES: Ja tam już raz kiedyś z Afrodytą — ale nie trzeba się chwalić.

APOLLO: Ja wiem. Ona ci miała urodzić Hermafrodytę⁶¹⁶. A tylko jedno mi powiedz, jeżeli coś o tym wiesz: jak to jest, że Afrodyta nie jest zazdrosna o Charytę albo Charyta o tamtą?

3. HERMES: To dlatego, Apollinie, że tamta jest z nim na Lemnos, a Afrodyta w niebie. Zresztą, ona się przeważnie interesuje Aressem i kocha się w nim, tak że mało jej zależy na tym kowalu.

APOLLO: I ty myślisz, że Hefajstos wie o tym?

HERMES: Wie. Ale coś może począć, jak widzi, że to dorodny, młody chłop i żołnierz? Więc cicho siedzi. Tylko się odgraża, że jakieś sidła na nich zmajstruje i wielką siecią nakryje ich oboje na kanapie.

APOLLO: Ja nie wiem; ale cieszyłbym się, gdyby tak mnie razem z nią nakryto.

16. HERA I LATONA

I. HERA: Ładne też dzieci urodziłaś⁶¹⁷, Latono, Zeusowi.

LATONA: My, Hero, nie wszystkie potrafimy rodzić takie jak Hefajstos.

HERA: No, on jest wprawdzie kulawy, a jednak jest pożyteczny, majster pierwszorzędny, urządził nam i ozdobił niebo, i z Afrodytą się ożenił, i ona się nim interesuje poważnie. A z twoich dzieci — jedna to jest męski typ ponad wszelką miarę i w górach siedzi — w końcu wyniosła się do Scytów i wszyscy wiedzą, co jąda, kiedy zabija obcych i naśladuje Scytów — przecież to sami ludożercy. Apollo znowu udaje, że wszystko umie: i z łuku strzelać, i na kitarze grać, i lekarzem być, i przepowiadać przyszłość. Urządził sobie fabryki przepowiedni; jedną w Delfach, drugą w Klaros⁶¹⁸ i w Didymie⁶¹⁹, nabiera ludzi, którzy go pytają o zdanie, daje odpowiedzi wykrętne i dwuznaczne na wszelki wypadek, jaki pytanie dopuszcza, żeby się zabezpieczyć od pomyłki. I robi na tym pieniądze, bo jest dużo głupców, którzy się pozwalają bałamucić czarami. Ale inteligentniejsi znają się na jego cudach i oszustwach. Przecież on sam — ten wieszczek — nie wiedział, że swojego ukochanego zabije dyskiem, i nie przepowiedział sobie, że Dafne przed nim ucieknie, chociaż taki jest ładny i takie ma piękne włosy. Tak że ja wcale nie widzę, dlaczego mówiono, że ci się dzieci udały lepiej niż Niobie.

2. LATONA: Rzeczywiście, te moje dzieci — ta, co to morduje obcych, i ten wieszczek oszust — ja wiem, jak ty ich znosić nie możesz, kiedy je widzisz między bogami. Przede wszystkim, kiedy ją chwala za piękność, a on gra przy kolacji na kitarze i wszyscy go podziwiają.

HERA: Śmiech mnie zbiera, Latono! Ten muzyk podziwiany, którego Marsjasz⁶²⁰ byłby zwyciężył i byłby go obdarł ze skóry, gdyby Muzy były chciały sądzić sprawiedliwie. Tymczasem ten biedak przegrał niesłusznie, przegłosowano go i zginął. A ta twoja uroczą córeczka taka jest piękna, że jak się dowiedziała, iż ją Akteon⁶²¹ zobaczył, to psami

⁶¹⁶Hermafrodyta a. Hermafrodyt, gr. *Hermaphroditos* (mit. gr.) — dwupłciowe dziecko Hermesa i Afrodyty, przedstawiane jako młoda osoba o ciele mającym zarówno typowe fizyczne cechy męskie, jak i kobiece. [przypis edytorski]

⁶¹⁷Ładne też dzieci urodziłaś, Latono, Zeusowi — Artemidę i Apollina. [przypis edytorski]

⁶¹⁸Klaros — staroż. greckie sanktuarium z wyrocznią Apollina, położone na wybrzeżu Jonii, w pobliżu miasta Kolofon. [przypis edytorski]

⁶¹⁹Didyma — staroż. greckie sanktuarium z wyrocznią Apollina, położone na wybrzeżu Jonii, w pobliżu Miletu. [przypis edytorski]

⁶²⁰Marsjasz, gr. *Marsyas* (mit. gr.) — satyr z Frygii, mistrz gry na aulosie (rodzaj podwójnego fletu, instrument muz. złożony z dwu długich piszczałek), który wyzwał na pojedynek muzyczny Apollina, grającego na lirze. Kiedy według werdyktu Muz Apollo zwyciężył, za karę obdarł Marsjasza żywcem ze skóry. [przypis edytorski]

⁶²¹Akteon, gr. *Aktaion* (mit. gr.) — wychowanek centaura Chirona, słynny myśliwy, za podglądanie kąpiącej się Artemidy zamieniony przez nią w jelenia, rozszarpany przez własne psy. [przypis edytorski]

go zaszczuła, bo się bała, żeby chłopak nie wygadał, jaka jest szpetna. Ja już nie mówię o tym, że rodzajem wcale nie pomaga, bo jest przecież panną.

LATONA: Ty wiele myślisz o sobie, Hero. Dlatego, że z Zeusem jesteś i dzielisz z nim tron. Dlatego pozwalasz sobie — bez obawy. Ale ja niezaślęgo znowu zobaczę twoje łyzy, kiedy on ciebie zostawi, a zjedzie na ziemię i zrobi się bykiem albo łabędziem.

17. APOLLO I HERMES

1. APOLLO: Czemu ty się śmiesz, Hermesie?

HERMES: Bo bardzo śmieszne rzeczy widziałem, Apollinie.

APOLLO: To powiedz, co takiego, żebym się też mógł śmiać, jak usłyszę.

HERMES: Afrodyta była z Aressem i schwycił ją Hefajstos, związał ich oboje, jedno z drugim.

APOLLO: Jakże to? Mów, to gotowa być jakaś sympatyczna historia.

HERMES: Ja mam wrażenie, że on już od dawna o tym wiedział i polował na nich. I naokoło kanapy niewidzialne sidła złożył, to zmaistrował i odszedł do kuźni. Potem Ares wchodzi i zdawało mu się, że go nikt nie widział. Ale spostrzega go Helios i mówi o tym Hefajstowi. Więc kiedy weszli na kanapę i gorąco byli sobą zajęci, znaleźli się we wnętrzu sieci i oplątały ich sidła; wtedy staje nad nimi Hefajstos i ona — właśnie była nieubrana — nie miała się jak okryć, a wstydziła się. Ares zrazu próbował uciekać i spodziewał się, że rozerwie więzy, a potem, jak zobaczył, że wyjścia nie ma, zaczął prosić o litość.

2. APOLLO: No i cóż? Puścił ich Hefajstos?

HERMES: Ani mowy! Sprasza bogów i pokazuje im akt cudzołóstwa. A ci, goli oboje, spuszczaają oczy, związani — i czerwienią się. Ten widok wydał mi się bardzo przyjemny; nie tylko to, co się tam u nich robiło.

APOLLO: A ten kowal nie wstydzi się sam pokazywać hańby swego małżeństwa?

HERMES: Na Zeusa! On się jeszcze śmieje i stoi tam nad nimi. Ja, żeby tak prawdę powiedzieć, zazdrościłem Aresowi, że nie tylko wziął najładniejszą z bogiń, ale go jeszcze z nią związali.

APOLLO: Doprawdy? Ty byś się zgodził nawet i na więzy w tych warunkach?

HERMES: A ty nie, Apollinie? Zobacz tylko, pójdź tam. Ja cię bardzo pochwalę, jeżeli to zobaczysz, a nie będziesz sobie życzył dla siebie czegoś podobnego.

18. HERA I ZEUS

1. HERA: Ja bym się wstydziła, Zeusie, gdybym miała takiego syna; taki niewieściuch z niego i zepsuty, bo pije; włosy ma przewiązane opaską, przeważnie z szalonymi kobietami obcuje, a jeszcze miękniejszy od nich samych, pod głos bębenków i fletu, i cymbałów tańczy i w ogóle do każdego innego raczej podobny niż do ciebie, do ojca.

ZEUS: O tak — ten z kobiecą przepaską na włosach, ten pieszczoch miękniejszy od kobiet — on, Hero, nie tylko Lidię podbił i mieszkańców gór Tmolos⁶²² i Traków pokonał, ale do Indii też się wyprawił i przy pomocy tego kobiecego wojska wziął słonie i opanował ziemię — i króla, który się ośmielił stawiać mu opór na krótko, do niewoli zabrał, i tego wszystkiego dokonał, tańcząc i prowadząc chóry, i posługując się tyrsami⁶²³ z bluszczu. Pijany, jak powiadasz, i rozpasany. A jeżeli się ktoś ośmielił obrażać go i poniewierać jego święcenia, takiego karał; albo go winnymi latoroślami wiązał, albo go rodzona matka z jego zrzędzenia rozszarpywała jak jelonka⁶²⁴. Widzisz, jakie to dowody męstwa, i widzisz, że nie przynoszą ujmy ojcu?

A jeżeli oni się tam lubią bawić i baraszkować, to nie ma im czego zazdrościć. Tym bardziej, jeżeli się ktoś zastanowi i pomyśli, jaki by to był bóg po trzeźwemu, jeżeli takich rzeczy dokonywa po pijanemu.

⁶²²Tmolos — ob. Boz Dağlar, pasmo górskie w Lidii, w Azji Mniejszej, na pld. od staroż. miasta Sardes. [przypis edytorski]

⁶²³tyrs — laska opleciona winoroślą i bluszczem, atrybut Dionizosa. [przypis edytorski]

⁶²⁴rodzona matka z jego zrzędzenia rozszarpywała [go] jak jelonka — taki los spotkał Penteusa, króla Teb, który sprzeciwiał się wprowadzeniu uroczystości ku czci Dionizosa. [przypis edytorski]

2. HERA: Ja mam wrażenie, że ty pochwalisz także jego wynalazek: winne grona i wino, chociaż widzisz, co pijani robią, jak błędą i na co sobie pozwalają, i w ogóle szaleją od tego napoju. Ikariosa⁶²⁵ przecież — on jemu najpierw dał swą latorośl — towarzysze kielicha sami zabili, zakłuli go widłami.

ZEUS: Mówisz ni to, ni owo. Przecież to nie wino robi ani Dionizos, tylko nadużycie napoju, kiedy ktoś leje w siebie niezmieszane wino⁶²⁶ ponad przyzwoitość. A kto pija w miarę, ten bywa weselszy i przyjemniejszy. Tego, co spotkało Ikariosa, on sam nie byłby zrobił nikomu z tych, którzy z nim pili. Tylko u ciebie, Hero, zdaje się, zazdrość jeszcze nie wygasła i jeszcze pamiętasz o Semeli; dlatego oczerniasz Dionizosa za rzeczy bardzo piękne.

19. AFRODYTA I EROS

1. AFRODYTA: Co też to jest, Erosie, że innych bogów zmołęś wszystkich: Zeusa, Posejdona, Apollina, Reę, mnie — rodzoną matkę, a tylko od jednej Ateny trzymasz się z daleka i jeżeli o nią chodzi, to nie pali się twoja pochodnia i nie ma strzał w kołczanie, i ty nie masz łuku, i nie trafiasz?

EROS: Ja się jej boję, proszę mamy. Ona jest straszna i te jasne oczy ma, i okropnie męska. Ile razy łuk napnę i podejść do niej, ona trzęsie kitą⁶²⁷ i płoszy mnie, zaczynam się trząść i z rąk mi wypada łuk i strzały.

AFRODYTA: A czyż Ares nie był straszniejszy? A jednak rozbroił go i zwyciężył.

EROS: Ale on chętnie do mnie idzie i woła mnie, a ta Atena zawsze patrzy spode łba i nieraz bywało, kiedy nadleciał i zbliżyłem się do niej z pochodnią, wtedy ona: „Jeżeli przystąpisz do mnie — powiada — to, jak mi ojciec miły, włócznie cię przebiję albo za nogę złapię i do Tartaru wrzucę, albo cię sama rozedrę i zabiję”. Nieraz mi tak groziła. I patrzy ostro, i na piersiach ma twarz jakąś straszną z węzami zamiast włosów⁶²⁸ — ja się tego boję najwięcej. Straszy mnie tym i uciekam, jak to zobaczę.

2. AFRODYTA: Więc Ateny się boisz, jak słyszę, i Gorgony, a Zeusowego pioruna nie. A w którąś Muzę dłaczego trafić nie możesz i one są poza twoimi strzałami? Czy one też potrząsają kitami i pokazują Gorgony?

EROS: Wstydzę się ich, proszę mamy. One są takie poważne i zawsze nad czymś myślą i śpiewem zajęte. Ja często przy nich przystaję — tak mnie czaruje pieśń.

AFRODYTA: Daj im też spokój. Bo są poważne. Ale Artemidy dłaczego nie zranisz?

EROS: W ogóle jej nawet złapać nie można; wciąż ucieka po górach. A potem, ona już ma jakiegoś własnego Erosa i ten stanowi jej zamięłowanie.

AFRODYTA: Do czego, moje dziecko?

EROS: Do polowania, do jeleni i jelonków; ona je goni, łapie i strzela, i całą duszą jest temu oddana, ale jej brata, chociaż on jest łucznik i z daleka trafia...

AFRODYTA: Wiem, dziecko. Jego nieraz trafiałeś.

20. BOGINIE PRZED SĄDEM

Zeus, Hermes, Hera, Atena, Afrodyta, Parys czyli Aleksander

1. ZEUS: Hermesie, weź to jabłko, idź do Frygii, do syna Priama⁶²⁹, do tego pasterza — on pasie na Gargaronie, na górze Ida — i powiedz mu tak: „Tobie, Parysie, przykazuje Zeus, ponieważ sam jesteś piękny i rozumiesz się na miłości, abyś był sędzią bogiń; która z nich jest najpiękniejsza. Która z nich wygra na tym konkursie, niech weźmie to jabłko”.

Wam już też pora pójść do sądziego. Ja nie chcę być między wami sędzią, bo ko-
cham was jednakowo i gdyby to było możliwe, najchętniej bym widział, żebyście wygrały

⁶²⁵Ikarios (mit. gr.) — Ateńczyk, którego Dionizos z wdzięczności za gościnność nauczył uprawy winorośli i wytwarzania wina. Pierwszą partią napoju Ikarios poczęstował pasterzy, którzy upici trunkiem, uznali, że podał im truciznę, i zabili go. [przypis edytorski]

⁶²⁶niezmieszane wino — starożytni Grecy pili wino rozcieńczone wodą; wino nierozcieńczone pili tylko barbarzyńcy i pijacy. [przypis edytorski]

⁶²⁷trzęsie kitą — zwiędziałą helm. [przypis edytorski]

⁶²⁸na piersiach ma twarz jakąś straszną z węzami zamiast włosów — tj. nosi pancerz z gorgonejonem, wizerunkiem odrażającej głowy Meduzy, jednej z Gorgon; pierwotnie był to magiczny symbol odstraszający zło, później zwykły element dekoracyjny. [przypis edytorski]

⁶²⁹Priam (mit. gr.) — król Troi podczas wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

wszystkie. Zresztą, dając nagrodę za piękność jednej, musiałbym się narazić większości. Dlatego ja sam nie nadaję się na sędziego, a ten młody Frygijczyk, do którego idziecie, to jest syn króla i kuzyn tego tu Ganimedesa — poza tym prostaczkę i góral. Nikt nie może powiedzieć, żeby nie był godny takiego widoku.

2. AFRODYTA: Ja, Zeusie, gdybyś nawet samego Momosa⁶³⁰ ustanowił sędzią nad nami, spokojna pójść na pokaz. Bo cóż by mógł na mnie zganić? Ale trzeba, żeby one też były zadowolone z tego człowieka.

HERA: My się również, Afrodyto, nie boimy — nawet gdyby Ares, ten twój, przewodniczył sądowi. Przyjmujemy i tego, jaki on tam jest, tego Parysa.

ZEUS: Czy ty, córeczko, jesteś też tego zdania? Co powiesz? Odwracasz się i rumienisz? To naturalne — wy, panny, wstydzicie się takich rzeczy. Ale jednak kiwasz głową. No, to idźcie, ale w każdym razie nie gniewajcie się na sędziego, te które nie wygrają, i nie zróbcie temu chłopcu czego złego. Nie mogą wszystkie być jednakowo piękne.

3. HERMES: No, to chodźmy zaraz do Frygii. Ja pójść naprzód, a wy za mną, a nie za powoli, i bądźcie spokojne. Ja znam Parysa — to przystojny młody człowiek i w miłości obyty i najlepiej się nadaje do sądzenia takich rzeczy. On z pewnością źle tej sprawy nie rozsądzi.

AFRODYTA: To bardzo dobrze i to wychodzi na moją korzyść — to, co mówisz, że nasz sędzia jest sprawiedliwy. A czy on jest kawaler, czy też ma jakąś żonę?

HERMES: Nie całkiem kawaler, Afrodyto.

AFRODYTA: Jak to myślisz?

HERMES: Zdaje się, że tam z nim mieszka jakaś kobieta z Idy⁶³¹ — niezła, ale półdzika i taka prosto z gór. Zdaje się, że on nią nie bardzo zajęty. Ale czemu się o to pytasz?

AFRODYTA: Tak sobie zapytałam się.

4. ATENA: Sprzeniewierzasz się swojej misji, ty tam; wciąż z nią na osobności rozmawiasz.

HERMES: To nic strasznego, Ateno. I to nie przeciwko wam. Ona mnie tylko zapytała, czy Parys to kawaler.

ATENA: A co ją to tak obchodzi?

HERMES: Ja nie wiem. Ona mówi, że tylko tak sobie, na myśl jej to przyszło, a nie pytała się z jakimś zamiarem.

ATENA: Więc co? Kawaler?

HERMES: Zdaje się, że nie.

ATENA: Więc jak? Ma jakieś zamięłowania wojskowe i ambicje, czy też w ogóle nic, tylko pastuch?

HERMES: Jak jest naprawdę, tego nie mogę powiedzieć, ale trzeba przypuszczać, że jako młody człowiek marzy i o tym i chciałby przede wszystkim być w jakiejś bitwie.

AFRODYTA: Widzisz. Ja się wcale nie gniewam i nie robię ci wyrzutów, że z nią na osobności rozmawiasz. Byłaby to zrzędność, a to nie jest w stylu Afrodyty.

5. HERMES: Ona też mniej więcej o to samo mnie zapytała. Więc nie gniewaj się i nie myśl, że ci się krzywdą dzieje, jeżeli jej też odpowiedziałem po prostu. Ale my tu mówimy, a tymczasem jesteśmy już daleko, zostawiliśmy gwiazdy za sobą i jesteśmy prawie że nad Frygią. Ja już Idę też widzę i cały Gargaron dokładnie i jeżeli się nie mylę, to waszego sędziego, Parysa, również.

HERA: Gdzie on jest? Bo ja go nie widzę.

HERMES: Tutaj, Hero, w lewo patrz, nie na szczycie góry, tylko na stoku, tam gdzie ta jaskinia, tam gdzie i trzodę widzisz.

HERA: Ale ja nie widzę trzody.

HERMES: Jak mówisz? Nie widzisz tych krówek — tam — jak ten mój palec, wychodzą spośród skał i tam ktoś zbiega z urwiska, ma w ręku kij z zakrzywionym końcem i zagania, żeby mu się trzoda nie rozbiegała przed nim.

HERA: Widzę teraz, jeżeli to tylko on.

⁶³⁰Momos (mit. gr.) — bóg krytyki, satyry i szyderstwa. [przypis edytorski]

⁶³¹tam z nim mieszka jakaś kobieta z Idy — frygijska nimfa Ojnone, córka boga rzeki Kebren w górach Ida, posiadająca dar wieszczczenia i uzdrawiania; ukochana Parysa, który później porzucił ją dla pięknej Heleny. Gdy podczas wojny trojańskiej śmiertelnie ranny zatrutą strzałą Parys poprosił ją o pomoc, odmówiła, a po jego śmierci z rozpaczy popełniła samobójstwo. [przypis edytorski]

HERMES: Ależ on. Ale skorośmy już blisko, to, proszę, stańcie na ziemi i chodźmy piechotą, abyśmy go nie przestraszyli, jak tak nagle z góry zlecimy.

HERA: Dobrze mówisz. Zróbmy tak. A skoro już jesteśmy na dole, to wypada, Afrodyto, żebyś ty szła naprzód, będziesz nam pokazywała drogę. Ty, zdaje się, znasz tę okolicę; mówią, żeś tu nieraz przychodziła, do Anchizesa.

AFRODYTA: Ja się, Hero, nie bardzo obrażam o te docinki.

6. HERMES: Już ja was poprowadzę. Ja bywałem nieraz na Idzie, kiedy się Zeus kochał w tym chłopaku z Frygii. Przychodziłem często; on mnie tu posyłał, żebym uważał na chłopca. A jak już wszedł w orla, przyleciałem z nim razem i pomogłem mu podnieść cacusia. Jeżeli dobrze pamiętam, on go porwał z tej skały tutaj. On właśnie grał przy swojej trzodzie na fujarce, a Zeus za nim spadł na skrzydłach z góry, bardzo lekko objął go szponami, dziobem uchwycił za tiarę na głowie i podniósł chłopca w powietrze; ten nie wiedział, co się dzieje, zwrócił szyję ku niemu i patrzył przestraszony. Więc ja podniosłem fujarkę, bo ją był zgubił w tym strachu — ale oto i sędzia, ten tu, blisko. Więc przemówmy do niego. Daj boże zdrowie, pasterzu!

7. PARYS: Daj boże i wam, młody człowieku. A coś ty za jeden, że tu przychodzisz do nas? I co to za kobiety prowadzisz? Niedobrze, żeby chodziły po górach, kiedy takie ładne.

HERMES: To nie są kobiety. Widzisz Herę, Parysie, i Atenę, i Afrodytę. A mnie, Hermesa, posłał Zeus — ale czemu ty drżysz i bledniesz? Nie bój się. Nie ma nic złego. On każe ci być sędzią ich piękności. „Skoro, powiada, sam jesteś piękny i rozumiesz się na miłości, to ja sąd zdaję na ciebie”. A jaka nagroda na tym konkursie, będziesz wiedział, jak przeczytasz, co na tym jabłku.

PARYS: Daj no, zobaczę, co tu pisze. „Piękna — powiada — niech weźmie”. No jakżeżbym ja, Panie Hermesie, człowiek, mógł zostać sędzią takiego widowiska niewiarygodnego — ono zbyt wielkie jak na pasterza. Sądzić takie rzeczy powinien raczej jakiś delikacik z miasta. Ja tam prędko i fachowo potrafię rozsądzić kozę od kozy i jałówkę od innej jałówki i powiedzieć, która ładniejsza. 8. A one tu wszystkie jednakowo ładne i nie wiem, jakby kto potrafił przenieść oczy z jednej na drugą i oderwać je od której bądź. Oko się nie chce odrywać, ale gdzie utkwi raz, tam trwa i chwali to, co ma przed sobą. A jak na drugą przejdzie, to i tej piękność widzi i trwa, i zniewala je ta, co bliżej. W ogóle oblewa mnie ich piękność naokoło i całego mnie porywa, i gniewam się, że nie potrafię tak jak Argos⁶³² patrzeć całym ciałem. Zdaje mi się, że najlepiej bym rozsądził, gdybym im wszystkim przyznał jabłko.

A znowu inna rzecz: ta jest w sam raz siostrą Zeusa i żoną, a te dwie to córki. Więc jakże to nie ma być trudne rozstrzygnięcie — także i z tego względu?

HERMES: Ja nie wiem. Tyle tylko, że wykręcić się z tego nie można. Tak Zeus rozkazał.

9. PARYS: Wobec tego, Hermesie, poproś je, żeby się na mnie nie gniewały; te dwie, które odpadną, niech to uważają tylko za błąd mojego oka.

HERMES: One mówią, że tak robią. Ale czas ci już przystąpić do oceny.

PARYS: Spróbujemy. Bo co począć? Tylko naprzód chciałbym jedno wiedzieć: czy wystarczy rozpatrywać je tak, jak są, czy też będą się musiały rozebrać, aby ocena była dokładna?

HERMES: To już będzie twoja rzecz, jako sędziego. Wydaj polecenie, jak chcesz.

PARYS: Jak chcę? Nago je widzieć chcę.

HERMES: Rozbierzcie się, proszę was. A ty rozpatruj. Ja się odwróciłem.

10. HERA: Bardzo dobrze, Parysie. Ja się pierwsza rozbiore, abys się przekonał, że nie tylko mam białe ramiona i jestem dumna ze swoich wielkich oczu⁶³³, ale jestem cała i wszędzie jednakowo piękna.

PARYS: Rozbierz się i ty, Afrodyto.

⁶³²Argos (mit. gr.) — stuoki, zawsze czuwający olbrzym, na rozkaz Hery pilnujący nimfy Io, kochanki Zeusa. [przypis edytorski]

⁶³³dumna ze swoich wielkich oczu — w *Iliadzie* stałym epitetem Hery jest *βοῶπις* (*boōpis*), dosł. krowiooka a. woloooka, tj. mająca wielkie oczy. [przypis edytorski]

ATENA: Parysie, nie daj jej się rozbierać prędej, zanim nie zdejmie przepaski — ona jest czarownica — aby cię nie zaczarowała tą przepaską⁶³⁴. A wypadło też, żeby nie przychodziła taka wystrojona i nie taka obsypana pudrem i kolorami, doprawdy, jak jakaś dziewczyna z ulicy, tylko nagą żeby pokazała piękność.

PARYS: To słuszne, co mówią o tej przepasce — zdejm ją.

AFRODYTA: A czemu ty też, Ateno, nie zdejmiesz hełmu i nie pokażesz gołej głowy, tylko potrząsasz kitą i sędziego straszysz? Boisz się, żeby nie było widać twoich jasnych oczu bez tej grozy górą?

ATENA: Proszę cię, ten hełm już zdjęty.

AFRODYTA: I proszę cię — przepaska też.

HERA: No, to rozbierajmy się.

II. PARYS: O Zeusie cudowny! Co za widowisko, jakież piękno, jaka rozkosz! Jakaż to dziewczyna, a jaki majestat królewski i powaga bije od tej, a ta patrzy tak jakoś uroczo i aksamitnie i uśmiecha się ponętnie. Ale już mam i dość tego szczęścia. Więc, jeżeli łaska, to chciałbym jeszcze obejrzeć każdą z osobna, bo w tej chwili jestem w rozterce i nie wiem, na co mam patrzeć — czy mi latają na wszystkie strony.

AFRODYTA: Zróbmy tak.

PARYS: Więc wy dwie odejdźcie, a ty, Hero, zostań.

HERA: Zostanę. A jak mi się dokładnie przypatrzysz, to już i nad czymś innym czas ci się zastanowić: czy ci się podobają dary w nagrodę za głos dla mnie. Jeżeli mnie, Parysie, uznasz za piękną, będziesz panem całej Azji⁶³⁵.

12. PARYS: Dary nie mogą u mnie rozstrzygać. Odejdź. Zrobi się, co się będzie uważało. A ty przyjdź, Ateno!

ATENA: Stoję przy tobie i jeżeli mnie, Parysie, uznasz za piękną, nigdy nie przegrasz w bitwie, tylko zawsze będziesz wygrywał. Wojownikiem cię zrobię i zwycięzcą.

PARYS: Na nic mi się, Ateno, nie zda wojna i bitwa. Pokój przecież, jak widzisz, zalega dzisiaj Frygię i Lidię; nie ma u nas wojny pod panowaniem ojca. Ale bądź spokojna. Nie przegrasz, chociaż dary nie wpływają na mój sąd. Ubierz się już i wdziej hełm. Dość się napatrzyłem. Czas, żeby przyszła Afrodyta.

13. AFRODYTA: Ja tu blisko ciebie. Przypatruj się wszystkiemu dokładnie, a nie przeszkukuj; możesz się zatrzymać nad każdą częścią. A jeżeli chcesz, piękny chłopcze, to i tego posłuchaj, co ci powiem. Ja już od dawna widzę, że jesteś młody i taki piękny, że nie wiem, czy Frygia żywi drugiego takiego, więc gratuluję ci piękności, ale biorę ci za złe to, że nie porzucasz tych urwisk i tych skał i nie żyjesz w mieście, tylko marnujesz swoją piękność w tym pustkowiu. Bo co ci tam po górach? I co po twojej piękności tym krowom? Już by ci się też czas było i ożenić, ale nie z jakąś dziewczyną z lasu i ze wsi, jak te kobiety tutaj, na Idzie, ale z kimś z Hellady, z Argos⁶³⁶, czy z Koryntu⁶³⁷ albo z jakąś Spartanką⁶³⁸, jak na przykład Helena — młoda jest i piękna i wcale nie gorsza ode mnie, a przede wszystkim: umie kochać. Ta, gdyby ciebie tylko zobaczyła, ja wiem doskonale, że porzuci wszystko, odda ci się bez zastrzeżeń, pójdzie za tobą i z tobą zamieszka. Zresztą i ty coś o niej słyszałeś.

PARYS: Nic w ogóle, Afrodyto. Ale teraz bym chętnie posłuchał, gdybyś mi o niej wszystko opowiedziała.

14. AFRODYTA: Ona jest córką Ledy, tej pięknej, na którą Zeus spłynął na skrzydłach łabędzich.

PARYS: A jak wygląda?

⁶³⁴aby cię nie zaczarowała tą przepaską — jednym z atrybutów Afrodyty była cudowna przepaska na pierś, mająca moc wzbudzania powabu miłosnego, namiętności i pożądania (zob. *Iliada* XIV 214–217). [przypis edytorski]

⁶³⁵panem całej Azji — pod nazwą Azja rozumiano tereny na wschód od M. Egejskiego: niekiedy sam półwysep Azji Mniejszej, później także krainy perskiego imperium Achemenidów lub całość jednej z trzech wielkich części, na jakie dzielono świat. [przypis edytorski]

⁶³⁶Argos — miasto w Grecji, w płn.-wsch. części Płw. Peloponeskiego, stolica Argolidy; jedno z najstarszych miast greckich. [przypis edytorski]

⁶³⁷Korynt — miasto na przesmyku łączącym Peloponez z płn. Grecją; jedno z największych i najważniejszych miast staroż. Grecji, ośrodek handlu i rozrywki (sportowe igrzyska istryjskie); znajdowała się tam m.in. świątynia bogini miłości i płodności Afrodyty. [przypis edytorski]

⁶³⁸Spartanka — mieszkanka staroż. miast-państw Sparta, w mit. epoce wojny trojańskiej rządzonego przez Menelaosa, męża pięknej Heleny. [przypis edytorski]

AFRODYTA: Biała oczywiście, skoro jest córką łabędzia, i delikatną ma karnację, bo się w jaju wylęgła; przeważnie nago chodzi i gimnastykuje się. A tak się o nią starają wszyscy, że już się i wojna o nią rozegrała. Bo Tezeusz ją porwał, zanim jeszcze dojrzała⁶³⁹. No tak, ale skoro doszła swoich lat, to zjechali się wszyscy najznakomitsi spośród Achajów⁶⁴⁰, żeby się starać o jej rękę. Pierwszeństwo przypadło Menelaosowi⁶⁴¹ z rodu Pelopidów⁶⁴². Jeżelibyś chciał, to ja ci urządzę to małżeństwo.

PARYS: Jak mówisz? Małżeństwo z mężatką?

AFRODYTA: Ach ty — młody jesteś i nieobyty, a ja wiem, jak się takie rzeczy robi.

15. PARYS: Jak? Ja bym też chciał wiedzieć.

AFRODYTA: Ty się puścisz w podróż. Niby to zwiedzać Helladę. Jak przybędziesz do Sparty, zobaczy cię Helena. Od tej chwili to już moja robota, żeby się w tobie zakochała i poszła za tobą.

PARYS: Właśnie to wydaje mi się niewiarygodne, żeby ona porzuciła męża i chciała wyjechać razem z cudzoziemcem, z człowiekiem obcym.

AFRODYTA: Bądź o to spokojny. Ja mam dwóch synków ładnych: jeden Eros, a drugi Urok⁶⁴³. Przydam ci ich obu, żeby cię prowadzili w drodze. Eros padnie na nią i rozkocha kobietę w tobie, a Urok obleci ciebie i tak, jak to on jest, zrobi cię uroczym i pożądanym. Ja będę sama przy tym, a poproszę i Charyty, żeby za nami poszły. I w ten sposób wszyscy razem ją nakłonimy skutecznie.

PARYS: Jak to pójdzie, to nic nie wiadomo jeszcze, Afrodyto. Tyle tylko, że ja już kocham Helenę i to dziwne mam wrażenie, że już ją widzę i już jadę do Hellady, przybywam do Sparty i wracam do domu z kobietą — i złości mnie to, że już w tej chwili tego wszystkiego nie robię.

16. AFRODYTA: Nie zakochuj się, Parysie, prędzej, zanim mnie, swatki i drużki, nie skwitujesz⁶⁴⁴ swoim wyrokiem. Wypadałoby, żebym i ja z konkursową nagrodą w ręku była z wami i żebyśmy razem obchodzili święto: wy waszego wesela, a ja swojego zwycięstwa. Bo wszystko możesz sobie kupić za to jabłko: miłość, piękność, małżeństwo.

PARYS: Ja się boję, żebyś o mnie nie przestała dbać po wyroku.

AFRODYTA: Jeżeli chcesz, to ci przysięgnę.

PARYS: Za nic. Tylko przyrzeknij jeszcze raz.

AFRODYTA: Więc przyrzekam ci, że ci dam za żonę Helenę, że ona pójdzie za tobą i przybędzie do was, do Ilionu. Ja sama będę przy tym i będę współdziałała we wszystkim.

PARYS: I Erosa przyprowadzisz, i Urok, i Charyty?

AFRODYTA: Bądź spokojny. I Tęsknotę⁶⁴⁵, i Hymenę⁶⁴⁶ w dodatku wezmę ze sobą.

PARYS: Więc pod tymi warunkami daję ci jabłko. Pod tymi warunkami bierz!

21. ARES I HERMES

1. ARES: Słyszałeś, Hermesie, czym groził nam Zeus, jakie to zarozumiałe i niewiarygodne? „Jeżeli zechcę — powiada — to ja z nieba łańcuch spuszczę, a wy się na nim uwiesicie i będziecie próbowali gwałtem mnie w dół ściągnąć, i daremnie się będziecie trudzili. Nie ściągniecie mnie w dół. A gdybym ja zechciał poderwać go w górę, to nie tylko was, ale razem z wami ziemię i morze podciągnę i zawieszę w powietrzu”⁶⁴⁷. I inne takie rzeczy,

⁶³⁹ Tezeusz ją porwał, zanim jeszcze dojrzała — Tezeusz ze swoim przyjacielem Pejritoosem porwał młodą, nieletnią Helenę do Attyki. Jej bracia, Kastor i Polideukes, wyruszyli na wyprawę i uwolnili ją, kiedy Tezeusz i Pejritoos zeszli do Hadesu, by porwać Persefonę. Po powrocie do Sparty Helena, kiedy dorosła, poślubiła Menelaosa. [przypis edytorski]

⁶⁴⁰ Achaje a. Achajowie — dawna epicka nazwa Greków. [przypis edytorski]

⁶⁴¹ Menelaos (mit. gr.) — król Sparty, brat Agamemnona; jego żona Helena została porwana przez Parysa, co doprowadziło do wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

⁶⁴² Pelopidzi (mit. gr.) — potomkowie Pelopsa, syna Tantala, ród obłożony klątwą. Wnukami Pelopsa byli Menelaos, mąż Heleny, oraz jego starszy brat Agamemnon, naczelný wódz greckiej wyprawy pod Troję, po powrocie z wojny zamordowany przez żonę i jej kochanka. [przypis edytorski]

⁶⁴³ Urok, gr. *Himeros* (mit. gr.) — bóg miłosnego pożądania; należał do orszaku Afrodyty. [przypis edytorski]

⁶⁴⁴ skwitować — tu: zapłacić komuś należność, rozliczyć się z kimś. [przypis edytorski]

⁶⁴⁵ Tęsknota, gr. *Pothos* (mit. gr.) — bóg niezaspokojonej tęsknoty miłosnej; należał do orszaku Afrodyty. [przypis edytorski]

⁶⁴⁶ Hymen, gr. *Hymenaios* (mit. gr.) — bóg małżeństwa, patronujący obrządkowi zaślubin. [przypis edytorski]

⁶⁴⁷ Jeżeli zechcę (...) z nieba łańcuch spuszczę, a wy się na nim uwiesicie... — por. *Iliada* VIII 17–24. [przypis edytorski]

któreś i ty słyszał. A ja nie zaprzeczam, że on jest lepszy i mocniejszy od każdego z nas z osobna, ale żeby nas tyłu przemagał i żebyśmy go nie zmagli, gdybyśmy w dodatku jeszcze ziemię i morze wzięli do pomocy, ja w to nigdy nie uwierzę.

2. HERMES: Bój się boga, Aresie! Niebezpiecznie mówić takie rzeczy; abyśmy czego nie oberwali za takie gadanie.

ARES: A cóż ty myślisz, że ja bym to przed każdym mówi, a nie tylko przed tobą jednym — ja wiem, że umiesz trzymać język za zębami. A co mi się najzabawniejsze wydawało, kiedyś tej groźby słuchał, tego bym nie potrafił zamilczeć przed tobą. Przecież ja pamiętam niedawno, jak się Posejdon, Hera i Atena zbuntowali i chcieli go schwytanego związać, jak on się mienił ze strachu, a było ich tylko troje, i gdyby się nad nim nie była zlitowała Tetyda i nie zawołała mu na pomoc Briareosa⁶⁴⁸, który ma sto rąk, to byliby go związali razem z piorunem i grzmotem⁶⁴⁹. Kiedyś sobie to zestawiał, to chciało mi się śmiać z jego przechwałek.

HERMES: Cicho bądź, mówię. Nie jest bezpiecznie ani tobie mówić, ani mnie słuchać takich rzeczy.

22. PAN I HERMES

1. PAN: Jak się masz, ojcze Hermesie.

HERMES: Jak się masz. Ale jakim sposobem: ja twoim ojcem?

PAN: Czy ty nie jesteś czasem Hermes z Kylleny⁶⁵⁰?

HERMES: No tak. Ale jak ty jesteś moim synem?

PAN: Syn naturalny, wybrany twój syn.

HERMES: Na Zeusa, może jakiegoś kozła, który miał stosunek z kozą. Bo mój jakim sposobem? Z rogami, z takim nosem, z długą brodą, nogi porozszczepiane jak u kozła, ogon na tyłku?

PAN: Jakkolwiekbyś mnie wyśmiewał, ojcze, własnemu synowi łatki przypinasz, a właściwie sobie, że takie dzieci na świat wysyłasz; ja nie jestem winien.

HERMES: A któż miał być twoją matką? Możem gdzieś jakąś kozę zgwałcił — sam nie wiem, kiedy?

PAN: Kozy nie zgwałciłeś, ale przypomnij sobie, czyś kiedyś w Arkadii nie zgwałcił dziewczyny wolnej. Czemu obgryzasz palec i szukasz, i tak ci trudno znaleźć. Ja mówię o Penelopie, córce Ikariosa⁶⁵¹.

HERMES: A jej się co stało, że urodziła cię podobnym do kozła, a nie do mnie?

2. PAN: Ja ci powiem, co ona sama mówiła. Kiedy mnie wyprawiała do Arkadii, powiedziała mi: „Moje dziecko, matką twoją jestem ja, Penelopa, Spartanka, a wiedz, że ojcem twoim jest bóg Hermes, syn Mai i Zeusa. Jeżeli masz rogi i nogi kozłe, niech cię to nie martwi. Bo kiedy byłam ze mną twój ojciec, upodobał się do kozła, aby się ukryć, i dlatego wyszedłeś podobny do kozła”.

HERMES: Na Zeusa, pamiętam, że coś takiego robił. Więc ja, taki pewny swojej piękności, i to jeszcze bez zarostu sam, będę się nazywał twoim ojcem i będą się wszyscy ze mnie śmiali, że mi się tak dzieci udają?

3. PAN: O, ja ci wstydu nie zrobię, ojcze. Ja przecież jestem muzykalny i gram na fujarce bardzo gładko, i Dionizos nie może się ruszyć beze mnie — ma we mnie przyjaciela i kompana w pochodzie, prowadzę mu chór. A gdybyś moje trzody zobaczył, które mam koło Tegei⁶⁵² i na Partenionie⁶⁵³, bardzo się będziesz cieszył. I ja panuję nad całą Arka-

⁶⁴⁸Briareos a. Ajgajon (mit. gr.) — jeden ze sturękich olbrzymów, syn Uranosa i Gai; pomagał Zeusowi w walce z tytanami. [przypis edytorski]

⁶⁴⁹Jak się Posejdon, Hera i Atena zbuntowali (...) i gdyby się nad nim nie była zlitowała Tetyda... — zob. *Iliada* I 398–406. [przypis edytorski]

⁶⁵⁰Kyllene — góra w Arkadii wysoka na 2374 m. [przypis tłumacza]

⁶⁵¹Ja mówię o Penelopie, córce Ikariosa — Lukian korzysta tu z wersji mitu podanej przez Herodota (*Dzieje* II 145) i powtórzonej przez Cyncerona (*O naturze bogów* III 22). W przeciwieństwie do Lukiana żaden z tych dwóch autorów nie identyfikuje bliżej Penelopy-matki Pana, jednak już w starożytności uważano, że jest to ta sama Penelopa, córka Ikariosa, króla Sparty, która była żoną Odyseusza (Apollodoros, *Epitome* VII 38). Wg homeryckiego *Hymnu do Pana* (34–39) jego matką była rzeczna nimfa, córka Dryopsa. [przypis edytorski]

⁶⁵²Tegea — staroż. greckie miasto w Arkadii, w środkowej części Peloponezu; jedno z najstarszych i najpotężniejszych miast tego regionu. [przypis edytorski]

⁶⁵³Partenion (gr. Góra Dziewicy) — góra w Grecji, na granicy Arkadii i Argolidy, o wys. 1215 m n.p.m. [przypis edytorski]

dią. Niedawno też Ateńczykom pomagałem na wojnie i takie zwycięstwo odniosłem pod Maratonem, że mi w nagrodę dano jaskinię u stóp Akropolu. Jak będziesz w Atenach, dowiesz się, jakie tam sławne jest imię Pana.

4. HERMES: A powiedz mi, Panie — bo tak cię nazywają podobno — już się ożenił?

PAN: Nic podobnego, ojcze. Ja kochliwy jestem i nie czułbym się dobrze, obcując z jedną.

HERMES: Więc ty kozy zaczepiasz, oczywiście.

PAN: Ty sobie żartujesz. A ja z nimfą Echo⁶⁵⁴ i z Sosną⁶⁵⁵ obcuję, i z wszystkimi menadami Dionizosa; one mnie traktują bardzo poważnie.

HERMES: Wiesz, moje dziecko, jaką mógłbyś mi zrobić przyjemność, gdybym się do ciebie zwrócił z moją pierwszą prośbą?

PAN: Rozkazuj, proszę cię, ojcze, a ja zobaczę.

HERMES: I przychodź do mnie, i odnoś się do mnie przyjaźnie, ale uważaj, żebyś mnie nie nazywał ojcem, kiedy ktoś słyszy.

23. APOLLO I DIONIZOS

1. APOLLO: Co tu mówić, Dionizosie. Przecież to są bracia, synowie jednej matki⁶⁵⁶, ten Eros, Hermafrodyta i Priap⁶⁵⁷, a zupełnie do siebie niepodobni z kształtów i z zajęć. Jeden bardzo piękny i z łuku strzela, i siłę niemalą posiada, i nad wszystkimi panuje, drugi kobiety i półmęski, i dwuznacznie wygląda: nie rozpoznasz, czy to chłopiec, czy dziewczyna. A Priap — męski ponad przyzwoitość.

DIONIZOS: Nie dziw się, Apollinie. Temu nie winna Afrodyta, tylko ojcowie byli różni. A przecież nieraz z dzieci jednego ojca i jednej matki jedno bywa męskie, a drugie kobiece — tak jak wy dwoje.

APOLLO: Tak. Ale my oboje jesteśmy podobni do siebie i zajmujemy się tym samym. Przecież oboje strzelamy z łuku.

DIONIZOS: Aż po ten łuk to samo, Apollinie, ale tamto niepodobne, że Artemida morduje obcych pomiędzy Scytami⁶⁵⁸, a ty dajesz wyrocznie i leczysz chorych.

APOLLO: Czy ty myślisz, że mojej siostrze tam dobrze pomiędzy Scytami? Ona jest gotowa, gdyby jakiś Hellen przybył kiedy do Taurydy⁶⁵⁹, wyjechać z nim razem⁶⁶⁰. Już jej obrzydły te mordy tam.

2. DIONIZOS: Dobrze by zrobiła. A ten Priap — opowiem ci coś zabawnego — niedawno byłem w Lampsaku⁶⁶¹ i chodziłem sobie po mieście, więc on mnie zaprosił i przyjmował u siebie. Kiedyśmy spali, a kropnęliśmy sobie dobrze przy kolacji, gdzieś około samej północy ten wstaje — a udął się chłopiec — ale wstydzę się mówić.

APOLLO: Zabierał się do ciebie, Dionizosie?

DIONIZOS: No, tak jest.

APOLLO: A ty co na to?

DIONIZOS: No cóż innego? Śmiałem się.

⁶⁵⁴*Echo* (mit. gr.) — nimfa górską, która osłaniała miłostki Zeusa, zagadując Herę długimi opowieściami. Ukarana utratą własnego głosu, mogła odtąd tylko powtarzać cudze słowa. Wg niektórych wersji została uwiedzona przez boga Pana, któremu urodziła córkę Iynks. [przypis edytorski]

⁶⁵⁵*Sosna*, gr. *Pitys* (mit. gr.) — nimfa górską, którą ścigał pożądaną jej bóg Pan, przemieniona przez bogów w drzewo; wg innej wersji mitu w Pitys równocześnie zakochał się Boreasz, bóg wiatru północnego, i kiedy wybrała Pana, Boreasz stracił ją ze skały, a z jej ciała wyrosło drzewo. [przypis edytorski]

⁶⁵⁶*Przecież to są bracia, synowie jednej matki, ten Eros, Hermafrodyta i Priap* — matką wszystkich trzech była Afrodyta; ojcem Erosa był Ares, ojcem Hermafrodyty Hermes, a ojcem Priapa Dionizos. [przypis edytorski]

⁶⁵⁷*Priap*, gr. *Priapos* (mit. gr.) — bóg płodności, syn Dionizosa i Afrodyty; często przedstawiany z członkiem w stanie wzwodu. [przypis edytorski]

⁶⁵⁸*Artemida morduje obcych pomiędzy Scytami* — tak w tragedii Eurypidesa *Ifigenia w Taurydzie*, której akcja rozgrywa się na ob. półwyspie Krym, a schwytani cudzoziemcy zgodnie ze zwyczajem mają zostać złożeni na ofiarę bogini Artemidzie. [przypis edytorski]

⁶⁵⁹*Tauryda* — staroż. nazwa Krymu. [przypis edytorski]

⁶⁶⁰*Ona jest gotowa, gdyby jakiś Hellen przybył kiedy do Taurydy, wyjechać z nim razem* — kiedy do Taurydy przybył Orestes z Pyladesem, w kapłance Artemidy rozpoznał swoją siostrę Ifigenię, przeniesioną tam przez tę boginię z ołtarza ofiarnego w Aulidzie; uciekli we trójkę, zabierając ze sobą posąg kultowy Artemidy. [przypis edytorski]

⁶⁶¹*Lampsakos* — ob. Lapseki, staroż. greckie miasto na azjatyckim brzegu Hellespontu (ob. cieśnina Dardanele); ośrodek kultu Priapa. [przypis edytorski]

APOLLO: To dobrze, że bez przykrości i bez grubiaństwa. Trzeba mu przebaczyć, jeżeli cię zaczepiał — ty jesteś taki piękny.

DIONIZOS: Z tego powodu on gotów się zacząć i do ciebie umizgać, Apollinie. Ty jesteś piękny i masz ładne włosy. Priap gotów cię i po trzeźwemu zaczepić.

APOLLO: Nie zaczepi, Dionizosie. Oprócz włosów mam i łuk.

24. HERMES I MAJA

I. HERMES: Czy jest w niebie, proszę mamy, jakiś bóg nieszczęśliwszy ode mnie?

MAJA: Nie mów, Hermesie, takich rzeczy.

HERMES: Co nie mam mówić, kiedy tyle mam kłopotów; sam jeden haruję i każą mi się rozdzierać na tyle służb? Rano, jak tylko wstanę, trzeba posprzątać po kolacji, zaścielić łóżko, porozstawiać wszystko jak trzeba, asystować Zeusowi, roznosić od niego polecenia do nieba i do piekła, gonić z tym czym prędzej, a jak wracam na górę, jeszcze cały zakurzony, muszę podawać ambrozię. A zanim przyszedł ten nowy podczasz⁶⁶², to ja i nektar nalewałem. Najgorsze to, że nawet i w nocy ja jeden tylko nie śpię — spośród wszystkich. Muszę jeszcze i wtedy Plutonowi przyprowadzać dusze, wodzić nieboszczyków i asystować przy sądzie. Nie dość dla mnie tej roboty za dnia: być w zakładach gimnastycznych i być heroldem na zgromadzeniach, i mówców wyuczać, ale jeszcze się i sprawami umarłych zajmować po swojej części.

2. Przecież synowie Ledy⁶⁶³ zmieniają się co dnia — to jeden, to drugi jest raz w niebie, raz w Hadesie, a ja muszę co dnia robić i to, i tamto. Synowie Alkmeny i Semele⁶⁶⁴, jakichś tam mizernych kobiet, używają sobie bez troski, a ja syn Mai, córki Atlasa⁶⁶⁵, muszę im usługiwać. Dopiero co wróciłem z Sydonu⁶⁶⁶, od córki Kadmosa⁶⁶⁷ — posłał mnie do niej, żebym zobaczył, co dziewczynka robi — i jeszcze nie odetchnął, zaraz mnie posyła znowu do Argos, żebym zajął do Danae⁶⁶⁸, a potem stamtąd do Beocji; powiada: zjść po drodze i zobacz Antiopę⁶⁶⁹. Ja w ogóle już sił nie mam więcej. Gdyby to było możliwe, to byłbym zadowolony, żeby mnie gdzieś sprzedał, jak na ziemi sprzedają złych służących.

MAJA: Zostaw takie myśli, moje dziecko. Trzeba we wszystkim usłużyć ojcu. Młody jesteś. I teraz, jak cię posłano, tak suń do Argos, a potem do Beocji, abys po skórze nie oberwał, jak się spóźnisz. U zakochanych żółć łatwo się burzy.

25. ZEUS I HELIOS

I. ZEUS: Coś ty zrobił, ty najgorszy z tytanów? Popaliłeś na ziemi wszystko; chłopakowi głupiemu powierzyłeś wóz⁶⁷⁰; on jedno spalił, bo zjechał za nisko do ziemi, a drugie zmarnował przez mróz, bo za daleko ogień odciągnął — w ogóle wszystko poprzewracał i pomieszał i gdybym ja nie był zauważył, co się dzieje, i nie strącił go piorunem, toby z ludzi i resztki nie zostało. Takiegoś nam ładnego woźnicę na wozie wyprawili.

HELIOS: Zgrzeszyłem, Zeusie, ale nie gniewaj się, żem ustąpił synowi. On tak o to błagał. Skądże się mogłem spodziewać, że będzie takie nieszczęście?

⁶⁶²ten nowy podczasz — Ganimedes. [przypis edytorski]

⁶⁶³synowie Ledy — bracia Kastor i Polideukes, ubóstwieni bliźniacy, przebywali na zmianę na Olimpie i w Hadesie. [przypis edytorski]

⁶⁶⁴Synowie Alkmeny i Semele — synowie Zeusa i śmiertelniczek, czczeni jako bogowie: Herakles, syn Alkmeny, oraz Dionizos, syn Semele. [przypis edytorski]

⁶⁶⁵Atlas (mit. gr.) — jeden z tytanów, skazany na dźwiganie na barkach sklepienia niebios; ojciec Hesperyd, Hyad i Plejad (m.in. Mai). [przypis edytorski]

⁶⁶⁶Sydon — staroż. portowe miasto fenickie na wybrzeżu Morza Śródziemnego; ob. Sajda w Libanie. [przypis edytorski]

⁶⁶⁷z Sydonu, od córki Kadmosa — zapewne omyłka autora i powinno być: od siostry Kadmosa, tj. królowny Europy, porwanej z Fenicji przez Zeusa, który przybrał postać byka. Córki Kadmosa, m.in. Semele, narodziły się z jego małżeństwa z Harmonią, kiedy osiadł w Grecji i był już królem Teb. [przypis edytorski]

⁶⁶⁸Danae (mit. gr.) — królowna z Argos, zamknięta przez ojca w wieży, za sprawą Zeusa, który przyjął postać złotego deszczu, została matką Perseusza. [przypis edytorski]

⁶⁶⁹Antiopa, gr. Antiope (mit. gr.) — kochanka Zeusa, córka boga rzeki Asopos w Beocji (w późniejszej wersji: króla Teb Nikteusa), matka Amfiona i Zetosa. [przypis edytorski]

⁶⁷⁰chłopakowi głupiemu powierzyłeś wóz — Faeton, syn Heliosa i nimfy Klimene, wychowany samotnie przez matkę, kiedy dorósł, udał się do ojca, który na jego prośbę pozwolił mu przez jeden dzień powozić rydwanem słońca. Kiedy Faeton ruszył w drogę, okazało się, że nie potrafi kontrolować koni, które poniosły i zjechały z ustalonej trasy. Ponieważ światu groziło spalenie, Zeus zmuszony był zabić Faetona piorunem. [przypis edytorski]

ZEUS: A tyś nie wiedział, jakiej ta robota wymaga składości i że jak się na włos zboczy z drogi, to wszystko lichy weźmie? I nie znałeś temperamentu koni, że trzeba im koniecznie uzdę ściągnąć? Jak im cugli popuścić, to ponoszą zaraz; tak jak i jego porwały — raz w lewo, za chwilę znowu na prawo, a nieraz i wstecz, do góry i w dół — w ogóle, jak same chciały. A on sobie nie umiał dać rady z nimi.

2. HELIOS: Ja to wszystko wiedziałem i dlatego sprzeciwiałem się długi czas i nie powierzałem mu lejców. Ale jak zaczął płakać i zaklinać, a jego matka, Klimena, z nim, wsadziłem go na wóz i pouczyłem, jak ma jechać, na ile popuszczać lejców, pod górę, a potem się znowu wstecz pochylać i jak mocno w rękę trzymać lejce, i nie zdawać się na temperament koni. I powiedziałem, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi, jeżeliby nie jechał prostą drogą. A on — jeszcze mały chłopiec był — jak wsiadł na taki ogień i zobaczył tę niezmierną przepaść pod sobą, przestraszył się, naturalnie. A konie jak poczuły, że to nie ja na wozie, nic sobie nie robiły z chłopaka, zeszły z drogi i zrobiły to nieszczęście. On lejce puścił, z pewnością bał się, że zleci, i trzymał się poręczy. Ale on już ma swoją karę, a dla mnie, Zeusie, zgryzoty dosyć.

3. ZEUS: Dosyć — mówisz ty, któryś sobie pozwolił na coś podobnego? Teraz udzielam ci przebaczenia, a na przyszłość, jak coś podobnego zrobisz albo jakiegos takiego zastępcę wyprawisz, to zaraz się przekonasz, o ile jest gorętszy piorun od twojego ognia. Więc jego niech siostry pochowają nad Erydanem⁶⁷¹, tam gdzie padł, gdy wyleciał z wozu, niech nad nim płaczą łzami z bursztynu i niech się ze zmartwienia staną czarnymi topolami. A ty zbij wóz na nowo — przecież dyszel się złamał i jedno koło strzaskane — wyprowadź konie i jedź. A pamiętaj sobie o tym wszystkim.

26. APOLLO I HERMES

1. APOLLO: Czy ty byś mi mógł powiedzieć, Hermesie, który to jest Kastor, z tych dwóch, a który Polideukes? Bo ja ich nie rozróżniam.

HERMES: Ten, co tu wczoraj był z nami, to Kastor, a ten tu — Polideukes.

APOLLO: Jak ty ich rozpoznajesz? Podobni są do siebie.

HERMES: Po tym, Apollinie, że ten tu ma na twarzy blizny. Poranili go w walce na kulaki. Najbardziej pokaleczył go bebrykijski Amykos⁶⁷², kiedy Polideukes płynął z Jazonem⁶⁷³. A ten drugi nie ma żadnych takich znaków, ma czystą twarz, bez śladów.

APOLLO: Bardzo ci dziękuję, żeś mnie nauczył tych znaków rozpoznawczych. Bo zresztą wszystko u nich jednakie: i pół jajka, i gwiazda na niebie, i włócznia w rękę, i koń biały pod jednym i drugim; tak że ja często do Polideukesa mówiłem Kastor, a tamtego nazywałem Polideukesem. Ale powiedz mi i to, czemu oni obaj razem nie są z nami, tylko tak po połowce, raz jeden z nich, a raz drugi jest raz bóg, a raz trup.

2. HERMES: To przez miłość braterską oni tak robią. Bo jak trzeba było, żeby z synów Ledy jeden umarł, a drugi był nieśmiertelny, oni się w ten sposób podzielili nieśmiertelnością.

APOLLO: To nieinteligentny podział, Hermesie. Bo w ten sposób nawet nigdy jeden drugiego nie zobaczy, a tego, myślę, pragnęli najwięcej. Bo jakże? Jeden jest między bogami, a drugi tam, u zmarłych. A poza tym ja, na przykład, daję wyrocznie, Asklepios leczy, ty uczysz gimnastyki, jesteś najlepszym trenerem, Artemis pomaga przy porodach i każdy z nas ma jakąś umiejętność pożyteczną dla bogów albo dla ludzi, a ci co będą u nas robili? Będą zażywali wczasów i baki zbijali — chłopcy w tym wieku?

⁶⁷¹Erydan, gr. *Eridanos* — legendarna rzeka w płn. Europie, do której w micie greckim spadł z niebios Faeton, rażony piorunem Zeusa; łączona z bursztynem, w który zamieniły się lzy oplakujących go siostr, Heliad. [przypis edytorski]

⁶⁷²Amykos (mit. gr.) — król ludu Bebryków, zamieszkującego Bitynię, krainę na płn. wybrzeżu Azji Mniejszej; syn Posejdona i nimfy Melie. Zmuszał cudzoziemców do walki na pięści, żeby ich zabić, a kiedy do jego kraju przybyli Argonauci, do pojedynku z nim stanął Polideukes, który zadał mu śmiertelny cios pięścią. [przypis edytorski]

⁶⁷³Jazon (mit. gr.) — heros, syn króla Tesalii, przywódca wyprawy Argonautów po złote runo do Kolchidy (płd.-wsch. wybrzeże Morza Czarnego). [przypis edytorski]

HERMES: Nic podobnego. Mają nakazane służyć Posejdonowi, konno jeździć po morzu i jak gdzieś zobaczą marynarzy miotanych burzą, mają nadjeżdżać na okręt⁶⁷⁴ i ratować pływających.

APOLLO: To bardzo dobra, Hermesie, i pożyteczna specjalność.

⁶⁷⁴mają nadjeżdżać na okręt — jako patroni żeglarzy, ukazujący się pod postacią wiązek świetlistych, słabych wyładowań elektrycznych na końcach masztów i rei, pojawiających się w czasie pogody zapowiadającej burzę, współcześnie najczęściej zwanych ogniami św. Elma. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lukian-dialogi-wybrane/>

Tekst opracowany na podstawie: Lukian z Samosaty, Dialogi wybrane, tłum. Władysław Witwicki, Wrocław, Książnica-Atlas, 1949

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-8033-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.